

magazyn REJSY *razem z dodatkami*

Prowokacja to część rosyjskiego arsenału

● Rosjanie od lat robili to na morzu, w powietrzu, na lądzie, także w polityce i dyplomacji...

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów



Dziennik Bałtycki

80
LAT

Piątek
12.09.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 212 (24 573) // Rok 80
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Magazyn Puls

Jak bawić się polszczyzną,
czyli co ma piernik
do wiatraka?
Frazeologizmy: z czym
to się je? **str. 22-23**

GDYNIA

Już jest dostępny!
„Spacerownik”

Nowe wydawnictwo zachęca do nie-
banalnych przechadzek po mieście
z morza i marzeń...

Czytaj str. 10

FELIETON NA FALI

**Nie dajmy się
ruskim trollom!**

Zjawisko to jest niepożądanym zacho-
waniem, które zakłóca spokój online
i prowadzi do konfliktów.

Czytaj str. 2

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



DOŻYNKI POMORSKIE BĘDĄ PODZIĘKOWANIA DLA ROLNIKÓW I DWA DNI DOBREJ ZABAWY

Plon niesiemy, plon!



FOT. MARIA SOWISŁO

Dożynki Województwa Pomorskiego odbędą się w gminie Pszczółki. I to już w ten weekend. To dwudniowe wydarzenie pełne tradycji, muzyki, smaków i rodzinnej atmosfery jest czasem podziękowań dla rolników oraz celebracji dorobku wsi pomorskiej **str. 4-6**

REKLAMA

0011396157



- ♦ pobyty
lecniczo-wypoczynkowe
- ♦ turnusy rehabilitacyjne
(z dofinansowaniem z PFRON)

JESIEŃ w **CIECHOCINKU**

SANATORIUM UZDROWISKOWE „CHEMIK”
87-720 Ciechocinek | ul. Widok 13

cena już
od 225 zł/doba
od osoby

więcej na stronie:
www.sanatoriumchemik.pl



tel. 54 283 5243, 54 283 3227 całą dobę | e-mail: chemik@sanatoriumchemik.pl

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17 lub prenumerata@prasa.gda.pl, prenumerata@dziennikbaltycki.pl

Troll internetowy to według definicji AI: „osoba, która celowo publikuje obraźliwe, prowokacyjne lub nieprawdziwe treści w sieci w celu wywołania negatywnych emocji, kłótni i chaosu, zamiast konstruktywnej dyskusji. Działają na forach, w mediach społecznościowych i komentarzach, by zwrócić na siebie uwagę, ośmieszyć innych lub wywołać silne reakcje. Zjawisko to jest niepożądanym zachowaniem, które zakłóca spokój online i prowadzi do konfliktów”.

To zjawisko jest tak stare jak internet, ale osobiście z takim zorganizowanym trollingiem rosyjskiej propagandy zetknąłem się w 2013 roku. A mianowicie we wrześniu tamtego roku rosyjskie służby aresztowały 30 aktywistów Greenpeace z 18 krajów, którzy próbowali zawiesić ekologiczny transparent na platformie wiertniczej Prirazlomnaja w Arktyce, należącej do koncernu Gazprom. Wśród zatrzymanych był Polak, znany gdańszczanin Tomasz Dziemiańczuk. „Arktyczna 30-tka”, jak nazwały aktywistów media, przesiedziała w rosyjskim więzieniu trzy miesiące. Jako dziennikarz relacjonowałem ich zatrzymanie, proces i przeprowadziłem wywiad z Tomaszem Dziemiańczukiem, gdy wrócił do kraju.

To co mnie wówczas zaskoczyło, to zorganizowana akcja hejtu pod każdym artykułem dotyczącym tej sprawy. W ciągu kilku minut pod artykułami pojawiały się setki komentarzy, podobnej treści, negatywnych wobec aktywistów

FELIETON
NA FALI

Maciej Sandecki,
redaktor naczelny
„Dziennika Bałtyckiego”

NIE DAJMY SIĘ
RUSKIM
TROLLOM

Greenpeace. Wiele z tych komentarzy pochodziło z zagranicznych serwerów i nie było wątpliwości, że stoi za nimi rosyjski koncern Gazprom.

Minęło ponad 11 lat i od tamtego czasu rosyjski trolling propagandowy w internecie rozrósł się do gigantycznych rozmiarów. Wiemy już, że Rosjanie w ten sposób próbowali wpływać na wyniki wyborów w Stanach Zjednoczonych, we Francji, w Niemczech czy w trakcie brytyjskiego referendum w sprawie Brexitu.

Odkryli i udowodnili, że to bardzo skuteczna forma urabiania opinii publicznej w każdym kraju. Bo mimo tego, że treści rozsiewane przez internetowych trolli są często głupie, nielogiczne, wyssane z palca to zawsze i wszędzie znajdują się osoby, które te bzdury podchwycą, uwierzą w nie i poniosą dalej. Szczególnie taka trollowa propa-

ganda trafia do osób podatnych na teorie spiskowe, naiwnych, nie korzystających na co dzień z tradycyjnych mediów.

To potężna broń Rosji, z której często nie zdajemy sobie sprawy. Rosyjski troll jest często dobrze zakamuflowany i z profilu na Facebooku może przypominać Twoją kochającą babcię, ale w sieci wylewać hejt na Ukrainki. Niektórych łatwo rozpoznać, bo mają w profilowych rosyjskie flagi albo posługują się rosyjską składnią i piszą np. „Paliaki”, ale inni ukrywają się też pod polskimi flagami.

W Dzienniku Bałtyckim obserwujemy to od dawna. Każdy nasz artykuł dotyczący Ukrainy, jest od razu atakowany przez trolli, którzy w ciągu kilku minut wpisują pod nim na Facebooku setki hejterskich komentarzy.

W minionym tygodniu nasz profil był w ten sposób

atakowany kilka razy. Na przykład pod artykułem dotyczącym pożaru w Gdańsku Wrzeszczu. Choć w artykule pisaliśmy, że prawdopodobnym sprawcą pożaru był Polak mieszkający w kamienicy od 30 lat, to w komentarzach na okrągło powtarzano bzdury, że ogień wznicił Ukrainiec ... za pomocą dronów.

Kiedy kilka dni później na terytorium Polski spadło kilkanaście rosyjskich dronów, to armia trolli od razu ruszyła do boju, żeby wypisywać w komentarzach, że „to były ukraińskie drony, bo w ten sposób Ukraina chce nas wciągnąć w wojnę”.

Gdy pod artykułem widziałem setki takich komentarzy, to mimowolnie zaczynam się zastanawiać, czy może coś jednak jest na rzeczy. I choć wydaje się to bzdurą, to nie chcesz wchodzić z taką ilością trolli w polemikę, bo „po co się kopać z koniem”. I tak to właśnie działa.

Rosyjska propaganda ma się niestety w Polsce dobrze, sprytnie skłóca Polaków z Ukraincami podsycając historyczne animozje. Działają też przy pomocy popularnych polityków, szczególnie skrajnej prawicy, którzy świadomie lub nie, działają w interesie Kremla.

Mam więc apel do kolegów i koleżanek dziennikarzy: nie dawajmy rosyjskiej propagandzie przestrzeni w naszych mediach społecznościowych, bo to nie ma nic wspólnego z wolnością słowa. A do nas wszystkich: nie dajcie się zwieść, korzystajcie z tradycyjnych, wiarygodnych mediów i sprawdzonych źródeł informacji, bo troll internetowy prawdy Wam nie powie.

POGODA NA WEEKEND

Piątek

22°C
11°CWiatr pld.
17 km/h

Uwaga
Częściowo słonecznie z przelotnymi opadami

Sobota

21°C
14°CWiatr pld.
13 km/h

Uwaga
Zachmurzenie duże z przelotnymi opadami

Niedziela

18°C
11°CWiatr pld.
11 km/h

Uwaga
Deszcz

WAŻNE TELEFONY

800 190 590

– numer infolinii NFZ
dotyczącej postępowania w sytuacji
podejrzenia zakażenia koronawirusem

605 602 195

– telefon alarmowy WSSE: służy do powiadamiania
o nagłych sytuacjach zagrożenia
sanitarno-epidemiologicznego

58 77 63 444

– infolinia w sprawie koronawirusa,
czynna w dni powszednie
od godz. 7.00 do godz. 15.00



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

FOTOZAGADKA

Kto zgadnie, jaki obiekt widać na fotografii?

Tym razem z powietrza uchwycony został fragment tajemniczej budowli znajdującej się na południe od Gdańska.

Podpowiemy tylko tyle, że na zdjęciu widać fragment większej całości, która... całością nie jest, bo nie doczekała się ukończenia.

Tradycyjnie, rozwiązanie zagadki będzie można znaleźć w weekend na naszej stronie internetowej dziennikbaltycki.pl oraz na redakcyjnym Facebooku. (AT)

KURSY WALUT

11.09.2025

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48,
Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego,
Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	423/430 (+)	GBP	489/496 (+)
USD	361/368 (-)	CHF	453/460 (-)
GBP	489/496 (+)		
CHF	453/460 (-)		

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY

„DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem: maciej.krajewski@polskapress.pl

Maciej
Krajewski

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

24 lata po atakach 11 września

„W rocznicę ataków na USA wspominamy ofiary i tych, którzy ryzykowali życie, aby ratować życie innych. Zagrożenie wciąż istnieje, musimy mu stawić czoła razem” – podkreślił szef MSZ Radosław Sikorski. „Ataki na WTC na zawsze zmieniły świat i bezpieczeństwo” – ocenił szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. 24 lata temu (2001 r.) terroryści Al-Kaidy porwali w USA cztery samoloty, z których dwa uderzyły w budynki World Trade Center w Nowym Jorku, trzeci w gmach Penta-

gonu w Waszyngtonie, a czwarty (który miał uderzyć w waszyngtoński Kapitol) rozbił się w Pensylwanii po akcji pasażerów, którzy podjęli walkę z porywaczami. W wyniku ataku zginęły prawie trzy tysiące osób, wśród nich sześćset Polaków.

„W rocznicę ataków terrorystycznych na USA my w Polsce wspominamy ofiary i tych, którzy ryzykowali życie, by ratować życie innych” – podkreślił Sikorski we wpisie w mediach społecznościowych. Beata Kulicka

ŁASK

Premier chwali polskich pilotów



FOT. MATERIAŁ PRASOWY POLICJI

Dzisiaj „polscy piloci” to bardzo dumne słowa. Macie powody, żeby nosić głowę wysoko do góry – powiedział premier Donald Tusk, zwracając się do lotników w 32. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Łasku. – Będziemy każdego dnia myśleli o was i o tym, że wasza skuteczność to jest nasze bezpieczeństwo – dodał. PAP

EDUKACJA

Sondaż: Polacy inwestują w dzieci

Prawie połowa Polaków wydaje na edukację swoich dzieci od 201 do 500 zł – wynika z badania firmy SW Research na zlecenie Smartney Grupa Oney. 23 proc. Polaków przeznaczają na to od 501 do 1000 zł. Prawie 14 proc. mieści się w 200 zł, z kolei niemal 7 proc. nie wydaje nic. Ale te inwestycje nie dziwią, gdyż z badania wynika, że inwestycje w edukację znajdują się

na szczycie priorytetów inwestycyjnych Polaków. Niemal 92 proc. respondentów przyznaje, że rezygnuje z własnych potrzeb, żeby mieć możliwość opłacania dodatkowej nauki dzieci, 20 proc. respondentów robi to często, a 48 proc. czasami. Co trzeci badany chciałby móc wydawać miesięcznie aż 1000 zł na naukę dziecka. Beata Kulicka

OBRONNOŚĆ

– Europa musi przeznaczyć miliardy na przygotowanie NATO do obrony przed Rosją – oświadczył w wywiadzie dla dziennika „The Times” minister obrony Ukrainy Denys Szmyhal. W jego opinii Rosja spędzi kolejne trzy do czterech lat, przygotowując się do następnej wojny, dozbrajając się i znacząco inwestując w obronność. – Nie powinniśmy wyobrażać sobie scenariusza Armagedonu. Powinniśmy być po prostu gotowi – powiedział.

”

Nie powinniśmy tylko zawiesić tej wojny. Musimy ją zakończyć. Nie pozwólmy Rosjanom ponownie zaatakować”

Denys Szmyhal, minister obrony Ukrainy, w wywiadzie dla dziennika „The Times”

W Strasburgu debata po dronach Rosji nad Polską

Agaton Koziński
korespondencja ze Strasburga

W bezprecedensowo szybkim tempie europarlament zorganizował debatę o przekroczeniu przez rosyjskie drony polskiej granicy. Ale sama debata potwierdzeniem wagi zdarzenia nie była.

Właściwie nie zdarza się w Parlamencie Europejskim sytuacja, by od wniosku o organizację debaty do jej przeprowadzenia upłynęły 24 godziny. Pytałem o to kilku europarlamentarnych wyjadaczy i żaden z nich nie pamiętał takiej sytuacji. Sygnał, jak poważnie odebrany został w Europie fakt naruszenia przestrzeni powietrznej Polski (członka NATO i UE) przez Rosję.

I jeszcze jeden ważny gest. Debatę została zorganizowana na wniosek złożony przez PiS i Koalicję Obywatelską. Taką propozycję zgłosił Patryk Jaki i Andrzej Halicki. Szybko obaj zdobyli poparcie w swoich grupach politycznych – odpowiednio EKR i EPL – i doprowadzili do tego, że w sali plenarnej Parlamentu Europejskiego w Strasburgu doszło do dyskusji o tym, w jaki sposób należy zareagować na agresywną działalność Rosji.

Wydawało się, że współpraca ponadpartyjna posłów PO i PiS w tej sprawie to sygnał zakopania politycznych toporów wojennych w obliczu tak bezprecedensowego zdarzenia jak atak rosyjskich dronów. Ale gdy



FOT. ZRZUT Z EKRANU PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO

Andrzej Halicki z Koalicji Obywatelskiej jako pierwszy zabrał głos w debacie o rosyjskich dronach nad Polską

zaczęła się debata, to wrażenie przysło. Polityczna polaryzacja wzięła górę.

Jako pierwszy głos zabrał Andrzej Halicki, europoseł KO. Wezwał do ostrej reakcji wobec Rosji, podkreślił konieczność zwiększenia tempa zbrojeń całej Europy – ale na koniec nie zrezygnował ze złośliwości pod adresem posłów PiS-u (którzy zresztą ze swoich ław głośno jego słowa komentowali). Po nim na mównicę wyszedł Krzysztof Śmiszek z Lewicy, który nazwał Putina „zbrodniarzem” i podkreślił, że zagrożona jest cała Europa. Następnie głos zabrała Anna Bryłka

z Konfederacji. W jej optyce Europa ośmiela Putina do agresji, gdyż realizuje program Zielony Ład, zarzucała też przewodniczącą Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen, że jest ślepa. Poniżej przemawiał Adam Bielan, szef frakcji PiS w PE, który zaatakował Niemcy za rurociąg Nord Stream. Powiedział, że do wojny na Ukrainie doprowadziła polityka Joe Bidena, który zachęcił Putina do tego swoją polityką, oraz byli kanclerze Niemiec Gerhard Schoeder i Angela Merkel, którzy – kupując rosyjskie surowce kopalne – de facto sfinansowały wojnę. Po nim Michał

Kobosko z Polski 2050 podkreślił znaczenie solidarności krajów europejskich wobec Rosji.

Dopiero szósty mówca w czasie debaty nie był Polakiem. Mārtiņš Staķis, Łotysz reprezentujący partię Zielonych, wezwał do odpowiedzi wobec Rosji poprzez ataki w głębi terytorium tego kraju. Litwinka Rasa Juknevičienė z EPL zaapelowała o wzmocnienie wschodniej granicy NATO, a także stworzenie „tarczy” przeciwko społecznikom Putina w Europie. Kilku mówców dalej głos zabrała Ruth Firmenich – i jej wystąpienie w pełni potwierdziło trafność opinii Juknevičienė. Niemiecka eurodeputowana z Sojuszu Sahry Wagenknecht nazwała von der Leyen i szefową unijnej dyplomacji Kają Kallas „piekielnym duetem”, który podżega do wojny – i zaapelowała, by szukać porozumienia z Rosją metodami dyplomatycznymi. Przypomnijmy: te słowa padły dzień po tym, jak rosyjskie drony wojskowe przekroczyły granicę Polski.

Ale najbardziej uderzające w tej debacie było to, że właściwie innych głosów ze strony europosłów z innych części Europy nie było. Debatę była absolutnie zdominowana przez Polaków i Bałtów. Inne nacje – niestety – właściwie były nieobecne, sala plenarna była właściwie pusta. Jeśli więc ktoś liczył, że incydent z dronami był jakimś punktem zwrotnym, to właśnie otrzymał odpowiedź: nie był.

Prezydent: Polska dzięki wspaniałym pilotom nie wystraszy się rosyjskich dronów

Beata Kulicka
Warszawa

Karol Nawrocki w czasie wizyty w bazie lotniczej w Krzesinach podkreślił, że Polska zdała test przy okazji naruszenia przestrzeni powietrznej Polski przez drony.

– Polska dzięki wspaniałym polskim i sojuszniczym pilotom nie wystraszy się rosyjskich dronów – powiedział prezydent Karol Nawrocki w 31. Bazie Lotnictwa

Taktycznego w Poznaniu-Krzesinach. Oceniał, że wtargnięcie rosyjskich dronów w polską przestrzeń powietrzną było próbą testowania naszej gotowości do reakcji oraz mechanizmu działania w ramach NATO. – Wszystkie te testy zdaliśmy – stwierdził Nawrocki.

Prezydent ocenił, że „wszystkie te testy zdaliśmy”. – I test polityczny, i test partnerski w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego, wykonując od nocy swoje zadania dyplomatyczne,

a przede wszystkim test wojskowy waszej gotowości do tego, aby na rosyjską prowokację zareagować – powiedział, kierując te słowa do zgromadzonych generałów i żołnierzy. Prezydent złożył wizytę w bazie lotnictwa dzień po tym, jak w trakcie ataku Federacji Rosyjskiej na Ukrainę polską przestrzeń powietrzną wielokrotnie naruszyły drony.

– Oto my, naród polski, jesteśmy narodem, który nie wystraszył się sowieckiego żołnierza

w 1920 roku, który stał u bram Warszawy. Jesteśmy narodem, który nie oddał swojej duszy po roku 1945 przez blisko 50 lat sowieckiej propagandy. (...) A dzięki wspaniałym polskim pilotom i pilotom naszych sojuszników Polska, która jest w Sojuszu Północnoatlantyckim, Polska, która osiąga blisko 5 procent wydatków na siły zbrojne z naszego PKB, nie wystraszy się też rosyjskich dronów – oświadczył Nawrocki. PAP

POLITYKA

Prowokacja to część rosyjskiego arsenału. Rosjanie w prowokowaniu są wprawieni – to część ich arsenału. Od lat robił to na morzu, powietrzu, lądzie, także w międzynarodowej polityce i dyplomacji. Ale przeniknięcie dronów w polską przestrzeń powietrzną trzy dni temu było wydarzeniem szczególnym – także dla reakcji Polski i NATO
STR. 8



FOT. PAP/WOTTEK JARGILO

STYL ŻYCIA

Łap za „Spacerownik” i przejdź się po Gdyni

Ewa Jaroszyńska i Krzysztof Nowotarski zapraszają na niezwyczajne spacer po Gdyni – mieście, które w przyszłym roku obchodzić będzie stulecie istnienia **STR. 10**

DOŻYNKI TO WCIĄŻ ŻYWA TRADYCJA

– Od lat dożynki mają chrześcijański charakter, ale doszukać się można w nich pogańskich źródeł związanych z cyklem wegetacji natury, zwyczajami rolniczymi. Natomiast rzeczywiście dożynki, mniej więcej w takiej formie w jakiej dziś je znamy, związane są z gospodarką folwarczną, obyczajowością dworską, a ich źródła sięgają XVI wieku – mówi Ewa Gilewska, starsza kustosz w Oddziale Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku, z którą rozmawiamy o dożynkowych zwyczajach, wierzeniach i tradycjach

Tomasz Chudzyński

Dożynki – nazwa rolniczego święta określa zakończenie żniw i zebranie plonów...

To święto miało kilka nazw. Znałe były jako wyżynki, obrzynek, okężne – co wzięło się od obrzędowego okrażania pól po żniwach bądź też od uroczystego okrażania przez żeńców ostatniej rosnącej kępy zboża na polu. Znamy też z niektórych regionów określenia: wieńcowe, wieńczyny, które wzięło się od najważniejszego atrybutu rolniczego święta – wieńca dożynkowego. Zwykle dożynki odbywały się w sierpniu bądź na początku września. Jeśli pogoda pozwoliła na wczesne zbiory zboża, to już w Dniu Matki Bożej Zielnej, czyli 15 sierpnia, można było świętować.

Mamy nawet tradycyjne przysłówie – Na Wniebowzięcie pokonieczone żęćcie”. Dożynki były obchodzone na terenach całej Polski, ale miały wiele odmian lokalnych. Generalnie rolnicze święto miało trzy główne elementy. Pierwszy to obrzędowe ścinanie ostatnich kłosów. Następnie wzięcie wieńca dożynkowego, zwanego też plonem, a następnie pochód z wieńcem do dworu dziedzica lub chaty gospodarza. No i ostatni etap, czyli uczta i zabawa. To wszystko uroczysto kończyło żniwa i symbolizowało odświętny czas.

Historycznie dożynki należy klasyfikować jako tradycję szlachecką czy chłopską? Ziemia rolna należała do szlachty, to ona nadzorowała przed wiekami jej uprawę i sprzedaż plodów rolnych...



Tak w gminie Pszczółki bawiono się podczas ubiegłorocznych dożynek

Od lat dożynki mają chrześcijański charakter, ale doszukać się można w nich pogańskich źródeł związanych z cyklem wegetacji natury, zwyczajami rolniczymi. Natomiast rzeczywiście dożynki, mniej więcej w takiej formie w jakiej dziś je znamy, związane są z gospodarką folwarczną, obyczajowością dworską, a ich źródła sięgają XVI w. Organizowane były one przez dziedziców, szlachtę, by dziękować żeńcom za pracę w polu, przy żniwach. Urządzono ucztę, zabawę, oczywiście z całą oprawą poświęconą zbiorom. Z czasem dożynki zaczęli organizować także i bogaci go-

spodarze, zwani gburami. W okresie międzywojennym zaczęto organizować dożynki parafialne, gminne, powiatowe i państwowe. To ważne i popularne święto, będące też okazją do spotkań lokalnych społeczności.

Każdy współczesny rolnik, pracujący na polu nowoczesnymi, skomputeryzowanymi maszynami, podkreśla niezwykle znaczenie dożynek. Zatem jest to tradycja wiekowa, ale wciąż żywa i ważna dla wiejskiej społeczności.

Bo to jest wyjątkowy czas w życiu każdego rolnika i jego

rodziny, związany z kalendarzem wegetacyjnym, kiedy plody są zebrane, kończy się pewna praca. Jest w tym symbolika – zboże zapewnia codzienny chleb, posiłek, podobnie jak inne rośliny. Plon oznacza, że ludzie przeżyją do kolejnych zbiorów. To podstawa naszej egzystencji. Nic dziwnego, że zakończenie żniw było tak bardzo świętowane. Ten dzień dobrego, szczęśliwego końca trudnego przecież etapu przygotowania ziemi, zasiewów i w końcu żniw, wymagał odpowiedniej oprawy. Chodziło o podziękowanie Opatrzności za zbiory i jednocześnie zapewnienie

dobrego początku kolejnego roku na roli. Było to związane ze swego rodzaju zaklinalniem sił natury, co miało zapewnić obfitość zbiorów.

Wcześniej wspominała pani, że ostatnie kępy zboża zostawiano na polach.

Dziś o tym zwyczaju właściwie się nie pamięta, a ma on w tradycji swoje znaczenie, bardzo ważne. Ostatnią kępę zboża zostawiano, ziemię wokół niej bardzo starannie pielono. Takie kłosa, zwane przepiórką, kozą, pepkiem lub wiązką, pozostawiano na polu przez jakiś czas. Wokół nich odbywały się także tańce żeńców. Uważa się też, że ziarno z ostatnich kłosów miało być przeznaczone dla myszy i innych polnych gryzoni, zresztą ostatnia wiązanka była przycinana do ziemi, żeby ułatwić zwierzętom zjedzenie ziarna. To wszystko miało stanowić dziękczynienie dla sił natury za dobre plony i zapewnienia sobie urodzaju w kolejnym roku. Widzimy tu powiązanie natury ze światem człowieka, jego zgodnego współistnienia z bóstwami, które według dawnych wierzeń występowały na polach. Były to elementy, można powiedzieć, ludowej magii czy inaczej mówiąc, wierzeń związanych z kalendarzem wegetacyjnym. Na Kaszubach z ostatnich kłosów zboża żniwiarze pletli również tak zwaną krutkę, czyli bukietową wiązkę zbóż, którą następnie wręczali uroczysto gospodarzowi, ziarna z niej dodawano do następnego siewu. Ponadto z pozostawionego zboża urywano kilka kłosów,

które wplatano do wieńca dożynkowego, witego przez żniwiarzy. Widzimy więc, że ostatni pokos, ta ostatnia wiązka zboża, miała duże znaczenie w zwyczajach żniwnych.

Dziś głównym elementem dożynek jest wieniec. Niektóre trzeba wieść na dożynki traktorami, bo takie mają rozmiary.

Każdy z elementów dożynkowego świętowania był bardzo ważny. Natomiast to wieniec był i jest głównym atrybutem podziękowania za zbiory. Jak podają źródła, kształty wieńców historycznych dożynek mogły być w poszczególnych regionach zupełnie inne. Najprostsze mogły przyjmować formę snopka zboża przewiązanego wstążką lub wiązki kłosów z ostatniego pokosu zdobione kwiatami. Tu decydował stopień zamożności poszczególnych gospodarzy i lokalne tradycje. Przeważnie wieniec żniwny przyjmował kształt nawiązujący do regaliów królewskich – czyli korony. Taki wieniec musiał być spleciony z czterech związanych pałków lub słomianych warkoczy. Taką koronę dekorowano orzechami, jarzębiną, kwiatami. Starano się, by wieniec był jak najpiękniejszy, ale też by skupiał w sobie różne rośliny. Zboża były obowiązkowe, ale dołączano też np. buraczki czy owoce. Chodziło o to, by każda uprawa była reprezentowana w tym dziękczynnym dziele, obrodziła w kolejnym sezonie. Niekiedy przywiązywano też do wieńca żywego ptaka – koguta, kaczkę czy kurczętą. Uważano, że jeżeli kogut pieje podczas uro-

czystego korowodu dożynkowego z wieniec, to w kolejnym roku będzie urodzaj. Podobnie za dobrą wróżbę brano kurczęta dziobiące ziarna. Źródła wskazują, że wieniec niegdyś nie były tak bardzo rozbudowane jak dziś. Bywały zakładane gospodarzowi na głowę, więc siłą rzeczy musiał być on mniejszy. Sam korowód żeńców z wieniecem dożynkowym miał również swoją wagę. Towarzyszyły mu oracje, pieśni. Był swego rodzaju kroniką, komentarzem do wydarzeń gminnych.

Widać, że wieniec pełnił kilka ról w czasie dożynek...

To prawda. Natomiast co istotne, wieniec nie kończył swojego żywota wraz z finiszem święta dożynkowego. Przechowywano go w komorze. Był wykorzystywany do przyszłych zasiewów, bo uważano, że ziarno z wienca jest szczególnego rodzaju. Było przecież poświęcone w kościele, wypełnione dzięczynnymi intencjami wysokich plonów w kolejnym roku. Poniekąd skupiały się w nich siły mające decydować o urodzaju. Stąd też bardzo je szanowano.

Wraz z zakończeniem dożynek rozpoczynał się kolejny cykl w kalendarzu wegetacyjnym, który wyznaczał rytm życia mieszkańców wsi - szlachty czy chłopstwa. I to się właściwie nie zmieniło do dziś.

Mówimy sporo o zakończeniu żniw, ale trzeba wspomnieć, że i samo rozpoczęcie procesu kośby, żęcia było bardzo uroczyste. Poprzedzało je zwykle nabożeństwo. Sam dzień rozpoczęcia żniw również nie był przypadkowy - zwykle były to dni maryjne w kalendarzu Kościoła, czyli sobota bądź środa. Takiego pierwszego uroczystego dnia żniw trzeba było wykonać choćby jeden pokos, nawet gdy była niepogoda, a zasadnicze koszenie mogło rozpocząć się w kolejnych dniach. Sami kosiarze zwykle rozpoczynali żniwa bardzo uroczystie. Brali kąpiel, ubierali czystą bieliznę, a kapelusze i kosy zdobili kwiatami i wstążkami. W taki sposób udawali się na nabożeństwo doprawiające żniwa. Ważne było również, by pierwszy pokos ścinał gospodarz bądź osoba przez niego wyznaczona. Często pierwsze garści zboża układano w polu na krzyż - na dobry początek żniw, a nieco kłosów rzucano w pole, by zapewnić sobie przychylność sił, tych w niebiosach, ale też tych, które egzystowały na Ziemi.

Równoczesna bojaźń boża i szacunek do natury. Każdy element był dokładnie zaplanowany od strony symbolicznej,

nej, niczego nie pozostawiano przypadkowi.

Tak właśnie było. A i to nie wszystko, bo inne etapy zbiorów miały swoją symbolikę i zwyczaje. Na przykład bardzo starannie przygotowywano stodołę pod nowe plony. Sąsiedzi dokładnie zamiatano, ścielono gałązkami klonowymi, jeszcze z Wigilii Sobótkowej albo pioletem poświęconym podczas dnia Matki Bożej Zielnej. A pioletem dlatego „by piorun nie trzasnął w stodołę”. Pierwsze snopy zwieszone z pół układano zazwyczaj na krzyż, co robił osobiście gospodarz. Ważne było też, by ten pierwszy wóz zboża był przywożony w ciszy. Tak zaklinane miały być myszy i inne gryzonie, by nie pożerały zbiorów - miały być cicho w stodole - tak to można rozumieć. Na Kaszubach kultywowane były równie ciekawe zwyczaje. Ostatni snop zboża zebrany z pola nazywany był bęksem lub stręchem, nadawano mu kształt chochoła przystrojonego zielonymi gałązkami. Bęksa umieszczano zwykle na ostatniej furze wżozonego zboża, którą starym zwyczajem oblewano wodą - aby zapewnić pomyślność przyszłych plonów. Co ciekawe, gospodarz, witając przodownicę niosące wieniec żniwny, również oblewał je lekko wodą, co miało zapewnić dziewczętom zdrowie i urodę. To jest zwyczaj bardzo stary i dziś już zapomniany.

Ja dodam jeszcze wyzwoliny kosiarza, o których słyszałem od swojego dziadka.

Była to tradycja przyjmowania młodych parobków do funkcji żniwiarzy - kosiarzy. Pod okiem gospodarzy i doświadczonych pracowników taki młody człowiek musiał poddać się pewnemu egzaminowi. Kandydat musiał przede wszystkim skupić się na tym, by za pomocą kosy ułożyć równo co najmniej trzy pierwsze pokosy zboża oraz by nie zniszczyć narzędzi pracy. Jeżeli się nie spisał, to musiał powtarzać tę czynność dotąd, aż jego umiejętności zostały zaakceptowane. Był wówczas przyjmowany do grupy, co łączyło się z małą ucztą. Przyjęcia do grupy kosiarskiej były powszechnym zwyczajem, także i na Kaszubach.

Te barwne, szlachecko-ludowe zwyczaje dożynkowe są charakterystyczne dla wsi słowiańskiej?

Formy świętowania czasu zakończenia żniw występują w całej Europie. One wywodzą się jeszcze z wierzeń przedchrześcijańskich. Tradycja dziękczynna, związana z zapewnieniem sobie ciągłości urodzaju, występowała w uniwersalnej kulturze rolniczej.

OD SŁOWIAŃSKICH DOŻYNEK, DO WSPÓŁCZESNEGO ŚWIĘTA PLONÓW

Zamglone powietrze, zimne poranki i krótkie dni. Schyłek lata był dla naszych przodków najtrudniejszym okresem w roku. Odchodzące lato zostawiało dary. Dzięki nim mogli przetrwać długie, ciemne i zimne miesiące. Nic więc dziwnego, że dzień w którym lato spotykało się z jesienią był momentem ważnym i magicznym. To był czas wielkiego świętowania

Kinga Furtak

Nasi przodkowie z dużą uważnością i miłością podchodzili do natury. Współgrali z jej cyklami. Dlatego nadejście jesieni było czasem szczególnym, w którym dziękowano za czas urodzaju. Koniec września był momentem świętowania. W czasie równonocy, czyli 22-23 września nasi przodkowie żegnali z dużą godnością i miłością letni czas oraz dziękowali za dary natury. Tak narodziło się Święto Plonów, które do dziś jest obchodzone i nazywane dożynkami.

Mitologia słowiańska jest mało zbadana. Wynika to przede wszystkim z braku źródeł pisanych. Naukowcy muszą polegać na różnego rodzaju artefaktach związanych z kulturą Słowian takich jak: szczątkach osad i miejsc kultu czy pojedynczych znaleziskach.

Wiemy, że czczeni przez pradawne ludy bogowie byli w praktyce ucieleśnieniem zjawisk zachodzących w przyrodzie. Bogowie słowiańscy tworzą fascynujący panteon, który jest pełen barwnych postaci o bogatej symbolice. Z zakończeniem lata powiązano trzy bóstwa.

Szczególną czią dawni Słowianie obdarzali w jesiennym czasie podziękowań za plony - boginią Mokosz, uutożsamianą z dostatkiem, Świętowitą, który był bogiem urodzaju oraz Welses, którego uważano za pana zaświatów, ale także „boga bydlęcego”, uznawanego za pana i najwyższego stróża bydła, które na słowiańszczyźnie było odzwierciedleniem i miernikiem bogactwa i dobrobytu. Święto plonów było zwieńczeniem trudnej pracy całej społeczności.

Dzięki relacji Saxo Gramatyka, średniowiecznego kronikarza, który opisał zwyczaje Słowian nadbałtyckich możemy dziś wyobrazić sobie jak takie obchody dożynkowe mogły wyglądać. Główne uroczystości odbywały się przed posągami bóstwa Świętowita. Był on opisywany, jako olbrzymia rzeźba z drewna o czterech głowach, skierowanych w cztery strony świata, które symbolizowały również



Słowiański obrzęd dożynkowy odtworzony współcześnie w Grodzisku Owidz

wszechwiedzę. W jednej ręce trzymał róg, a w drugiej miecz. Obrzędy związane ze świętem plonów były niezwykle uroczyste.

„Raz w roku, gdy żniwa zbliżały się ku końcowi, zbierał się cały lud przed świątynią. W ofierze składano bydło i spożywano uroczysty posiłek ku chwale bogów. Kapłan, który w odróżnieniu od tego, co było raczej obyczajem mieszkańców, miał długie włosy i brodę. Zwykle na dzień przed świętym obrzędem szedł do świątyni, której próg jedynie on miał prawo przekroczyć. Sprzątał i porządkował starannie, przy czym musiał uważać, by wstrzymać oddech, tak że za każdym razem, gdy potrzebował zaczerpnąć powietrza, musiał spieszyć do drzwi, by bóg nie został skażony tym, że jakiś człowiek oddychał w jego bliskości. Gdy lud rozłożył się obozem przed drzwiami świątyni, brał kapłan róg z ręki figury i sprawdził dokładnie, czy napój w nim zniknął, co uważano za ostrzeżenie, że będzie nieurodzaj w roku następnym. W związku z czym zobowiązywał on lud do oszczędzania aktualnych plonów, by zachować coś z nich na rok następny. Jeżeli napój nie zniknął, wróżyło to pomyślny rok. W zależności od tego, co róg przepowiadał, nakazywał on więc ludziom albo oszczędzać aktualne zbiory, albo korzystać z nich do syta. Następnie wylewał on wino jako ofiarę u stóp posągu, napełniał róg na nowo i udawał,

jakby pił na jego cześć, jednocześnie wzniosłymi słowami prosił o powodzenie dla siebie i ludności kraju, o bogactwo, po czym przykładając róg do ust i pił to szybko jednym haustem, po czym ponownie napełniał go i wkładał ponownie w prawą rękę posągu. Było tam też ofiarowane ciasto, które było prawie na wysokość człowieka. Ustawiał je kapłan pomiędzy sobą a ludem, i pytał następnie, czy go widzieli. Gdy odpowiadali, że tak, wypowiadał on życzenie, by nie zobaczyli go w następnym roku. W ten sposób żył, żeby rok był pomyślny, a co za tym idzie - ciasto jeszcze większe” - Gesta Danorum, Saxo Gramatyk.

Kiedy zakończyła się część oficjalna uroczystości cała społeczność przystępowała do wspólnej wielkiej biesiady. Z dożynkami były związane jeszcze inne zwyczaje.

Ważnym elementem obrzędowości był ostatni snop zboża zebrany z pola. Nazywany w zależności od regionu - dziadem, diduchem lub królem. Był przechowywany w świątyni kacie chaty, aż do wiosny. Gdy ta nadeszła, zboże uroczystie młócono i te ziarna dodawano do ziarna siewnego w kolejnym roku.

W dawnych zwyczajach Słowianie dziękowali bogom za ich opiekę, dostatek, urodzaj. Ludzie podarowywali swój szacunek i część plonów siłom wyższym. Miało to także zagwarantować dobre zbiory w kolejnym roku.

Korzenie tych tradycji widać do dziś w czasie dożynek.

- Kiedy przyszła chrystianizacja Polski, to sporo z dawnych zwyczajów zaczęto przejmować i adaptować - mówi Ewa Rogala, prezes Instytutu Botaniki Dermatologicznej. - Ludzie nie godzili się, aby odbierać im całe dawne wierzenia. Sporo z nich przetrwało do dziś. Między innymi topienie Marzanny. Próbowano to zamienić na zrzucanie Judasza z wieży kościelnej. To jednak nie przetrwało. W przypadku jesiennego czasu i dożynek właściwie niewiele się zmieniło. Ludzie dziękowali za plony, prosili o dostatek w kolejnych latach, święcili zioła, a swe modły kierowali do sił nadprzyrodzonych.

Dziś na wsiach ta obrzędowość jest wciąż żywa. Atrybutem były i są wciąż bogato strojone wieniec. Choć te współczesne zmieniły nieco formę.

- Na jednej z rycin widziałam przepięknie i odświętnie wystrojoną kobietę, która miała na głowie duży wieniec. Było w nim zboże, bylica, wrotycz, jabłka i orzechy - które symbolizowały dostatek i urodzaj. Świętowano prawdopodobnie pod koniec września, a wtedy roślinności było już niewiele - opowiada Ewa Rogala. - Kiedyś dziękowaliśmy trzem bogom, a dziś dziękuje się Bogu chrześcijańskiemu za bogate plony. Wspólnym mianownikiem jest dziękczynność.

Dożynki są jednym z obrzędów, które nie zniknęły ze słowiańskiej świadomości.

POMORSKIE ŚWIĘTO PLONÓW PEŁNE SMAKÓW, TRADYCJI I CELEBRACJI DOROBKU WSI



Tegoroczne Pomorskie Święto Plonów – Dożynki Województwa Pomorskiego odbędą się w gminie Pszczółki. I to już w ten weekend, 13 i 14 września. To dwudniowe wydarzenie pełne tradycji, muzyki, smaków i rodzinnej atmosfery jest czasem podziękowań dla rolników oraz celebracji dorobku wsi pomorskiej

Danuta Strzelecka

Co nas czeka? Konkurs na najpiękniejszy wieniec, rywalizacja pomorskich powiatów, stoiska z pomorską kuchnią i rękodziełem. A do tego bogaty program artystyczny i liczne atrakcje dla wszystkich, niezależnie od wieku.

Pomorskie Święto Plonów wpisało się już w kalendarz regionalnych wydarzeń. Symbolizuje ukończenie zniw i prac polowych. To ukoronowanie całorocznej pracy rolników, sadowników, ogrodników, pszczelarzy, którzy dziękują za plony i proszą o dobre zbiory w kolejnym roku. Każdego roku Pomorskie Święto Plonów organizowane jest w innym miejscu. Tegoroczne dożynki wojewódzkie odbędą się w Pszczółkach.

– Święto Plonów to doskonała okazja do promocji naszej pomorskiej kultury, a zwłaszcza bogactwa regionalnego i dziedzictwa lokalnych społeczności – mówi Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego. – Na Dożynki przyjeżdżają nie tylko mieszkańcy. Licznie odwiedzają nas turyści z całej Polski. To idealna okazja do zaprezentowania wszystkich walorów, którymi może pochwycić się każdy z naszych powiatów.

Jak podkreśla starosta gdański, Pszczółki i powiat gdański to wyjątkowe miejsce na mapie Pomorza.

– To tu spotykają się bogata historia Pomorza, piękno przyrody i nowoczesny rozwój. Właśnie tu możemy dziś cieszyć się nie tylko dostatkiem, ale i niepowtarzalnym, sielskim krajobrazem naszego regionu – mówi Jarosław Karnath, starosta gdański.

Do wzięcia udziału w Pomorskim Święcie Plonów zachęca także władz gminy Pszczółki, która słynie z najlepszego na Pomorzu miodu i innych produktów, jak np. propolis czy pierzga. Dożynkowe miasteczko będzie się znajdowało w Parku Lipowym.

– To miejsce, gdzie tradycja spotka się z radością wspólnego świętowania, a my – jako gospodarze – będziemy mogli podziękować za plony, którymi hojnie

obdarzyła nas ziemia – mówi Maciej Urbanek, wójt gminy Pszczółki. – A skoro jesteśmy w Pszczółkach, to musi być miód. Nasz Miód Pszczółkowski stanie się słodkim akcentem tych wyjątkowych dni.

Dożynkowe konkursy i Kongres Wsi Pomorskiej

Przed nami dwa dni atrakcji. Dożynkową tradycją są konkursy na najpiękniejszy wieniec dożynkowy oraz najlepszą prezentację powiatu. Który wieniec okaże się tym wyjątkowym? Tego dowiemy się w niedzielę. Będzie można już je podziwiać podczas korowodu dożynkowego z kościoła do Parku Lipowego. Powiaty swoje bogactwo

kulturowe m.in. produkty lokalne i twórczość ludową będą prezentować w Miasteczku Powiatów. Nie zabraknie też występów na scenie, które co roku zaskakują pomysłowością – od występów muzycznych i tanecznych, przez pokazy teatralne, po koncerty solowe i zespołowe w klimacie tradycyjnym i nowoczesnym. Oba konkursy ocenią jurorzy, a zwycięzcy otrzymają nagrody.

Już po raz czwarty dożytkom wojewódzkim towarzyszyć będzie Kongres Wsi Pomorskiej. To okazja do dyskusji o problemach i wyzwaniach stojących przed pomorską wsią, a także do wymiany doświadczeń czy dobrych praktyk. Biorą w nim udział: rolnicy, samorządowcy,

przedsiębiorcy z branży rolno-spożywczej, organizacje pozarządowe oraz instytucje wspierające rozwój obszarów wiejskich. Podczas kongresu będą: prezentacje ekspertów, debata dotycząca przyszłości rolnictwa w kontekście zielonej transformacji i aktualnej sytuacji na świecie, dyskusje na temat wyzwań stojących przed pomorską wsią oraz tego, czy polskie rolnictwo utrzyma konkurencyjność.

Warsztaty, zdrowie, muzyka

Każdego dnia w Parku Lipowym działać będzie warsztatowe miasteczko. Odbywać się będą warsztaty rękodzielnicze, ceramiczne i florystyczne oraz „Pszczółki w laboratorium”.

W namiotach garncarzy będzie można poznać tajniki pracy garncarza i spróbować samodzielnie ulepić najprawdziwszy garnek z gliny. Na warsztatach florystycznych będzie można stworzyć cudowną biżuterię z kwiatów, ziół czy zbóż. Najmłodszych w zaczarowany świat magii, chemii i odkrywania „miodowych tajemnic” zabierze Świat eksperymentu. Dla starszych będą warsztaty rzeźbiarskie oraz tworzenia ozdób z filcu, które ostatnio są bardzo modne.

W ramach Białego Miasteczka Szpitala Specjalistycznego w Kościerzynie, podczas Pomorskiego Święta Plonów będzie można skorzystać z bezpłatnych badań i konsultacji. Będzie można m.in. zrobić sobie EKG, porozmawiać z dietetykiem czy zbadać ciśnienie krwi i poziom glukozy. Przewidziano także naukę samobadania piersi i masaż fałą uderzeniową. Każdy dzień rolniczego święta zakończy koncert. W sobotę gwiazdą sceny będzie Cleo. Na zakończenie Dożynek, w niedzielę wystąpi warszawiak z urodzenia, kompozytor i autor tekstów, czyli Sydney Polak.

– Zapraszam na dożynki wojewódzkie. Program wydarzenia, który łączy pokolenia i promuje tradycję regionu w nowoczesnej, atrakcyjnej formule, jest bardzo bogaty. Będzie dużo dobrej zabawy, także dla dzieci, liczne warsztaty i konkursy, muzyka na żywo, a do tego pyszne, regionalne potrawy. Spotkajmy się w Pszczółkach! – dodaje marszałek Struk.

PLAN WYDARZEŃ

13 WRZEŚNIA, SOBOTA

Miejsce: Hotel Bartnik w Pszczółkach

● 11:00-14:00 Kongres Wsi Pomorskiej „Przyszłość pomorskiego rolnictwa w warunkach zielonej transformacji i konfliktów zbrojnych na świecie”

Miejsce: Park Lipowy w Pszczółkach

- 12:00-16:00 Warsztaty: florystyczne, rękodzielnicze, ceramiczne oraz „Pszczółki w laboratorium”
- 14:00 oficjalne otwarcie Pomorskiego Święta Plonów – Dożynek Wojewódzkich
- 14:30-17:30 Miasteczko Powiatów – Konkurs „Najlepszego Powiatu”
- 17:30-18:00 Muzyczna Kuźnia Talentów
- 18:00-19:00 Skaldowie i Przyjaciele
- 19:00-20:00 zespół Będzie Padać (Maanam Cover)
- 20:00-21:00 CLEO
- 21:15-21.30 PatDrev
- 21:30-22:30 zespół HAKER

14 WRZEŚNIA, NIEDZIELA

● 11:30 Msza Święta Dożynkowa w intencji rolników w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Pszczółkach

● 13:00 Korowód Dożynkowy do Parku Lipowego w Pszczółkach (zbiórka na parking przy Biedronce)

Miejsce: Park Lipowy w Pszczółkach

- 12:00-16:00 Warsztaty: florystyczne, rękodzielnicze, ceramiczne oraz „Pszczółki w laboratorium”
- 14:00 Ceremonia Dożynkowa
- 15:00-16:00 Zespół Słowiańska Dusza
- 16:00-17:00 Występy Małych Artystów oraz Koła Gospodyń Wiejskich „Skowarczanki”
- 17:00-17:45 Zagan Acoustic
- 18:00-19:15 SIDNEY POLAK
- zakończenie Pomorskiego Święta Plonów – Dożynek Wojewódzkich

Pszczołki czekają na gości – w ten weekend Pomorskie Święto Plonów

Program dożynek wojewódzkich jest naprawdę bogaty. Będą: warsztaty, strefa badań i porad medycznych, a także zabaw dla dzieci. Nie zabraknie muzyki, wystąpią m.in.: Skaldowie, Cleo, Zagan Acoustic i Sydney Polak. Odbędą się też konkursy na najpiękniejszy wieniec dożynkowy oraz najlepszą prezentację powiatu. Będą stoiska z regionalnymi specjałami i miodem.

Tradycja i nowoczesność

Pomorskie Święto Plonów to nie tylko symboliczne zakończenie zniw, ale też prośba o dobre zbiory w kolejnym roku. W tym roku dożynki wojewódzkie odbędą się w słynących z miodu Pszczółkach 13 i 14 września.

– Zapraszam na dożynki wojewódzkie – święto bogatej i różnorodnej kultury pomorskiej i dziedzictwa regionalnego. Program wydarzenia jest bardzo bogaty. Będzie dużo dobrej zabawy, liczne warsztaty i konkursy, muzyka na żywo, a do tego pyszne, regionalne potrawy. Spotkajmy się w Pszczółkach! – zachęca marszałek Mieczysław Struk.

Tradycyjnie podczas dożynek odbędą się konkursy na najpiękniejszy wieniec dożynkowy oraz najlepszą prezentację powiatu. Ponadto, już po raz czwarty, zostanie zorganizowany Kongres Pomorskiej Wsi.

Jego uczestnicy będą m.in.: dyskutować o przyszłości rolnictwa i wyzwań stojących przed pomorską wsią oraz tego, czy polskie rolnictwo utrzyma konkurencyjność.

Smacznie, artystycznie i medycznie

Dożynki to też okazja do kosztowania i kupowania lokalnych produktów. W tym roku będzie wielu wystawców. Twórcy ludowi zaoferują m.in.: ceramikę, torby, rzeźby i biżuterię. Koła gospodyń wiejskich przygotowują smaczkowite dania – będzie słodko i wytrawnie. Nie zabraknie też miodu i innych produktów pszczelich oraz przetworów od lokalnych producentów. Posiadający zdolności manualne będą mogli spróbować swoich sił podczas warsztatów artystycznych i np. ulepić gliniany garnek czy wykonać ozdobę z siana. Będzie też wielkoformatowa planszówka Spy Guy. Grając w nią, będzie można odkrywać tajemnice Pomo-

rza – jego kulturę, historię i przyrodę. Na najmłodszych będzie czekać zaczarowany świat magii i chemii, który umożliwi eksperymentowanie i odkrywanie. Będą też: dmuchańce, wesołe miasteczko, pokazy teatralne i animacje. Dorośli będą mogli się bawić przy muzyce. Wystąpią m.in.: Skaldowie i Przyjaciele, Cleo, Zagan Acoustic i Sydney Polak. Poza tym w białym miasteczku będzie można skorzystać z badań (pomiar ciśnienia i glukozy) i porad medycznych (kardiologa, urologa, dietetyka, podologa, fizjoterapeuty) oferowanych przez pracowników Szpitala Specjalistycznego w Kościerzynie. Dzieci nauczą się, jak prawidłowo myć zęby, a dorośli – jak badać piersi. Natomiast pedałując na blender bike'u, można będzie wycisnąć smaczny i zdrowy koktajl.

Zapraszamy do Pszczółek. Nie może Was tam zabraknąć!



Nigdy wcześniej Rosja nie naruszyła przestrzeni powietrznej państwa NATO tak dużą liczbą dronów (podobnie jak samolotów) jak kilka dni temu nad Polską. Nawet 19 dronów nadleciało od strony Białorusi nad województwa lubelskie, mazowieckie, świętokrzyskie oraz warmińsko-mazurskie. Szczątki drona, który leciał nad północną Polską, spadły na ziemię w odległości 10 km od 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Malborku, z której do misji Air Policing startują maszyny państw NATO.

Wszystkie drony zostały zestrzelone przez lotnictwo Sojuszu Północnoatlantyckiego. Po raz pierwszy samoloty NATO niszczyły rosyjskie drony.

Część arsenału

Bliski przelot rosyjskich samolotów bojowych obok platform wiertniczych Petro Baltic na Zatoce Gdańskiej – to październik 2021 roku, niemal dokładnie cztery lata temu, zanim jeszcze Rosjanie najechali Ukrainę. Była to pierwsza tak ewidentna i oczywista prowokacja Moskwy wobec Polski. Ale już w 2022 i 2023 roku rosyjskie jednostki, czy to szkolne żaglowce, czy zwykłe kutry rybackie, wielokrotnie wykonywały podejrzone manewry wokół polskiej infrastruktury krytycznej. O tym, jak groźne może to być działanie, pokazuje przykład zrywania podmorskich instalacji energetycznych czy telekomunikacyjnych, czego jednostki chińskie, z rosyjskiej inspiracji, dokonały chociażby u wybrzeży Finlandii i Estonii, pod koniec ubiegłego roku.

- Prowokacje są przemysłową formą działań, stosowaną wobec państw, które prowadzą politykę uznawaną przez Rosjan za niezgodną z interesem ich państwa. To jest standardowa taktyka rosyjska, w ramach działań określanych mianem „pokojuowego wykorzystania sił zbrojnych”. Zazwyczaj zgodnych z prawem międzynarodowym, co należy podkreślić. Rosjanie robią to permanentnie, mniej więcej od 2012 roku, z tym że przez wiele lat nie dotyczyło to bezpośrednio Polski. Stosowali to wielokrotnie wobec Wielkiej Brytanii na Morzu Północnym, krajów skandynawskich, w tym Szwecji, na Bałtyku. To swoisty pokaz siły, a także sprawdzenie reakcji NATO i państw poddanych takiej presji – mówił „Dziennikowi Bałtyckiemu” prof. Piotr Mickiewicz, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego, ekspert stosunków międzynarodowych.

Istotny jest także społeczny skutek wynikający z rosyjskich prowokacji. Poczucie strachu, zagrożenia, wspierane przez



Służby zabezpieczały szczątki rosyjskich dronów

FOT. PAP/WOLTER KARGIŁO

PROWOKACJA – CZĘŚĆ ROSYJSKIEGO ARSENAŁU

Rosjanie w prowokowaniu są wprawieni – to część ich arsenału. Od lat robili to na morzu, powietrzu, lądzie, także w międzynarodowej polityce i dyplomacji. Ale przeniknięcie dronów w polską przestrzeń powietrzną trzy dni temu było wydarzeniem szczególnym – także dla reakcji Polski i NATO

Tomasz Chudzyński

dezinformację w społecznościowych platformach internetowych.

- Rosja chce pokazać państwom zachodnim, w tym Polsce, że ma możliwości destabilizowania sytuacji w obszarach dla nich kluczowych, co ma też wymiar oddziaływania na opinię publiczną – tak z kolei charakteryzuje rosyjskie prowokacje dr Łukasz Wyszyński, politolog Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni.

Prowokacja czy wypadek?

Za działania prowokacyjne należy uznać także zakłócenia systemów nawigacji satelitarnej w basenie Morza Bałtyckiego, także terytorium północno-wschodniej Polski, które

miały wpływ na funkcjonowanie systemów lotnictwa cywilnego i żegluga handlowej. Niedawno naukowcy Akademii Marynarki Wojennej potwierdzili podejrzenia – to z rosyjskiej bazy niedaleko Królewca emitowane są fale zakłócające GPS. Do tego można dołączyć szturm na odcinek granicy polsko-białoruskiej i regularne zbliżanie się rosyjskich samolotów wojskowych (z wyłączonymi transponderami) do przestrzeni powietrznej Polski czy innych państw NATO nad Bałtykiem. Bardzo poważnym incydem był ten z maja 2023 r., kiedy samolot Straży Granicznej z Gdańska, wykonujący misję europejskiego Frontexu nad Morzem Czarnym, został uszkodzony przez niebez-

pieczne manewry rosyjskich myśliwców.

Pewną trudność dostarcza incydent z rosyjską rakieta manewrującą, która w 2023 r. spadła pod Bydgoszczą. Trudno jest określić, czy był to po prostu wypadek czy intencjonalne działanie Kremla. Natomiast pojedyncze przypadki wlatywania rosyjskich dronów w polską przestrzeń powietrzną w sierpniu należy bez wątpliwości traktować jako prowokację. Można wręcz założyć, że były przygotowane do akcji, która nastąpiła w nocy z 9 na 10 września.

Gesty i odpowiedzi

Rosyjskie prowokacje są często swego rodzaju odpowiedzią na wydarzenia w kraju,

TO JEST STANDARDOWA TAKTYKA ROSYJSKA, W RAMACH DZIAŁAŃ OKREŚLANYCH MIANEM „POKOJOWEGO WYKORZYSTANIA SIŁ ZBROJNYCH”

uznawanym przez Kreml za wroga. Na przykład incydent z agresywnym przelotem wokół platform Petro Baltic, będący początkiem serii agresywnych aktów wobec Polski, miał miejsce w czasie gdy w Polsce ogłoszony został projekt ustawy o obronie ojczyzny, mający na celu rozbudowę naszej armii.

Rosjanie „testowali” poprzedni i obecny rząd kilkakrotnie, urządzając prowokacje morskie i powietrzne.

Dziś w Polsce jest nowy zwierzchnik Sił Zbrojnych, prezydent Karol Nawrocki, który wyraźnie, bez dyplomatycznych środków, mówi o Rosji i Putinie, jako o zagrożeniu dla naszego kraju. Mówił o tym chociażby w czasie święta Wojska Polskiego. Czy sprawdzeniem dla Karola Nawrockiego był incydent sprzed kilku dni?

- Wiele na to wskazuje. To kolejna groźba, tym razem do Karola Nawrockiego: uważaj, co mówisz... - zaznacza prof. Mickiewicz.

Generalnym źródłem rosyjskiej wściekłości jest polskie zaangażowanie w pomoc walczącej Ukrainie. Naszemu sąsiadowi przekazywaliśmy wojskowy sprzęt, leczylimy rannych, mamy na naszym terenie całą logistykę dostaw. Udzieliliśmy także schronienia uchodźcom – głównie kobietom z dziećmi.

- Rosjanie prowokować nie przestaną. Musimy sobie z tego zdawać sprawę – podkreśla politolog.

Rosyjskie drony nad Polską

Przeniknięcie rosyjskich dronów w polską przestrzeń powietrzną przed trzema dniami to wyraźna eskalacja dotychczasowych prowokacyjnych działań Kremla wobec Polski, czy generalnie państw wschodniej flanki NATO.

- Ta prowokacja ma kilka założeń. To był zdecydowanie pokaz siły, który objął właściwie całą granicę Polski z Rosją i Białorusią. Rosjanie, przenikając dronami w polską przestrzeń powietrzną, pokazują, że są w stanie przeprowadzić coś, co się nazywa w ich języku „ofensywną operacją obronną”. Chodzi o zlikwidowanie miejsc na obszarze przeciwnika, które traktują jako obiekty mogące stanowić zagrożenie ich bezpieczeństwa. Chodzi m.in. o bazy wojskowe, nasze i NATO, na naszym terenie. Wspomnieliśmy pan też o ćwiczeniach Zapad 25. Wiemy, że

kilka dni temu Amerykanie, w odpowiedzi na analizy wskazujące, że celem Rosjan może być zajęcie Przesmyku Suwalskiego, NATO skierowało nad ten obszar drona rozpoznawczego. Jestem przekonany, że Rosjanie również chcieli na ten manewr odpowiedzieć. Są jeszcze dwie inne, właściwie podstawowe kwestie – oni mówią nam, wysyłając drony, jesteśmy zdolni wam zagrozić. Sprawdzają też, jak reagujemy. Nasze dotychczasowe reakcje wskazywały im, że boimy się użyć siły – tłumaczy Piotr Mickiewicz. Decyzja o zestrzeleniu dronów była bardzo dobra. Wiemy, że zestrzeliło je lotnictwo holenderskie, stacjonujące w Polsce. Była to więc reakcja NATO. Pokazaliśmy, że nie jesteśmy sami, działamy kompleksowo jako Sojusz Północnoatlantycki – podkreślał Mickiewicz.

Realna groźba

Latające nad Polską rosyjskie drony niosły ze sobą poważne zagrożenie. Nie wiemy dokładnie, czy któryś z bezpilotowców był uzbrojony w głowicę bojową (niektóre z takich dronów opracowanych przez Iran i przekazanych Rosji mogą przenosić nawet 40 kg ładunku wybuchowego). Jeden z dronów uderzył w dom mieszkalny w województwie lubelskim, niemal kompletnie niszcząc dach. Szczęśliwie nikt tej nocy nie zginął.

Natomiast uszkodzenie samolotu polskiej Straży Granicznej z Gdańska nad Morzem Czarnym zagrażało życiu naszej załogi. Równie niebezpieczne dla ludzi są prowokacyjne manewry na morzu rosyjskich statków i okrętów. Warto jednak przypomnieć o incydencie w Czechach z roku 2014, kiedy w powietrze wyleciała fabryka amunicji. Wszelkie ślady wskazywały na udział służb rosyjskich w tej tragedii. Nie można nie wspomnieć o „dziwnie podejrzanych” pożarach, które od blisko dwóch lat wybuchają w polskich miastach.

To wszystko ma przynieść określony skutek – społeczny i polityczny. Zastraszeni obywatele mają ulec i wyrzucić presję na polityków, by ci zaprzestali pomocy Ukrainie. Byłby to pierwszy gwóźdź do trumny międzynarodowej solidarności sprzeciwiającej się rosyjskiemu imperializmowi. Na tym Kremlowi i jego najważniejszemu mieszkańcowi najbardziej zależy.

Jesienią w ARiMR są pieniądze do wzięcia



Początek jesieni w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa to start naborów wniosków adresowanych do różnych odbiorców. Warto sprawdzić, na jakie inwestycje i przedsięwzięcia będzie można otrzymać środki z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.



Zacznijmy od dostępnych już teraz ofert pomocy. A są to wsparcie dla hodowców zwierząt oraz dofinansowanie działań związanych z bioasekuracją.

DOPLATY DO UBEZPIECZENIA ZWIERZĄT

Ta interwencja jest skierowana do posiadaczy zwierząt gospodarskich, którzy chcą uniknąć strat, działając prewencyjnie i ubezpieczając swoje hodowle. Nabór wniosków ruszył 27 sierpnia i potrwa do 29 września 2025 r. Rolnicy znają już ten rodzaj wsparcia z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, nazywał się wówczas „Zarządzanie ryzykiem”. W obecnej perspektywie finansowej został on jednak rozszerzony o nowe rodzaje chorób, na które można otrzymać refundację części składki ubezpieczenia. Rolnicy, którzy chcą wnioskować o taką dopłatę, powinni posiadać prawo do dysponowania nieruchomością, na której terenie prowadzona jest działalność rolnicza oraz zawrzeć umowę ubezpieczenia od ryzyka wystąpienia u świń, bydła, owiec, kóz, koni lub drobiu co najmniej jednej z 36 chorób, m.in.: przyszczyca, klasycznego pomoru świń, afrykańskiego pomoru świń, wysoce zjadliwej grypy ptaków, afrykańskiego pomoru koni, choroby niebieskiego języka, ospy owiec lub kóz, choroby guzowatej skóry bydła, pęcherzykowego zapalenia jamy ustnej, wenezuelskiego wirusowego zapalenia mózgu i rdzenia koni, wąglika,

wścieklizny, bąblowicy, salmonellozy odzwierzęcej czy włośnicy. Pełna lista chorób znajduje się na stronie internetowej ARiMR. Kolejnym warunkiem jest to, by polisa obejmowała ubezpieczenie co najmniej: 1000 sztuk rzeźnych: kurcząt, gęsi, kaczek, perlic, indyków lub drobiu nieśnego; 14 sztuk świń; 4 sztuk bydła, owiec, kóz lub koni. Pomoc ma formę refundacji 70 proc. opłaconej składki. Warunkiem jest zawarcie w umowie ubezpieczenia zapisu, z którego wynika, że wypłata odszkodowania nastąpi w przypadku wystąpienia w produkcji zwierząt ponad 20 proc. strat spowodowanych przez co najmniej jedną ze wskazanych chorób zakaźnych. Znaczenie ma również okres objęty ubezpieczeniem – nie może on rozpocząć się przed 1 stycznia 2024 r. Istotne jest też, by starający się o dofinansowanie nie korzystał z innych dopłat do ubezpieczenia. To już drugi nabór w ramach tej interwencji z PS WPR 2023-2027. W pierwszej edycji, po rozpatrzeniu kilkuset wniosków, ARiMR wypłaciła rolnikom 6,5 mln zł. Teraz do dyspozycji są kolejne fundusze – ponad 53 mln zł.

INWESTYCJE ZAPOBIEGAJĄCE ASF
ARiMR przyjmuje także wnioski o wsparcie od hodowców trzody chlewnej, którzy chcą lepiej zabezpieczyć swoje gospodarstwa przed groźną chorobą, jaką jest afrykański pomór świń. Nabór, który od-

bywa się w terminie 2 września – 1 października 2025 r., jest trzecim w ramach tej interwencji. Dotychczas z budżetu PS WPR 2023-2027 producenci świń otrzymali 250 mln zł. W tegorocznym naborze do dyspozycji jest prawie 176 mln zł. O wsparcie na inwestycje zapobiegające rozprzestrzenieniu się ASF może się ubiegać rolnik, który ma gospodarstwo i prowadzi w nim chów lub hodowlę świń metodami konwencjonalnymi (nie mniej niż 50 sztuk tych zwierząt) lub metodami ekologicznymi (co najmniej 27 sztuk trzody chlewnej). W przypadku ras rodzimych i czystych limitu pogłowia nie ma. Pozyskane środki można przeznaczyć m.in. na: wykonanie ogrodzenia chlewni, utworzenie zadaszzonej sieci dezynfekcyjnej, wyposażenie gospodarstwa rolnego w urządzenia do dezynfekcji, zapewnienie utrzymywania świń oddzielnie od innych zwierząt, budowę lub przebudowę magazynu do przechowywania słomy, posadowienie silosu na paszę gotową lub zboże przeznaczone na paszę. Pomoc w przypadku inwestycji polegającej na wykonaniu ogrodzenia udzielana jest w formie ryczałtu, czyli pokrycia kosztów jednostkowych za metr bieżący płotu czy liczbę bram i furtek, wchodzących w jego skład. Tu dobra informacja: stawki w porównaniu do poprzedniego naboru wzrosły. Dla pozostałych inwestycji przewidziano 80-proc. refun-

dację kosztów kwalifikowanych. Maksymalna wysokość wsparcia w ramach PS WPR 2023-2027 to 100 tys. zł. Warto też wiedzieć, że na realizację tych przedsięwzięć może być wypłacona zaliczka w wysokości nieprzekraczającej 50 proc. kwoty przyznanej pomocy. Istotne jest jednak, by rolnik wystąpił o nią już na etapie składania wniosku.

NA TO TEŻ BĘDZIE MOŻNA OTRZYMAĆ WSPARCIE

Kolejne jesienne tygodnie w Agencji przyniosą start kolejnych naborów wniosków o wsparcie. Jeszcze we wrześniu, a dokładnie od 25 września, o fundusze na rozpoczęcie działalności i jej rozwój będą się mogły starać organizacje producentów i grupy producentów rolnych. Warto ubiegać się o te środki, bo w pięcioletnim okresie pomocy organizacja producentów może otrzymać nawet 100 tys. euro, a grupa – 60 tys. euro. Opłaca się to również dlatego, że połączenie kilku gospodarstw zwielokrotnia ich siłę ekonomiczną, daje szansę na zwiększenie dochodów z produkcji oraz wzrost możliwości ekspansji rynkowej. Po prostu: duży może więcej. 1 października w ARiMR startuje trzeci nabór wniosków na rozwój małych gospodarstw, tym razem nie tylko dla rolników zajmujących się produkcją ekologiczną czy działalnością w ramach krótkiego łańcucha dostaw (KŁD). O wsparcie

można się starać, gdy jest się właścicielem gospodarstwa do 300 ha, będącego mikro-, małym lub średnim przedsiębiorstwem, o wielkości ekonomicznej nieprzekraczającej 25 tys. euro, uzyskującego roczny przychód nie mniejszy niż 5 tys. zł. Co istotne, by przystąpić do programu, nie trzeba być ubezpieczonym w KRUS. Wysokość wsparcia dla gospodarstw ekologicznych i KŁD wynosi 120 tys. zł. Dla pozostałych – 100 tys. zł. Płatność jest realizowana w dwóch ratach. Najpierw na konto beneficjenta trafia 80 proc. kwoty, a później reszta. W dwóch poprzednich naborach rolnicy złożyli w Agencji ponad 12,8 tys. wniosków. Z kolei 30 października ruszy nabór skierowany do producentów współpracujących w ramach systemów jakości żywności, m.in. do grup i organizacji producentów, konsorcjów, spółek cywilnych, stowarzyszeń i spółdzielni. Maksymalne dofinansowanie, jakie można otrzymać, wynosi 680 tys. zł i wypłacane jest w ramach dwóch obszarów. Pierwszy z nich, czyli obszar A, dotyczy płatności ryczałtowej, którą można otrzymać na zarządzanie wspólnymi działaniami w danym systemie jakości żywności. Wysokość tego wsparcia to 120 tys. zł w każdym z etapów 4-letniego planu rozwoju współpracy. Z kolei w ramach obszaru B można otrzymać refundację kosztów, np. ekspertyz, badań laboratoryjnych, usług doradczych czy szkoleń. Wysokość takiego dofinansowania może wynieść nawet 200 tys. zł. Wsparcie na inwestycje w zakresie OZE i poprawy efektywności energetycznej to z kolei propozycja dla tych, którzy chcą w swoich gospodarstwach wykorzystać „czystą” energię i technologie energooszczędne. Z tego programu można sfinansować budowę biogazowni – limit pomocy to 1,5 mln zł. Pieniądze można otrzymać także na zakup mikroinstalacji fotowoltaicznych i instalacji do wytwarzania energii

cieplnej z promieniowania słonecznego, docieplenie budynków gospodarskich czy zakup systemów energooszczędnego oświetlenia w technologii LED. W tych przypadkach limit wsparcia wynosi do 200 tys. zł. Nabór wniosków, drugi w ramach tej interwencji, rozpocznie się 21 października. Jej pierwsza edycja spotkała się z dużym zainteresowaniem rolników – do Agencji wpłynęło prawie 2,2 tys. wniosków. Po raz trzeci ARiMR uruchomi pełny pakiet pomocy z PS WPR 2023-2027 dla hodowców pszczoł i ich zrzeszeń. 24 października ruszy siedem naborów wniosków, w ramach których pszczelarze będą mogli sięgnąć po środki na: podnoszenie poziomu wiedzy pszczelarskiej, inwestycje i modernizację gospodarstw pasiecznych, walkę z warrozą produktami leczniczymi, ułatwienie prowadzenia gospodarki wędrowniej, odbudowę i poprawę wartości użytkowej pszczoł, prace naukowo-badawcze poświęcone pszczołom i produktom pszczelim, badania jakości handlowej miodu oraz identyfikację miodów odmianowych. Ze statystyk ARiMR wynika, że do tej pory największym zainteresowaniem pszczelarzy cieszyło się wsparcie na inwestycje związane z modernizacją gospodarstw pasiecznych.

TYLKO ONLINE
Wnioski we wszystkich naborach finansowanych z PS WPR 2023-2027 można składać wyłącznie drogą internetową za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (PUE ARiMR).



ŁAP ZA „SPACEROWNIK” I PRZEJDŹ SIĘ PO GDYNI!

Ewa Jaroszyńska i Krzysztof Nowotarski zapraszają na niezwykle spacer po Gdyni – mieście, które w przyszłym roku obchodzić będzie stulecie istnienia. Warto sięgnąć po stworzony przez nich przewodnik, który pozwoli odkryć najpiękniejsze i najciekawsze zakamarki portowego miasta

Martyna Kucybała

Są miasta, które »sprzedają się« same. Gdynia do nich nie należy – i bardzo dobrze. Tu pierwsze skrzypce grają światło, wiatr i linia horyzontu; zamiast ornamentu jest funkcja, zamiast patyny wieków przekonywanie, że XX-wieczna tkanka też potrafi opowiadać historię – możemy przeczytać w zapowiedzi przewodnika „Gdynia. Spacerownik”, wydanej przez Wydawnictwo Region.

To, że ta dwudziestowieczna tkanka potrafi opowiadać historię, jest kwestią bezsporną.

Gdynia – miasto modernizmu, trolejbusów i murali – poszczycić może się bogatą historią i kulturą. Niepowtarzalny klimat, morskie i stoczniowe dziedzictwo oraz niezwykła architektura zdecydowanie wyróżniają ośrodek miejski spośród innych polskich miejscowości. Jest to miasto, które trzeba zobaczyć i całkowicie się w nim zanurzyć. A jak najlepiej odkrywać rzeczywistość dookoła nas, jak nie spacerując i zaglądając w coraz to ciekawsze zakamarki? Trzeba tylko skorzystać ze „Spacerownika”.

Pozycja wydana w formie małej, podręcznej książeczki idealnie nada się na miejskie wędrówki. Autorka, Ewa Jaroszyńska, zaprasza nas na osiem spacerów, podczas których możemy odkryć zupełnie inne oblicze Gdyni. Co więcej, przewodnik, poza ciekawymi trasami i pięknymi fotografiami, okraszony został dopracowanym rysem historycznym. To sprawia, że z książki faktycznie możemy dowiedzieć się wielu interesujących rzeczy, które pomogą lepiej zrozumieć historię portowego miasta.

Modernizm, Grudzień 1970 i trolejbusy

W rozdziale o gdynskim modernizmie odkrywamy najpiękniejsze budynki architektury dwudziestolecia międzywojennego, której ponadczasowość zachwyca tych, którzy odwie-

dają miejskie Śródmieście – jedyny w Polsce tak spójny zespół urbanistyczny moderny.

Gdynia portowa zabiera nas w podróż po infrastrukturze, która, choć została zniszczona w czasie II wojny światowej, to po latach odtworzono ją, przywracając jej wydajność i funkcjonalność. Baltona, chłodnia portowa czy Muzeum Emigracji to tylko część budynków i miejsc, które możemy zobaczyć podczas tego spaceru.

By odpocząć od zgiełku zakładów przemysłowych, warto udać się na wędrówkę zielonym szlakiem. Czterokilometrowy spacer rozpocznie się w parku Centralnym. Następnie ścieżkami Kamiennej Góry dojdziemy do parku im. Marii i Lecha Kaczyńskich. Przechadzka kończy się w parku Rady Europy. Twórcy przewodnika zaznaczają, że jest to nie tylko spacer przyrodniczy, ale i rekreacyjny, bowiem na trasie odwiedzimy wiele miejsc wypoczynkowych oraz zachęcających do aktywności fizycznej. Pozostając przy temacie lasów i terenów zielonych, nie można zapomnieć o orłowskim klifie i rezerwacie Kępy Redłowskiej, który poświęcony został oddzielnym rozdziałom.

Kolejna trasa jest nie tylko powrotem do miejskich tematów, ale również historycznych wydarzeń.

„Gdynski Grudzień» prowadzi śladem wydarzeń 1970 roku: od przystanku SKM przy stoczni po gmach Urzędu Miasta” – czytamy w zapowiedzi przewodnika „Trasa nie trzyma się sztywnej chronologii, lecz z miejsc układa w pamięci ciąg dramatycznych dni – od nagłego ogłoszenia podwyżek cen żywności po rozkazy, po których padły strzały.

„Gdynia z morza i marzeń” to trasa, która biegnie od Skweru Kościuszki przez marinę na koniec Bulwaru Nadmorskiego. Spacer, który ma długość około 6,5 kilometrów, przybliży nam idee, jakie przyswiewały założy-

cielom Gdyni. Do tego niezmiernie widok na łódzie wpływające do mariny... Nic tylko włożyć buty i wybrać się na wycieczkę!

Trolejbusy kursują w Polsce jedynie w trzech miastach: w Lublinie, Tychach i Gdyni. To właśnie temu środkowi transportu poświęcony został przedostatni spacer, a może raczej pół-spacer? Wszak podczas tej aktywności sporo czasu spędzimy w podróży gdynskim ZKM, a miejski krajobraz oglądamy zza szyby wybranej linii.

Na koniec „Spacerownika” twórcy pozostawili czytelnikom trasę, podczas której podziwiać można najciekawsze i najlepiej wykonane murale, z których przecież słynie Gdynia.

„Przed nami galeria malarstwa, wstęp bezpłatny, można fotografować z lampą błyskową



Ewa Jaroszyńska i Krzysztof Nowotarski – oczywiście na tle Gdyni

i dotykać” – możemy przeczytać w „Spacerowniku”.

Przewodnik upiękaszony został fotografiami Krzysztofa Nowotarskiego, który uchwycił piękno i sedno gdynskiego ducha. Zobrazował Gdynię z perspektywy gdańszczyżanina, który dzięki projektowi miał okazję w pełni zanurzyć się w mieście-sąsiedzie.

Skąd wziął się pomysł?

„Rusz się i idź na spacer. Oderwij się od telefonu” – tak autorzy „Spacerownika” reklamują i zachęcają do skorzystania nie tylko z przewodnika, ale również do wyjścia z domu i odkrywania swojego najbliższego otoczenia. A to jest naprawdę piękne i warte uwagi. Skąd wziął się pomysł na napisanie takiej książki?

– Na pomysł wpadłem po zapoznaniu się z dziełem śp. Ewy Kowalskiej, która napisała „Spacer po Trójmieście” – mówi autor zdjęć do „Spacerownika” Krzysztof Nowotarski. – Miałem z Ewą ten spacerownik po Gdyni stworzyć, jednak z uwagi na inne plany poleciła mi Ewę Jaroszyńską. Ewa wyraziła zainteresowanie tematem. A skąd Gdynia? W 2026 roku obchodzić będziemy stulecie Gdyni! I jest to taki „mały prezent” dla miasta i jego mieszkańców.

Ewa Kowalska zmarła 12 czerwca 2025 roku. Należała do grona najbardziej wpływowych popularyzatorów wiedzy o Gdańsku i całym Trójmieście. Niniejszy „Spacerownik” został zadedykowany jej pamięci.

– Miałem przyjemność od początku pandemii, we współpracy z Kaszubskim Forum Kultury, prowadzić spacerów tematycznych po Gdyni. I zawsze wybieraliśmy sobie wszystko poza centrum, które jest już oklepane – mówi właściciel Wydawnictwa Region Jarosław Ellwart. – Uznaliśmy, że warto też pokazać obrzeża Gdyni. Byłem zawsze zaskoczony ilością chętnych, którzy przychodzili na te spacer. Oraz tym, jak ludzie zawsze dowiadywali coś w trakcie.

I dodaje: W pewnym sensie ten przewodnik załatwia jeszcze jedną kwestię. Tamte spacer organizowane są w konkretnym miejscu, w konkretnym terminie, a tu na dobrą sprawę czytelnik bierze książkę i może pójść w czasie, który mu odpowiada.

Komu przyda się ten przewodnik?

„Gdynia. Spacerownik” to książka skierowana do wszystkich, którzy chcą odkryć Gdynię, jakiej być może nie znali. Do mieszkańców, którzy w natłoku codziennych obowiązków nie zawsze mieli czas pospacerować po swoim mieście. Do rodzin, które poszukują zielonych ścieżek na weekendowe wędrówki. Zadowoleni ze „Spacerownika”

będą nie tylko miłośnicy architektury, ale też ci, którzy dopiero poznają świat budownictwa i designu. Przewodnik daje jednym i drugim szansę na podążanie ścieżkami moderny, które stają się bardziej przejrzyste i pozwalają na pełne odkrywanie bogactwa dwudziestolecia międzywojennego. To także idealna pozycja dla przyjezdnych, którzy chcą poznać historię Gdyni, a historia tego miasta bije z każdego miejsca i z każdej uliczki. Przewodnik skonstruowany jest w tak przejrzysty i przyjemny dla czytelnika sposób, że może być naprawdę solidnym uzupełnieniem w zwiedzaniu miasta.

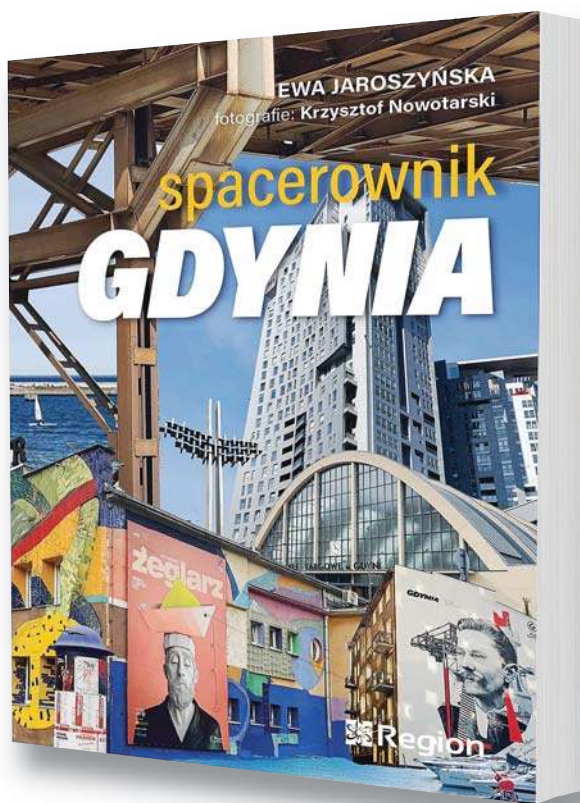
Premiera i trzy tematyczne spacer

Premierze „Spacerownika” towarzyszyć będą trzy tematyczne spacer, które będą promowane w social mediach pod hasztagiem #rusztyłek. W trakcie spacerów uczestnicy będą mogli przejść się po Gdyni wraz z autorami książki.

Pierwszy spacer odbędzie się w niedzielę, 14 września, o godzinie 12.00 i przejdzie przez tereny portowe. Start zaplanowano przy terenach dawnej Baltony. 5 października o tej samej godzinie, z parku Centralnego, wyruszy spacer po terenach Gdyni zielonej. Ostatnią przechadzkę zaplanowano na 15 listopada, również na godzinę 12.00. Wówczas uczestnicy będą mogli przejść się śladami Grudnia 1970 roku. Początek odbędzie się przy pomniku Ofiar Grudnia 1970.

Co więcej – w środę, 24 września, o godzinie 17.30 w Kaszubskim Forum Kultury w Gdyni (aleja Piłsudskiego 18) odbędzie się spotkanie z autorami przewodnika: Ewą Jaroszewską i Krzysztofem Nowotarskim.

„Gdynia. Spacerownik” powstał we współpracy z lokalnym samorządem, a jego przygotowanie wsparli gdynscy partnerzy: Port Gdynia i OPEC.



„Spacerownik” można już kupić. Dostępny jest w większych księgarniach (ale nie sieciowych), w Informacji Turystycznej w Gdyni oraz w księgarni internetowej Muza

Już 15 września odbędzie się „Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej. Energia z Polski - Local First” organizowane przez Polska Press Grupę.

Będzie to jedno z najważniejszych wydarzeń branży energetycznej w tym roku, nad którym patronat honorowy objęło Ministerstwo Aktywów Państwowych. Forum odbędzie się w warszawskim Renaissance Warsaw Airport Hotel i wezmą w nim udział przedstawiciele biznesu, instytucji finansowych i administracji publicznej.

Forum jako przestrzeń dla biznesu, finansów i administracji

Celem wydarzenia jest budowa nowoczesnego i odpornego łańcucha dostaw dla polskiej energetyki wiatrowej. Jego uczestnicy będą mieli okazję do wymiany doświadczeń, nawiązywania kontaktów biznesowych i poznania konkretnych możliwości udziału w krajowych projektach energetycznych.

Program Forum obejmuje część oficjalną z wystąpieniem Ministra Aktywów Państwowych **Wojciecha Balczuna**, który objął wydarzenie patronatem honorowym, oraz podpisaniem deklaracji współpracy na rzecz zwiększenia udziału polskich przedsiębiorstw w realizacji drugiej fazy projektów offshore na Morzu Bałtyckim.

Morska energetyka wiatrowa w centrum uwagi

Swoją obecność potwierdzili przedstawiciele największych spółek sektora energetycznego i finansowego, takich jak: **Agencja Rozwoju Przemysłu, PGE Polska Grupa Energetyczna i PGE Baltica, Orlen i Orlen Neptun, Orlen Petrobaltic, Orlen Geofizyka Toruń, PKO Bank Polski, PZU oraz KUKE**. W gronie prelegentów znajdują się prezesi i członkowie zarządów tych podmiotów, którzy zaprezen-

tuja plany rozwoju projektów offshore oraz oczekiwania wobec potencjalnych partnerów i dostawców.

Dzięki temu uczestnicy **podczas specjalnych sesji** będą mogli poznać perspektywę firm odpowiadających za budowę farm wiatrowych na Bałtyku, a także lepiej przygotować się do udziału w łańcuchu dostaw. W trakcie Forum przewidziano także panel, podczas którego zainteresowane podmioty spotkają się z przedstawicielami rządu, inwestorami oraz najważniejszymi przedsiębiorstwami zaangażowanymi w budowę polskiej morskiej energetyki wiatrowej i innych źródeł OZE. Dyskusja będzie dotyczyć sposobów tworzenia i rozwijania łańcuchów dostaw w taki sposób, aby to polskie firmy w największym stopniu uczestniczyły w realizacji krajowych projektów energetycznych.

Tematem przewodnim całego wydarzenia będzie morska energetyka wiatrowa – branża, która w nadchodzących latach wygeneruje miliardowe zamówienia dla polskich przedsiębiorstw. Szacuje się, że jej **potencjał w polskiej części Morza Bałtyckiego wynosi 33 GW**, z czego 5,9 GW jest już w realizacji w ramach pierwszej fazy inwestycji przewidzianej do 2030 roku. Podczas wydarzenia uczestnicy poznają polskie przedsiębiorstwa odpowiedzialne za budowę farm wiatrowych na Bałtyku, ich

potrzeby, oczekiwania wobec partnerów i dostawców, a także konkretne wyzwania realizacyjne. Dowiedzą się również, w których segmentach mogą włączyć się w łańcuch dostaw, jak przygotować ofertę zgodną z wymaganiami odbiorców oraz jak skutecznie zdobywać kontrakty w projektach dużej skali.

Ważnym elementem spotkania będzie także wsparcie w procesach ofertowych – eksperci podzielą się praktycznymi wskazówkami, jak przygotować firmę do udziału w przetargach, negocjacjach i realizacji kontraktów w sektorze energetyki.

Forum stwarza ponadto wyjątkową możliwość rozwoju sieci kontaktów poprzez bezpośrednie spotkania z inwestorami, wykonawcami, producentami oraz instytucjami finansowymi i ubezpieczeniowymi.

Sesja „Finansowanie i wsparcie rozwoju projektów offshore”

Sesja będzie poświęcona kluczowemu filarowi realizacji dużych inwestycji – zapewnieniu finansowania, gwarancji i ochrony dla przedsięwzięć w sektorze morskiej energetyki wiatrowej. W jednym miejscu spotkają się przedstawiciele największych instytucji finansowych, ubezpieczeniowych i rozwojowych w Polsce, oferujących przedsiębiorcom kompleksowe instrumen-

ty wspierające rozwój mocy produkcyjnych, modernizację zakładów, wdrażanie innowacji oraz zabezpieczenie kontraktów.

Wspólnym mianownikiem dla uczestników tej sesji jest rola w zapewnianiu firmom stabilnego zaplecza kapitałowego i finansowego bezpieczeństwa – niezbędnych elementów, by skutecznie wejść do łańcucha dostaw offshore i realizować kontrakty w wymagającym otoczeniu międzynarodowym. Uczestnicy poznają dostępne na rynku źródła finansowania transformacji energetycznej, takie jak m.in. kredyty inwestycyjne i obrotowe, leasing, faktoring, ubezpieczenia, kontrakty, gwarancje oraz programy wsparcia publicznego. To przestrzeń, w której będzie można dowiedzieć się, jak sfinansować rozwój technologiczny, przygotować się do spełnienia wymogów certyfikacyjnych i zminimalizować ryzyko w projektach o dużej skali kapitałowej.

Sesja „Komponenty morskiej energetyki wiatrowej od wieży, przez turbinę, po stację transformatorową”

Sesja będzie poświęcona kluczowym elementom morskiej energetyki wiatrowej zlokalizowanym powyżej poziomu fundamentów – od wież wspo-

rczych, poprzez turbiny wiatrowe najnowszej generacji, aż po morskie stacje transformatorowe. W jednym miejscu zgromadzeni zostaną międzynarodowi producenci i dostawcy technologii offshore, między innymi Vestas i Siemens Gamesa, oraz czołowe polskie podmioty, jak Baltic Towers, Grupa Przemysłowa Baltic i Crist Offshore, odgrywające strategiczną rolę w realizacji inwestycji na Morzu Bałtyckim.

Choć każda z tych firm specjalizuje się w innym segmencie sektora, wszystkie tworzą spójny łańcuch dostaw komponentów i infrastruktury wielkogabarytowej – od konstrukcji wieżowych, przez turbiny, po morskie stacje transformatorowe. Współdziałanie producentów konstrukcji stalowych, dostawców turbin oraz integratorów systemów jest kluczowe dla powodzenia projektów offshore.

Uczestnicy sesji będą mogli poznać wymagania techniczne i jakościowe obowiązujące w międzynarodowych projektach, zrozumieć proces projektowania, produkcji i integracji głównych komponentów farmy wiatrowej, a przede wszystkim – zidentyfikować miejsca, w których będą mogli włączyć się w łańcuch dostaw. Spotkanie stworzy unikalną okazję do bezpośrednich rozmów z globalnymi i krajowymi liderami sektora, którzy aktywnie poszukują dostawców, podwykonawców i partnerów z polskiego rynku.

Sesja „Fundamenty i elementy wsparcia morskich farm wiatrowych”

Sesja ta będzie poświęcona kluczowym elementom infrastruktury morskiej energetyki wiatrowej zlokalizowanym poniżej i na poziomie morza – od konstrukcji fundamentowych typu monopile i jacket, po elementy przejściowe i platformy serwisowe. W tej przestrzeni zaprezentują się wyspecjalizowani producenci konstrukcji stalowych i fundamentów, między innymi Stocznia Remontowa, Mostostal Pomorze, Smulders oraz Stocznia Wulkan, posiadające doświadczenie w realizacji wielkogabarytowych projektów offshore.

Firmy te odgrywają zasadniczą rolę w pierwszej fazie budowy farm wiatrowych, zapewniając stabilność i bezpieczeństwo całej instalacji. Ich kompetencje obejmują zarówno projektowanie, jak i wytwarzanie konstrukcji zgodnych z rygorystycznymi normami technicznymi i środowiskowymi.

Uczestnicy sesji będą mogli zapoznać się z procesem produkcji fundamentów, wymogami jakościowymi oraz standardami logistyki morskiej. Spotkanie stworzy szansę na nawiązanie kontaktów z podmiotami poszukującymi podwykonawców, dostawców materiałów i usług wspierających, a także partnerów w realizacji projektów na Morzu Bałtyckim.

PATRONAT HONOROWY



PARTNER GŁÓWNY I MERYTORYCZNY



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY WSPIERAJĄCY



ORGANIZATOR



PATRONI MEDIALNI



PŁATNERZ, KOWAL, HUTNIK SZKŁA – STARE PROFESJE ZAMIENILI W PASJE

Wykonywanie zbroi nie jest łatwą rzeczą, szczególnie po dniówce przed komputerem. Podobnie jak wykuwanie mieczy i noży czy dmuchanie szkła według technologii sprzed tysięcy lat. Do Lęborka na średniowieczny jarmark przyjechali pasjonaci, którzy dawne zawody zamienili w hobby

Robert Gębus

Po raz pierwszy w Lęborku Jarmark średniowieczny, który w poprzednich latach był organizowany razem ze Jarmarkiem św. Jakuba, został wydzielony z głównych obchodów Święta Miasta. Miłośnicy historii powiedzą, że to lepiej, bo średniowieczny klimat nie pasował do kolorowego blichtru, który zazwyczaj towarzyszył imprezie. Teraz jest inaczej, bo Jarmark średniowieczny jest tydzień później. Już nic nie mąci atmosfery, można „odpalić” wehikuł czasu.

Wsiadają do niego urzędnicy, informatycy, stolarze, muzycy i miłośnicy ptaków drapieżnych. Teren przy rzece za starym młynem w Lęborku na dwa dni przenosi się w odległą przeszłość, przyciąga pasjonatów historii i starodawnych zawodów. Kowal w kuźni wykuwa noże, ktoś inny dmucha szkło, sokołnik pokazuje, jak się szkoli ptaki drapieżne, walczą ze sobą średniowieczne formacje, zespół muzyki dawnej prezentuje pieśni i tańce.

Można dosłownie zanurzyć się w historii...

Mężczyzna w zbroi uwija się przy stoisku, na którym leżą hełmy, napierśniki, nagołenniki, obojczyki, karwasze, czyli osłony na przedramiona. Wszystko misternie wykute, z dbałością o detale. Takiego „wdzianka” nie powstydziliby się rycerz spod Grunwaldu. Wszystko wyszło spod ręki Jakuba Weredzina, pasjonata średniowiecznych zbroi, który przyjechał do Lęborka z Piotrkowa Trybunalskiego.

– Szczególnie lubię zbroje gotyckie – mówi. – Mam tu dwie datowane na koniec średniowiecza, rok 1480-1482. Próbowałem odtworzyć zbroję Maksymiliana I – oryginał w tym momencie jest dostępny w Wiedniu.

Gustuje w rycerskiej modzie przełomu średniowiecza i renesansu. To właśnie wtedy pojawiły się zbroje maksymiliańskie, których szczyt popularności przypadł na wczesny renesans. Styl łączył w sobie elegancję i użyteczność. Wykonana ze żłobkowanych płyt zbroja z ozdobnymi krawędziami nie tylko dobrze wyglądała, ale też

ZBROJE WYKUWA ZWYKLE ZE STALI C-45, CZYLI ZWYKŁEJ STALI NARZĘDZIOWEJ. DAJE SIĘ HARTOWAĆ, DOBRZE TRZYMA KSZTAŁT

była wygodniejsza i trwalsza. Pojawiła się w Włoszech, ale pokochali ją niemieccy rycerze, którzy używali jej zarówno w walce, jak i w turniejach, aż do wynalezienia broni palnej. Pełnych kompletów Jakub wykonał już kilka, znacznie więcej wyprodukował poszczególnych elementów, w tym zdobionych napierśników i nagołenników.

– Moja pasja zaczęła się w liceum – wspomina początek swojej przygody z płatnerstwem. – Razem z kolegami chcieliśmy dołączyć do bractwa historycznego w naszym mieście. Zacząłem wykonywać repliki zbroi, ale potem przerwałem. Wróciłem do tej pasji dopiero po 20 latach.

Pomógł internet. Nowa technologia pozwoliła zajrzeć do muzeów świata, sięgnąć do źródeł, wykorzystać zdjęcia, które pozwolą obejrzeć elementy z każdej strony – nie trzeba jeździć do muzeów w Europie.

Jakub Weredzin na co dzień pracuje jako informatyk. Wykuwa zbroje po godzinach spędzonych przy komputerze. Z ultranowoczesnej rzeczywistości, w której technologia pędzi do przodu z zawrotną prędkością, wchodzi do świata, gdzie od stuleci nie zmieniło się nic. W swoim warsztacie chwytą za młotek, kładzie blachę na kowadło i tak cofa się do późnego średniowiecza. Wykonanie jednego napierśnika trwa około 20 godzin.

– To jednak prosty napierśnik, ale np. wykonanie samej rozety na nagołennikach na której wzory są wycinane i wypilowywane pilniczką, trwa około 6 godzin. Wszystko jest zależne od zbroi, jej rodzaju i ilości detali – opowiada.

Zbroje wykuwa zwykle ze stali C-45 czyli zwykłej stali narzędziowej – Daje się hartować, trzyma dobrze kształt – wylicza zalety materiału. – To oczywiście nie jest taką stalą, z jakiej wykonywane były te zbroje, bo technologia produkcji poszła do przodu. Jednak grupy rekonstrukcyjne i również ja, starają się przede wszystkim oddać wygląd danej zbroi i jej wagę. Waga zbroi gotyckiej to przedział 25-28 kg. Do jej wykonania używam kowadła, młotka i różnego rodzaju kształtek, które wkładam w imadło lub odpowiedni otwór montażowy w kowadło.

Kowal wszystko wykuje...

Tuż obok stanowiska płatnerza z Piotrkowa Trybunalskiego swoją robotę wykonuje kowal.

Jego pomocnik przy pomocy miechów podsyca ogień. W wykonanym z gliny palenisku płonie węgiel drzewny. Do tej roboty jest najlepszy. – Pytali mnie, czy węgiel drzewny może dać wystarczającą temperaturę do wykucia stali. Możemy uzyskać nawet wyższą, bo jeśli damy za dużo powietrza i za długo przytrzymamy narzędzie w palenisku, to możemy nawet je przepalić – opowiada Daniel Kozakiewicz z Moździanowa. Razem ze swoim pomocnikiem prezentują dawny warsztat kowalski. Obaj umorusani, ubrani w płócienną koszulę i skórzane fartuchy. Kowal ma na nogach ciżmy, pomocnik jest...bosi. – Jesteśmy w średniowiecznym warsztacie kowalskim. Teraz wykonuję pracę pomocnika, pompuję miechami, dwoma skórzanymi workami połączonymi deskami, powietrze do paleniska – opowiada podczas pracy Daniel.

Wykonują noże według średniowiecznej technologii. Co zaskakujące, są wyjątkowo ostre. – To narzędzie, które przydawało się w kuchni, ale też do samo-



Jakub Weredzin wykuwa zbroje po godzinach spędzonych przy komputerze



Zasada jest taka, żeby kowal wykuł element do końca, tak by był on jak najcieńszy

obrony - mówi Daniel Kozakiewicz. - Wykuty nóż trzeba jeszcze naostrzyć, ale zasada jest taka, żeby kowal wykuł element do końca, tak by był on jak najcieńszy i szlifowania później, przy ostrzeniu, było jak najmniej. Szybciej się kuje niż szlifuje.

Pokaz sztuki kowalskiej podczas jarmarku obejmuje wykucie noży, ale Daniel Kozakiewicz w swoim warsztacie wytwarza także bardziej konkretną broń - miecze.

- Przed miesiącem na imprezie historycznej wykuwałem miecz na tym samym palenisku - opowiada. - Jedna z osób pytała, czy w tak małym palenisku można wykuć miecz, a ja właśnie to robiłem, i to na mniejszym kowadlu. Taki warsztat w zupełności wystarcza do wytwarzania noży mieczy i różnych innych narzędzi. W domu mam trochę wykutych mieczy, interesują mnie różne czasy. Teraz jestem w średniowieczu, wówczas byłem w starożytności, więc to były raczej miecze rzymskie, ale też czasem się też pojawiają w epoce Wikingów. Trzeba do epoki dopasować nie tylko styl, ale też materiał i narzędzia. W różnych czasach używano różnych narzędzi.

Kowal dodaje, że to jednak nie miecze, a narzędzia i elementy broni wykonuje najczęściej, w tym właśnie noże, groty włóczni, topory. - To są moje koniki - zaznacza.

Do ich produkcji kluczowe są młot i kowadło. Nie byle jakie. - Kowadło, które tu widzimy, waży z 15 kilo. Ma około 200 lat i różni się nieco od tego, co miałem wcześniej, gdy wykuwałem broń starożytną - mówi pan Daniel. - Tamto kowadło miało prosty kształt, bez rogów, natomiast to kowadło ma róg dosyć mocno zarysowany i przypomina takie, które widziałem na rycinach i ikonografii. Wykorzystuję je na pokazach. Ludzie kojarzą kowadła współczesne: zazwyczaj mają dwa rogi i solidny postument. Możemy zobaczyć je często na historycznych produkcjach filmowych, a ja jako kowal się z tego śmieję, bo takie kowadła nie były używane w tamtych czasach.

Kowadło, młot, ale też kleszcze, obcegi, a nawet pogrzebacze - wszystko wykonane zgodnie z duchem epoki. - Staram się dbać o szczegóły podczas imprez historycznych, na których się pojawiają - podkreśla Daniel Kozakiewicz. Pytany, skąd w nim wzięło się zamiłowanie do sztuki kowalskiej, odpowiada: Działalem w grupach rekonstrukcyjnych, brałem udział w turniejach rycerskich i wtedy zainteresowałem się kowalstwem. Nauczyłem się tego sam. Trzeba mieć warsztat. A jak kowal ma warsztat i zaczyna kuć, to może sobie wykuć dosłownie wszystko.



Kowadło, młot, ale też kleszcze i obcegi - wszystko wykonane zgodnie z duchem epoki

Przy szkłem liczy się czas

Nieopodal warsztatu kowalskiego uwija się dmuchacz szkła. Niezwykłe wyroby wydychuje przy pomocy długiej rury, a szkło wytapia w piecu, którego technologia sięga kilku tysięcy lat. Od Marka Garguły, który prowadzi pracownię szkła na Lubelszczyźnie, dowiadujemy się, jak wygląda produkcja szklanych naczyń.

- Samo szkło było wytapiane już 3 tysiące lat przed naszą erą, a na nasze tereny było przewożone już 1700 lat p.n.e. Przywozili wówczas gotowe wyroby, paciorki, koraliki, wisioriki dla naszych rzemieślników, którzy jeszcze wtedy nie potrafili wytapiać szkła - opowiada i przy okazji nabiera szkło z pieca, po czym dmucha w długą rurkę, tzw. piszczel szklaną, i po chwili formuje

szkło przy pomocy kształtownika z drzewa gruszkowego. - Szkło się bardzo szybko wystudza, więc przy formowaniu musimy je podgrzewać - tłumaczy Marek Garguła. Gorąca masa szklana na końcu długiej rurki, tzw. piszczeli szklarskiej, zaczyna przybierać walcowaty kształt. Pan Marek odcina ją, odwraca, przytwierdza do piszczeli podstawą i znowu wkłada do pieca.

- Rozgrzeję, żeby szkło stało się znów plastyczne, i wykonam z tego szklankę - zapowiada. Po krótkiej chwili wyciąga i formuje walec na kształt szklanki.

- Temperatura w piecu to około 1200 stopni Celsjusza - wyjaśnia. - Szkło żaroodporne wytapiam nawet w 2000 stopni. Jednak szkło należy wyjąć w temperaturze około 500 stopni, a dopiero potem powoli studzić. U siebie w pracowni studzę szkło od godziny 15 do 6 rano. Nie mogę się spóźnić, jeżeli wyjmę zbyt zimne szkło, rano będzie pęknięte, a jeśli wyjmę zbyt rozgrzane, to się zdeformuje. Czas jest tu bardzo ważny - zaznacza.

Z czego robi się szkło

- Większość mówi, że z piasku, ale to ogólne stwierdzenie, tak jakby powiedzieć, że zupełnie robi się z ziemniaków. Piasek kwarcowy jest jednym ze składników, jest jeszcze m.in. potas, wapno... Takich składników jest z dziesięć, dobieramy skład w zależności od tego, jakie szkło robimy - wyjaśnia nasz rozmówca.

Jego stoisko pełne jest szklanych wyrobów o różnych barwach i kształtach. Zdobią stoły, żyrandole, kuchenne zastawy. Uświadamiają, że chociaż epoki się zmieniają, to potrzeby pozostają. Korzystamy z talerzy, szklanek, musimy czymś ukroić chleb. Co za ulga, że nie wszystko się zmienia...

FOT. ROBERT GEBUS

AUTOPROMOCJA

0011380507

Dziennik Bałtycki

Kupisz w salonikach Kolportera



KOLPORTER

PROF. MILCZANOWSKI: MOŻE TEN PRZELOT DRONÓW UŚWIADOMI NAM, ŻE ZAGROŻENIE JEST REALNE

- Zareagowaliśmy dobrze, wykorzystując środki, którymi dysponuje wojsko. Ale mogłoby być dużo lepiej, gdybyśmy w tej rewolucji dronowej ostatnich dwóch i pół roku uczestniczyli, a nie tylko ją obserwowali – mówi dr hab. Maciej Milczanowski, prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego, ekspert ds. bezpieczeństwa i polityki międzynarodowej

Andrzej Płes



Andrzej Milczanowski: Przychylam się do opinii, że powinniśmy zestrzeliwać nadlatujące drony nawet w przypadku, kiedy znajdują się one jeszcze nad zachodnią Ukrainą

Po trzech incydentach, kiedy obce statki bezzałogowe wkraczały w polską przestrzeń powietrzną, dość krytycznie komentował pan dość bierną postawę naszych sił zbrojnych. Wydaje się, że nocą z wtorku na środę wysłuchano pana apeli i zestrzelono kilka z kilkunastu takich. Zdał się test na gotowość bojową?

Przy tym stanie przygotowania, jaki mamy obecnie, zrobiliśmy to, co się da, ale możemy zrobić dużo więcej i lepiej, gdybyśmy poważnie potraktowali ostatnie dwa i pół roku rewolucji dronowej, jaka zachodzi w Ukrainie. I nie tylko dronowej rewolucji, bo w dziedzinie wojskowości bardzo wiele się zmienia, a na polu walki zachodzi szereg różnych zmian. Wielu wojskowych śledzi te zmiany, wiemy, co powinniśmy zrobić, ale tego nie robimy, co jest dla mnie dość za-

skakujące. Społeczeństwo dostrzega i rozumie, jak duże jest zagrożenie i wywiera presję na rządzących, więc budowanie systemów antydronowych miało pełne poparcie społeczne, a mimo to ich nie budujemy. Mam wrażenie, że opór tkwi w głowach wojskowych. Na tyle znam ich sposób myślenia, że wiem, iż łatwiej jest im się posługiwać tym, czego się nauczyli w szkołach oficerskich i w trakcie kariery wojskowej, to co nowe budzi ich opór. Do odparcia dronów tej nocy pewnie użyliśmy rakiet, bardzo drogie, ale dobrze, że ich użyliśmy. Tymczasem można by tego dokonać bardziej efektywnie i wiemy jak, bo to wciąż dzieje się na Ukrainie, mamy do tego narzędzie i trzeba je tylko upowszechnić. Zabezpieczać nie tylko Warszawę, ale również pola na granicy z Białorusią i Ukrainą. W naszym systemie

antydronowym mamy SKY ctrl, mamy Hawk, ale to zestawy, które rozwija się, by chronić jakiś punkt infrastruktury krytycznej. A taki system powinien działać w systemie ciągłym, ale kontrolować szersze spektrum terenu. I nie ograniczać się do ochrony elektrowni, lotniska czy miasta Warszawa, ale też pola na Zamojszczyźnie. Dron musi być namierzony przez system, zanim doleci do Warszawy. Chronimy wioski na Zamojszczyźnie, by chronić miasta. Ukraińcy to zrobili, w lasach i na polach rozmieścili detektory. Kuriozalne jest, że Rosja wykorzystuje naszą przestrzeń powietrzną do ataku na Ukrainę; obserwujemy te drony, odprowadzamy je wzrokiem i cieszymy się, że nie spadają w Polsce. Generalnie: tym razem zareagowaliśmy dobrze, wykorzystując środki, którymi dysponuje

wojsko. Ale mogłoby być dużo lepiej, gdybyśmy w tej rewolucji dronowej ostatnich dwóch i pół roku uczestniczyli, a nie tylko ją obserwowali.

Mówimy o sytuacji, w której kilkanaście obcych dronów stworzyło nam potencjalne zagrożenie, Ukraina doświadcza nalotu niekiedy kilkuset dronów i rakiet dziennie. Jesteśmy gotowi na tak zmasowany atak?

Mówimy teraz o naszej obronie, która nie miała okazji się sprawdzić, nie była rozbudowywana pod kątem ataku dronowego, bo tak naprawdę te kilka dronów zostało zestrzelonych przez samoloty. To nie jest rozwiązanie antydronowe, choć dobrze, że potrafiliśmy wykorzystać to, czym dysponujemy. Dla Ukrainy używanie samolotów przy takim zagrożeniu jest jednym z wielu elemen-

tów systemu obrony, a nie jedynym. Czy bylibyśmy w stanie zneutralizować zmasowany atak powietrzny? To pytanie pozostawiam otwarte. Przecież jesteśmy najbogatszym kontynentem, mamy i fundusze, i technologię, także w Polsce, by taki system obrony budować. Wiem, że lepiej wygląda zakup Apache, F-16, F-35, będą fantastycznie wyglądały na defiladzie. Owszem, są ważnym elementem obrony, ale musimy kupować również te małe drony. Ukraińcy wykorzystują ich teraz w setkach tysięcy, a mówią o kilku milionach rocznie, są obecnie wszędzie na tamtejszym polu walki. Nie tylko w powietrzu, także naziemne. W północno-wschodniej Ukrainie doszło do pierwszej bitwy, w której żaden ukraiński żołnierz nie brał bezpośredniego udziału. Rosjanie nie wiedzieli, z kim walczą, bo atakowały ich roboty.

Mają własny przemysł dronowy, my go nie mamy.

Mamy za to przetargi na kilka – kilkanaście dronów, a w Ukrainie zaprzęga się do ich tworzenia ludzi, którzy to potrafią. Są tak wyspecjalizowani, że robią je w cyklu produkcji fabrycznej. Takich małych zakładów jest tam kilkadziesiąt, są „podpięte” do jednostek wojskowych, produkcja idzie do wojska, wojsko testuje i odpowiada zwrotnie, co nie działa, co należy poprawić dla podniesienia skuteczności, zmiany wprowadzane są natychmiast. Między produkcją a wojskiem działa stale sprzężenie zwrotne. W naszym przypadku kupowanie w przetargu partii gotowych, wysyłanie ich do wojska z przekonaniem, że wszystko zadziała, jest działaniem o krok za rzeczywistością. Mogą być przestarzałe już w chwili, kiedy wojsko je otrzymuje.

Dlaczego nie potrafimy tego, co potrafili nasi wschodni sąsiedzi?

Bo nie jesteśmy na wojnie. W 2022 roku ukraińscy generałowie też mówili, że drony są dobre na prezenty komunię. Dokładnie to samo stwierdzenie usłyszałem niedawno od jednego z polskich pułkowników. Wojna zmienia stan świadomości, także w zakresie systemów obronnych. Do postępu technologicznego Ukraińców zmusiła demografia: nie mają szans wystawić tylu żołnierzy, by sprostać pod tym względem możliwości Rosji i żadne mobilizacje tego nie zmienia. Wyrównać siły musieli i mogli technologią. W konfrontacji zbrojnej mogła zginąć maszyna, a nie człowiek. Tylko że my jesteśmy w dokładnie takiej samej sytuacji: ludno-

ściowo jest nas mniej niż potencjalnego przeciwnika, więc powinniśmy iść zbrojeniowo w tym samym kierunku, co Ukraińcy. I możemy to zrobić lepiej od nich, korzystając także z ich doświadczeń. Lepiej, bo nie jesteśmy pod ostrzałem, nasze struktury państwa nie są rozbijane, a wywiad rosyjski nie siedzi tak głęboko, jak to ma miejsce na Ukrainie. Może jako społeczeństwo nie odczuwamy dość silnego zagrożenia, by dokonać radykalnych zmian w podejściu do problemu. Wojna w Ukrainie stała się dla nas odległą i mało realną, odnoszę wrażenie, że takie przeświadczenie zaczęło ogarniać również środowiska polityczne. Może ostatni przelot dronów przypomniał nam, że zagrożenie jest jednak realne.

Kilkanaście dronów jednocześnie w nocy z wtorku na środę to nie był przypadek. Skoro tak, to jaki był cel? Przetestowanie szybkości naszej reakcji, możliwości i technik obronnych, wywołanie paniki społecznej, wszystko to naraz?

To wszystko plus testowanie przez Rosję, czy korzystając z naszej przestrzeni powietrznej może zaatakować na przykład Lwów od strony zachodniej, czyli od strony Polski. Czy w takiej sytuacji pozwolimy na taki atak, nie zestrzelując dronów, żeby nie drażnić i nie prowokować Rosji, czy jednak zareagujemy. A może - widząc taki kierunek ataku - poinformujemy partnerów ukraińskich o zagrożeniu, żeby sami sobie atak zneutralizowali. Przychylam się do opinii wielu wojskowych, że sami powinniśmy interweniować. Zestrzeliwać nawet w przypadku, kiedy obiekty znajdują się jeszcze nad zachodnią Ukrainą. Z jednej strony wesprzemy ich w ten sposób, z drugiej taki dron lub rakietę, będąc blisko naszej granicy, stwarza zagrożenie dla państw NATO i mamy pełne prawo dokonać zestrzelenia.

CV



Maciej Milczanowski
Zastępca dyrektora Instytutu Nauk o Polityce Uniwersytetu Rzeszowskiego. Były żołnierz, autor wielu książek i publikacji.

REKLAMA

0211369696

Gdańsk znalazł sposób, jak mówić o zdrowiu psychicznym głośno i systemowo

Co czwarty dorosły Polak doświadcza zaburzeń psychicznych, a już 670 tysięcy dzieci i młodzieży potrzebuje specjalistycznego wsparcia. Brakuje psychiatrów, a czas oczekiwania na pomoc często liczy się w miesiącach. W tej sytuacji Gdańsk stawia na współpracę samorządu, biznesu i organizacji społecznych, tworząc model wspierający mieszkańców, który może być inspiracją dla innych miast w kraju.

Zdrowie psychiczne to jedno z najpilniejszych wyzwań społecznych

Kryzysy psychiczne i emocjonalne dotyczą dziś milionów Polaków. Najnowsze dane NFZ pokazują, że zmagają się z nimi około 4 miliony dorosłych – to blisko 10 proc. populacji. Najczęstszymi problemami są zaburzenia nerwicowe, które dotyczą ponad 16 proc. społeczeństwa oraz depresja. Jednak początki tych zaburzeń to często samotność, wykluczenie i wiele innych, które można zaobserwować już u dzieci i młodzieży. Tymczasem, jak alarmuje NIK, na wizytę w poradni psychologiczno-pedagogicznej dziecko potrafi czekać nawet rok. W kryzysie to czas, który może decydować o powikłaniach zdrowotnych, emocjonalnych, a nawet o życiu. System publiczny nie nadąża za skalą potrzeb. W Polsce pracuje jedynie ok. 560

psychiatrów dzieci i młodzieży, co oznacza, że na jednego specjalistę przypada ponad 12 tysięcy pacjentów. W wielu poradniach na wizytę trzeba czekać miesiącami, co w przypadku kryzysów psychicznych bywa kluczowym czynnikiem ryzyka. W województwie pomorskim, ale też w całym kraju wciąż istnieje potrzeba zintegrowanych rozwiązań systemowych w zakresie zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży. To pokazuje, jak ważne jest łączenie edukacji, profilaktyki i lokalnych inicjatyw, aby nie pozostawiać mieszkańców miast samych.

Wspólny projekt z potrzeby i doświadczenia

Pomysł Gdańskiego Miesiąca Zdrowia Psychicznego pojawił się na kanwie kilkuletnich działań Fundacji LPP na rzecz młodych ludzi i współpracy z Miastem Gdańsk. – Nasze pierwsze działania w kontekście zdrowia psychicznego pojawiły się już w roku 2020, kiedy to fundacja prowadząca pomorskie domy dla dzieci zwróciły nam uwagę na narastające problemy w tym zakresie u swoich podopiecznych – wspomina Patrycja Zbytniewska, prezeska Fundacji LPP.

Tak narodził się program „Moda na lepszy start” dla dzieci i młodzieży przebywającej w pieczy zastępczej, w którym jednym z obszarów wsparcia było zdrowie, w tym zdrowie psychiczne. Po-



tem pojawiały się kolejne projekty, takie jak koncert dla młodzieży „Niebieskie Trampki – kroki ku życiu”, a potem już finansowanie funkcjonowania dwóch klubów dla młodych Niebieskie Trampki w gdańskich galeriach handlowych (Metropolia i Przymorze). – Realizując różnego typu projekty, zawsze staraliśmy się patrzeć na nie w bardzo szeroki sposób. Patrzymy na to, co jest w danym rejonie potrzebne i rozmawiamy ze specjalistycznymi organizacjami oraz samorządem – podkreśla Zbytniewska. Właśnie ta praktyka słuchania lokalnych sygnałów i współpracy z partnerami doprowadziła do rozmów z miastem. Gdańsk, który od lat prowadzi politykę zdrowia psychicznego i wspólr-

cuje z NGO-sami, okazał się naturalnym partnerem.

– W ubiegłym roku stwierdziliśmy, że nadszedł moment, w którym chcemy zrobić coś większego, docierającego do szerokiego grona odbiorców. A że Gdańsk jest bardzo otwartym miastem, które bardzo poważnie podchodzi do tematu zdrowia psychicznego, to usiedliśmy do wspólnych rozmów – dodaje prezeska Fundacji LPP. Gdański Miesiąc Zdrowia Psychicznego doskonale wpisuje się w założenia Gdańskiego Programu Ochrony Zdrowia Psychicznego na lata 2024-2026. Część wydarzeń odbędzie się w miejskich placówkach, takich jak Centrum Dolna Brama czy nowo otwarty Gdański Ośrodek Zdrowia Psychicznego,

którego inauguracja zaplanowana jest na 12 września.

Bogaty kalendarz wydarzeń

Program wydarzeń na wrzesień i październik 2025 roku jest efektem wielu miesięcy wspólnych prac. – Z jednej strony chcieliśmy przygotować ofertę dopasowaną do różnych grup – dzieci, młodzieży, ale też dorosłych, rodziców, nauczycieli czy seniorów, a z drugiej strony szukaliśmy takich formatów, które będą różnorodne i dostosowane do potrzeb różnych grup społecznych – tłumaczy prezeska Fundacji LPP. W ramach działań zaplanowane są m.in. wydarzenia stacjonarne, spotkania, webinary, wydarzenia kulturalno-edukacyjne. Przewidziano wydarzenia edukacyjne o odporności psychicznej, higienie cyfrowej, konferencje, warsztaty i działania artystyczne.

– Będziemy pokazywać, że rozmowy o zdrowiu psychicznym są OK, że to nie jest temat, którego należy się wstydzić. Wtedy po prostu wszystkim nam będzie żyło się lepiej – podkreśla Patrycja Zbytniewska.

Projekt potrwa do 10 października 2025 roku – symbolicznie rozpocząć się w Światowy Dzień Zapobiegania Samobójstwom, a zakończy w Światowym Dniu Zdrowia Psychicznego. Wśród najważniejszych punktów programu znalazły się m.in.: uroczyste otwarcie Gdańskiego Ośrodka Zdrowia

Psychicznego (12 września), spotkanie z Łukaszem Bogusławskim – popularnym twórcą internetowym oraz edukatorem zdrowia psychicznego oraz panel dyskusyjny prowadzony przez Fundację ITAKA (15-16 września), a także symboliczny montaż tabliczek z numerami linii pomocowych na mostach i wiaduktach miasta (23 września).

Model do powielenia w innych miastach

Gdański Miesiąc Zdrowia Psychicznego pokazuje, że wielowymiarowe wspieranie zdrowia psychicznego w miastach jest możliwe, szczególnie przy współpracy między sektorem publicznym, organizacjami społecznymi i biznesem. Przykład Gdańska to model, który może być inspiracją dla innych regionów w Polsce. Nie trzeba zaczynać od tak szerokiego programu – wystarczy rozmowa z samorządem o wspólnych problemach i otwartość na wspólne działania. W całej Polsce jest wiele organizacji NGO, które ukierunkowane są na wsparcie różnych środowisk w tym obszarze. Na pewno warto postawić na połączenie sił. – Nie trzeba realizować działań na taką skalę. Można zacząć od czegoś mniejszego – mówi Patrycja Zbytniewska. – Mam głęboką nadzieję, że nasz przykład pokaże, że naprawdę warto głośno mówić o zdrowiu psychicznym i normalizować ten temat.

0211369697

22 484 88 04

TELEFON ZAUFANIA MŁODYCH
TA LINIA ZAPEWNIAWSPARCIE
ZDROWIA PSYCHICZNEGO

EKOLOGICZNA AKCJA DRZEWKO ZA SUROWCE WTÓRNE JUŻ W SOBOTĘ W REDZIE

Już w najbliższą sobotę, w godz. 11.00-14.00, Dziennik Bałtycki wraz z Miastem Reda zaprasza na ekologiczną akcję „Drzewko za surowce”, która odbędzie się w Redzie, przy wejściu do Miejskiego Parku Rodzinnego od strony Przedszkola nr 2

Kamila Kubik

Dlaczego to robimy? Ponieważ chcemy działać ekologicznie i wspólnie dbać o planetę. Przypominajmy sobie nawzajem, że wiele niepotrzebnych rzeczy, które mamy w domach, w piwnicach, może zyskać drugie życie - a sposobem na to jest recykling, czyli ponowne przetworzenie ważnych surowców. Dzięki temu wytworzymy mniej śmieci - nie będą się piętrzyły na składowiskach, a do produkcji zupełnie nowych rzeczy nie trzeba będzie wykorzystać tak wiele wody. Same plusy! No i edukacja - na to też musimy zwrócić uwagę. Wszystko to, co wspólnie robimy, jest najlepszą lekcją dla najmłodszych. Koniecznie zaprośmy dzieci do pakowania, ważenia, przekazywania surowców wtórnych i odbierania nagród, czyli małych roślinek, które będzie można pielęgnować i obserwować.

- Cieszymy się, że w Redzie realizowana jest kolejna akcja, która wpisuje się w wizję przyjaznego naturze miasta. Niedawno uchwaliliśmy Miejski Plan Adaptacji do zmian klimatu, sadzimy nowe drzewa, prowadzimy działania edukacyjne, a teraz - dzięki akcji „Drzewko za surowce wtórne” mieszkańcy będą mogli wzbogacić swoje ogrody i balkony o nowe rośliny, a jednocześnie wspólnie z nami budować



Wymiana surowców na zielone rośliny to działanie na rzecz środowiska

„zieloną perspektywę Redy” - mówi Dominika Kudlińska, zastępca burmistrza Redy.

To będzie dobrze spędzony czas!

Co można oddać

Małe elektrośmieci - będziemy zbierać stare telefony, myszki komputerowe, ładowarki, miksery, niedziałające żelazka, czajniki elektryczne, suszarki czy lokówki - produkty, które od dawna zalegają w szafkach. Ale uwaga, nie przyjmujemy dużych sprzętów AGD, takich jak lodówki, pralki czy zmywarki.

● 1-5 urządzeń - 1 sadzonka

● powyżej 5 urządzeń - od 1 do 5 sadzonek

Makulaturę - gazety, zeszyty, stare książki, kartony (koniecznie bez śladów tłuszczu, wosku, plastikowej taśmy używanej do pakowania itp.)

● 3-10 kg = 1 sadzonka

● powyżej 10 kg = od 1 do 5 sadzonek

Każdy uczestnik otrzyma kupon, który będzie mógł wymienić na stoisku obok wagi. By obdarować jak najwięcej osób, wprowadziliśmy limit sadzonek - jeden uczestnik może odebrać 5 sztuk, będziemy je rozdawać aż do wyczerpania zapasów.

Rośliny dla Was!

W zamian za przyniesione artykuły rozdamy tego dnia sadzonki: trzmieliny, tuje Danica, aronie, irgi, wrzosi, hortensje pnące, suchodzrewy, bluszcz, bukszpany. Dodatkowo będziemy rozdawać ekologiczny kompost ED 2000, powstający z odpadów zielonych, który przekazała nam Eko Dolina.

Gdzie się widzimy?

Już 13 września (sobota), w godz. 11.00-14.00 w Redzie, przy wejściu do Miejskiego Parku Rodzinnego od strony Przedszkola nr 2.

JAKIE SADZONKI NA CIEBIE CZEKAJĄ?

Wybierz coś zielonego dla siebie - od zimozielonych klawisków po rośliny, które pięknie kolorują jesień:

Trzmielina - niska, zimozielona, świetna na obrzeża i skarpy



Tuja 'Danica' - kompaktowa kula do donic i małych ogrodów

Irga - odporna i miododajna, pięknie przebarwia się jesienią



Aronia - zdrowe owoce i intensywne jesienne kolory

Wrzos - długi, jesienny kolor na rabatach i balkonach



Suchodrzew - idealny na żywopłoty, ściany zieleni i eleganckie obwódki

Bukszpan - charakteryzuje się cechami podobnymi do tych, z jakich znany jest suchodrzew



Hortensja pnąca - także doskonały żywopłot czy ściana zieleni

AUTOREKLAMA

0011397480

drzewko za surowce wtórne

Reda
... z zieloną perspektywą

MZK Wejherowo

POWIAT WEJHEROWSKI

Eko Dolina

Sanipor
Przedsiębiorstwo Robót Sanitarno-Parządkowych Sanipor Sp. z o.o.

DZIENNIK BAŁTYCKI

FOTOkomentarz tygodnia



10 WRZEŚNIA,
HOLANDIA

Na zdjęciu widać ćwiczenia 500 brytyjskich, francuskich i polskich spadochroniarzy doskonalących umiejętność desantu. Po wtargnięciu rosyjskich dronów w przestrzeń powietrzną naszego kraju każde tego typu manewry wojsk NATO stają się ważnym sygnałem, także politycznym. Tym bardziej że w piątek Rosja i Białoruś zaczynają ćwiczenia „Zapad” blisko wschodniej flanki NATO, w których weźmie udział kilka tysięcy żołnierzy. Sojusz organizuje z kolei manewry „Żelazny Obrońca”, w które zaangażowanych będzie około 30 tysięcy żołnierzy. Wtargnięcie dronów pewnie należy traktować jako zapowiedź tych wzajemnych manewrów

FOT. PAP/PA/SIESE VEENSTRA

AUTOREKLAMA

0011394241

Zawody rowerkowe dla dzieci w Starogardzie

Monika Latkowska
Nasza Akcja

Już po raz kolejny zapraszamy wszystkie dzieci w wieku od 3 do 9 lat na ekscytujące wyścigi rowerowe, które odbędą się w sobotę, 20 września na Stadionie Miejskim w Starogardzie Gdańskim!

Na liście uczestników znajduje się już ponad 300 zapisanych małych kolarzy! Jeśli Wasza pociecha marzy o wzięciu

udziału w tej sportowej przygodzie, warto się pospieszyć, ponieważ zapisy trwają do 18 września lub do wyczerpania miejsc. Formularz zgłoszeniowy znajdziecie na stronie www.dziennikbaltycki.pl/roverkistarogard

Mali kolarze staną na starcie „trójkami” i będą mieli do pokonania 40, 70, około 100 metrów. Każde dziecko dostanie dyplom i medal. Dodatkowo zrobimy im zdjęcia, które opublikujemy w naszym serwisie. U nas nie

ma przegranych - każdy uczestnik zostanie uhonorowany za swój wysiłek i determinację!

Startujemy o godzinie 11:00, kiedy to rozpoczniemy wydawanie numerków startowych. O 12:00 na linii startu pojawią się najmłodsze roczniki. Każde dziecko startujące w zawodach musi mieć założony kask.

Dołączcie nas w sobotę, 20 września na Stadionie Miejskim w Starogardzie i przeżyjcie dzień radości i pozytywnych wrażeń!



FOT. ARCHIWUM

ORGANIZATOR



PARTNER LOKALIZACYJNY



MECENASI



PARTNER REGIONALNY



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

PARTNERZY



ORLEN
OIL



PARTNERZY WSPIERAJĄCY

REKLAMA0011397333

WÓJT GMINY GARDEJA

informuje

I. Wykazano do publicznej wiadomości nieruchomości stanowiące własność Gminy Gardeja, przeznaczone do sprzedaży, nieruchomości gruntowe położone w m. **Gardeja, Wandowo, Krzykosy.**

II. Wykazano do publicznej wiadomości ogłoszenie o sprzedaży w formie przetargu nieograniczonego nieruchomości stanowiącą własność Gminy Gardeja, nieruchomość zabudowana położona w m. **Nowa Wioska.** Przetarg odbędzie się **10 października 2025 roku w godz. 9.00** w lokalu Urzędu Gminy w Gardei, parter, pokój nr 1.

III. Wykazano do publicznej wiadomości nieruchomości przeznaczone do dzierżawy, stanowiące własność Gminy Gardeja:

- obręb Cygany - część działki nr 208/4 o pow. 1,4525 ha (w tym RIIIa, RIIIB), KW GD11/00033802/7, roczny czynsz dzierżawny 4,90 q,
- obręb Cygany - część działki nr 125/1 o pow. 0,0290 ha (w tym RIVa), roczny czynsz dzierżawny 0,07 q,
- obręb Gardeja - część działki nr 656/23 o pow. 0,1854 ha (w tym RIVa), KW 23741, roczny czynsz dzierżawny 0,45 q.

Szczegółowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Urzędzie Gminy Gardeja, pod numerami tel. 55 262 40 56, 55 262 40 51 lub na stronie www.gardeja.biuletyn.net.

REKLAMA0011397428

Starosta Człuchowski

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Człuchowie, przy ulicy Wojska Polskiego 1, na stronie internetowej <https://starostwo.czuchow.org.pl/> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <https://bip.powiatczluchowski.org.pl> zamieszczono wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia.

REKLAMA0011396113

Starosta Człuchowski

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Człuchowie, przy ulicy Wojska Polskiego 1, na stronie internetowej <https://starostwo.czuchow.org.pl/> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <https://bip.powiatczluchowski.org.pl> zamieszczono wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia.

REKLAMA0011396113

Starosta Człuchowski

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Człuchowie, przy ulicy Wojska Polskiego 1, na stronie internetowej <https://starostwo.czuchow.org.pl/> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <https://bip.powiatczluchowski.org.pl> zamieszczono wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia.

REKLAMA0011397316

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W GDYNI

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz.U.2024.1145 t.j.)

informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg. AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na I piętrze), został wywieszony WYKAZ dotyczący nieruchomości przeznaczonych do zbycia w drodze bezprzetargowej na rzecz Gminy Miasta Gdańsk, z przeznaczeniem na realizację celu publicznego zgodnie z treścią art. 6 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Gdańsk, rejon ul. Tanecznej, obręb ewidencyjny 0036 Kiełpino Górne, działka nr 395/327 o pow. 0,2557 ha, kw GD1G/00077484/9.

Na przedmiotowej działce znajduje się piaskownik o wymiarach 20x15 m oraz odcinki sieci kanalizacji deszczowej betonowej Ø 600 mm i długościach 76 m oraz 26 m. Działka nie posiada bezpośredniego dostępu do drogi publicznej.

Nabycie przez Gminę Miasta Gdańsk przedmiotowego terenu jest niezbędne dla zabezpieczenia funkcjonowania Gdańskiego Systemu Odwodnieniowego.

Wykaz wywieszono na okres od dnia **12.09.2025 r. do dnia 3.10.2025 r.**

Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości - zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gosp. nieruchomościami (Dz.U.2024.1145 t.j.) termin do złożenia wniosku upływa z dniem **24.10.2025 r.**

Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie OReg. Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 (pok. 104) lub tel. (58) 690-87-22.

AUTOPROMOCJA

Gotuj się na sobotę

W magazynie „Weekend z rodziną” smaczne domowe przepisy

dziennikbaltycki.pl

AUTOPROMOCJA

Dzień dobry w poniedziałek

Kup dziennik z dodatkiem Sportowy24

dziennikbaltycki.pl

REJSUNKI

REKLAMA0011381008

AGRO SHOW

Międzynarodowa **WYSTAWA ROLNICZA**

19 – 21 września

Wystawa czynna: **piątek - niedziela, godz. 9 - 17**

Bednary k. Poznania

edycja **26**

ORGANIZATOR: POLSKA IZBA GOSPODARCZA MASZYN I URZĄDZEŃ ROLNICZYCH

PATRONAT HONOROWY: Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi

AUTOPROMOCJA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Samochód sprzedasz szybciej niż zaparkujesz

Tutaj zlecisz ogłoszenie! Nie tylko dla Gdańska

ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk
58 3003 216
reklama.gdansk@polskapress.pl

Co masz zlecić – zleć to nam

Tutaj zlecisz ogłoszenie! Nie tylko dla Gdańska

ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk
58 3003 216
reklama.gdansk@polskapress.pl

eprasa.pl 3c49dbd6ca



Polska, noc 9/10.09.2025

PULS
#181

TB/GETTY IMAGES

GEN. KRASZEWSKI: ROSJA DZIAŁA NA NASZE UMYSŁY. MAMY SIĘ ZMECZYĆ WOJNĄ I PRZESTAĆ POMAGAĆ UKRAINIE

– Drony ze styropianu, sklejone taśmą saperską, mają wywołać wrażenie, że miliardowe inwestycje w obronność są nic niewarte. To typowa rosyjska gra psychologiczna, tania prowokacja, która ma wywołać zamęt i kłótnie w Polsce – mówi generał Jarosław Kraszewski

Anita Czapryn

Panie generale, czy to już jest wojna, czy po prostu nie chcemy jej tak nazwać?

Proszę pani, wojna trwa od 2014 roku, choć wciąż nie chcemy jej nazywać wojną. Nie jest to klasyczny konflikt militarny, lecz wojna hybrydowa: gospodarcza, ekonomiczna i polityczna. To, co wydarzyło się w nocy z wtorku na środę, nie jest jeszcze wojną w sensie ścisłym. To prowokacja, i to prowokacja szyta grubymi nićmi.

Na czym polega ta prowokacja? Rosjanie testują naszą czujność, sprawdzają reakcję?

Dokładnie tak. Rosjanie mogą też próbować zrzucić odpowiedzialność na Ukraińców. Mogą powiedzieć: skoro prezydent Nawrocki nie podpisał ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy, to właśnie Ukraińcy przygotowali nam taką niespodziankę, żebyśmy pomyśleli, że to atak ze strony Rosjan. Mogą przedstawiać to w ten sposób: takie drony można kupić w każdym sklepie, więc oni tego nie zrobili i nie planowali uderzenia na Polskę; to mieli zrobić Ukraińcy. Brzmi jak scenariusz groteskowy, niemal żartobliwy, ale trzeba brać pod uwagę, że Rosja może próbować rozgrywać to właśnie w ten sposób. Natomiast istota rzeczy jest inna: zbliżają się rosyjsko-białoruskie manewry „Zapad”. Rosjanie chcą odciągnąć uwagę Europy, szczególnie państw wschodniej flanki NATO, od tego, co może wydarzyć się w ich trakcie. Moim zdaniem istnieje realne ryzyko, że te ćwiczenia przeistoczą się w uderzenie albo w dwa uderzenia pomocnicze prowadzone z kierunku północnego, z terytorium Fe-

deracji Rosyjskiej i Białorusi, wymierzone w zachodnią Ukrainę, na przykład w okolice Lwowa. Do takiego scenariusza może dojść tuż po zakończeniu manewrów. Druga sprawa to stałe oddziaływanie rosyjskiej propagandy na nasze umysły. Ma nam wpoić przekonanie, że ta wojna musi się wreszcie skończyć, że należy przestać pomagać Ukraińcom, że „niech stanie się cokolwiek, bylebyśmy mieli to za sobą”. Rosjanie wiedzą, że wszyscy jesteśmy zmęczeni, i próbują to wykorzystać.

W tej sytuacji kraje Zachodu mogą znaleźć pretekst, by powiedzieć Ukrainie: „Nie będziemy już wam przekazywać Gepardów czy Patriotów, bo sami mamy swoje cele i też ich potrzebujemy”. To mogłoby być na rękę Rosji. Czy taki scenariusz jest realnym celem Moskwy?

Wie pani, wątpliwe, byśmy używali systemów Patriot do zwalczania dronów, zwłaszcza takich styropiano-nych. Koszty byłyby zupełnie nieadekwatne. Natomiast będziemy korzystać z innego uzbrojenia, choć i ono nie jest u nas powszechnie dostępne. Co innego, jeśli w stronę Polski poleciałyby uzbrojone shahedy. Wszyscy wiemy, że bezzałogowce stały się nowym dzieckiem wojny. To właśnie ukraiński teatr działań pokazał, jak ogromne straty można nimi wyrządzić przeciwnikowi. Teraz wszyscy się tym zachłysłi. Ale cały czas powtarzam: drony dronami, a istotne jest posiadanie skutecznych systemów antydronowych.

Słyszałam opinię, że ten pierwszy przypadek użycia

Tu spadły rosyjskie drony



polskich myśliwców, z pomocą sojuszników, do zestrzelenia obiektów naruszających naszą przestrzeń powietrzną był bardzo kosztowny. Tymczasem Ukraińcy robią to o wiele taniej, zestrzeliwując drony własnymi metodami.

To prawda, tylko że Ukraińcy zdobywają takie doświadczenia codziennie, a my sporadycznie. I musimy się od nich uczyć. Oni, z braku rozbudowanych systemów obronnych, sami opracowali proste,

a jednocześnie skuteczne rozwiązania. Mówi się, że z armaty do nie strzela się do wróbla. Dlatego Ukraińcy wymyślili mobilne zespoły i one funkcjonują już od dawna. Rozmawiałem dziś z Ukraińcami, wiem, jak to wygląda: na pickupach czy innych samochodach, a nawet na przyczepkach, montują karabiny kalibru 12,7 mm. Mają ogromne zapasy amunicji, stosują celowniki laserowe z nakładkami termowizyjnymi, a broń kierują bezpo-

średnio w silnik drona. To najprostsze, najtańsze i zarazem najskuteczniejsze metody.

Jaka, Pana zdaniem, wagę ma to wydarzenie, jeśli chodzi o wymiar wojskowy i polityczny?

Ma ono dużą wagę i znaczenie. Na szczęście wojsko stało na wysokości zadania: myśliwce poderwano w powietrze, uruchomiono systemy radarowe oraz naziemne systemy zwalczania środków napadu powietrznego. Strącono te obiekty, które w ocenie pilotów i dowództwa stanowiły największe zagrożenie. Trzeba podkreślić, że to piloci widzieli je na swoich radarach i w konsultacji z Dowództwem Operacyjnym zapadła decyzja o zestrzeleniu. Zupełnie słusznie. Nie dopatrywałbym się tutaj tego, czy było to tanio, czy drogo. Najważniejszy jest pokój i poczucie bezpieczeństwa społeczeństwa, a ono musi ufać armii. Dlatego irytuje mnie, gdy pojawiają się głosy, że mamy armię z tektury i inne tego typu dyrdymały. Warto zauważyć, że inwestycje w obronność, a dziś mamy drugi największy w Europie poziom przeznaczenia budżetu na ten cel, to nie są zabawki, lecz realne systemy, które mają sens i rację bytu.

W środę, na posiedzeniu ambasadorów państw Sojuszu w Brukseli, polski ambasador przy NATO Jacek Najder złożył wniosek o uruchomienie procedury wynikającej z artykułu 4 Traktatu. To oznacza zwołanie konsultacji w ramach Rady Północnoatlantyckiej. Co tak naprawdę się za tym kryje?

Artykuł 4 to oczywiście konsultacje i uzgodnienia, ale

także podstawa do tworzenia tzw. koalicji chętnych. I właśnie teraz musimy taką koalicję zbudować. Dzięki temu rząd będzie mógł bez zbędnych procedur przetargowych dokonać niezbędnych zakupów. A na polskim rynku są dostępne systemy i rozwiązania. Sam kieruję firmą, która dysponuje co najmniej dwoma sprawdzonymi systemami antydronowymi, które należy natychmiast wdrażać. Tylko w ten sposób, metodą małych kroków, uszczelnimy naszą granicę i przestrzeń powietrzną, tworząc bezpieczne środowisko. Najważniejsze jest jednak to, aby obywatele czuli się bezpiecznie. A będą się tak czuli, jeśli zobaczą, że wojsko reaguje właściwie, że państwo inwestuje w nowe systemy zwiększające skuteczność obrony powietrznej. W ten sposób również odstraszymy przeciwnika, pokazując, że dysponujemy odpowiednimi zdolnościami i nie zawahamy się ich użyć.

Na ile, w Pana ocenie, ten nalot rosyjskich dronów pokazuje, że wschodnia flank NATO musi być jeszcze bardziej nasycona systemami obrony powietrznej?

To wydarzenie rzeczywiście odśłoniło pewną słabość. Wynika ona jednak z faktu, że drony są stosunkowo nowym środkiem walki i żadne państwo nie jest w pełni przygotowane na ich masowe użycie, nawet Izrael. A to przecież kraj wielkości polskiego województwa małopolskiego, a nie państwo o znacznie większej powierzchni, które dodatkowo toczy wojnę na granicy i ma niestabilnego oraz całkowicie nieprzewidywalnego sąsiada.



FOT. PAP/WOJTEK JARGILO

Gen. Kraszewski: Nie da się całkowicie wyeliminować ryzyka, że drony spadną w miejscu zamieszkanym. Wojsko robi wszystko, by takie zagrożenia minimalizować i sprowadzać do zera, ale nie zawsze jest to możliwe

Szczątki jednego z dronów zestrzelonych przez polski myśliwiec spadły na dom na Lubelszczyźnie, podobno niszcząc go doszczętnie. Inne spadły w pobliżu miejsc, gdzie mieszkają ludzie, pod Opoczmem niedaleko boiska, na którym w dzień dzieci grały w piłkę. To zagrożenie dla cywilów jest realne.

Wie pani, tego nie da się całkowicie uniknąć. To są ułamki sekund. Piloci robią, co mogą, ale i oni mają czas działania ściśle ograniczony. To nie jest tak, że możemy czekać w nieskończoność, aż dron wleci nad las, by go bezpiecznie zestrzelić. To jest ogromna dynamika sytuacji i takie zdarzenia będą się powtarzać. Zestrzelone obiekty zawsze muszą spaść na ziemię; to nie jest coś, co spali się przy wejściu w atmosferę. Dlatego, niestety, nie da się całkowicie wyeliminować ryzyka, że spadną w miejscu zamieszkanym. Wojsko robi wszystko, by takie zagrożenia minimalizować i sprowadzać do zera, ale nie zawsze jest to możliwe. Plany planami, a praktyka na polu walki bywa znacznie bardziej skomplikowana.

Polska przestrzeń powietrzna była już naruszana przez rosyjskie drony. Ten ostatni incydent zdarzył się nocą. Dlaczego właśnie o tej porze? Bo nocą drony trudniej dostrzec, czy chodzi również o psychologiczny efekt zastraszenia obywateli?

Pani redaktor, w teorii i praktyce działań wojennych uderzenia niemal zawsze rozpo-

czynają się nocą. Wtedy trudniej je zauważyć, ludność śpi, a element zaskoczenia jest największy. II wojna światowa nie zaczęła się przecież o dziewiątej rano, tylko o czwartej nad ranem, kiedy ludzie jeszcze spali. Amerykanie, gdy uderzali na Iran, także wybrali noc.

Jakie jest ryzyko, że podobne sytuacje będą się u nas powtarzać? Czy Rosjanie będą próbować przyzwyczajać nas i naszych sojuszników do takich incydentów?

Będą. Tak długo, jak sytuacja w Ukrainie nie zostanie rozwiązana w drodze rozmów rozejmowych czy zawieszenia broni, musimy się liczyć z tym, że incydenty będą się powtarzać, zwłaszcza teraz, kiedy zbliżamy się do terminu rozpoczęcia ćwiczeń „Zapad”. Polskie społeczeństwo musi w tej sytuacji wykazać się anielską cierpliwością. Ogromna rola spoczywa też na samorządach, które powinny prowadzić edukację: jak się zachowywać, gdzie są miejsca schronienia, jak reagować na zagrożenie. Niestety, nie wszystko w tym zakresie funkcjonuje tak jak powinno. Jest wiele obszarów wymagających natychmiastowych działań. Ale trzeba pamiętać, że budżet państwa nie jest z gumy. Wszystkiego nie da się zrobić jednocześnie, a poza tym wymaga to czasu.

Chciałabym zapytać Pana także o reakcje polityczne naszych sojuszników. Po informacji, że drony spadły na Polskę, były one raczej wstrze-

mięźliwe. Czy taka ostrożność dyplomatyczna jest konieczna, czy też powinniśmy oceniać bardziej zdecydowanych działań, na przykład wydalenia ambasadora Rosji, zamknięcia granicy z Białorusią czy podjęcia innych twardszych decyzji?

Proszę pamiętać, że jesteśmy członkiem sojuszu obronnego, który ma charakter defensywny. Nie możemy działać pochopnie, skakać na lewo i prawo, ponieważ mamy gwarancje sojusznicze. Sam sojusz, z natury rzeczy, zachowuje wstrzeźliwość, a my musimy robić to samo, by nie doprowadzić do eskalacji konfliktu. Każdy krok w tym kierunku zostałby natychmiast wykorzystany przez Kreml. Rosjanie powiedzieliby światu: „To NATO się włączyło, my o to nie prosiliśmy. To nie my, to oni zaangażowali się w konflikt”. I wtedy Moskwa mogłaby ogłosić, że nie ma już żadnych hamulców, by zniszczyć Ukrainę i atakować kolejne państwa, bo w ich narracji NATO włączyło się do wojny.

Wśród rano obywatele otrzymali SMS-ami alerty RCB, z instrukcją, by zgłaszać służbom obecność dronów lub miejsca ich upadku i się do nich nie zbliżać. Jak Pan ocenia te komunikaty? Czy są wystarczające, czy Polacy mają prawo oczekiwać więcej, na przykład informacji, gdzie ewentualnie mogą się schronić?

Mamy tu jeszcze spore pole do poprawy - Amerykanie mó-

wią na to room for improvement. Musimy pamiętać, że brakuje nam elementarnej edukacji w tym zakresie. Nie ma dziś przedmiotu przysposobienie obronne, który kiedyś był. Nie ma poboru, który kiedyś był, a dzięki temu mieliśmy przeszkolonych mężczyzn, którzy stanowili pierwsze ogniwa reakcji w lokalnych społecznościach. Teraz tego nie ma. Zachłysłaliśmy się demokracją, wolnością, konsumpcyjnym stylem życia i zapomnieliśmy o takich podstawowych aspektach, bo nie było potrzeby się nimi zajmować. Narracja europejska była taka, że żadna wojna nam nie grozi, więc po co utrzymywać ciężkie siły zbrojne, które są kosztowne? Ale dziś trzeba do tego wrócić: przeszkolić jak największą liczbę ludzi. Bo sam alert to za mało. Człowiek dostaje wiadomość, ale nie wie, co z nią zrobić. Ludzie nie wiedzą, co oznaczają sygnały syren. Ostatnio byłem na meczu; grano hymn Polski, a obok mnie siedziała pani ze słuchawkami w uszach, nogę założyła na nogę i miała w nosie, że grają hymn. To jest skandal. Od takich postaw trzeba zacząć. Dopiero później możemy dyskutować, czy alert został

wysłany wystarczająco wcześniej, o trzeciej w nocy czy dopiero o siódmej rano. Jeśli stwierdzono, że drony nie zagrażają, to po co wysłać alerty o trzeciej, wywołując panikę i chaos? Najważniejsza jest edukacja, zaczynając od tej w rodzinie. Jeśli w domu będziemy tłumaczyć dzieciom, jak reagować, pokazywać i wytykać, to później nie będzie zbędnych dyskusji o tym, czy RCB wysłało sygnał odpowiednio wcześniej, czy za późno.

Jaki element rosyjskiej strategii widzi Pan w tym wydarzeniu z dronami nad Polską? Zastraszyć? Sprawdzić? Czy można to porównać do cyberataków i kampanii dezinformacyjnych?

Proszę pani, to jest kombinacja wszystkich tych elementów. Mamy tu i zastraszanie, i testowanie, i popisywanie się. Rosjanie chcieli pokazać, że ich dron, bezałogowiec, może dolecieć bardzo daleko, jak choćby w okolice Opoczna, do miejscowości Mniszków. To sygnał: „Patrzcie, on doleciał, a wy nawet o tym nie wiedzieliście”. A przecież mówimy o prowizorycznej konstrukcji, styropianowej, skleionej zwy-

klą taśmą saperską. To demonstracja: „Wydaliście miliardy na nowoczesne systemy, a my ze styropianu sklejamy dron i on i tak dolatuje”. To także oddziaływanie psychologiczne na społeczeństwo, ale i na naszą scenę polityczną. Już słyszę od dziennikarzy, że politycy zaczęli się nawzajem obwiniać i atakować. Na Kremlu śmieją się w głos: „Niewielka inwestycja w taki dron, który wysłaliśmy, a Polacy sami zaczynają się kłócić i niszczyć od środka. Nie musimy nic robić, wystarczy kilka takich akcji, a sami się wykończą”.

Jakie wnioski z tego wydarzenia powinna wyciągnąć polska armia na przyszłość?

To nie armia powinna wyciągać wnioski, tylko decydenci polityczni i z jednej, i z drugiej strony sceny. Powinni zostawić podziały i wspólnymi siłami zrobić wszystko, by nadrobić zaległości, by zrealizować to, czego jeszcze nie udało się wdrożyć, a nie obrzucać się wzajemnie oskarżeniami. To do niczego nie prowadzi. Na Kremlu tylko czekają na takie obrazki i cieszą się, że Polacy sami się biorą za łby. Wtedy przeciwnik nie musi podejmować żadnych działań; wystarczy drobna prowokacja, a u nas od razu pojawia się chaos i brak jedności. I właśnie w tym sensie Rosjanie osiągnęli swój cel. Te kłótnie i zarzuty są absolutnie niepotrzebne. Spory polityczne trzeba zostawić poza obszarem bezpieczeństwa narodowego i obronności państwa.

Jaka sytuacja mogłaby sprawić, że NATO podjęłoby decyzję o bardziej zdecydowanej odpowiedzi militarnej wobec Rosji? Co musiałoby się wydarzyć?

Eksperci oceniają, że jeśli Ukraińcy i Rosjanie stosują walkę elektroniczną i zakłócenia, to drony mogą się gubić i tracić orientację. Ale nie w takiej ilości, jak mieliśmy do czynienia w ostatnim incydencie. Ten dron ze styropianu, który spadł pod Opoczmem, na pewno nie leciał z daleka - musiał zostać wypuszczony niedaleko polskiej granicy. Natomiast ta sytuacja nie jest powodem do militarnej odpowiedzi ze strony NATO. Sojusz jasno powiedział, że posiada własne systemy rozpoznawcze i wywiadowcze, i że nie był to atak na Polskę. W takiej sytuacji nie wolno dolewać oliwy do ognia - nie ma takiej potrzeby. Trzeba ją wyjaśnić przede wszystkim na płaszczyźnie polityczno-dyplomatycznej. Co innego, gdyby na polskim terytorium spadły pociski artyleryjskie czy raketowe - to byłoby już, moim zdaniem, wystarczającym powodem do uruchomienia artykułu 5 Traktatu Północnoatlantyckiego.

TAK DŁUGO, JAK SYTUACJA W UKRAINIE NIE ZOSTANIE ROZWIĄZANA, MUSIMY SIĘ LICZYĆ Z TYM, ŻE INCYDENTY BĘDĄ SIĘ POWTARZAĆ

CO MA PIERNIK DO WIATRAKA, CZYLI JAK SIĘ BAWIĆ POLSZCZYZNĄ

Frazeologizmy są niczym żywe organizmy: starzeją się, albo przeciwnie, nabierają nowych znaczeń. O tym, co kiedyś znaczyło „być w kropce” i skąd wywodzi się powiedzenie „być na szarym końcu” – mówi Weronika Zych, autorka książki „Co ma piernik do wiatraka”, znana w sieci jako Fireverka, polonistka i tropicielka ciekawych słów i wyrażen

Anita Czapryn

„Co ma piernik do wiatraka” – taki tytuł nosi pani książka i muszę przyznać, że brzmi jak dobry clickbait. Kiedy po raz pierwszy przyszło pani do głowy, że nasze frazeologizmy, a mówiąc potocznie: wszystkie te dziwne powiedzenia, zasługują na osobną książkę?

Od zawsze interesowałam się językiem polskim. Już w czasach szkolnych czułam pod skórą, że to będzie moja droga. Lubiłam dużo czytać, a kiedy wybierałam kierunek studiów i zdecydowałam się na filologię polską, najbardziej zafascynowały mnie właśnie przedmioty językoznawcze. Wtedy zaczęło kielkować we mnie przekonanie, że to coś ciekawego, coś, przy czym czuję to miłe łaskotanie w głowie, kiedy tylko się nad tym pochylam. Bardzo często używamy słów czy powiedzeń zupełnie nieświadomi tego, co naprawdę znaczą lub znaczyły kiedyś, czy skąd się wzięły w języku. Tak też jest z piernikiem i wiatrakiem. Tytuł rzeczywiście może wydawać się „clickbaitowy” i wielu czytelników może szukać w książce jednoznacznej odpowiedzi na pytanie co piernik i wiatrak mają ze sobą wspólnego. Od razu zdradzę: nie ma jednej odpowiedzi na to pytanie. I to właśnie w etymologii mnie kręci: ciągle poszukiwanie, grzebanie w historii słów i powiedzeń. To jest naprawdę fascynujące!

Ale przecież, gdy się głębiej zastanowić, piernik z wiatrakiem jednak trochę wspólnego ma. Już na pierwszy rzut oka – i jeden, i drugi to rzeczownik, w liczbie pojedynczej, rodzaju męskiego...

I można znaleźć jeszcze więcej podobieństw, a jednocześnie tyle samo różnic. To dlatego powiedzenie „co ma piernik do wiatraka” jest tak ciekawe. Zmusza do zatrzymania się, do przemyślenia, do szukania powiązań i kontrastów. Jest intrygujące i to mnie w nim urzekło, więc trafiło na okładkę książki. To jedno z powiedzeń, nad którymi ludzie naprawdę często się zastanawiają. Zauwa-

żam to choćby na moich kanałach w social mediach; kiedy tylko używam tego zwrotu, w komentarzach pojawiają się dziesiątki zupełnie różnych interpretacji.

Na pani profilach widać też emocje związane z premierą książki. Które powiedzenie najlepiej oddaje pani stan tuż przed wydaniem książki? Ma pani duszę na ramieniu, motyle w brzuchu, a może chodzi pani jak struta?

Jest ich kilka. Na pewno trochę myślę o niebieskich migdałach, bo jestem rozmarzona tym, co dzieje się wokół mnie i wokół tej książki i że to wszystko naprawdę się wydarza. Poza tym znam się z nią „jak łyse konie”, bo spędziłam nad nią dużo czasu, jeszcze zanim zaczęłam ją pisać. No i te „motyle w brzuchu” też doskonale tu pasują. Co prawda nie tłumaczę w książce genezy tego zwrotu, bo jest dość oczywisty, ale w tej chwili świetnie opisuje mój stan.

Dla mnie frazeologizmy to skarbiec, w którym kryje się także mnóstwo rodzinnych historii. Jak wybierała pani te związki frazeologiczne, które trafiły do książki? Były takie, których etymologia zaskoczyła panią tak bardzo, że musiała pani usiąść z wrażenia?

Przed wszystkim zależało mi, by przedstawić jak najciekawsze historie, których źródła są w miarę rzetelne. Z etymologią jest bowiem tak, że często nie mamy jednego, stuprocentowego dowodu na to, jak dane powiedzenie powstało. Słowa żyją, są przekazywane ustnie, a nie zawsze ktoś je spisał czy odnotował w chwili „narodzin”. Nikt nie zapisał na przykład: „od dziś mówimy, że coś traci myszką”. Dlatego szukanie historii etymologicznych nie jest proste. Starałam się wybierać takie powiedzenia, których wyjaśnienia są prawdopodobne, choć zaznaczam to wprost, że nie wszystko da się zgłębić do końca, bo język jest żywy i zmienny. Dobrym przykładem jest powiedzenie „być w kropce”. Dziś oznacza to zna-



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

Weronika Zych: Narzekanie, że młodsze pokolenie „niszczy język” wymyślając zwroty typu delulu czy skibidi, wydaje mi się niepotrzebne. Tak było zawsze – każde pokolenie miało swoje słowa

leżenie się w trudnej sytuacji, z której trudno się wyplątać. Ale dawniej znaczenie było zupełnie inne. „Być w kropce” oznaczało znaleźć się w kłopotliwym położeniu i świetnie sobie poradzić z wyjściem z tej sytuacji. Wywodzi się najpewniej od tarczy strzeleckiej, na której trafienie w samą kropkę świadczyło o mistrzostwie. Z czasem druga „część” znaczenia gdzieś się zagubiła i pozostało tylko „znaleźć się w sytuacji, z której ciężko się wykaraskać”. Tak to się zmieniało – ludzie powtarzali, przekraczali, opowiadali dalej.

Trochę jak w zabawie w głuchy telefon?

Dokładnie tak. Jeden powie jedno, drugi zrozumie inaczej, przekaze po swojemu i tyle. Ile głów, doświadczeń i wyobrażeń, tyle może powstać wersji.

Które z powiedzeń zamieszczonych w książce mają naj-

dziwniejszą, a może nawet najbardziej zabawniejszą historię?

Jest ich sporo. Niezwykle fascynuje mnie na przykład zwrot „być na szarym końcu”. Co ciekawe – po raz pierwszy opowiedział mi o nim mój mąż; nigdy wcześniej (to znaczy nawet podczas studiowania filologii polskiej) o tym nie słyszałam. Chodziło o szlacheckie biesiady. Gospodarz nakazywał służbie przystroić stół śnieżnobiałymi obrusami i tam, gdzie siedzieli najznamienitsi goście, obrusy zazwyczaj były właśnie w takim idealnym odcieniu bieli. Dalej, na końcach stołów, kładziono obrusy starsze, sprane, lekko poszarzałe. I właśnie tam siadała uboższa szlachta albo służba. Stąd najprawdopodobniej wywodzi się powiedzenie „być na szarym końcu”. Nigdy sama bym na to nie wpadła, a to jest przecież fraza, którą wszyscy znamy i w sumie to bardzo często zdarza nam się jej używać.

Spotkała się pani z powiedzeniami, które już właściwie wyszły z użycia i warto je przypominać, by nie zginęły?

Oczywiście. Jednym z nich jest na przykład „mieć kielbie we łbie”. Nigdy nie słyszałam, by ktoś w moim wieku, a tym bardziej młodszy, używał tego zwrotu, czy to w codziennych rozmowach, czy w internecie. Jednak uznałam, że warto o nim w książce wspomnieć i – kto wie – być może przywrócić do codziennego języka. To bardzo ciekawe, obrazowe powiedzenie. Zależało mi, żeby odświeżyć właśnie takie trochę zapomniane frazeologizmy i inspirować młodszych czytelników do tego, by się im przyglądali.

Bywa pani świadkiem językowej katastrofy, kiedy ktoś używa frazeologizmu zupełnie nie tak, jak trzeba, albo łączy go z innymi i wychodzi coś kompletnie na opak?

Nie wiem czy „katastrofa” to nie jest zbyt mocne słowo, ale tak, oczywiście takie sytuacje się zdarzają. Czasem zdarza nam się uśmiechnąć pod nosem, kiedy przyuwajamy, że ktoś użył jakiegoś frazeologizmu nie do końca poprawnie albo połączył kilka związków frazeologicznych w jeden, zaskakujący sposób. To naturalne, że mając świadomość błędów czujemy się lepsi, bo „my wiemy lepiej”. Ale ja staram się patrzeć na to odrobinę inaczej. To dla mnie dowód, że język żyje. Nie lubię poprawiać innych, bo być może taka osoba specjalnie, w twórczy sposób przekształciła związek frazeologiczny, nadając mu inne znaczenie i funkcjonuje on w jej środowisku. Takie „potknięcia” mogą być rzecz jasna śmieszne, ale z drugiej strony te „wpadki” mogą być na swój sposób inspirowane.

Pani językowe rozkminy w książce zilustrował Marcin Wierchowski. Jak wyglądała wasza współpraca? Czy mówiła pani na przykład: „proszę, narysuj mi kota na rękach”, czy raczej dała mu pani wolną rękę?

Nie dawałam mu żadnych wskazówek. Marcin dostał mój tekst i stworzył ilustracje po mojemu, tak, jak czuł. Uważam, że ma niesamowite poczucie humoru. Kiedy zobaczyłam te ilustracje po raz pierwszy, to oszalałam na ich punkcie. Kilkakrotnie solidnie parsknęłam śmiechem. Uważam, że ilustracje cudownie dopełniają książkę i są tak dobre, że mogłyby stanowić osobną publikację. Jestem ich ogromną fanką i bardzo się cieszę, że to właśnie Marcin zilustrował „Co ma piernik do wiatraka”.

Wielokrotnie zauważyłam, jak różne słowa robią wrażenie na ludziach. Pani mówi, że „jarać” panią słowa. Które z nich ostatnio tak panią „zjarało”, że nie mogła pani przestać go używać?

Od dłuższego czasu chodzi za mną słowo „frymuśny”. Uwielbiam je, choć wyszło już prawie z użycia. Teraz wszystko wokół mnie staje się „frymuśne” (śmiech). Ostatnio też moja koleżanka pięknie określiła pierścionek, powiedziała, że to takie cacko. Albo nawet cacuszko. Rzadko dziś się tego słowa używa, więc zwróciłam na to uwagę. A ona zdziwiła się i odparła: „Ja go używam cały czas!”. To pokazuje, że czasem wydaje nam się, że jakieś słowo zniknęło, a ono jednak wciąż żyje w czymś codziennym języku.

Pani sama również tworzy słowa. Który z pani autorskich neologizmów miałby szansę trafić do słownika albo stać się nowym frazeologizmem?

Stworzyłam kiedyś taki film z okazji prima aprilis; wymyśliłam pięć słów, ale nie zdradziłam, że są zmyślone. I pojawiły się komentarze: „Co ty wymyślasz?”, „Mało wiesz o świecie! Takie słowa nie istnieją!”. Czytałam te komentarze z uśmiechem na twarzy. Wśród moich słów było np. „paputykać”, co oznacza sprawdzać końcówkę języka albo palcem, czy jedzenie ma już odpowiednią temperaturę. Paputykać powstało od „papu”, czyli jedzenia, i „dotykania”. Nie tworzę jednak

ZALEŻAŁO MI, ŻEBY ODŚWIEŻAĆ ZAPOMNIANE FRAZEOLOGIZMY I INSPIROWAĆ MŁODSZYCH DO TEGO, BY SIĘ IM PRZYGLĄDALI

dużo takich słów i nie używam ich na co dzień, a przynajmniej tak mi się wydaje. Może coś kiedyś wymyśliłam i nawet nie pamiętam, bo jeśli jakiegoś słowa używamy bardzo często, to przestajemy się zastanawiać, czy ono w ogóle istnieje.

Jak ocenia pani kondycję polszczyzny? Czy nasz język jest w jakiś sposób zagrożony, choćby przez anglicyzmy, skróty, memy, czy wręcz przeciwnie, bo to właśnie dzięki nim żyje teraz swoim najlepszym życiem?

Szczerze mówiąc, nie uważam, żeby polszczyzna była zagrożona. Niedawno słuchałam wypowiedzi profesora Bralczyka, który podkreślał, że słowa nigdy nie znikają z języka, a wręcz przeciwnie, wciąż ich przybywa. Pojawiają się nowe, a te zapomniane wciąż istnieją, zapisane w słownikach czy książkach. Możemy do nich wracać i normalnie używać. Nasz język więc raczej się bogaci, a nie ubożeje. Pytanie tylko: w jaki sposób? Rzeczywiście pojawia się coraz więcej anglicyzmów. Czasem spolszczonych, a czasem przejętych jeden do jednego. Ale ja nie traktuję tego jako zagrożenia. Lubie zarówno stare, jak i nowe słowa. Dlatego narzekanie, że młodsze pokolenie „niszczy język” wymyślając zwroty typu delulu czy skibidi, wydaje mi

się niepotrzebne. Tak było zawsze – każde pokolenie miało swoje słowa. Kiedyś się o tym po prostu nie pisało w internecie, więc narzekania starszych zostawały w wąskim gronie znajomych.

Dziś z kolei młodzieżowe słowa się wręcz honoruje, wybierane jest Młodzieżowe Słowo Roku. Co oznaczają delulu i skibidi?
„Delulu” pochodzi od angielskiego delusional i oznacza bycie oderwanym od rzeczywistości, trochę jak „myślący o niebieskich migdałach”. Natomiast „skibidi” nie ma żadnego konkretnego znaczenia. To coś w rodzaju „tralala”. Takie słowo-wtręt, które można wrzucić w rozmowę i które może być zarówno pozytywne, jak i negatywne.

Słowo bez znaczenia, ale niosące emocje?
Dokładnie. Jest nośnikiem emocji.

Jaki ma pani stosunek do feminatywów? Budzą pani emocje? Wydaje mi się, że chyba już aż tak nie zaskakują, kiedy w radiu słyszymy „gościnię”, „ministrę” czy „premierkę”. Czy panią coś w tych formach dziwi? Czuje się pani z nimi niekomfortowo?
Przyznam, że mam mieszane uczucia. Są słowa, które wciąż trudno mi ośwoić, np. „kierow-

czyni”. Brzmi dla mnie odrobinię obco, a „pani kierowca” wydaje się naturalniejsze. Podobnie z „ministrą”, „doktorką” czy „magistrą” – to feminatywy, które jeszcze nie do końca do mnie „przezwiają”. Kiedy pojawiają się w zdaniu, automatycznie podnosi mój poziom uwagi, bo brzmi nietypowo, wyróżnia się. To pokazuje, że są jeszcze feminatywy, które skupiają naszą uwagę właśnie dlatego, że rzadko je słyszymy. Jestem jednak zdania, że jeśli ktoś woli, by zwracać się do niego w ten, a nie inny sposób, to świetnie! Każdy powinien uszanować ten wybór, to kwestia szacunku wobec drugiej osoby. Sama np. wolę być nazywana „magistrem filologii polskiej” niż „magistrą”, ale jeśli ktoś inny woli, by w stosunku do niego używać drugiej wersji, to ja to absolutnie rozumiem i akceptuję. W tym sensie feminatywy są dla mnie kolejną przestrzenią, w której odzwierciedlać się może nasza wolność językowa.

Wróćmy jeszcze do młodzieżowych słów. Czy one nie powodują pokoleniowej przepaści? Zgodzi się pani z opinią, że starsi kompletnie nie rozumieją języka swoich dzieci czy wnuków?
Nie postrzegam tego jako przepaści. Raczej przeciwnie. Starsi użytkownicy języka pytają

o znaczenie, chcą wiedzieć, interesują się tym, co młodzi mają do powiedzenia. To staje się pretekstem do rozmowy między pokoleniami. Tak jak mówiłam, każde pokolenie ma swoje słowa. Dzięki temu młodzi mogą inspirować starszych, a starsi mogą opowiadać młodszy, jakich zwrotów używali w czasach swojej młodości. To nie oddala, tylko zbliża. Zwłaszcza dziś, gdy mamy łatwy dostęp do wiedzy. Wystarczy zajrzeć do internetu, by znaleźć źródła (pamiętajmy tylko, by wybierać je jak najbardziej rzetelne) i dowiedzieć się, co oznacza dane słowo. I to jest rozwijające dla obu stron. Młodzieżowe słowa to – moim zdaniem – nie jest mur, a most między pokoleniami.

Jeśli chodzi o młodzieżowe słowa roku, to często mam wrażenie, że część z nich to efemerydy: pojawiają się i szybko znikają, i już do nich nie wracamy. Ale są też takie, które zostają z nami na długo. Od czego to zależy? Które mają taką moc, pani zdaniem?
Trudno to jednoznacznie określić. Wydaje mi się, że dziś wiele zależy od tego, które słowo robi większy szum i utrzyma się w obiegu. Na przykład takie „skibidi” podejrzewam, że za trzy lata już nikt o nim nie będzie pamiętał. Ale „cringe” to co innego. Choć to anglicyzm,

już dziś używają go także starsi, bo w polszczyźnie nie mamy słowa, które oddawałoby dokładnie to samo uczucie. „Żenada” jest bliskie, ale jednak „cringe” to trochę inna żenada. I dlatego ono zostaje. Myślę, że taką siłę mają właśnie te słowa i związki, które wyrażają coś precyzyjniej niż dotychczasowe zasób języka. Może tu właśnie leży pies pogrzebany (śmiech).

Mówi pani, że czasem czuje się trochę jak nauczycielka, choć w nietypowym wydaniu. Jak to jest uczyć ludzi języka bez czerwonego długopisu? Myślała pani o podcaście, cyklu edukacyjnym albo warsztatach w szkołach?
Warsztaty? Może tak, może nie, zobaczymy, co przyniesie czas i jak zostanie odebrana ta książka. Czasem faktycznie mam poczucie, że wchodzę w rolę nauczycielki, ale – i muszę to podkreślić – nie chcę stawać się w tej roli. Nie czuję się wystarczająco silna merytorycznie, by mówić: „To ja powinien uczyć”. Bardziej widzę w tym, co robię, misję dzielenia się swoją zjawką, zarażania radością płynącą z odkrywania tajemnic języka polskiego, inspirowania innych i czerpania z tego takiej samej frajdy, jaką ja z tego wszystkiego czerpię. To dla mnie ważniejsze niż rola nauczycielki. Jasne, jestem magi-

strem filologii polskiej, ale szczerze mówiąc nigdy nie chciałam być nauczycielką. Czasem mam wrażenie, że muszę się naprawdę sporo napakać w zakamarkach pamięci, żeby odświeżyć pewne obszary wiedzy z zakresu językoznawstwa. Dlatego wolę pozostać przy tym, co robię: rozmawiać o języku, ale nie w akademicki, a bardziej „przyziemny” sposób. Chcę dzielić się pasją, inspirować. Internet jest pod tym względem fantastyczny, bo daje możliwość spotkania wielu ludzi o przeróżnych światopoglądach i dyskusowania o języku bez granic. I to mnie kręci. Właśnie dlatego powstała też ta książka, żeby skłonić innych do rozmów o języku. Ze mną i między sobą.

KSIAŻKA



Marcin Wierchowowski, Weronika Zych, „Co ma piernik do wiatraka i inne językowe rozkminy”, Wyd. Znak

AKCJA SPECJALNA HIPOKRATES

0011396949

Pomaganie to dawanie części siebie

Zapraszamy na rozmowę z Dorotą Strumiłło-Górecką, jedną z twórczyń projektu Pro-Zdrowie i wiceprezeską Fundacji PharmaHelp, nagrodzoną we współorganizowanym przez markę APTEO konkursie „Recepta na dobro”.



**Słyszałam, że na wasze prelekcje trzeba się usta-
wiać w kolejkach.**

Rzeczywiście zainteresowanie jest na tyle duże, że w tym roku musiałyśmy zrezygnować z przerwy wakacyjnej. Na każdy wykład organizowany przez fundację mamy więcej chętnych niż miejsc, obowiązują więc zapisy, a nawet listy rezerwowe. Sale są wypełnione po brzegi. To bardzo budujące – początki były bowiem skromne. Prawdę mówiąc, nigdy nie myślałam, że mogę aż tyle osiągnąć.

Od czego pani zaczynała?

Chciałam przeprowadzać przeglądy farmaceutyczne i pomagać w wielolekowoci. Niestety podczas pracy za okienkiem nie ma na to czasu, dlatego pomyślałam o wyjściu poza aptekę, na co pozwala ustawa o zawodzie farmaceuty. Razem z dwiema koleżankami zaczęłyśmy prowadzić spotkania edukacyjne dla bydgoskiego oddziału Narodowego Fun-

duszu Zdrowia, Toruńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz Kamienicy Inicjatyw. Tak powstał projekt Pro-Zdrowie.

Co było dalej?

Z czasem uznaliśmy, że konieczne jest nadanie naszej działalności bardziej formalnego charakteru i założyłyśmy Fundację PharmaHelp. Dzięki temu mamy osobowość prawną, możemy starać się o dotacje i działać znacznie szerzej. Udało się nam na przykład dostać grant na duży projekt, którego celem jest edukacja w zakresie profilaktyki chorób układu krążenia, nowotworów oraz otyłości.

Jak udaje się pani połączyć te wszystkie dodatkowe aktywności z pracą?

Prawdę mówiąc, bywa ciężko. Kieruję apteką, która działa przez cały tydzień, więc zawsze coś się dzieje. Ale zostaje jeszcze czas wolny po pracy, a wtedy zamiast siedzieć w fotelu z telefonem, zajmuję

się sprawami fundacji. Mogę przy tym liczyć na wsparcie męża, który regularnie robi za kierowcę albo fotografa na prelekcjach. Nie mamy dzieci, więc jest trochę tak, że czas, który mogłabym im poświęcić, przeznaczam na pomaganie innym. To mój sposób na zostawienie po sobie czegoś dobrego.

A czym jest według pani recepta na dobro? Jak rozumie pani hasło przewodnie konkursu?

To dawanie części siebie – swojej wiedzy, empatii, współczucia – drugiemu człowiekowi. Nie dla poklasku, podziękowań czy zapłaty, ale z wewnętrznej potrzeby. Mówię tutaj nawet o takich małych rzeczach, jak przyjazne słowo, wsparcie w trudnym momencie, wysłuchanie albo udzielenie porady. Dla nas to niewiele, ale dla kogoś innego ten jeden gest może być czymś bardzo, bardzo dużym.

Czy tego typu nagroda jest potrzebna w środowisku farmaceutycznym?

Pomysł na konkurs jest świetny, zwłaszcza że idzie w parze z gratyfikacją finansową. Wiadomo, nie pomagamy dla pieniędzy, tylko z potrzeby serca, ale miło zostać docenionym. Nigdy nie zapomnę, jak już po wręczeniu nagród podeszła do mnie z gratulacjami pewna wybitna lekarka. Usłyszeć pochwałę od kogoś takiego wiele znaczy, dodaje skrzydeł i zachęca do dalszych działań.

Ostatnie pytanie – jakie ma pani plany na przyszłość?

Marzy mi się jakiś naprawdę ogromny projekt. Teraz w ramach fundacji mamy sporo mniejszych rozproszonych akcji – fajnie byłoby to zebrać w coś o większym impakcie. Mam nadzieję, że taka możliwość się pojawi. Ale póki co zakasujemy rękawy i skupiamy się na pomaganiu. Bo jednak marzenia są drugorzędne. Podstawą jest po prostu działanie.

Nie był to pierwszy akt wandalizmu wobec tego obrazu, ani ostatni. Historycy sztuki od dawna zastanawiają się więc nad jego fenomenem, choć może o zdanie trzeba by spytać także psychologów albo chemików?

Żałoba, kasa, miłość

Rembrandt Harmenszoon van Rijn (1606-1669) namalował „Straż” w 1642 roku, w kulminacji życiowych perypetii. 14 czerwca tego roku, w wieku 30 lat, umarła na gruźlicę jego żona Saskia. Czynnikiem jednocześnie malarza człowiekiem zamożnym, w testamencie rozdzieliła bowiem sumę 40 tysięcy florenów między syna Titusa i męża. Titusem zajęła się najęta guwernantka, bezdzietna wdowa Geertje Dircx, która wkrótce została metresą Rembrandta.

Mierzący 3,5 na 4,5 metra olej na płótnie powstawał zatem w okolicznościach dość burzliwych. Przedstawia kompanię straży obywatelskiej z Amsterdamu owego czasu. Członkami tej kompanii, dowodzonej przez Fransa Banninga Cocq, byli zwyczajowo kupcy handlujący suknem, a sam obraz odznacza się nowatorskim na owe czasy przedstawieniem portretowanych ludzi.

Nie tylko z powodów artystycznych - kłopot jest nawet z nazwą. „Straż nocna” funkcjonuje zamiennie z „Wymarszem strzelców”, ale najwłaściwszą nazwą wydaje się „Kompania Fransa Banninga Cocq i Willema van Ruytenburgha”. Pod taką obraz skatalogowany jest w zbiorach Rijksmuseum w Amsterdamie.

Ale jak lubią przypominać historycy sztuki, w albumie rodzinnym kapitana Fransa Banninga Cocq, czyli jednego z bohaterów malowidła, zachowała się wzmianka, która podaje typowy dla XVII w. opisowy tytuł dzieła. Brzmi on: „Kapitan poleca swemu porucznikowi, aby dał rozkaz wymarszu swojej kompanii milicji obywatelskiej”.

„Oni maszerują!”

Oglądający dzieło może czuć się nieco przytłoczony, wręcz zdezorientowany. Skutkuje to w niektórych przypadkach - warto o tym pamiętać - nieprzewidywanymi fizyczno-psychicznymi reakcjami oglądających. Na płótnie przedstawione są 34 postaci, skrupulatnie policzone, ale tylko 18 z nich to tzw. arkebuzerzy, czyli ci wyposażeni w rodzaj XVI-wiecznych samopółów. Pozostali zostali przez malarza dodani zapewne po to, aby ożywić scenę i stworzyć wrażenie tłumu.

Do portretu pozowało tylko kilkanaście osób z ponad stuosobowej kompanii. Na pierwszym planie ukazani są dwaj najwyżsi stopniem członkowie grupy: przepasany czerwioną

DLACZEGO „STRAŻ NOCNA” REMBRANDTA BUDZI LUDZKIE NAMIĘTNOŚCI?

14 września 1975 r. płótno zostało pocięte nożem przez bezrobotnego nauczyciela szkolnego Wilhelmsa de Rijka. Twierdził z uporem, że „otrzymał od Pana rozkaz, by to zrobić”. Ale to nie był jedyny atak na ten znany obraz

Wojciech Obremski



„Kompania Fransa Banninga Cocq i Willema van Ruytenburgha” lub „Straż nocna” albo „Wymarsz strzelców” znajduje się w zbiorach Rijksmuseum w Amsterdamie

szarfą wspomniany już kapitan Frans Banning Cocq i odziany w złocisty kaftan porucznik Willem van Ruytenburgh.

Jak zauważa Gary Schwartz w tomie „Rembrandt's Universe: His Art, His Life, His World”, obowiązująca w Holandii tradycja grupowego portretu nakazywała malarzom przestrzegać swoistej konwencji. Zgodnie z zasadami każda z postaci powinna być dobrze widoczna, a to, czy ukazana była tylko jej twarz, czy cała figura, zależało od pozycji i statusu portretowanego w grupie. Honorarium malarza za tego typu dzieła składało się ze składek uiszczonych przez namalowane osoby. Więcej, co jasne, płacili ci ukazani na pierwszym planie i w całej postaci, a mniej stojący lub siedzący w dalszych rzędach.

Widać zatem, że Rembrandt zrewolucjonizował formułę zbiorowego portretu, osiągając efekt niezwyklej naturalności poruszających się w przestrzeni postaci. To kolejny trop w naszym śledztwie.

Kapitan Cocq

Owa niezwykła, na poły magiczna kinetyczność sportretowanych postaci została zauważona już przez współczesnych Rembrandta. Według legendy płótno przechowywane było pierwotnie w siedzibie straży. Ale zaraz po jej likwidacji, mniej więcej w 1715 roku, zostało przycięte ze wszystkich stron, aby zmieściło się między drzwiami sali Rady Małych Wojen w ratuszu.

Stuki owego barbarzyńskiego z naszego punktu widzenia czynu były zadziwiające: przestronny efekt i spójność „Stra-

ży” zostały poważnie naruszone. Kapitan i porucznik znaleźli się teraz w centrum kompozycji, podczas gdy pierwotnie stali bardziej na prawo. Ponieważ dolny pas został odcięty, wydają się prawie potykać o ramę i „wyskakiwać z obrazu”, co zmniejsza przestrzeń wokół nich.

Badania przeprowadzone latem 1974 roku przez psychologów z uniwersytetu z Maastricht (na rok przed niesławnym wyczynem Wilhelmsa de Rijka) wydają się prowadzić do fantastycznych wniosków: większość z przepytanych gości Rijksmuseum, którzy przypatrywali się dziełu Rembrandta, odniosło wrażenie, że kapitan Cocq i jego kompanii „idą wprost na niego”. Kto wie, czy wrażenie tego „namacalnego” kontaktu nie jest przy-

czyną incydentów związanych z dziełem.

Skutki ciemności

W raporcie z eksperymentu z 1975 r. znalazł się także wątek - nazwijmy go - kolorystyczny. „Ruchliwość” portretowanych spotęgowana miałyby być tenebryzmem „Straży”. Tenebryzm, od łacińskiego „tenebrae” - „ciemności”, to w barokowym malarstwie sposób kompozycji obrazu, polegający na użyciu ciemnej tonacji barwnej, z której ludzkie postaci i przedmioty wydobywano z mrocznego tła ostrym światłocieniem. W manierze tej umieszczane często w scenarii nocnej wyobrażenia umiejętnie kontrastowano z niezwykłymi efektami oświetlenia.

Rembrandt nie wymyślił tej metody (pierwszeństwo należy do Caravaggia), ale zarówno on sam, jak i jego uczniowie doprowadzili ją do perfekcji. „Straż” składa się z światła, jasnych promieni, punktów i cieni, z których „wyłaniają się” bohaterowie. Co ciekawe, nie malował wszystkich bohaterów w tym samym czasie, tylko po kolei, jednego po drugim. Wielkie płótno nie mogło zmieścić się w pracowni Rembrandta, więc prawdopodobnie tworzył portret w przybudówce w swoim ogrodzie.

Szczegółowy ogląd przekonuje, że kapitan Cocq wyprowadza druhow z ciemnej bramy, o czym świadczą ich nogi wysunięte do przodu. Dowódca ma lekko otwarte usta i wyciągniętą rękę, więc możemy się domyślić, że właśnie w tym momencie daje porucznikowi rozkaz wymarszu. Ręka kapitana jest zarazem najbardziej wysuniętym elementem ku przodowi, ku widzowi. Sama ręka jest w cieniu, ale mankiet otoczony bielą stanowi jasny, świetlisty punkt na płótnie.

Jest jeszcze coś: w drugiej dłoni kapitan trzyma laskę, która symbolizuje jego autorytet. Cocq jest władczy, hipnotyzujący, patrzący na niego mają wrażenie, że znajdują się pod „jego wpływem”. „Czułem, że każe mi coś zrobić” - zeznał podczas przesłuchania Wilhelms de Rijk. W 1975 roku nieco zlekceważono to wyznanie, uznając, że sprawca był niespełna władz umysłowych.

Bogactwo baroku?

Co właściwie zdarzyło się 14 września pół wieku temu? De Rijk, który przez blisko godzinę kontemlował obraz, wpadł nieoczekiwanie w szal, wyciągnął z kieszeni nóż i zaczął ciąć płótno (fakt, że był uzbrojony, posłużyło później do oskarżenia go o działanie z premedytacją). Zniszczenia były na tyle duże, że „Straż” wymagała wiele pracy i została ponownie zaprezentowana dopiero w lipcu 1976 r.

Wyczyn de Rijka był jednym z wielu, dokonywanych przez

wandali przez setki lat. Szczęśliwie nie na tyle skutecznych, by płótno wymagało renowacji. Pierwszych uszkodzeń doznało 13 stycznia 1911 r., gdy pewien kucharz okrętowy pociął portret nożem, wyrażając w ten sposób protest przeciwko rosnącemu bezrobociu.

W latach 80. „Straż” zabezpieczono specjalnym systemem elektronicznym. Takie starannie, że 6 kwietnia 1990 r. pacjent zbiegły ze szpitala psychiatrycznego wylał na płótno kwas siarkowy. Na szczęście pracownicy muzeum szybko interweniowali, spryskując dzieło wodą dejonizowaną.

Wynikało by z tego, że - jak piszą Joanna Łenyk-Barszcz i Przemysław Barszcz w książce „Sekretna galeria. Co artyści ukryli w swoich arcydziełach” - zamachów na płótno dokonują osobnicy słabi na umyśle. „(...) Bogactwo barokowego dzieła w swojej złożoności: z przeplatającą się dosłownością i symboliką, światłem i cieniem, harmonijnymi, delikatnymi wzorami jasnych blasków i zsynchronizowaną choreografią ruchu, jest tym, co sprawia, że człowiek o osłabionej chorobą psychiczną duszy nie umie poradzić sobie z emocjami i wpada w szal”.

Ołów i arsen

Może jednak to nie owo „bogactwo barokowego dzieła w swojej złożoności” jest inicjatorem zastanawiających zjawisk wśród bywalców Rijksmuseum, lecz chemia. Oto w ramach operacji „Night Watch 2019” międzynarodowy zespół badawczy połączył siły, aby zbadać reakcje chemiczne materiałów malarskich używanych przez Rembrandta. Sensacyjne wyniki opublikowano w czasopiśmie „Angewandte Chemie”.

W badaniach zastosowano zarówno skaner rentgenowski, jak i tzw. synchrotronowe mikroskopy do analizy małych fragmentów pobranych z obrazu. Te dwa rodzaje badań wykazały obecność mrówczanu ołowiu, którego nigdy wcześniej nie znaleziono w historycznych obrazach.

Czyżby to mrówczan ołowiu w rembrandtowskich farbach, substancja dość agresywna, prowokował ludzkie zachowania? Pytanie jest jak najbardziej zasadne, szczególnie, że latem 2024 roku na łamach czasopisma naukowego „Heritage Science” inna grupa naukowców ogłosiła, że za niezwykle i pełen realizmu blask złotych haftów stroju van Ruytenburgha odpowiada związek chemiczny zawierający toksyczny arsen.

Mamy więc do czynienia z istnym artystyczno-psychologiczno-chemicznym fenomenem. To jego ofiarą padł m.in. nieszczęśny Wilhelms de Rijk. Oglądajcie więc „Straż nocną” z bezpiecznej odległości...

Przez kilkanaście lat na Śląsku obowiązywała ustawa celibatowa. Według jej zapisów przy szkolnej tablicy mogły pracować wyłącznie niezamężne nauczycielki. Mające dbać o wychowanie i moralność uczniów restrykcyjne prawo szybko stało się własną karykaturą. Niestety, ucierpiały przy tym tysiące kobiet, które zmuszono do dramatycznych wyborów między prywatnym i rodzinnym szczęściem a karierą zawodową.

Po plebiscycie, który rozstrzygnął w 1921 roku o podziale Górnego Śląska na przyznanych Polsce terenach wzrosło zapotrzebowanie na nauczycieli. Szkolne posady porzucali wyjeżdżający stąd Niemcy, a polskich kadr, które mogły ich zastąpić, zwyczajnie nie było. Sytuacja była nadzwyczajna, do pracy w szkołach przyjmowano więc osoby po kilkutygodniowych kursach pedagogicznych lub nawet bez kwalifikacji. W roku szkolnym 1922/1923 na jednego nauczyciela na Śląsku przypadało 66 uczniów, o 10 uczniów więcej niż w innych częściach państwa.

Władze województwa śląskiego starały się pozyskać nauczycielskie kadry spoza regionu. Do przyjazdu na Śląsk zachęcano apelami i ogłoszeniami w prasie. Po wakacjach w 1922 r. rozpoczęło na Śląsku pracę prawie 3 tysiące nauczycieli – spora część to byli przyjezdni. W województwie śląskim mogli liczyć na bardziej atrakcyjne warunki zatrudnienia. Wśród lokalnych bonusów były: bezpłatna pomoc lekarska, ulgi w przejazdach państwową komunikacją, a dla kierowników szkół także dwie morgi (około 11 tys. metrów kw.) ornego gruntu. Po kilku latach okazało się jednak, że oprócz zachęcającej „marchewki” jest tu także potężny „kij”.

Już w marcu 1926 roku Sejm Śląski, do którego wyłącznej kompetencji na mocy ustawy autonomicznej należało m.in. ustawodawstwo w zakresie szkolnictwa, uchwalił prawo nakazujące zwalnianie z pracy nauczycielek, które wstąpiły w związek małżeński. Co takiego tu się zadziało? Skąd takie rygory wobec kobiet?

Wśród nauczycieli, którzy trafili na Śląsk sporo było kobiet. Chciały nie tylko nieść kaganek oświaty, ale także zarabiać i układać sobie życie prywatne. Trafiły jednak do środowisk żyjących własnym stylem, z odmiennym etosem pracy i systemem wartości. Zderzyły się z konserwatywną śląskością, która miała zupełnie inne spojrzenie na miejsce i rolę kobiety w codziennym życiu. Istotną barierą okazał się także język. Powszechna na Śląsku godka nie ułatwiała wzajemnych rela-



W okresie międzywojennym na Śląsku obowiązywało prawo zabraniające pracy w szkołach nauczycielkom mężatkom. Kobiety przy tablicy były niemiłe widziane. Wyjątkiem były nauczycielki panny

ŚLĄSKIE SZKOŁY DLA NIEZAMEŻNYCH

Moralne spustoszenie, które szerzy się wśród nauczycielstwa, jest o wiele większe niż się na ogół przypuszcza – pisał biskup Stanisław Adamski o ustawie celibatowej na Śląsku

Grzegorz Olma

cji. Miejscowi do przyjezdnych odnosili się jeżeli nie z niechęcią, to co najmniej rezerwą, wyraźnie dzieląc nauczycieli na „swoich” i „obcych”.

W tradycji śląskiej praca zawodowa kobiety, jej aktywność poza domem była czymś całkowicie obcym i nieakceptowanym. Uważano, że zaburza ustalony porządek i prowadzi do upadku moralności kobiet, co może odbijać się negatywnie na funkcjonowaniu rodziny. Postawa taka była powszechna nie tylko wśród zwykłych mieszkańców, ale także przedstawicieli politycznych elit.

Janina Omańkowska, pochodząca z Wielkopolski, publicystka, działaczka społeczna i polityczna, posłanka do Sejmu Śląskiego podczas swoich wystąpień podkreślała: „Najzdrowsze stosunki socjalne w każdym społeczeństwie są wtedy, jeżeli mężczyźni zarabiają dostatecznie, ażeby mogli zakładać rodzinę i tę rodzinę utrzymać, a zaś kobiety, jeżeli się oddają pracy około domu i rodziny”.

W podobnym tonie wtórował jej, cieszący się ogromnym

szacunkiem na Śląsku, Wojciech Korfanty, który przekonywał: „Pierwszym i najzaszczytniejszym polem działania katolickiej i polskiej niewiasty jest i będzie zawsze rodzina”. Nie trzeba więc dodawać, że takiemu modelowi sprzyjał także Kościół.

Kiedy ustalono już wspólny front obrony śląskiej rodziny, należało przejść do działania i znaleźć powody, uzasadniające eliminację kobiet z nauczycielskiego zawodu. Zaczęło się niewinnie i oddolnie. Do dyrektorów i kierowników szkół zaczęli trafiać rodzice uczniów z prośbami, by edukacją ich dzieci zajmowali się nauczyciele, a nie nauczycielki. Argumentowano, że nie potrafią tak jak mężczyźni egzekwować po-

śluszeństwa i karności, nie mają odpowiedniego autorytetu i posłuchu. Wkrótce wypłynęły kolejne powody – tradycyjne śląskie matki miały nie radzić sobie z pytaniami swych dzieci o prokreację. Do władz oświatowych wpływały skargi, w których podważano zasadność pracy nauczycielek mężatek, a także ich wygląd i ubiór w czasie ciąży. W jednej z nich pisało m.in., że kobieta „będąc w daleko posuniętym stanie, ujemnie działa [...] przede wszystkim na roczniki starsze. Dzieci stawiają rodzicom nieraz pytania, na które rodzice odpowiedzieć nie mogą. Z tych to właśnie powodów zwolnienie zameżnych nauczycielek konieczne jest potrzebne”. Uważano, że kobieta w ciąży po-

winna spędzać czas w domu, a nie pokazywać się publicznie.

Istotnym argumentem na „nie” były kwestie ekonomiczne. Urzędnicy zajmujący się edukacją skrzętnie wylizyli, że panowie nauczyciele chorują kilka razy rzadziej niż ich koleżanki z pokoju nauczycielskiego. Doliczając do tego koszty urlopów macierzyńskich i komplikacje związane z organizacją zastępstw i zmian w funkcjonowaniu szkoły, wniosek wydawał się tylko jeden.

W takiej atmosferze już w czerwcu 1924 roku Komisja Budżetowa Sejmu Śląskiego przyjęła rezolucję wzywającą wojewodę śląskiego, aby w jak najkrótszym czasie wniósł projekt ustawy, zaprowadzającej w szkolnictwie śląskim celibat dla nauczycielek”.

Jest rzeczą niemożliwą być dobrą żoną, dobrą matką, a równocześnie także dobrą nauczycielką. To też w interesie nauczycielki samej leży to, aby z tą chwilą, kiedy zawiera związek małżeński została zwolniona z obowiązków szkolnych – argumentowano podczas dys-

kusji w trakcie jednego z posiedzeń śląskiego parlamentu w Katowicach.

Głosy przeciwników restrykcyjnego prawodawstwa nie przebiły się, a po prawdzie nie miały szans na uwzględnienie. Argumenty o „średniowieczu” i „wsteczności” do nikogo tu nie trafiały.

29 III 1926 r. Sejm Śląski przyjął „Ustawę w sprawie rozwiązania służby nauczycielskiej wskutek zawarcia przez nauczycielkę związku małżeńskiego”, potocznie zwaną celibatową. Na jej mocy w województwie śląskim jako nauczycielki mogły pracować jedynie kobiety niezamężne. Zwolnieniu z pracy podlegały nauczycielki mężatki, z wyjątkiem nauczycielek robót kobiecych i nauczycielek kontraktowych. Wśród mężatek pracować mogły jedynie te, które miały już pełne kwalifikacje zawodowe i staż pracy przekraczający więcej niż jeden rok.

Była to jedyna w Polsce ustawa, która ograniczała prawa do pracy ze względu na stan cywilny. Szacuje się, że z jej powodu tylko w sierpniu 1926 r. pracę straciło 250 nauczycielek, a rokrocznie zwalniano po kilkadziesiąt kobiet, które wyszły za mąż.

Brutalne i nieludzkie prawo obowiązywało na Śląsku przez kilkanaście lat. W połowie lat trzydziestych sytuacja diametralnie się odmieniła. Jak zauważają historycy, wiele środowisk społecznych, zwłaszcza kobiecych, domagało się równouprawnienia i zniesienia, dyskryminującej zameżne nauczycielki, ustawy celibatowej. Zaczęto też dostrzegać jej przeciwność.

Zdanie zmienili też wcześniej jej sprzyjający kościelni dostojnicy. Biskup katowicki Stanisław Adamski w skierowanym do wojewody Michała Grażyńskiego liście pisał: „Pragnę jednak na podstawie obserwacji duszpasterskiej zaznaczyć, że przepis ten na Śląsku bardzo poważne powoduje szkody moralne. W całym szeregu bowiem wypadków na skutek ustawy celibatowej dochodzi do stosunków nielegalnych, a w dalszej konsekwencji do przeciwdziałania macierzyństwu i przerywania ciąży. Warunki nie tylko ciążyą na nauczycielstwie osobiście, ale poza tym utrudniają wychowanie młodzieży, mianowicie osiągnięcie zasadniczego zadania szkoły polskiej – wychowania religijno-moralnego młodzieży”.

W innym z pism zauważał: „Wszyscy bez wyjątku oświadczali się za zniesieniem przymusu celibatu i wszyscy potwierdzili, że moralne spustoszenie, które przez tą ustawę szerzy się wśród nauczycielstwa, jest o wiele większe niż się na ogół przypuszcza”.

Ustawa celibatowa została zniesiona 20 IV 1938 r.

TO TEŻ W INTERESIE NAUCZYCIEL-
KI SAMEJ LEŻY, ABY Z CHWILĄ
KIEDY ZAWIERA ZWIĄZEK MAŁ-
ŻEŃSKI ZOSTAŁA ZWOLNIONA
Z OBOWIĄZKÓW SZKOLNYCH

Marek Twaróg

SŁUCHAMY DURNIÓW,
A WOJNA NIC NIE ZMIENIA

Tylko sprawdzone informacje, szukajcie wiarygodnych źródeł, nie dajcie nabierać się na fejk newsy - po rajdzie putinowskich dronów nad Polską takie apele są równie popularne, jak informacje o zamkniętych lotniskach, ostrzeżenia o niezbliżaniu się do ruskiego złomu czy poradniki na temat syren alarmowych. Mogłaby to być ostateczna lekcja przewencyjna dla ludzi, którzy całą wiedzę o świecie czerpią z rolek na Facebooku czy filmików na TikToku, ewentualnie od Brauna czy innych politycznych durniów. Ale nie będzie.

Nie będzie, bo setki polityków - ostatnio zwłaszcza ci najbardziej aktywni w socialach pisowcy, a już najbardziej druga liga krzykaczy - szeruje brednie, bo wie, że głupi odbiorcy na Facebooku czy Twitterze uwierzą we wszystko. Za każdym razem - owszem - ktoś zdemaskuje kłamstwa, ale nic to nie znaczy, bo i tak tonie w morzu potakiwań i aplauzu dla swojego. Są polityczne indywidua, które po tym, jak oficjalna polityka słusznie ich wypuła, na bredniach o uchodźcach budują całą swoją karierę polityczną.

Nie będzie, bo naruszone zaufanie społeczne do polityków, urzędników, ekspertów i wszelkich oficjalnych przekazów każe dziś Polakom wątpić we wszystko. Rozkwitający polski besserwiseryzm, mentalność pana Heńka, który wie wszystko od piłki nożnej, przez szczepionki, po sytuację Ukraińców w Polsce, kończy się tym, że każdy idiotyzm na Facebooku zyskuje tysiące lajków i szybko się rozprzestrzenia. A zwrócenie uwagi, że to głupoty, jest traktowane jak klasizm i pogarda wobec tak zwanej mądrości zwykłych ludzi. Bo dziś w cenie jest chłopski rozum, każdy podlizujący się elektoratowi polityk Wam powie.

Nie będzie, bo jesteśmy cyfrowymi analfabetami. Sporo pracuję z mediami społecznościowymi i widzę także mądrych, doświadczonych życiowo ludzi - w swoich dziedzinach ekspertów - którzy nie rozumieją, jak bardzo zmieniła się medialna rzeczywistość, czym jest sztuczna inteligencja, deep feyki, nie wiedzą, jak w dziesięć sekund sprawdzić prawdziwość informacji, zdjęcia czy filmiku. Mamy zalew kompletnych bzdur od spraw nieistotnych, jak rzekomo fałszująca gwiazda pop, po bardzo poważne, jak dezinformacje o znalezieniu pocisku czy przekraczaniu granic przez uchodźców.

Nie będzie, bo nie uczymy dzieci rozpoznawania kłamstw. Zarówno fejki wszelkiej maści, jak i manipulacje politycznych oszustów oraz socialowych macherów z wielkimi zasięgami są jedynie powodem do uśmieszków, głupich komentarzy, są jedną wielką zabawą zapałkami. Rodzice nie mają pojęcia, co oglądają ich dzieci, nauczyciele na ogół podobnie. Ale nie można nic zrobić, bo nauka o mediach, socialach, fejkach, patologii internetowej, związanych z tym kłopotach psychicznych wśród młodych - podobnie jak nauka o zdrowiu - to dla ciasnych umysłów o wiele za daleko. Cóż to za nowoczesne fanaberie wobec wychowania do życia w rodzinie i religii.

Nie będzie, bo prawdziwe media są biedne i nikomu nie zależy na tym, by były bogate i pełniły ważną rolę informacyjną w tzw. wojnie kognitywnej, której jesteśmy świadkami. Nie ma pieniędzy, ani woli politycznej, by neutralizować propagandę - w tym ruską propagandę - prawdziwym dziennikarstwem, zarówno na poziomie ogólnopolskim, jak i regionalnym czy lokalnym. Kapitulacja państwa w tym obszarze (sorry, wolny rynek, jesteście tak samo nieważni dla państwa jak producent szmat do podłogi), a może złudne liczenie na to, że państwo poradzi sobie samo przez wpisy na socialach - kończy się tak jak teraz: połowa Polaków kiwa głową i nie jest pewna, czy wierzyć tej czy tamtej telewizji, a może jakiemuś swojemu głupkowi na Facebooku? Co myśleć, co robić, co uważa UE, co Trump, co Nawrocki, co Tusk. Opowie Wam Heniek z FB, były radny gminny i emerytowany mistrz ciesiołki w lokalnym tartaku - dziś ekspert od polityki międzynarodowej ze szczególnym uwzględnieniem aspektów wschodniej flanki NATO.

Nie będzie więc powszechnej refleksji, która skieruje uwagę Polaków na prawdziwe media, biorące odpowiedzialność za swój przekaz. Nie, kult influencerów, którzy co prawda znają się na futbolu, ale chwilowo robią w polityce, patoposłów, którzy z miłości do swojego lidera poszerzają każdą brednię, i Heńków, którzy na wódcę wytłumaczają polityczne manewry między Chinami, Rosją i Indiami, a może napomkną też o sytuacji wewnętrznej w Korei Północnej, będzie rósł z siłą.

Jesteśmy bezradni na własne życzenie.

Adam Bula

SODÓWA ZAWSZE UDERZA TAK
SAMO. O KANALE ZERO BALLADA

O d hipokrytów gorsi są tylko serijni mordercy. Różnica jest taka,

że ci drudzy najczęściej, na koniec dnia, muszą robić to, co robią. Hipokryci nic nie muszą. Po prostu to uwielbiają. To „to” to oni sami, a konkretniej, pieszczone w szczegółach do granic absurdu własne wyobrażenie o swojej zafajności. Tak naprawdę każdy z nas mniej lub bardziej się tym zajmuje. Więcej: kto się tym nie zajmuje lub zajmuje za mało, wymaga psychoterapii. Ale na drugim końcu skali jest zatręcenie się w tym procesie, gdy od koloryzowania na swoją korzyść faktów i sytuacji przeskakujemy do ich czystej kreacji. Potem wypieramy te fakty i sytuacje, przy których trzeba się na naszą korzyść nakoloryzować za dużo. Na koniec stajemy się bukami.

Kiedyś po sieci krążyło nagranie, w którym Krzysztof Stanowski mówi swoim dziennikarzom: „jest kilka osób, których nie ruszamy. Zbigniewa Ziobro nie ruszamy”. Sam Stanowski oburzał się wtedy na nas, że jesteśmy beznadziejni. Beznadziejni, jeśli uwierzyliśmy w ten obraz z marszu. „A wystarczyło ze trzy minuty poklikać” w sieci, by odkryć, że wcale tak nie było.

Czujecie całą megalomańską urodę tego zdania? TRZY MINUTY uwagi w sieci? Papież tyle nie dostaje... Chwilę później sam Stanowski, ze swoim winnym przybocznym rechotał, w 100-którymś tam odcinku rechotu, z posła Zembaczyńskiego. Podstawą było nagranie, w którym członek komisji śledczej ds. Pegasusu mówi, że ich celem nie jest dojście do prawdy, tylko dopadnięcie Ziobry. Tu sprawa nie wymagała 3 minut, a 30 sekund: w niepojętej wypowiedzi Zembaczyński mówi coś dokładnie odwrotnego.

Pozbawianie części zdań kontekstu całej wypowiedzi, które dziś polega po prostu na wycinaniu z nagrania kilkunastu sekund, to technika manipulacji stara jak druk. Nie, dużo starsza, jeśli ktoś miał fantazję czytać np. wczesnochrześcijańskie polemiki. Och, pewnie stara jak pismo, ale w wiekach p.n.e. nie czuję się pewnie.

To proste jak drut: Tusk w Sejmie mówi: ich rządy to ruina. Cięcie. Tusk mówi: nasze rządy to ruina. TV Republika kocha takie akcje. Ale „Kanał Zero” Krzysztofa Stanowskiego to miała

być nowa jakość. Coś, co przełamię zastane i zaistniejące, salonowe rytuały. I poza sporem jest, że ten projekt medialny odniósł oszałamiający sukces. Gdyby ktoś dzisiaj powiedział: Stanowski jest Elonem Muskem polskich mediów, pomyślałbym w kolejności: kretyn - szuka pracy - coś w tym jest.

Oglądałem długie zajawki Stanowskiego o tym, czym ma być „Kanał Zero” i dlaczego go tworzy. Miał pasję, miał wizję, udało mu się zgromadzić środki. Co kluczowe: czuł timing. To był czas na jego projekt i Stanowski niemal perfekcyjnie pod ten czas go sformatował. Serio: zawodowy szacunek 10/10.

A potem poszło jak zawsze. Im bardziej „Kanał Zero” robił zasięgi, tym bardziej ustawiał się pod młodych zwolenników Konfederacji i całej reszty, pod warunkiem, że nie głosują na to, na co rodzice. Można oczywiście zauważyć, że nadal odcina target poniżej 4 klasy podstawówki, zaliczonej ze zrozumieniem, ale nie sądzę, by długo się to utrzymało. To nie ja, to Kopernik już zauważył: gorszy pieniądz po prostu zawsze wypiera lepszy.

Piszę to, bo w nocy (10.09) w Polskę wleciały ruskie drony, a rzeczniczka MON tłumaczyła się potem, dlaczego alert RCB o tym został wysłany do ludności chwilę po godz. 7., a nie od razu. Tłumaczyła się umiarkowanie zbornie, ale sens jej wypowiedzi sprowadzał się do zdania: uznali, że jak w nocy puszcza takie info, to spowodują więcej szkód niż korzyści.

Do mnie to przemawia, no ale moja aktualna teściowa mieszka w Białymstoku i dość plastycznie potrafi sobie wyobrazić ciąg zdarzeń, wywołany odebraniem przez nią np. o godz. 2 w nocy alertu: „Jesteśmy atakowani przez falę rosyjskich dronów uderzeniowych. Szczegóły wkrótce”. Do innych to nie przemawia, co nie znaczy, że brak teściowej w Białymstoku jest jakąś przewagą. To kwestia do dyskusji.

Stanowski już nie jest na tym etapie. Po prostu wyciął z tytrady pani rzecznik dokładnie 8 sekund. W jego wersji ona nie mówi: Ja, jako obywatel, po otrzymaniu takiego alertu, mogłabym zachować się tak i tak. W jego wersji mówi: Ja uciekłabym od razu na Zachód.

I poszło. I robi mu zasięgi.

To jest tylko manipulacja. Gorsze jest to, jak Stanowski odpowiada tym, którzy mu ją wytykają. Jakby był papieżem. Co daje do zrozumienia w coraz bardziej prostackim języku.

Kończy mi się miejsce, więc skrócę pointę. Na końcu zawsze i tak jest: kasa, misiu, kasa, PiS ją dawał i da. Rozumie to każda medialna PiS...

Jesteście dzisiaj dla wszystkich bez wyjątku, niezależnie od tego, skąd kto pochodzi, jakie ma poglądy, jesteście bohaterami

PREMIER DONALD TUSK DO PILOTÓW W ŁASKU

HISTORIA POLSKI

„Gdy związek nasz bratni/ Ogarnie ludzki ród”

Rzadko zdarza się tak trafnie dobrany tytuł - tom opisujący formowanie się po wojnie tczewskiego aparatu władzy politycznej i stopniowe zawłaszczanie przezeń przestrzeni publicznej, autor opatrzył tytułem „Świat to my”. Faktycznie, wydaje się, że ówczesna władza miała poczucie „bycia wszystkim”.

Marcin Kłodziński drobiazgowo przedstawia tworzące się struktury komunistycznej hierarchii, ludzi i panujące między nimi relacje oraz ukazuje proces, w wyniku którego po zakończeniu wojny cała władza znalazła się w rękach wąskiej grupy lokalnego kierownictwa PPR, a później PZPR.

„Cierpi cały świat”

To, że wykonując zadania władz centralnych, lokalni komuniści stosowali wobec przeciwników politycznych i ludności „naciski administracyjne”, manipulacje, kłamstwa i w końcu represje, nie jest niczym dziwnym. Tak wyglądała sytuacja wszędzie tam, gdzie dotarły nowe porządki. Do tego dochodziło do brutalnego posługiwania się organami MO i SB.

Ale Kłodziński opisuje też inne zjawisko: lata 1945-1956 to czas wewnętrznych sporów, intryg i ukrytej walki o władzę w strukturach nowej władzy, fluktuacji kadr i rotacji na stanowiskach kierowniczych. Wszystko to w oparach propagandy, nowomowy i wykuwającego się komunistycznego żargonu.

„Głównym wnioskiem do zagadnień gospodarczych jest realizowanie postanowień po myśli chłopca, robotnika, inteligencji pracującej, gdyż nierozwiązanie w szybkim tempie tego problemu uderzy w autorytet naszej partii, cierpi cały świat, a tym jesteśmy my” - filozofował dn. 13 kwietnia 1947 r. w Tczewie I sekretarz PPR tow. Jan Andrysiak.

„Wszystkich powystrelają”

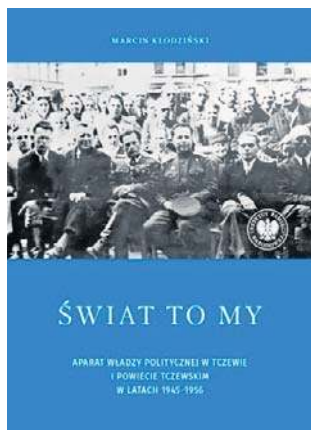
Na podstawie dekretu PKWN z 31 sierpnia 1944 r. zostały utworzone miejsca odosobnienia, więzienia i ośrodki pracy przymusowej dla „hitlerowskich zbrodniarzy oraz zdrajców narodu polskiego”. Obóz pracy nr 177 MBP utworzyło m.in. w Tczewie.

Ale nim na dobre zainstalowały się tu struktury polskiej władzy, władali tu Rosjanie. Tczew zdobyły 12 marca 1945 r. oddziały 242 i 372 dywizji 2 Armii Uderzeniowej 2 Frontu Białoruskiego.

Koegzystencja polsko-sowiecka nie zawsze przebiegała spokojnie - to jeden z ciekawszych wątków książki Kłodzińskiego.

Na przykład w nocy z 24 na 25 sierpnia 1945 r. grupa żołdatów napadła na tczewski posterunek MO, mieszczący się przy ul. Gdańskiej 64. „Oddali kilka strzałów naprzód na dworze przed lokalem, a następnie wewnątrz lokalu, przebiegli wszystkie ubikacje posterunku i rozbili wartownika milicjanta, który w tej chwili znajdował się na posterunku sam jeden (...)”.

„Tej samej nocy o godz. 23 przybyło przed lokal tegoż posterunku 15-tu żołnierzy sowieckich, którzy przy krzyku i hałasie oddali kilkanaście strzałów przed posterunkiem w powietrze oraz kilka strzałów przez okno do lokalu, poczym odeszli z groźbą, że przyjdą powtórnie i wszystkich wystrzelają”. **margra**



Marcin Kłodziński, „Świat to my. Aparat władzy politycznej w Tczewie i powiecie tczewskim w latach 1945-1956”, wyd. IPN, 60 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

**AGNIESZKA
KACZOROWSKA**

Zarabia na bieżąco

Na początku czerwca tancerka kupiła dom w stanie surowym. Z miejsca zaczęła jego wykańczanie, ale teraz okazuje się, że to nie takie proste. - Budżet się nie spina. Mówię zupełnie szczerze, to wszystko bardzo dużo kosztuje i ja pracuję na bieżąco, pracuję dużo, żeby to wszystko ogarnąć. Najwyżej będziemy z dziewczynami spały na materacach na początku, ale wierzę w to, że tuż po tej edycji „Tańca z gwiazdami” będę mogła się tam przeprowadzić - powiedziała w audycji „Strip talk z gwiazdami”. I dodała: - Ja nie potrzebuję za dużo. Ja potrzebuję, żeby było ciepło, żeby było miło, żeby była miłość i żeby była cisza i spokój.

MAJA RUTKOWSKI

Walczy każdego dnia

Żona słynnego detektywa jest również celebrytką - jej Instagram obserwuje ponad 80 tysięcy internautów. Rutkowski dzieli się w necie głównie swymi postępami w walce z otyłością. W jednym z ostatnich wpisów zamieściła serię zdjęć, pokazujących jak zmieniło się jej ciało. „Moje 4 lata to walka, długa droga usłana cierpieniami, a także chwilami śmiechu i radości. Jest mi przykro i ciężko, kiedy walczę każdego dnia, a czytam przykre komentarze na swój temat. Bo czy ważyłam 100 kg, czy ważyłam 70 kg, czy ważyłam 50 kg, a może kiedyś będę ważyć 150 kg lub więcej, to jestem tym samym człowiekiem” - napisała.

DOROTA GARDIAS

Zrobiła to dyskretnie

W ubiegły weekend presterka poinformowała w mediach społecznościowych, że trafiła do szpitala. Podczas prowadzenia biznesowego eventu zaczął jej doskwierać ból brzucha i konieczne okazało się wezwanie karetki. W szpitalu przeszła zabieg usunięcia wzrostka. - Ból był na tyle silny, że zaczęłam słabnąć, miałam wrażenie, jakbym zaraz miała zemdleć. Na to już nie mogłam sobie pozwolić, bo nie chciałam, żeby stało się to na scenie.



Kinga Rusin przebywa w podróży po obu Amerykach, obecnie jest na Barbadosie

- powiedziała w rozmowie z „Faktem”. I podsumowała: - Czuję się już trochę lepiej, ale dochodzenie do siebie po takiej operacji nie jest łatwe.

ILONA FELICJAŃSKA

Wprowadziła dużo bałaganu

Była modelka i aktorka wraca do show-biznesu za sprawą programu „Królowe przetrwania”. Z tej okazji pojawiła się w programie „Mówię wam”, gdzie opowiedziała o swych zmaganiach z chorobą alkoholową. - Jestem osobą, która ma osobowość uzależnieniową, do końca życia ta choroba będzie przy mnie i muszę uważać, ale jestem osobą trzeźwą - przyznała. Z kolei w programie „Po prostu pytam” poruszyła temat burzliwego związku z byłym partnerem - amerykańskim aktorem Paulem Montaną. - Wprowadziłam w swoje życie dużo zamieszania i bałaganu w imię miłości. Poznałam mężczyznę i to naprawdę była na początku wielka miłość, tylko dwoje ludzi, którzy są nie do końca poukładani sami ze sobą, nie do końca mogą stworzyć dobry, realny związek - podsumowała.

RYSZARD RYNKOWSKI

Jednak miał promile

W czerwcu piosenkarz miał być gościem koncertu Jacka Cygana podczas festiwalu w Opolu. Niestety - nie dotarł

na scenę, bo miał wypadek samochodowy. Doprowadził do stłuczki i uciekł z miejsca zdarzenia. Linia obrony Rynkowskiego było tłumaczenie, że alkohol wypił dopiero po wypadku. Prokuratura poprosiła zatem biegłych o opinię retrospektywną. Jak teraz informuje „Super Express”, eksperci z Modus Spectrum Centrum Badań Kryminalistycznych w Szczecinie przekazali Prokuraturze Rejonowej w Brodnicy wyniki badań. Wskazują one, że wokalista w dniu 14 czerwca prowadził samochód w stanie nietrzeźwości. Stężenie alkoholu etylowego w jego organizmie wynosiło 1,84 promila. Zakończenie sprawy planowane jest na koniec września tego roku. Rynkowskiemu grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności.

KINGA RUSIN

Pręży się w kostiumie

Celebrytka przebywa obecnie w podróży po obu Amerykach. Zaczęła od Amazonii, następnie odwiedziła Ekwador, a później Kanadę. Po krótkim pobycie w Bostonie ruszyła na Barbados. Okazuje się, że wizyta w ojczyźnie Rihanny jest niespodzianką, jaką przygotował ukochanej Marek Kujawa. - To ta obiecana niespodzianka, bo poszłam na kompromis w sprawie Kanady. Będę to celebrować i „prężyć się w kostiumie” na plaży - napisała Rusin pod najnowszym postem, gdzie możemy oglądać jej zdjęcia w kostiumie kąpielowym z głębokim dekoltem.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Odważnie podejmuj decyzje, ale horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by nie zapominać o empatii.

Ryby (19.02 - 20.03)

Drobny sukces doda Ci pewności siebie i poprawi nastroj. Horoskop na dziś wróży, że postanowisz to uczcić.

Baran (21.03 - 19.04)

Czeka Cię dzisiaj rozmowa, która otworzy nowe drzwi. Horoskop dzienny na piątek radzi uważnie słuchać, bo padną ważne słowa.

Byk (20.04 - 20.05)

Dzień sprzyja poprawie relacji z otoczeniem. Horoskop dzienny mówi, że jeśli okażesz czułość, otrzymasz wsparcie, którego potrzebujesz.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Masz dziś magnetyzm, który przyciąga uwagę. Horoskop na dziś wyraźnie radzi: wykorzystaj go tak, by zainspirować innych do działania.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządki w sprawach osobistych przyniosą ulgę. Horoskop dzienny na piątek mówi, że ucieszy to nie tylko Ciebie.

Lew (23.07 - 22.08)

Zadbaj o harmonię. Horoskop dzienny zapowiada, że małe gesty życzliwości mogą dziś zmienić czyjś dzień i Twoje nastawienie do ludzi.

Panna (23.08 - 22.09)

Tajemnica wyjdzie na jaw, ale okaże się sprzyjająca. Horoskop na dziś to wskazówka, by ufać intuicji, bo ona zna właściwy kierunek.

Waga (23.09 - 22.10)

Dziś poczujesz przyływ energii do działania. Horoskop dzienny na piątek radzi zrobić krok w stronę marzenia, które odkładasz.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Twoja konsekwencja zostanie nagrodzona. Horoskop dzienny mówi, że ktoś za-uważa Twój wysiłek.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Czas na kreatywne pomysły. Zapisz je, bo horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że mogą być początkiem większej zmiany w życiu.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Sny przyniosą wskazówkę, której szukasz. Zaufaj swojej wrażliwości. Horoskop dzienny na piątek mówi, że ona poprowadzi Cię najlepiej.

należał do Czerwonych Brygad			część nogi z piętą			utrata zdolności mówienia			czasem nie ma pokrycia			chroni od łokcia			kij do młocki			jadalnia na statku			kamienna lub warzona prezydencki sprzeciw			steruje robotami			stojące lustro			złoty dla zwyczajcy			bogini z opaską na oczach			autor „Gaura” kraj z Ottawą																																																																							
amerykański western			pokarm, strawa			muza poezji miłosnej			rezerwa na czarną godzinę			wielki ssak morski			małpiatka z Madagaskaru			autor „Solaris” twardego minerału			mityczny ojciec Ajasa przyroda			okrycie dla konia			niemiecki dopływ Renu			gruby, mocny sznur			antylopa z sawanny																																																																										
nad piwnicą			35			19			6			zarządca folwarku miasto w Japonii			roślina lecznicza			ryzymski Eros			w dzieńniczkę ucznia			wrzucany przez kierowcę			przyjaciół Nel																																																																																
wielki błąd jednogłębny			27			14			25			stolica Azerbejdżanu			liche łóżko, pryzma			stan z Salt Lake City			rysunek zagadka zespołu aktorów			na granicy kapiełiska			mleczne u bobasa																																																																																
zmarłowie			2			wyspa na rzece			proszek do prania święty ptak w Egipcie			świątynia egipska			stolica Azerbejdżanu			ryzymski Eros			w dzieńniczkę ucznia			wrzucany przez kierowcę			przyjaciół Nel																																																																																
świątynia mówca			22			pająk wodny			gra rekreacyjna			świątynia egipska			stolica Azerbejdżanu			ryzymski Eros			w dzieńniczkę ucznia			wrzucany przez kierowcę			przyjaciół Nel																																																																																
żelazny dla posła			22			pająk wodny			gra rekreacyjna			świątynia egipska			stolica Azerbejdżanu			ryzymski Eros			w dzieńniczkę ucznia			wrzucany przez kierowcę			przyjaciół Nel																																																																																
sportowy czasomierz			24			rodzaj muzyki rywal „Winia”			rodzaj muzyki rywal „Winia”			rodzaj muzyki rywal „Winia”			rodzaj muzyki rywal „Winia”			rodzaj muzyki rywal „Winia”			rodzaj muzyki rywal „Winia”			rodzaj muzyki rywal „Winia”			rodzaj muzyki rywal „Winia”																																																																																
daszek nad pale-niskiem			5			rdzenny mieszkaniec Filipin			nauczycielka			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste																																																																													
papierowy pieniądź			mączka z pnia palmy			rdzenny mieszkaniec Filipin			nauczycielka			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste																																																																													
stroma ściana wykopu			4			szlachetny gaz			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste																																																																													
dawna siedziba papieża			prymitywny but			szlachetny gaz			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste			ostre lub proste																																																																													
znawca świata roślin			tył statku			„Zielona” w tytule filmu			boczna w świątyni			boczna w świątyni			boczna w świątyni			boczna w świątyni			boczna w świątyni			boczna w świątyni			boczna w świątyni																																																																																
gruntna naprawa			ostrze w sieczkarni			miękkie jak ... roślina oleista			miękkie jak ... roślina oleista			miękkie jak ... roślina oleista			miękkie jak ... roślina oleista			miękkie jak ... roślina oleista			miękkie jak ... roślina oleista			miękkie jak ... roślina oleista			miękkie jak ... roślina oleista																																																																																
instrument perkusyjny			wolne od nauki			karabinowy pocisk			pracownik stoczni			pracownik stoczni			pracownik stoczni			pracownik stoczni			pracownik stoczni			pracownik stoczni			pracownik stoczni																																																																																
do poduszki ptasi szpon			30			leczy wyciąg z ziół			leczy wyciąg z ziół			leczy wyciąg z ziół			leczy wyciąg z ziół			leczy wyciąg z ziół			leczy wyciąg z ziół			leczy wyciąg z ziół			leczy wyciąg z ziół																																																																																
pijaczka uczta rodzaj pawy			30			przy siodle gaucha			przy siodle gaucha			przy siodle gaucha			przy siodle gaucha			przy siodle gaucha			przy siodle gaucha			przy siodle gaucha			przy siodle gaucha																																																																																
1			2			3			4			5			6			7			8			9			10			11			12			13			14			15			16			17			18			19			20			21			22			23			24			25			26			27			28			29			30			31			32			33			34			35			36		

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 36 utworzą rozwiązanie – myśl Lidii Jasińskiej.

ROZWIĄZANIE: STARAJĄC SIĘ O RĘKĘ BACZMY, BY BYŁA SZCZODRA.

Turniej o Puchar Prezydentki Słupska

Michał Piątkowski
michal.piatkowski@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Energa Czarni Słupsk po raz pierwszy po-
każą się słupskim fanom
w hali Gryfia podczas otwar-
tych dla publiczności spo-
tkań.**

To będzie nie lada gratka dla fa-
nów słupskich koszykarzy.
Po dłuższej przerwie w ligo-
wych rozgrywkach, w końcu
wejdą na trybuny hali Gryfia
i głośnym dopingiem wspierać
będą mogli swoich ulubień-
ców. Podczas dwudniowego
turnieju Puchar Prezydentki
Miasta Słupska na parkiet wy-
biegną też ekipy z Gdyni, So-
potu oraz Szczecina.

Do tej pory słupska drużyna
rozegrała cztery mecze kontro-
lne - dwa wygrane z Treflem
Sopot oraz z bydgoską Astorią

oraz dwa przegrane - z Twar-
dymi Piernikami z Torunia
oraz gdyńską Arką.

Podczas turnieju w Słupsku
po raz pierwszy w zespole wy-
stąpić powinien Jorden Duffy,
który do tej pory zmagął się
z drobnym urazem i był
oszczędzany przez sztab tren-
nerski.

Terminarz turnieju

Sobota, 13 września
15.00 - AMW Arka Gdynia -
Energa Trefl Sopot
17.30 - Prezentacja drużyny
Energa Czarni Słupsk
18.00 - Energa Czarni Słupsk
- King Szczecin
Niedziela, 14 września
15.00 - AMW Arka Gdynia -
KING Szczecin
18.00 - Energa Czarni Słupsk
- Energa Trefl Sopot
Bilety na turniej dostępne są
na stronie czarni.abilet.pl.



FOT. CZARNI TO WY

Chico Carter Jr i jego koledzy zaprezentują się po raz
pierwszy przed słupską publicznością

Wyloniono zwycięzców GP Ustki



FOT. MARIUSZ SUROWIEC

W ostatnim biegu wystartowało blisko 90 osób

Mariusz Surowiec
mariusz.surowiec@gp24.pl

BIEGI PRZEŁAJOWE. **W Ustce
odbyła się ostatnia tegorocz-
na impreza biegowa z cyklu
Grand Prix Ustki 2025. Bie-
gacze stanęli na starcie 10 ki-
lometrowej trasy.**

W Ustce odbyła się trzecia i zara-
zem ostatnia w tym roku im-
preza biegowa w ramach cyklu
Grand Prix Ustka 2025. Start
i meta ulokowane były przy
węźle transportowym, a uczest-
nicy mieli do pokonania wyma-
gającą, 10-kilometrową trasę
prowadzącą malowniczym bul-
warem portowym oraz piaszczy-
stą plażą.

Choć pogoda była iście waka-
cyjna - słońce od rana rozświe-
tlało miasto - wysokie tempera-
tury stanowiły dodatkowe wy-
zwanie dla biegaczy. Wielu z nich
podkreślało, że upał wymagał
rozsądnego rozłożenia sił,
zwłaszcza na odcinkach plażo-
wych, gdzie piasek i brak cienia
potęgowały zmęczenie.

Zanim na trasę wyruszyli
dorośli, swoje zmagania roz-

poczęli najmłodsi uczestnicy.
Około 60 dzieci w wieku od 6
do 14 lat rywalizowało na
trzech dystansach: 250 me-
trów, 500 metrów oraz 750
metrów dla najstarszej grupy.
Starty dziecięce, pełne rado-
ści i sportowych emocji, przy-
ciągnęły na trasę wielu kibi-
ców i rodziców, którzy głośno
dopingowali młodych biega-
czy.

Bieg główny zgromadził
zawodników z Ustki i okolic,
a także gości z dalszych zaką-
tów regionu. Tegoroczny cykl
Grand Prix Ustka 2025 dobiegł
końca, a niedzielne zawody
były jego zwieńczeniem. Nie-
dzielne zawody wygrał Seba-
stian Waśkiewicz z czasem 35
minut i 3 sekundy. Drugi był
Ryszard Sokołowski a trzeci
na mecie zameldował się Woj-
ciech Osiński. Wśród pań zwy-
ciężyła Kamila Domarus
(43.13), druga była Justyna De-
reń a trzecia Małgorzata Wize.

W klasyfikacji generalnej
kobiet zwyciężyła Kamila Do-
marus. Wśród mężczyzn naj-
lepsz w tym roku był Seba-
stian Waśkiewicz.

Z ogromnym żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci



Jerzego Włudzika

Wójta Gminy Kosakowo w latach 2002-2018,
Radnego Powiatu Puckiego I Kadencji (1998-2002)
i VI Kadencji (2018-2024),
członka Zarządu Powiatu Puckiego (2018-2024),
społecznika i lidera społeczności,
całe życie oddanego
Gminie Kosakowo i jej mieszkańcom.

W imieniu mieszkańców Gminy Kosakowo
składamy głębokie wyrazy współczucia

Rodzinie Zmarłego,
bliskim i przyjaciółom.

Eunika Niemc
Wójt Gminy Kosakowo
wraz z pracownikami
instytucji gminnych

Sławomir Konarski
Przewodniczący
Rady Gminy Kosakowo
wraz z Radnymi

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
neurologi.net
i dziennikbałtycki.pl/neurologi

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połężę 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udział w nieruchomości, cała
Polska 518-503-404

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zliczasz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Motoryzacja

SAMOCHODY OSOBOWE- KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone
kupię zaniedbane powypadkowe.
Najlepiej płatimy, całe pomorskie
514-514-610

Praca

INNE

BENEFITY pracownicze - BEZPŁATNE
TARGI i KONFERENCJA dla HR,
menedżerów i dyrektorów! 23.09.2025,
Warszawa, C.N. Kopernik.
ZAREJESTRUJ SIĘ: MEETBENEFIT.PL

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

ODNAWIANIE wanien, 600-979-826

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

OGRODNICZE

OGRODNICZE przycinanie
żywopłatów, wycinka drzew, budowa
ścieżek, klombów, itp. Czyszczenie
działek, altanek, wywóz odpadów. Tel.
695-648-429.

Turystyka

KRAJ

GÓRY

**Beskidy turnusy 60+ wrzesień od
1050 zł dostępny masaż leczniczy
/ dowóz, tel.: 501-642-492.**

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

MORZA

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%,
K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/
tona, 500-669-621

Matrymonialne

BIURO "Serduszka Dwa" 883-783-782

Różne

GOTÓWKA za książki 668-571-329

REKLAMA

0011246076

dziennikbałtycki.pl/neurologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połężę 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: neurologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witołmińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



neurologi.net

Dziewiąte starcie Polaków z Rumunią w siatkarskich mistrzostwach świata

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Sobotnim meczem z Rumunią tegoroczne mistrzostwa świata rozpocznie reprezentacja Polski siatkarzy.

Biało-Czerwoni do Filipin, gdzie odbywać się będzie turniej, udali się już w minioną sobotę, a dni poprzedzające pierwsze starcie poświęcono przede wszystkim na aklimatyzację.

- Powoli zaczynamy się adaptować do nowej strefy czasowej i choć na początku było ciężko, to myślę, że zmierzamy w dobrym kierunku - mówił po kilku treningach Kewin Sasaki, atakujący naszej reprezentacji (za pzps.pl).

Nasz reprezentant przyznawał, że wielu graczy, ze względu na zmianę czasu, miało problemy ze snem, im jednak dłużej wszyscy przebywać będą w Azji, tym powinno być lepiej. Zbawienne dla podopiecznych Nikoli Grbicia jest

to, że dwa pierwsze spotkania rozegrają ze słabszymi rywalami, z którymi powinni poradzić sobie, nawet będąc w nieco słabszej dyspozycji.

Rumuni, nasz pierwszy rywal, to zespół, który na mistrzostwa świata wraca po 43-letniej przerwie, ale w przeszłości należał do czołowych ekip globu - ma na koncie dwa srebrne i dwa brązowe krążki, ostatni raz na podium stanął jednak niemal sześćdziesiąt lat temu (w 1966 roku). Biało-Czerwoni podczas najważniejszego światowego turnieju rywalizowali z tym przeciwnikiem ośmiokrotnie, odnosząc pięć zwycięstw - triumfem polskich siatkarzy zakończyły się cztery ostatnie starcia.

- Te drużyny, które nie są stawiane w roli faworytów, z reguły nie mają nic do stracenia. Nie można oczekiwać, że przeciwnik nam się podłoży, a dla nas to będzie spacer - uważa Tomasz Fornal.

Mecz Polska - Rumunia rozpocznie się o godzinie 15.30. Transmisja w Polsacie. ©



Tomasz Fornal i jego koledzy z reprezentacji w sobotę zagrają z Rumunią na inaugurację mistrzostw świata

Jankesi niczym Kasandra. Oby te prognozy nie sprawdziły się...

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Reprezentacja Polski, która w nocy z piątku na sobotę rozpoczyna w Tokio udział w lekkoatletycznych mistrzostwach świata, liczy 62 sportowców. Zdecydowanie za dużo...

Z powodu upałów (33 stopnie Celsjusza) i wysokiej wilgotności powietrza (około 75 procent) konkurencje uliczne - a więc maraton i chód sportowy na dystansie 35 km - w trakcie 20. edycji lekkoatletycznych mistrzostw świata będą rozpoczynać się o godz. 7.30 czasu lokalnego (godz. 0.30 w Polsce), czyli pół godziny wcześniej niż pierwotnie planowano.

Z reprezentantów Polski (w sumie 36 pań i 26 panów) jako pierwszych zobaczymy na trasie tokijskiej metropolii piechurów: Katarzynę Zdziebro i Agnieszkę Ellward oraz Mahera Ben Hlimę. Ale zanim ruszą, poznajcie stawki finansowe, na jakie mogą liczyć w stolicy Japonii. Łączna pula nagród, którą wypłaci World Athletics, wynosi aż 8 498 000 dolarów.

Konkurencje indywidualne:

złoty medal = 70 000 \$;
srebrny medal = 35 000 \$;
brązowy medal = 22 000 \$;
4. miejsce = 16 000 \$;
5. miejsce = 11 000 \$;
6. miejsce = 7 000 \$;
7. miejsce = 6 000 \$;
8. miejsce = 5 000 \$.

Konkurencje drużynowe:

złoty medal = 80 000 \$;
srebrny medal = 40 000 \$;
brązowy medal = 20 000 \$;
4. miejsce = 16 000 \$;
5. miejsce = 12 000 \$;
6. miejsce = 8 000 \$;



Rikuwan - maskotka lekkoatletycznych mistrzostw świata w Tokio, inspirowana japońskim psem rasy shiba inu

7. miejsce = 6 000 \$;
8. miejsce = 4 000 \$.

Ponadto każdemu rekordzście świata będzie wręczony czek na dodatkowe 100 000 dolarów.

W trakcie tegorocznych mistrzostw zostanie rozdanych 147 medali w 49 konkurencjach. Kierownikiem naszej ekipy jest łódzianin Filip Moterski - szef polskich sędziów lekkoatletycznych.

Niestety, jeszcze przed rozpoczęciem imprezy w Tokio nie mamy zbyt optymistycznych wieści. Otóż według prestiżowego amerykańskiego magazynu „Track & Field News” podczas zbliżających się mistrzostw świata reprezentacja Polski nie zdobędzie żadnego medalu!

Gdyby sprawdziły się przewidywania Jankesów, byłby to drugi taki przypadek w ponad 40-letniej historii tej imprezy...

W 1987 roku, w Rzymie, również żadnemu Polakowi nie udało się stanąć na podium. Wówczas na Stadionie Olimpijskim najbliższej medalu byli Ryszard Ostrowski w biegu na 800 metrów i Marian Kolasa w skoku o tyczce (w tym przypadku zdecydowała zbyt duża liczba rzutów), którzy zajęli czwarte miejsca.

Fachowcy z „Track & Field News” nie wytypowali jedynie kolejności w sztafecie mieszanej 4 x 400 metrów z uwagi na zbyt duże ryzyko z wytypowaniem składów.

Typowane miejsce Polaków na MŚ w Tokio:

4. Maria Żodzik (wzwyż);
8. sztafeta 4 x 400 metrów kobiet;
8. Paweł Fajdek (młot);
8. Cyprian Mrzygłód (oszczep);
10. Konrad Bukowiecki (kula).

Co ciekawe, nasza sztafeta pań 4 x 400 metrów - po zsumowaniu czterech najlepszych tegorocznych czasów - plasuje się na 5. miejscu (3:23.70) w gronie ekip zgłoszonych do mistrzostw świata.

Na podobnej zasadzie sztafeta mieszana 4 x 400 metrów w wykonaniu Polaków znajduje się na 8. miejscu (3:11.67).

Jedyną naszą sztafetą, której nie zobaczymy na tokijskim Stadionie Olimpijskim będzie, męska 4 x 400 metrów.

W historii lekkoatletycznych mistrzostw świata - oprócz fatalnego występu w 1987 roku - nasza reprezentacja wypadła słabiej jeszcze w latach 1991, 1993, 1999 i 2003, zdobywając raptem po jednym medalu (w tym trzy złote i srebrne).

- W tym roku stawka jest doborowa, więc będą to świetne zawody - mówi Jerzy Skucha, były prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. - Każde miejsce Polaka w pierwszej „ósemce” oznaczać będzie, że zaprezentował naprawdę wysoki poziom - dodaje.

- Nasza reprezentacja przechodzi zmianę pokoleniową - wyjaśnia z kolei aktualny prezes lekkoatletycznej centrali Sebastian Chmara. - Te mistrzostwa świata będą bardzo wymagającym startem. Nie możemy jednak zapominać, że stadion w Tokio to szczęśliwe miejsce dla polskiej „królowej sportu” - podkreśla Chmara.

©

Trzy Polki zapewniły sobie medale bokserskich mistrzostw świata

Jacek Kmieciak/PAP
redakcja@polskapress.pl

BOKS. Wicemistrzyni olimpijska Julia Szeremeta (57 kg) pokonała Kazaszkę Karię Ibragimową 3:2 i jako trzecia Polka awansowała do półfinałów bokserskich mistrzostw świata.

Wcześniej ćwierćfinałowe walki w odbywającym się w Liverpoolu czempionacie wygrały Aneta Rygielska (60 kg) i Agata Kaczmarek (+80 kg). Obie zwyciężyły jedno-

głośnie - odpowiednio - z Japonką Ayaką Taguchi i Chiną Yilian Zhan.

Rygielska o finał powalczy z mistrzynią świata z 2023 roku, Chiną Chengyu Yang. Półfinałową przeciwniczką Kaczmarek będzie Jeldana Talipowa z Kazachstanu.

Ciasno i ciężko

Szeremeta stoczyła bardzo wyrównaną walkę z wyzsza o pół głowy Kariną Ibragimową. A warto przypomnieć, że to trzykrotna medalistka mistrzostw świata (2018, 2022

i 2023). W całym pojedynku zawodniczki wyprowadziły mało ciosów. Po drugiej rundzie rywalka prowadziła w punktacji sędziowskiej. Ostatecznie trzecia część starcia należała już jednak do Polki, która wygrała 3:2 (29:28, 29:28, 28:28, 28:29).

- Walka była bardzo ciasna i trudna. Wiedziałam, że nie będzie łatwo i trzeba będzie ten pojedynek wyszarpać, ale najważniejsze, że udało się wygrać - oceniła reprezentantka Polski w rozmowie z TVP Sport.

W starciu o finał Szeremeta zmierzy się z Kolumbijką Valerią Arboledą Mendozą, która wygrała 5:0 z Holenderką Gabriellą Marią Weerheim.

Było blisko, ale...

Pozostałym reprezentantom Polski nie poszło tak dobrze. Debiutant Adam Tutak (90 kg) przegrał 0:5 z urodzonym na Kubie Emmanuelem Pla Reyesem. Hiszpan to brązowy medalista igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Igrzysk Europejskich oraz wicemistrz Europy.

Kinga Krówka (65 kg) stoczyła zaciętą, ale początkowo bardzo zachowawczą z obu stron walkę z brązową medalistką olimpijską z Paryża, Nien-Chin Chen z Tajwanu.

Zawodniczki w pamięci dobrze miały pojedynek sprzed kilku miesięcy z półfinału Pucharu Świata w Brazylii. Tam Polka wygrała 4:1. W Liverpoolu przy ogłoszeniu końcowego werdyktu 4:1 (29:26, 28:27, 28:27, 28:27, 27:28) sędzia ringowy do góry podniósł niestety rękę pięściarki z Tajwanu.

Wyrównana była rywalizacja Emilii Koterskiej (80 kg) z Pooją Rani z Indii, ale w końcowym rachunku Polka przegrała 2:3 (29:28, 29:28, 28:29, 27:30, 27:30). Natomiast Paweł Brach nie sprostował bardzo szybkiemu Luizowi Gabrielowi De Oliveirze. Brazylijczyk wygrał wszystkie rundy i zasłużył awansowi do najlepszej czwórki w kategorii 60 kg.

Półfinały i finały mistrzostw świata odbywających się w Liverpoolu zaplanowano od piątku do niedzieli.

©

SPORT

www.sportowy24.pl

TENIS

Dzisiaj i w sobotę wielki mecz Polska - Wielka Brytania. W hali Polsat Plus Arena Gdynia nasi tenisiści grać będą w Grupie Światowej I rozgrywek o Puchar Davisa. W bardzo młodym składzie reprezentacji powołanej przez kapitana Mariusza Fyrstenberga liderem będzie Olaf Pieczkowski. W drużynie zadebiutuje Fryderyk Lechno-Wasiutyński, a mocnym punktem jest debel Karol Drzewiecki i Jan Zieliński. (raf)



FOT. BARTOSZ PESZEL

PIŁKA RĘCZNA

Wybrzeże z Azotami.

Dzisiaj o godz. 18 gdańscy szczypiorniści zmierzyć się będą z drużyną z Puław w hali Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. To spotkanie 3. kolejki Orlenu Superligi. (raf)

Nowa energia po okienku w Lechii

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Pierwszy mecz po przerwie reprezentacyjnej Lechia Gdańsk rozegra przed własną publicznością z GKS-em Katowice dzisiaj o godz. 18.

To będzie okazja dla nowych zawodników do zaprezentowania swoich możliwości w konfrontacji z drużyną, która kompletnie nie radzi sobie w spotkaniach wyjazdowych.

Okienko transferowe, które zaowocowało przyjsciem do Gdańska kilku zawodników z określonym CV, wlało dużo nadziei w to, że sezon 2025/2026 nie będzie tak zwirowany jak poprzedni. Co prawda Lechia wciąż ma w tabeli PKO Ekstraklasy zero punktów (wciąż ciąży na niej kara minus pięciu punktów), ale zespół trenera Johna Carvera dał już wiele pozytywnych sygnałów na początku rozgrywek.

Trzech na plus

Pozytywnymi sygnałami są przede wszystkim trzy transfery, tzw. last minute. Z Gdańskiem związali się 29-letni środ-

kowy obrońca Matej Rodin, 23-letni prawy obrońca Bartłomiej Kłudka oraz 23-letni lewoskrzydłowy Aleksandar Ćirković.

- Na pewno ich obecność pozwoli nam naprawić rzeczy, który do tej pory nie działały. Przede wszystkim chodziło nam jednak o wzmocnienie rywalizacji na pozycjach. Oczywiście, czas pokaże, czy to pomoże, czy nie - mówi trener John Carver.

Angielski szkoleniowiec dodaje, że gdyby miał możliwość przeprowadzenia jeszcze jednego transferu, to zdecydowałby się na jeszcze jednego środkowego pomocnika.

- Ściągnąłbym jeszcze środkowego pomocnika, ale wiedzieliśmy też, jakie są w tej chwili nasze priorytety na innych pozycjach. Cała nasza uwaga skierowana była właśnie tam. Anton Carenko mimo kontuzji pracuje bardzo mocno i jest na dobrej drodze, żeby wrócić do składu. Będziemy musieli zarządzać sytuacją, jaka będzie i reagować na bieżąco. Nie zmienia to jednak faktu, że w idealnej sytuacji chciałbym mieć jeszcze jednego środkowego pomocnika - tłumaczy Carver.



FOT. JAKUB STEINBORN

Lechiści muszą wykorzystać okazję, aby z „GieKSą” zdobyć komplet punktów

Trener w szpitalu wśród fanów Lechii

Szkoleniowiec gdańskiej Lechii w przerwie reprezentacyjnej nie próżnował i zadbał o własne zdrowie. A dokładnie o problem z przepukliną

brzuszną. Podał się operacji w gdańskim szpitalu i wraca do zdrowia. Żartuje, że czuł się na miejscu świetnie, ponieważ personel szpitalny składał się z fanów Lechii. Anglik musi na siebie uważać, a przede

wszystkim nie może krzyczeć, aby nie nadwyręzać mięśni brzucha. Obowiązki wynikające z głośnej komunikacji spadną więc tym razem na jego asystenta Radosława Bellę, który we wtorek skończył 38 lat.

O skali zmian w Arce Gdynia mówi liczba 11, bo tylu piłkarzy przyszło

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Od wyjazdu do Łodzi na mecz z Widzewem piłkarze Arki Gdynia rozpoczną nowy etap rundy jesiennej. Drużynie mają pomóc m.in. Patryk Szysz oraz Nazarij Rusyn.

Arkowcy wracają do gry po reprezentacyjnej przerwie z nowymi nadziejami na punktowanie także w delegacjach. Do tej pory zdołali zaliczyć jedynie bezbramkowy remis na Łazienkowskiej z Legią Warszawa, a w trzech pozostałych przypadkach schodzili z boiska pokonani.

- Wierzę głęboko, że na tyle dobrze przepracowaliśmy ten okres, że przed meczem z Widzewem nie będzie znaków zapytania. Tylko, że będziemy pewni i w pełni świadomi tego, co chcemy zagrać i jak chcemy zagrać w Łodzi. Zagrać ten mecz na swoich zasadach. Mierzmy

się z zespołem, który wydał na transfery chyba 7 milionów euro, czyli bardzo dużą kwotę, ale na boisku najważniejsza jest drużyna. Jeżeli będziemy dobrze strategię na mecz realizować, tworzyć zespół, mimo wysokich umiejętności indywidualnych naszych zawodników, a na pierwszym miejscu będzie dobro drużyny, to będziemy w stanie osiągnąć w Łodzi dobry rezultat - wyjaśnia Dawid Szwarga, trener gdyńskiej Arki.

Nie ulega wątpliwości, że kibice w Gdyni wciąż czekają na lepszą postawę żółto-niebieskich w grze ofensywnej. To aspekt, który kuleje od startu rozgrywek, a który miał być poprawiony w trakcie przerwy, ale przede wszystkim transferami. Pozyskanie Patryka Szysza, czy Nazarija Rusyna ma te możliwości zwiększyć. Czy Arka w Łodzi zagra więc dwoma napastnikami?

- Dwie struktury, w których będziemy funkcjonować, to 4-

3-3 oraz 3-4-3. Raczej nie szukamy kolejnych. Jeśli w tym ustawieniu 3-4-3 wystawimy na pozycji numer 10 w cudzoziemcu, bo w wielu momentach będzie to też druga „dziwiałka” w polu karnym, na przykład Patryka Szysza, bądź na skrzydle damy Nazę Rusyna, to w wielu momentach

będą to zawodnicy bardzo ofensywni. Zależało nam, aby pozyskać piłkarzy, którzy w przeszłości mieli również sezony, w których strzelali dziesięć lub więcej bramek, co pokazuje łatwość w dochodzeniu do sytuacji bramkowych. Oni obaj to mają, więc bardzo możliwe, że w pewnych momentach na bo-

isku będziemy funkcjonować nawet z trzema napastnikami - tłumaczy zamysł taktyczny trener Szwarga.

Na niektórych pozycjach szkoleniowiec żółto-niebieskich będzie miał nadmiar zawodników. To efekt tego, że z Gdynią nie pożegnali się piłkarze, którzy mieli znaczący wpływ na awans

do krajowej elity, ale na razie grają w kratkę.

- To chyba najtrudniejsza i zarazem najważniejsza rola trenera, żeby starać się ocenić sprawiedliwie zawodników. Oceniając zawodników, bazujemy zarówno na takich danych statystycznych, na analizie wideo, jak dany zawodnik funkcjonuje, jak realizuje model gry, na bazie jego nastawienia i energii, jaką daje zespołowi. Te wszystkie rzeczy wpływają na to, czy w tej hierarchii przesuwasz się w górę, czy w dół. Każdy tydzień daje odpowiedź na to pytanie. To jest zawsze płynne, zawsze będzie się zmieniać. Natomiast, kto poszedł w górę, a kto w dół, to zobaczymy w niedzielę - odpowiada ogólnie Dawid Szwarga.

W meczu 8. kolejki PKO Ekstraklasy Arka Gdynia zagra w Łodzi z Widzewem w niedzielę o godz. 17.30. Transmisja spotkania zaplanowana została na antenie Canal+ Sport3 oraz TVP Sport.



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Gdynianie do tej pory rozegrali cztery mecze wyjazdowe, w których zdobyli tylko jeden punkt

CELEBRACJA 30. LAT

INVEST KOMFORT

Jako Invest Komfort już od trzech dekad tworzymy architektoniczny obraz Gdyni, Sopotu i Gdańska. Kreujemy przestrzeń, które nie są tylko budynkami, ale sceną codziennego życia mieszkańców Trójmiasta.

W dniu naszych 30. urodzin zapraszamy na koncert **PRZESTRZENIE. Smolik i Goście** – bo to muzyka najpiękniej opowiada o tym, co się przeżyło i co jeszcze przed nami. To wydarzenie to muzyczny hołd dla mieszkańców regionu – celebrowanie wspólnoty, emocji i sztuki.

13 września spotykamy się w Operze Leśnej, by razem z naszymi kontrahentami, przyjaciółmi, pracownikami oraz mieszkańcami wspólnie celebrować ten niezwykły moment. Ta noc będzie formą podziękowania – za wspólne lata, za zaufanie, za obecność.

Zespół Invest Komfort

Z drugiej strony:
We Wdzydzach
bieg z psami
służbowymi str. 2

Rejsy

Regionów

Gryf
Wejherowski

Echo Ziemi
Puckiej

ECHO
ZIEMI LĘBORSKIEJ

DZIENNIK
Sławieński

Tygodnik
Kartuzy

TYGODNIK
Miastecki

DZIENNIK powiatu
bytowskiego

Dziennik
Człuchowski

Gryf
Kościerski

internet@dziennikbałtycki.pl

Nr 37/2025

POWIAT KOŚCIERSKI



ŻURAWINOWE SZALEŃSTWO NA KASZUBACH!

Rowerowe rajdy, koncerty, konkursy i żurawinowe smaki - Dobrogoszcz zamieni się w stolicę kaszubskiej gościnności. XII Festiwal Żurawiny przyciągnie rodziny, turystów i miłośników regionalnych tradycji. Będzie aktywnie, smacznie i kolorowo! **STR. 2**

POWIAT KOŚCIERSKI
List gończy za Jarosławem O.,
wspólnikiem spółki
Stary Browar **str. 3**

POWIAT KARTUSKI
Jubileusz OSP Sierakowice.
Strażacy uczcili
pamięć druha **str. 4**

POWIAT WEJHEROWSKI
Mieszkańcy Szemuda poszli
na całość. Cóż to
były za dożynki! **str. 5**

POWIAT KOŚCIERSKI
Silniki na start!
Złot motocyklowy
połączony ze zbiórką
dla OSP **str. 7**

POWIAT LĘBORSKI
Elektrotim wybuduje
infrastrukturę
do zasilania budowy
elektrowni **str. 10**

POWIAT KARTUSKI
W sobotę „Dziennik Bałtycki”
zaprasza na zawody rowerkowe
dla najmłodszych na Stadionie
Miejskim w Kartuzach **str. 4**

SPORT
W Sławnie wystartował
Maraton na raty.
Emocji nie brakowało
str. 12

REKLAMA

1811232692



IBIS

-10%



KIEŁPINO, Arasmusa 2b
ŻUKOWO, Armii Krajowej 1a
PRZODKOWO, Kartuska 7

Wdzydze zapraszają na bieg z psami służbowymi i piknikiem rodzinnym ku pamięci „Bosmana”



To nie tylko sportowa rywalizacja - to wydarzenie, które buduje mosty między służbami a społeczeństwem



Doskonała okazja, aby z bliska zobaczyć, jak pracują psy w służbie, a także porozmawiać z mundurowymi

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Wdzydze już wkrótce staną się areną niezwyklego widowiska, w którym główną rolę odegrają... psy i ich przewodnicy.

Już 14 września 2025 roku Wdzydze zamienią się w wyjątkowe miejsce spotkania przewodników psów służbowych i pasjonatów kynologii. II edycja biegu DOGMAGEDON K9 - Memoriał Zbyszka „Bosmana” Matysiaka to wydarzenie, które łączy sport, integrację i rodzinny piknik pod wspólnym hasłem „Wstęp do Służby”.

Organizatorem biegu jest Polski Związek Instruktorów i Przewodników Psów Służbowych - stowarzyszenie non profit zrzeszające funkcjonariuszy Policji, Straży Granicznej, Służby Ochrony Państwa, Wojska Polskiego, Żandarmerii Wojskowej, Straży Więziennej, Straży Ochrony Kolei, straży miejskich i gminnych oraz przedstawicieli firm ochrony. W wydarzeniu udział wezmą zarówno mundurowi, jak i osoby cywilne.

- Chcemy pokazać, jak wygląda współpraca przewodnika z psem w warunkach zbliżonych do realnych działań. To rywalizacja, ale też doskonalenie umiejętności i wymiana doświadczeń - podkreśla Tomasz Paszyk, prezes Związku.

Start zaplanowano na godzinę 10:00. Trasa biegu poprowadzi uczestników przez malownicze lasy, wieżę widokową, okolice przystani wodnej oraz samą miejscowość Wdzydze. Organizatorzy przygotowali liczne przeszkody - w tym prawdziwy sprawdzian siły i współpracy: kilometrową przeprawę kajakową.

W zawodach wystartuje około 50-70 zespołów przewodnik + pies, a emocji nie zabraknie także wśród kibiców.

DOGMAGEDON K9 to nie tylko rywalizacja sportowa. Towarzyszyć mu będzie piknik rodzinny z udziałem służb mundurowych - Policji, Straży Pożarnej, Ratownictwa Medycznego, Wojsk Obrony Terytorialnej i leśnictwa. W programie przewidziano pokazy pracy psów służbowych i cywilnych, tor przeszkód dla dzieci do 14 lat, a także kulinarne stoiska.

Festiwal Żurawiny - aktywny weekend z kulturą i kuchnią

Joanna Surażyńska
j.surazynska@prasa.gda.pl

Dobrogoszcz na dwa dni zamieni się w żurawinową stolicę Kaszub. XII Festiwal Żurawiny to połączenie rowerowych rajdów, koncertów, kulinarnych konkursów i rodzinnych atrakcji.

W dniach 13-14 września 2025 roku w Dobrogoszczy odbędzie się XII Festiwal Żurawiny - wydarzenie, które od lat łączy regionalną kuchnię, muzykę, kulturę i aktywny wypoczynek. Organizatorzy pod hasłem „Zdrowi być chcemy, żurawinę jemy” zapraszają mieszkańców i turystów do wspólnego świętowania w kaszubskim klimacie.

Festiwal poprzedzą rajdy rowerowe. W sobotę i niedzielę o godz. 9.00 z Agroturystyki Gościnną wystartuje Rajd Rowerowy Szlakiem Kaszubskiej Żurawiny. Z kolei w niedzielę 14 września o godz. 9.00 z rynku w Kościerzynie, przy pomniku Remusa, ruszy Rodzinny Rajd Żurawinowy. Jego trasa liczyć



Czekają żurawinowe smaki, muzyka i wspólna zabawa w otoczeniu pięknej przyrody

będzie około 15 kilometrów i poprowadzi z Kościerzyny do Dobrogoszczy, gdzie o godzinie 13.00 rozpocznie się główna część wydarzenia.

Na trasie uczestnicy odwiedzą Costerina Park i Muzeum Kolejnictwa, gdzie wstęp będzie bezpłatny. Na najmłodszych czekać będzie zabawa w szukanie Małych Stolemów z nagrodami. Rajdy poprowa-

dzą przewodnicy turystyki kolarskiej z Klubu Rowerowego PTTK „Promyk” w Kościerzynie pod przewodnictwem Sławomira Ceszaka. Udział w wycieczkach jest bezpłatny, jednak wymaga wcześniejszego zgłoszenia.

Uroczyste otwarcie festiwalu nastąpi w niedzielę o godz. 13.00 w Dobrogoszczy. Na scenie pojawią się artyści, którzy zagwarantują publiczności dobrą zabawę - Kabaret Kuńda, Ewa Narloch ze spektaklem „Bronka i Jadzia w SPA”, a także Aleksandra Wegner i Zofia Muchowska. Do wspólnej zabawy porwą uczestników Karol Świątajski i DJ Iskra, którzy zagrają już na samym początku wydarzenia. Kaszubskie tradycje kulinarne i artystyczne zaprezentuje również Koło Gospodyń Wiejskich z Chwaszczyna. Nie zabraknie atrakcji dla dzieci - przygotowane zostały warsztaty, konkurs malarstwa oraz dmuchańce. Dorośli będą mogli obserwować pokazy gotowania na żywo w wykonaniu znanych kucharzy oraz wziąć udział w konkursie

kulinarnym na najlepszą potrawę i produkt z żurawiny. Przewidziano także konkurs dla publiczności na najciekawszy slogan żurawinowy. Całości dopełnią stoiska z pamiątkami, produktami regionalnymi i jedzeniem, wśród których królować będzie oczywiście żurawina.

14 września odbędzie się Rodzinny Rajd Żurawinowy. To wyjątkowa propozycja dla całych rodzin, które chcą spędzić czas aktywnie i poznać uroki ziemi kościerskiej. Uczestnicy wyruszą o godz. 9.00 z rynku w Kościerzynie, a trasa o długości około 15 kilometrów poprowadzi w stronę Dobrogoszczy, gdzie na godzinę 13.00 zaplanowano rozpoczęcie festynu.

Na trasie przewidziano wiele przystanków i atrakcji: poszukiwanie Małych Stolemów z nagrodami dla najmłodszych, bezpłatne zwiedzanie Muzeum Kolejnictwa w Kościerzynie oraz wstęp do Costerina Park. Festiwal Żurawiny to okazja, by spędzić rodzinny weekend w rytmie kaszubskiej gościnności.

ZDJĘCIE TYGODNIA



W Kościerzynie na Rynku w kawiarence Fusiara pojawił się nowy symbol życzliwości - koszyk dobroci serca. Wypełniony croissantami, czeka na wszystkich, którzy zapomnieli o śniadaniu, zgłodnieli w biegu lub po prostu potrzebują drobnego gestu wsparcia. To kolejna inicjatywa, która pokazuje, że małe rzeczy mogą wiele zdziałać. Nie jest to pierwsza taka akcja w Kościerzynie. Już wcześniej na mapie dobroci pojawiła się tablica w Barze Bistro, gdzie każdy może zostawić paragon z wykupionym posiłkiem dla potrzebującego. Do tego dochodzi lodówka dobroci, w której zamiast marnować jedzenie, mieszkańcy dzielą się nim z innymi. Teraz do tego grona dołącza koszyk pełen świeżych wypieków. (EDA)

Wspólnik na celowniku policji

Joanna Surazińska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Jarosław O., 52-letni wspólnik spółki Stary Browar w Kościerzynie, od tygodni wymyka się wymiarowi sprawiedliwości. Jest poszukiwany listem gończym.

Jarosław O., znany w Kościerzynie jako jeden ze wspólników spółki Stary Browar, od kilku tygodni ukrywa się przed wymiarem sprawiedliwości. Sąd skazał go prawomocnie za przestępstwa gospodarcze, a do odbycia ma ponad dwa lata więzienia. Teraz jest poszukiwany listem gończym.

Jak potwierdza rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Gdańsku ds. karnych, sędzia Mariusz Kaźmierczak, mężczyzna został prawomocnie skazany za przestępstwa gospodarcze. Policja próbowała zatrzymać go 30 lipca na ulicach Kościerzyny - bezskutecznie.

- Jarosław O. został skazany za popełnienie dwóch przestępstw: oszustwa co do kwoty wielkich rozmiarów (ponad 5,7 mln zł), tj. art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k. oraz doprowa-



Syndyk przejmie zarządzanie majątkiem. Funkcję tę pełni Renata Piętka

dzenia poprzez nadużycie uprawnień i niedopełnienie obowiązków do powstania szkody majątkowej w wielkich rozmiarach w kierowanym przez siebie podmiocie gospodarczym, tj. art. 296 § k.k. Za czyny te Sąd Okręgowy wy-

mierzył mu karę łączną 4 lat pozbawienia wolności oraz grzywnę: 500 stawek dziennych po 400 zł - mówi sędzia Mariusz Kaźmierczak. - Sąd Apelacyjny w Gdańsku obniżył karę do 2 lat i 2 miesięcy pozbawienia wolności. Obecnie skazany

poszukiwany jest listem gończym celem osadzenia w zakładzie karnym do odbycia kary. Na chwilę obecną nie udało się ustalić aktualnego miejsca jego pobytu - dodaje rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Gdańsku ds. karnych

Przypomnijmy, że 30 lipca mężczyzna omal nie trafił w ręce funkcjonariuszy.

- Policjanci patrolujący ulice Kościerzyny zauważyli samochód marki Ford, którym kierował znany im 52-letni mężczyzna, poszukiwany do odbycia kary ponad dwóch lat pozbawienia wolności za przestępstwa gospodarcze - mówi Piotr Kwidziński, rzecznik prasowy kościerskiej policji. - Policjanci natychmiast użyli sygnałów świetlnych i dźwiękowych dając kierującemu polecenie do zatrzymania. Mężczyzna jednak zignorował polecenia i podjął ucieczkę. Funkcjonariusze rozpoczęli pościg. Po przejechaniu kilku ulic uciekinier dojechał do jednej z posesji, porzucił pojazd i kontynuował ucieczkę pieszo. Policjanci natychmiast ruszyli za nim, niestety mężczyźnie udało się uciec. Komendant powiatowy policji ogłosił alarm dla funkcjonariuszy, a do działań włączono również przewodnika z psem służbowym. Jednak mężczyzny nie udało się zatrzymać.

Dodajmy, że Stary Browar sp. z o.o. w Kościerzynie zban-

krutował. Niedawno Sąd Rejonowy Gdańsk-Północ ogłosił upadłość spółki. Jak informuje rzecznik prasowy ds. cywilnych Sądu Okręgowego w Gdańsku, zadłużenie Starego Browaru jest bardzo poważne.

- Zadłużenie Starego Browaru w Kościerzynie wynosi łącznie około 23.967.000 złotych względem 5 wierzycieli, wśród których znajdują się zarówno osoby prawne (bank, gmina, ZUS, spółka), jak i osoba fizyczna. Co do zasady Sąd nie ogłasza upadłości w dwóch sytuacjach, jeśli dłużnik nie jest niewypłacalny albo jeśli jest niewypłacalny, ale jego majątek nie wystarczy na pokrycie kosztów postępowania upadłościowego lub starczy tylko na pokrycie kosztów tego postępowania - poinformował sędzia Łukasz Ziola.

Tym samym sąd potwierdził, że spółka znalazła się w sytuacji, w której nie była już w stanie regulować swoich zobowiązań wobec wierzycieli. Teraz to syndyk przejmie zarządzanie majątkiem. Dodajmy, że funkcję syndyka pełni Renata Piętka, doradca restryktoryzacyjny.

REKLAMA

0011395755

GRUPA **psb** **MRÓWKA** **SŁAWNO** ul. Polanowska 43b

zaprasza na

FESTYN BUDOWLANY

w sobotę

13.09

od godz. 10.00

W PROGRAMIE:

- pokazy nowinek z branży budowlanej
- konkursy z nagrodami
- strefa gastronomiczna
- dmuchańce skakańce dla dzieci
- warsztaty garncarskie
- popcorn i wata cukrowa
- dobra zabawa

Do zobaczenia!

Jubileusz OSP w cieniu tragedii

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Zamiast wielkiego jubileuszu - chwile zadumy... OSP Sierakowice miało obchodzić 100-lecie swojego istnienia. Planowano świętować wspólnie z mieszkańcami. Niestety, tragedia, w której zginął strażak, zmieniła plany.

Rok 2025 miał być dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Sierakowicach wyjątkowy. To właśnie teraz jednostka miała obchodzić swoje 100-lecie istnienia - jubileusz, który planowano świętować z całą społecznością.

Zamiast hucznej uroczystości odbyła się jednak skromna, lecz niezwykle wzruszająca msza święta w intencji strażaków. Powód był bolesny. Mieszkańcy Sierakowic i okolic wciąż żyją tragedią, w której zginął strażak ochotnik, druh Krystian Dułak z OSP Sierakowice.

Strażacy, władze gminy, w tym wójt Mirosław Kuczkowski i jego zastępca Joanna Koszałka oraz mieszkańcy



Mieszkańcy Sierakowic i okolic wciąż żyją tragedią, w której zginął strażak ochotnik, druh Krystian Dułak

modlili się wspólnie za wszystkich druhów, a w szczególności za Krystiana. W uroczystości wzięli udział także strażacy z Belgii, którzy złożyli kwiaty na jego grobie, oddając mu hołd i podkreślając, że strażackie braterstwo nie zna granic.

- To miał być wyjątkowy rok. To właśnie teraz OSP Sierakowice świętowałaby swoje 100-lecie. Ze względu na tragedię, która dotknęła naszą



Choć planowane obchody zostały odwołane, uroczystość miała głęboki wymiar

społeczność, obchody jubileuszowe zostały odwołane - podkreślały władze gminy Sierakowice. - Dziękujemy wszystkim strażakom za ich niezawodną gotowość do niesienia pomocy oraz za kultu-

wowanie wartości, które budują wspólnotę i dają poczucie bezpieczeństwa.

Głęboki wymiar

Choć planowane obchody zostały odwołane, uroczy-

stość miała niezwykle głęboki wymiar. Była wyrazem wdzięczności za służbę strażaków, ale także przypomnieniem, że ich poświęcenie wiąże się z ryzykiem i ogromną odpowiedzialnością.

Już w sobotę „Dziennik Bałtycki” zaprasza na zawody rowerkowe dla najmłodszych na stadionie w Kartuzach

Agnieszka Król
agnieszka.krol@polskapress.pl

Zawody rowerkowe to wspólna zabawa, a także promocja zdrowego stylu życia i aktywności fizycznej dla najmłodszych.

W sobotę, 13 września spotkamy się na Stadionie Miejskim w Kartuzach (ul. 3 Maja 39).

W zawodach wezmą udział dzieci w wieku od 3 do 9 lat, które zostały zgłoszone przez specjalny formularz.

UWAGA! Nie ma możliwości zapisania dziecka w dniu zawodów.

Zawodom towarzyszy piknik rodzinny. Będzie mnóstwo atrakcji m.in.: dmuchane zje-

dalnie, zmywalne tatuaże, malowanie buziek, wóz strażacki i policyjny motocykl. W namiocie Orlen Oil będzie można wziąć udział w edukacyjnych warsztatach plastycznych dot. zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym i otrzymać upominek. Koło Gospodyń Wiejskich zaprasza na swoje stanowisko z domowymi produktami, będzie też pyszna kawa w mobilnej kawiarence Cafejno Darboven.

Wszyscy uczestnicy zawodów rowerkowych otrzymają medale i pamiątkowe dyplomy. Prosimy o punktualne przybycie. Wydawanie numerków od godziny 11.00. Start zawodów godz. 12.00. Wszyscy zawodnicy obowiązkowo startują w ochronnych kaskach.



AUTOREKLAMA

0011395277

	ORGANIZATOR	MECENAS	PARTNER	PARTNER REGIONALNY	PARTNERZY WSPIERAJĄCY
--	--------------------	----------------	----------------	---------------------------	------------------------------

Dożynki prawie wojewódzkie

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskappress.pl

Mieszkańcy Szemuda i okolic poszli na całość, przygotowując tradycyjne dożynki gminne. Skali imprezy pozazdrościłby nie jeden organizator dożynek wojewódzkich...

Jeśli chodzi o organizację imprez w gminie Szemud zdają się nie oszczędzać. Pokazali to chociażby na Świątym Zjeździe Kaszubów i pokazują nadal, czego przykładem były niedzielne dożynki gminne.

Święto plonów poprzedziła jeszcze msza w szemudzkim kościele, spod którego uczestnicy ruszyli niemal na drugi koniec wsi - na tutejszy stadion. Przez centrum przejechały zarówno pięknie udekorowane maszyny rolnicze, jak i sprzęt wojskowy czy zabytkowe auta.

Korowód zdawał się nie mieć końca. Niektóre sołectwa tak bardzo zaangażowały się w dożynki, że na miejsce przyjeżdżały kilkoma czy wręcz kilkunastoma ciągnikami. Łącznie przez Szemud przejechało tego dnia ponad 240 pojazdów.

Poza mieszkańcami gminy na imprezę przybyło też wielu gości. W tłumie zauważyć można było m.in. parlamentarzystów z Pomorza, marszałka województwa Mieczysława Struka, wicewojewodę Emila Rojka oraz liczne delegacje z zaprzyjaźnionych miejscowości z różnych zakątków kraju (a nawet z zagranicy). W efekcie cała impreza

przypominała wydarzenie co najmniej rangi wojewódzkiej.

„Za to należy się Wam wielki szacunek”

Frekwencja zaskoczyła samego Ryszarda Kalkowskiego, wójta gminy Szemud. Po przywitaniu wszystkich gości oraz obecnych gości szef lokalnego samorządu zwrócił się do głównych bohaterów wydarzenia - rolników, ale też sadowników, hodowców, pszczelarzy. Dożynki, jak zaznaczył wójt, są bowiem formą wielkiego podziękowania im za pracę, dzięki której mamy co położyć na stół.

Podobnie postrzegał to wicewojewoda Rojek. Bo choć postęp technologiczny widać wszędzie wokół, rolnicy pozostają niezbędnym elementem naszego społeczeństwa.

- Jesteśmy w fazie bardzo intensywnego rozwoju. Polki i Polacy budują maszyny wiatrowe, systemy dronowe i antydronowe, armatohaube, budują statki, które są w stanie stawiać tunele podwodne. Ale na koniec dnia każdy z nas potrzebuje udać się do sklepu i kupić zdrową żywność - mówił Emil Rojek. - Za tę zdrową żywność chcemy dzisiaj rolnikom, ogrodnikom, sadownikom, pszczelarzom bardzo podziękować. Za ich ciężką pracę i odnajdywanie się w trudnych warunkach. Bo rolnictwo to potrzeba dopasowywania się do natury, a nie podporządkowywanie jej. Za to należy się Wam wielki szacunek.

Po wstępnych przemówieniach nastąpiło tradycyjne przekazanie chleba przez starostów dożynek. Rola tę objęli państwo Danuta i Stanisław Browarczykowie z Donimierza. Samo sołectwo Donimierz było też gospodarzem tegorocznej imprezy.

Zabawa nie tylko na scenie

Po części oficjalnej przyszedł czas na faktyczne świętowanie. Zaraz po przekazaniu chleba krótki koncert dał zespół „Koleczkowanie”. Muzyką i żartem zebranych zabawiała też m.in. kapela A Matizer Noga. Z kolei przy wjeździe pod stadion, na dodatek do licznych stoisk lokalnych wyrobników, przygotowano jeszcze strefę dla dzieci. Najmłodsi mogli tu np. wziąć udział w konkursach czy ciekawych warsztatach.

Tradycyjnie organizatorzy wybrali również najpiękniejszy wieniec dożynkowy. Zwycięska okazała się kreacja gospodarzy z Donimierza. To oni będą teraz reprezentować gminę Szemud na dożynkach wojewódzkich w Pszczółkach.

Zabawa w Szemudzie trwała tak do późnego wieczora. Na scenie wystąpili Kaszubska Influencerka, gdyńska grupa folk rockowa Mitra, gwiazdą wieczoru zaś był zespół Łobuzy.

Wszystko to zwieńczył pokaz pirotechniczny, po którym na zabawę aż do północy zebranych zaprosił Dj. baron.



Poszczególne sołectwa gminy Szemud bardzo zaangażowały się w imprezę, przygotowując niezwykle ozdoby

REKLAMA

0011397384



Obwieszczenie Starosty Puckiego o wydaniu decyzji ZRID na realizację inwestycji drogowej

Starosta Pucki, działając na podstawie art. 11 a, 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311), w związku z art. 10, art. 49 i art. 104 Kodeksu postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 572 ze zm.), zawiadamia o wydaniu w dniu 28.08.2025 r. decyzji nr AB/RW-6740/217/25/GP o pozwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

Rozbudowa drogi powiatowej 1512G na odcinku Puck – Błądzikowo stanowiącym I etap rozbudowy tej drogi (odcinek od km 0+397 do km 2+210) – na terenie działek o nr ew. 21/3, 224, 69/1 – obręb geod. 221103_1.0005 Puck 5 oraz 87/2, 202/1, 203/1, 84/7, 85/1, 192/3, 189/3, 233/15 (233/2), 233/17 (233/3), 204/8 (204/6), 85/6 (85/2), 233/25 (233/13), 84/39 (84/25), 84/35 (84/13), 233/23 (233/9), 233/21 (233/8), 233/28 (233/14), 233/19 (233/7), 84/37 (84/15), 233/27 (233/14), 191/1, 86/1, 227/1 – obręb geod. 221107_2.0001 Błądzikowo *

* w nawiasie podano nr działki przed podziałem

W ramach inwestycji działki o nr:

- 233/2, 233/3, 233/13, 233/14, 204/6, 85/2, 84/25, 84/13, 233/9, 233/8, 233/7, 84/15 – obręb geod. 221107_2.0001 Błądzikowo ulegną podziałom geodezyjnym;
- 233/15, 233/17, 204/8, 85/6, 233/25, 84/39, 84/35, 233/23, 233/21, 233/28, 233/19, 84/37, 233/27, 191/1, 86/1, 227/1 – obręb geod. 221107_2.0001 Błądzikowo przejdą na własność Powiatu Puckiego i będą stanowić pas drogi;
- 142, 346, 345 – obręb geod. 221103_1.0005 Puck 5; 244, 84/17, 86/6, 87/4, 238, 241, 86/3, 202/3, 203/3, 87/3, 86/4, 85/4, 204/9 – obręb geod. 221107_2.0001 Błądzikowo nastąpią ograniczenia w korzystaniu w związku z budową.

Od decyzji przysługuje prawo wniesienia odwołania do Wojewody Pomorskiego w Gdańsku za pośrednictwem Starosty Puckiego w terminie 14 dni od dnia doręczenia decyzji wnioskodawcy, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia doręczenia zawiadomienia lub publicznego ogłoszenia.

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Puck, Urzędu Gminy Puck i Starostwa Powiatowego w Pucku, stronie internetowej Urzędu Miasta Puck, Urzędu Gminy Puck i Starostwa Powiatowego w Pucku oraz w prasie lokalnej. Informacji o możliwości zapoznania się z treścią przedmiotowej decyzji udziela telefonicznie sekretariat urzędu: Wydział Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Pucku, ul. Kolejowa 7b, od poniedziałku do środy w godz. 8.00-15.00, w czwartki w godz. 8.00-17.00 oraz w piątki w godz. 8.00-14.00 pod nr telefonu: (58) 673-41-86.



Na dożynkach nie mogło zabraknąć tradycyjnego przekazania chleba przez starostów wydarzenia



Świętowanie na stadionie otworzył wystrzał z armaty. Działo obsłużyli wójt Kalkowski z zaproszonymi gośćmi



Najpiękniejszym wieniec wybrano dzieło gospodarzy



Podczas przejazdu ulicami Szemuda ruszyły m.in. piękne, zabytkowe samochody

Mieszkańcy Szenajdy dali popis kreatywności! Ich dożynkowe dekoracje stały się prawdziwym hitem

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Dożynki mogą być nie tylko świętem plonów, ale też prawdziwą uczcą dla oka i ducha. Mieszkańcy sołectwa Szenajda wykazali się ogromną fantazją i przygotowali dekoracje, które zachwycają!

W sołectwie Szenajda w gm. Kościerzyna za sprawą dożynek cała wieś i okoliczne zamieniły się w jedną wielką galerię kreatywności. Mieszkańcy nie ograniczyli się tylko do tradycyjnych wieńców czy snopków. Tym razem przeszli samych siebie, przygotowując dekoracje, które nie tylko zachwycają, ale też bawią i pokazują, że Szenajda wymiata, jeśli chodzi o poczucie humoru i pomysłowość. Na przydrożnych skwekach i podwórkach można zobaczyć fantazyjne scenki z bałotów słomy, postacie ze starych ubrań wyczynających sianem, czy zabawne konstrukcje z warzyw i dyni. Niektóre dekoracje przedstawiają codzienne życie na wsi, inne nawiązują do współczesnych wydarzeń i żartobliwie komentują rzeczywistość.

Goście, którzy przyjechali na święto plonów, nie kryli zachwytu i chętnie fotografują się na tle wymyślnych instalacji. Atmosfera jest wyjątkowa - wiadać, że cała społeczność włożyła serce i mnóstwo pracy w przygotowania.

Podczas dożynek w Szenajdzie można się było przekonać, że tradycja i kreatywność idą tu w parze. A mieszkańcy udowodnili, że mają nie tylko złote ręce, ale też świetne poczucie humoru.

Gratulujemy!



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

REKLAMA

0011397369



OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA REDY o przystąpieniu do sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, 1907, 1940) oraz art. 39 i art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1881, 1940) Burmistrz Miasta Redy zawiadamia o podjęciu przez Radę Miejską w Redzie następujących uchwał:

- Nr XVI/149/2025 z dnia 30 maja 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w rejonie ul. Gniewowskiej, Leśnej i Gdańskiej w Redzie,
- Nr XX/181/2025 z dnia 28 sierpnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu ul. Obwodowej, od skrzyżowania z ul. Gdańską do skrzyżowania z ul. Szkolną oraz fragmentu ul. Morskiej w Redzie

oraz o rozpoczęciu strategicznych ocen oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. planów miejscowych.

Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. planów w terminie do dnia **13 października 2025 r.**

Wniosek do projektu planu składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego.

Wzór formularza, na którym składa się wniosek do planu, został ustalony rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509) i jest dostępny:

na stronie internetowej <https://eboi.reda.pl/karty-uslug> w zakładce „Urbanistyka i Architektura”, w Urzędzie Miasta Redy, ul. Gdańska 33, 84-240 Reda.

Składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę, adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wnioski do planu można składać:

- w formie papierowej do Burmistrza Miasta Redy na adres Urząd Miasta Redy, 84-240 Reda ul. Gdańska 33
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w tym na adres poczty elektronicznej: sekretariat@reda.pl

Klauzula informacyjna dot. ochrony danych osobowych znajduje się na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Redzie w zakładce Ochrona Danych Osobowych. Informuję o ograniczeniu prawa dostępu do informacji o źródle danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzanych aktów planistycznych, jeżeli wpłynie to na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano, zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Z up. BURMISTRZA MIASTA
mgr inż. Dominika Kudlińska
Zastępca Burmistrza



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

Świetna zabawa i szczytny cel! Złot motocykli pełen emocji

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Motocykle, klasyczne auta i ogromne serca - tak wyglądała niedziela w Osadzie Stara Baśń w Wilczych Błotach. Złot motocyklowy nie tylko był świetną zabawą, ale i wsparciem dla OSP.

W Osadzie Stara Baśń w Wilczych Błotach odbył się niezwykle zlot motocyklowy, który przyciągnął pasjonatów jednośladów, miłośników klasyków i mieszkańców całej okolicy. Spotkanie miało jednak nie tylko integracyjny charakter - głównym celem wydarzenia była zbiórka środków na doposażenie nowego wozu strażackiego dla OSP Stare Polaszki.

Już od godziny 13:30 motocykliści zbierali się na parkingu naprzeciw stacji paliw w Starej Kiszewie, by wspólnie wyruszyć w paradzie prowadzonej przez wóz strażacki. Kolorowy, głośny i pełen energii przejazd wzbudził ogromne zainteresowanie mieszkańców, którzy z entuzjazmem machali uczestnikom.

Na terenie Osady Stara Baśń czekało na gości mnóstwo atrakcji - od wystawy zabytkowych motocykli i samochodów polskich marek, przez konkursy i licytacje, aż po loterię fantową. Nie zabrakło także smaków, które zawsze towarzyszą takim wydarzeniom. Na uczestników czekała grochówka, pyszności z grilla, kawa oraz domowe ciasta.

Dodajmy, że OSP Stare Polaszki jest w Krajowym systemie ratowniczo-gaśniczym i już niebawem do jednostki trafi samochód, który zastąpi dotychczasowe, wysłużone auto. Strażakom zależy, aby w jego wyposażeniu znalazło się jak najwięcej specjalistycznego sprzętu, zwłaszcza ratownictwa medycznego.

- Otrzymamy wóz marki Renault z roku 2008, który zastąpi nam naszego wysłużonego mercedesa - mówi Adam Chmura, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Starych Polaszkach. - Niezwykle ważne jest, aby sprzęt, który znajduje się w wyposażeniu był modernizowany i wymieniany na nowszy i to właśnie chcielibyśmy uczynić dzięki wsparciu naszych darczyńców. Za co już dziś serdecznie dziękujemy.



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

REKLAMA

WGN.6722.1.2024

Kościerzyna, dnia 8 września 2025 r.

OGŁOSZENIE Burmistrza Miasta Kościerzyna

o konsultacjach społecznych projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego pomiędzy ulicami: Klasztorną, Wojska Polskiego, Kapliczną od południa graniczącego z terenem cmentarza w Kościerzynie

Na podstawie art. 8i, art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.) oraz w wykonaniu uchwały Nr VII/59/24 Rady Miasta Kościerzyna z dnia 30 października 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego pomiędzy ulicami: Klasztorną, Wojska Polskiego, Kapliczną od południa graniczącego z terenem cmentarza w Kościerzynie

zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych

projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego pomiędzy ulicami: Klasztorną, Wojska Polskiego, Kapliczną od południa graniczącego z terenem cmentarza w Kościerzynie.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w dniach od 15 września 2025 r. do 13 października 2025 r. w następujących formach:

1) zbieranie uwag do projektu planu i prognozy oddziaływania na środowisko w terminie **od 15 września 2025 r. do 13 października 2025 r.**

- uwagi można wносить na piśmie do Burmistrza Miasta Kościerzyna za pomocą formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, zgodnego z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r., poz. 2509) dostępnego na stronie internetowej: <https://bip.koscierzyna.gda.pl/?bip=1&cid=119>.

Pisma należy kierować na adres: Urzędu Miasta Kościerzyna, ul. 3 Maja 9a, 83-400 Kościerzyna, e-mail: urzed@koscierzyna.gda.pl lub przez platformę ePUAP.

2) spotkania otwarte, które odbędą się w siedzibie Urzędu Miasta Kościerzyna, ul. 3 Maja 9a, 83-400 Kościerzyna – **w sali obrad Rady Miasta Kościerzyna, I piętro, w dniu 29 września 2025 r. w godz. 15³⁰ – 16⁰⁰.**

3) dyżur projektanta, który będzie miał miejsce w siedzibie Urzędu Miasta Kościerzyna, ul. 3 Maja 9a, 84-400 Kościerzyna – **w sali obrad Rady Miasta Kościerzyna, I piętro, w dniu 29 września 2025 r. w godz. 16⁰⁰ - 16³⁰.**

Projekt planu miejscowego (w trakcie konsultacji społecznych) jest dostępny w siedzibie Urzędu Miasta Kościerzyna oraz w wersji elektronicznej na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej na stronie internetowej bip.koscierzyna.gda.pl, w zakładce: Ogłoszenia i komunikaty, w części: Planowanie przestrzenne oraz na stronie internetowej: www.miastokoscierzyna.pl, w zakładce: Dla mieszkańca: Gospodarka przestrzenna.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Kościerzyna.

**Burmistrz Miasta Kościerzyna
Dawid Jereczek**

Informacja o ochronie danych osobowych dla osób składających wnioski lub uwagi do mpzp:

Na podstawie z art. 17a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.) w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r., poz. 1688) z Burmistrz wykonuje obowiązek informacyjny dotyczący przetwarzania danych osobowych w toku sporządzania projektu planu miejscowego zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 oraz 8a ust. 1 tj. w związku z przetwarzaniem przez burmistrza danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4.05.2016, str. 1, z późn. zm.), zwanego dalej „rozporządzeniem 2016/679”, przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Administrator danych: Administratorem, jest Burmistrz Miasta Kościerzyna z siedzibą przy ul. 3 Maja 9a, 83-400 Kościerzyna, tel. 58 680 23 22.

Inspektor ochrony danych:

We wszystkich sprawach dotyczących ochrony danych osobowych, macie Państwo prawo kontaktować się z Inspektorem ochrony danych na adres mailowy: iod@koscierzyna.gda.pl

Cel przetwarzania danych: Celem przetwarzania Państwa danych osobowych jest realizacja zadań związanych z procedurą planistyczną.

Podstawa przetwarzania danych: Państwa dane osobowe przetwarzamy na podstawie Ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Podanie danych wynikających z tego przepisu prawa jest obowiązkowe.

Okres przechowywania danych: Państwa dane osobowe będą przechowywane przez okres wynikający z klasyfikacji archiwizacyjnej od daty przekazania ich do Urzędu Miasta Kościerzyna.

Odbiorcy danych: Odbiorcami Państwa danych osobowych są podmioty uprawnione do ujawnienia im danych na mocy przepisów prawa. Są nimi również podmioty, które świadczą nam usługi.

Prawa osób: Macie Państwo prawo do: ochrony swoich danych osobowych, dostępu do nich, uzyskania ich kopii, sprostowania, ograniczenia ich przetwarzania oraz prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa, e-mail: kancelaria@uodo.gov.pl). Państwa dane nie będą podlegały profilowaniu ani automatyzowaniu, a także nie będą przekazywane do państw trzecich.

Sportowa duma gminy otwarta!



To wydarzenie, na które wszyscy czekali od lat



Uroczystemu otwarciu towarzyszyło wiele emocji



To jedna z najważniejszych inwestycji sportowych

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskappress.pl

Nowa Karczmia doczekała się inwestycji, która nada nową jakość sportowym pasjom. Uroczyste otwarcie kompleksu sportowego z boiskiem wielofunkcyjnym, bieżnią, kortem i placem zabaw.

Po latach oczekiwania, planów i starań w Nowej Karczmie oficjalnie otwarto długo wyczekiwane boisko wielofunkcyjne. To wydarzenie, na

które zarówno uczniowie, mieszkańcy jak i samorządowcy czekali od lat, stało się nie tylko uroczystością sportową, ale i symbolicznym momentem w historii miejscowości.

Wielkie święto społeczności

Na uroczyste otwarcie przybyli przedstawiciele władz gminy, służb mundurowych, posłowie, lokalne organizacje, uczniowie oraz mieszkańcy. Były wystąpienia i wspólny bieg po nowej bieżni.

Niewątpliwie jest to jedna z najważniejszych inwestycji sportowych tej kadencji. Obiekt, który powstał przy Szkole Podstawowej jest na miarę XXI wieku. W ramach tego przedsięwzięcia utworzono boisko do piłki nożnej o wymiarach 90x45 m, które ma nawierzchnię ze sztucznej trawy. Jest tu także doskonała infrastruktura lekkoatletyczna, plac zabaw oraz kort tenisowy. Oczywiście nie mogło także zabraknąć miejsca dla widowni.

Uroczystemu otwarciu towarzyszyło wiele emocji. To

dowód, że warto było walczyć o tę inwestycję przez lata. Boisko ma być nie tylko miejscem sportowych zmagania, ale także przestrzenią spotkań, integracji i budowania więzi międzyludzkich.

- To ważna inwestycja na którą czekaliśmy od kilku, a nawet kilkunastu lat - mówi Andrzej Pollak, wójt gminy Nowa Karczmia. - W tym czasie rozbudowywaliśmy szkołę, gimnazjum, potem halę sportową i nadszedł czas na boisko. Powstał piękny kompleks z boiskiem do piłki nożnej,

bieżnią, drugim boiskiem wielofunkcyjnym, kortem tenisowym jak i pięknym placem zabaw dla najmłodszych mieszkańców. Niezwykle ważna jest funkcjonalność tego obiektu, nie tylko dla placówki oświatowej, ale i wszystkich mieszkańców, naszych klubów i drużyn. Myślę, że będzie on cieszył się ogromnym powodzeniem, a także promował sport na terenie gminy Nowa Karczmia.

Boisko otwiera przed Nową Karczmą zupełnie nowe możliwości. To inwestycja w zdro-

wie, aktywność fizyczną i integrację mieszkańców, która będzie procentować przez kolejne lata.

Uczczono pamięć

Podczas otwarcia wspomniano także o największych osiągnięciach sportowców z gminy Nowa Karczmia, a także minutą ciszy uczczono pamięć Dariusza Męczykowskiego, który zmarł w sierpniu tego roku. Był on wieloletnim dyrektorem szkoły w Nowej Karczmie, a także trenerem i propagatorem sportu.

REKLAMA

0011397371



OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA REDY o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu zespołu szkół przy ul. Łąkowej w Redzie

Na podstawie art. 27b ust. 4 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, 1907, 1940, z 2025 r. poz. 527, 680) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Redzie uchwały nr XX/182/2025 z dnia 28 sierpnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu zespołu szkół przy ul. Łąkowej w Redzie. Postępowanie w sprawie uchwalenia planu miejscowego procedowane będzie w trybie uproszczonym.

Na podstawie art. 21 ust. 2 pkt 3, art. 39, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1881, 1940) zawiadamiam, że w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie zamieszczono wyżej wymienioną uchwałę oraz wystąpiono do właściwych organów o możliwość odstąpienia od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją w siedzibie Urzędu Miasta w Redzie, ul. Gdańska 33, 84-240 Reda, w godzinach pracy urzędu.

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1881, 1940) informuję o możliwości składania uwag i wniosków w formie pisemnej lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres: sekretariat@reda.pl, w terminie 21 dni od dnia ogłoszenia. Przedłożone wnioski podlegają rozpatrzeniu przez Burmistrza Miasta Redy. Wnioski złożone po upływie ww. terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Klauzula informacyjna dot. ochrony danych osobowych znajduje się na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Redzie w zakładce Ochrona Danych Osobowych. Informuję o ograniczeniu prawa dostępu do informacji o źródle danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzanych aktów planistycznych, jeżeli wpłynę to na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano, zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Z up. BURMISTRZA MIASTA
mgr inż. Dominika Kudlińska
Zastępca Burmistrza

Ekologiczne produkty prosto od rolników królowały na kościerskim Rynku

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskappress.pl

Ekologiczne sery, warzywa i owoce, aromatyczne pieczywo i przetwory - wszystko prosto od rolników. Tak wyglądał pierwszy Pomorski EkoFestiwal w Kościerzynie.

Aromatyczne produkty wprost z ekologicznych upraw królowały na Rynku w Kościerzynie. Po raz pierwszy bowiem odbył się Pomorski EkoFestiwal, który przyciągnął zarówno mieszkańców, jak i turystów. Od godziny 11:00 do 15:00 można było spróbować wyjątkowych smaków, poznać tajniki żywności ekologicznej i wziąć udział w licznych atrakcjach przygotowanych dla całych rodzin.

Festiwal był prawdziwym świętem lokalnych producentów i miłośników natury. Na stoiskach czekały świeże warzywa, ekologiczne sery, pieczywo, miody i przetwory - wszystko prosto od rolników. Dużym zainteresowaniem cieszyły się degustacje oraz warsztaty pokazujące, jak wykorzystać produkty ekologiczne w codziennym gotowaniu. Jednym z głównych punktów programu było gotowanie na żywo z Mi-

chałem Podulskim, uczestnikiem programu MasterChef, który udowodnił, że kuchnia ekologiczna może być nie tylko zdrowa, ale też wyjątkowo smaczna i kreatywna.

- To właśnie na kościerskim Rynku producenci żywności ekologicznej o wysokich standardach produkcyjnych sprzedawali swoje produkty mieszkańcom i turystom. Myślę, że to bardzo dobry trend, który charakteryzuje bogate społeczeństwo, kiedy do konsumenci zaczynają poszukiwać żywności o doskonałej jakości - mówi Aleksander Mach, dyrektor Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu. - Świadczą o tym mogą także liczby. Ilość producentów żywności ekologicznej stale rośnie. Na koniec 2024 r. mieliśmy ich prawie 25 tysięcy w Polsce, natomiast

w woj. pomorskim prawie 8 tys., a w powiecie kościerskim 25. Te liczby pokazują, że zapotrzebowanie na takie produkty jest coraz większe.

Nie zabrakło także atrakcji dla najmłodszych. Dzieci projektowały własne etykiety, brały udział w warsztatach bibułkarstwa i papieru czerpanego, a także uczyły się, jak dbać o środowisko w praktyce.

Jak podkreślają organizatorzy, wydarzenie miało nie tylko promować zdrową, lokalną żywność, ale również inspirować do bardziej świadomego stylu życia.

Organizatorami wydarzenia byli: Urząd Miasta Kościerzyna, Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Lubaniu oraz Pomorskie Stowarzyszenie Producentów Ekologicznych BIOPO-MORZE.



Festiwal był prawdziwym świętem lokalnych producentów

Narodowe Czytanie poezji Jana Kochanowskiego w Człuchowie połączyli z piknikiem ekologicznym

Maria Sowisło
m.sowislo@prasa.gda.pl

Miejska Biblioteka Publiczna w Człuchowie wzięła udział w akcji Narodowego Czytania. Nie było jednak zwyczajnie, a praktycznie. Poezji Jana Kochanowskiego słuchali uczestnicy pikniku ekologicznego.

Zgodnie z badaniami naukowców, ludzki mózg w skupieniu słucha czytania przez około 12 minut. Po tym czasie może się znudzić i po prostu zmęczyć. Zaradzili temu pracownicy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Człuchowie i nieformalna grupa Eko-Czytelników. Prócz zorganizowania akcji Narodo-

wego Czytania był także piknik ekologiczny.

Kto miał ochotę, słuchał poezji Jana Kochanowskiego, patrząc na liczne grono czytających. Komu mógł się trochę nudzić i potrzebował dodatkowych bodźców, przeglądał ofertę stoisk z przedmiotami z drugiej ręki, popijał kawę, oglądał rękodzieło lub tworzył bukiety, kadzidła i wrzeciona lawendowe.

Najwięcej „ochów” i „achów” było przy stoisku z eksperymentami. Którzy by nie chciał stworzyć optycznego strusia, gonić uciekającego pieprzu czy pobawić się chemicznym jo-jo? Zdradzimy, że nawet dorośli otwierali buzie ze zdziwienia.



Najwięcej „ochów” i „achów” było oczywiście przy stoisku z eksperymentami



Uczestnicy pikniku mieli okazję tworzyć bukiety, kadzidła i wrzeciona lawendowe

Będą nowe mieszkania socjalne

Maria Sowisło
m.sowislo@prasa.gda.pl

Nowiutkie mieszkania socjalne, dla seniorów i niepełnosprawnych w Człuchowie mają być gotowe jeszcze w tym roku. Praca wrę na dwóch placach przy ulicy Malinowej i Słowackiego.

Symbolicznym wbiciem łopaty z kopyta ruszyły budowy dwóch ważnych dla Człuchowa inwestycji. Pierwsza to mieszkania socjalne w miejscu baraku, który uległ zniszczeniu ze względu na pożar. Dach nad głową straciło wówczas 11 rodzin. Zgodnie z koncepcją, docelowo przy ulicy Słowackiego będą dwa budynki. W pierwszym będzie sześć mieszkań o powierzchni od 45 do 65 metrów kwadratowych. W każdym będą dwa pokoje,



Obie inwestycje mają być gotowe wiosną 2026 r.

aneks kuchenny i własna łazienka. Ulokowane mają tu być rodziny. W drugim budynku będzie pięć kawalerki także z aneksami kuchennymi i łazienkami. Przy tym gmachu

posadowiona zostanie także kotłownia gazowa i budynek gospodarczy z komórkami lokatorskimi. Koszt inwestycji to około 5 milionów złotych. Pieniądze będą pochodzić z bu-

dżetu miasta, jednak władze liczą na pozyskanie dofinansowania z Banku Gospodarstwa Krajowego oraz na wypłatę odszkodowania. W ten sposób możliwa będzie budowa trzeciego, podobnego obiektu z lokalami socjalnymi. Powstałby on na tej samej działce i zasiliby zasób mieszkań komunalnych miasta Człuchowa.

Druga dobra wiadomość związana z mieszkalnictwem w Człuchowie to budowa Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego przy ulicy Malinowej.

Centrum będzie mieć około 700 metrów kwadratowych powierzchni, a koszt to około 7 milionów złotych - wylicza burmistrz Człuchowa Ryszard Szybajło. - Obsługiwać będzie około 20 pacjentów - dziesięciorgo dochodzących oraz dziesięciorgo w systemie całodobowym.

REKLAMA

0011395704

AUTOPROMOCJA



Starosta Lęborski

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej informuje,
że na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lęborku
przy ul. Czołgiistów 5

oraz na stronie internetowej www.powiat-lebork.com w zakładce BIP
został opublikowany na okres 21 dni (od 12 września do 3 października 2025 roku)
wykaz nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa,
przeznaczonych do oddania w dzierżawę na okres kolejnych trzech lat,
w drodze bezprzetargowej na rzecz dotychczasowego dzierżawcy – osoby fizycznej.

Wykazem objęty jest grunt o powierzchni 900 m² stanowiący część działek o nr 232/4 i nr 232/5 obr. Lebieńiec, gm. Wicko.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Geodezji, Referat Ewidencji Gruntów i Budynków oraz Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Lęborku, pok. 118, tel. 59 84 80 883/882.

**Samochód sprzedasz
szybciej niż zaparkujesz**

Tutaj zlecisz ogłoszenie!
Nie tylko dla Gdańska

ul. Połęża 3, 80-720 Gdańsk
58 3003 216
reklama.gdansk@polskapress.pl

REKLAMA

0011395596



WÓJT GMINY KOŁCZYGLÓWY

stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)

informuje

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy oraz na stronie bip.kolczyglowy.pl został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność gminy, przeznaczonych do oddania w najem:

- lokal mieszkalny położony w budynku mieszkalno-usługowym przy ul. Słupskiej 34 w Kołczygłowach.

REKLAMA

0011394573



OBWIESZCZENIE STAROSTY CZŁUCHOWSKIEGO

Zgodnie z art. 10, art. 49 i art. 61 Kodeksu postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 572 ze zm.) oraz art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. - o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311),

Starosta Człuchowski

podaje do publicznej wiadomości, iż na wniosek z dnia 28.08.2025 r. Zarządu Powiatu Człuchowskiego, reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Janusza Langa, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

„Rozbudowa z przebudową drogi powiatowej nr 2512G w m. Przechlewie, ul. Rzeczenicka”

zlokalizowanej na poniżej określonych nieruchomościach gruntowych – działkach, położonych w województwie pomorskim, w powiecie człuchowskim, gmina Przechlewie;

A. Działki w liniach rozgraniczających teren pasa drogowego dróg publicznych:

A.1. dróg powiatowych:

A.1.1. [działki nie podlegające podziałowi]

m. Przechlewo, obręb 0010, jednostka ewidencyjna: 220306_2, 704

A.1.2. [działki podlegające podziałowi]

m. Przechlewo, obręb 0010, jednostka ewidencyjna: 220306_2, 349/1 (349)

B. Działki, z których korzystanie będzie ograniczone, dla realizacji prac określonych w projekcie budowlanym.

B.1 dróg gminnych

m. Przechlewo, obręb 0010, jednostka ewidencyjna: 220306_2, 703

(*) W nawiasach podano numery działek przed podziałem według oznaczeń w ewidencji gruntów.

W związku z powyższym informuję strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją, o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie.

Z aktami sprawy można zapoznać się w Wydziale Budownictwa i Architektury Starostwa Powiatowego w Człuchowie (pokój nr 201) od poniedziałku do piątku w godz. od 7.15 do 15.15 oraz w następujący sposób:

- telefonicznie: +48 59 83 434 61-62, wewn. 42; fax: +48 59 834 25 39
- platforma ePUAP: /9a997paow/SkrytkaESP
- adres skrzynki e-Doręczeń: AE:PL-83188-81027-GIFJR-27

Starosta Człuchowski
mgr inż. Aleksander Gappa

Elektrotim zapewni zasilanie

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Polskie Elektrownie Jądrowe i Elektrotim S.A. podpisały umowę na zapewnienie zasilania rezerwowego, potrzeb własnych oraz placu budowy pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce.

Polskie Elektrownie Jądrowe podpisały ze spółką Elektrotim S.A. umowę na wybudowanie infrastruktury elektroenergetycznej o wartości ponad 160 milionów złotych. W ramach umowy powstanie stacja elektroenergetyczna 110/15kV oraz niezbędne linie zasilające teren budowy elektrowni jądrowej w Lubiato-wie-Kopalinie w gminie Choczewo.

- Bezpieczeństwo oraz wysoka jakość prac są w naszym projekcie kluczowe. Jednocześnie, wszędzie tam, gdzie to możliwe, umożliwiamy krajowym firmom włączanie się w łańcuch dostaw dla projektu. Elektrotim S.A. jest kolejnym polskim przedsiębiorstwem, które wykazało się wysokim



Polska firma Elektrotim zapewni zasilanie placu budowy elektrowni jądrowej

profesjonalizmem i odpowiednim doświadczeniem, dzięki czemu będzie pełnić istotną rolę w projekcie pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce - mówi Marek Woszczyk, Prezes Zarządu Polskich Elektrowni Jądrowych. - Nasz projekt, to nie tylko sam obiekt, ale rów-

nież towarzysząca mu infrastruktura, w tym także elektroenergetyczna. Dzięki podpisanej dziś umowie stawiamy kolejny niezbędny krok na drodze do rozpoczęcia budowy elektrowni - dodaje.

Umowa przewiduje zarówno projektowanie niezbęd-

nej infrastruktury, jak i prace budowlane, które rozpoczną się w drugiej połowie 2026 r. W zakres zamówienia wchodzi zarówno zakres podstawowy, jak i opcjonalny. Zakończenie wszystkich działań budowlano-montażowych, rozruch oraz przekazanie układu

do eksploatacji planowane jest do końca 2028 roku.

- Podpisanie umowy z Polskimi Elektrowniami Jądrowymi to dla Elektrotim S.A. niezwykle ważny moment w historii naszej Spółki. To nasz pierwszy kontrakt związany z realizacją infrastruktury dla energetyki jądrowej i jednocześnie istotny krok w kierunku budowy pierwszej elektrowni jądrowej w naszym kraju. Jako polska firma, od wielu lat notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie, która od lat wspiera rozwój krajowej energetyki, jesteśmy szczególnie dumni, że możemy uczestniczyć w tak przełomowym projekcie - mówi Maciej Posadzy, Prezes Zarządu Elektrotim S.A. - Docenienie naszego wieloletniego doświadczenia przez Polskie Elektrownie Jądrowe potwierdza pozycję Elektrotim S.A. jako wiarygodnego i kompetentnego partnera w procesie transformacji energetycznej. Wierzę, że dzięki profesjonalizmowi naszego zespołu i zdobytemu know-how wniesiemy istotny wkład w rozwój bezpiecznej

i nowoczesnej energetyki jądrowej, która będzie miała kluczowe znaczenie dla przyszłości polskiej gospodarki i bezpieczeństwa energetycznego kraju - dodaje.

Przyszłe zaplecze techniczne i infrastruktura będą elementem większego systemu elektroenergetycznego, który powstanie w rejonie elektrowni. Złoży się na niego również rozbudowa Krajowego Systemu Dystrybucyjnego wykonywana przez Energa Operator S.A. zapewniająca energię elektryczną na placu budowy. PSE S.A. rozbudują natomiast Krajowy System Przesyłowy umożliwiający dostawy energii na etapie eksploatacji obiektu jądrowego oraz odbiór mocy z elektrowni i jej dystrybucję do Krajowego Systemu Elektroenergetycznego.

Podpisanie umowy z Elektrotim S.A. jest konsekwencją wyboru przez Polskie Elektrownie Jądrowe oferty przesłanej w postępowaniu przetargowym pn. „Projekt i budowa stacji elektroenergetycznej 110/15kV wraz z liniami zasilającymi”.

Czujniki ocaliły lokatorów

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

W jednym z mieszkań bloku przy ul. Jagiellońskiej w Łęborku wydobywał się tlenek węgla. Zaalarmowały o tym dwa czujniki czadu, które lokator zainstalował w swoim domu.

O podwyższonym stężeniu tlenu węgla w swoim mieszkaniu poinformował straż pożarną lokator bloku przy ul. Jagiellońskiej w Łęborku. - Lokator miał w domu dwa mierniki skalibrowane na wykrywanie tlenu węgla. Wskazywały stężenie 400 ppm tlenu węgla - mówi kpt. Radosław Wroński, zastępca dowódcy jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP w Łęborku.

Strażacy przyjechali na miejsce i detektorami sprawdzili mieszkanie. Mierniki strażaków wykazały 120 ppm stężenia tlenu węgla i ta wartość rosła. Dodatkowo tlenek węgla, chociaż o nieco niższym stężeniu, stwierdzono w mieszkaniach poniżej i powyżej lokalu, którego lokator powiadomił straż pożarną. - W związku z tym podjęliśmy decyzję o ewakuacji wszystkich lokatorów z klatki „C”. Cały pion zo-

stał przewietrzony i zadysponowano na miejsce pogotowie gazowe - mówi kpt. Radosław Wroński. - Dowódca podjął decyzję o całkowitym wyłączeniu dopływu gazu z klatki „C”, żeby ustalić i usunąć usterkę, która była przyczyną ułatniania się tlenu węgla.

Przyczyną ułatniania się czadu był niesprawny piecyk gazowy „Junkers” lub kanał dymowy niewłaściwie odprowadzający spaliny. - Kontrola tych urządzeń w bloku spo-

czywa na spółdzielni mieszkaniowej - informuje kpt. Radosław Wroński, który podkreśla, że czujniki tlenu węgla uratowały mieszkańców bloku. - Czujnik zareagował prawidłowo i dzięki temu zapobiegł tragedii - mówi kpt. Wroński. - Trzeba podkreślić, że w tym mieszkaniu były dwa czujniki. Przypominamy, że wkrótce ruszy sezon grzewczy. To dobry przykład, który pokazuje, że warto uzbroić się w czujniki tlenu węgla.



Czujniki czadu zaalarmowały lokatorów. Wezwano straż

Zjechały zabytki i klasyki

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Na jeden dzień plac przy osiedlu Sportowa w Łęborku zamienił się w wielkie muzeum motoryzacji.

W kolejnym już zlocie aut zabytkowych i klasycznych nie mogło zabraknąć mocnej reprezentacji Polskich Fiatów 126p. Popularne maluchy w retro-aranżacjach robiły niemałe wrażenie. Na maskach „kaszalaków” a także pod nimi nie brakowało gadżetów rodem z PRL-u.

Jak na wystawie, na „maluchach” poustawiano m.in. magnetofony „Grundig”, kryształowe zastawy, syfony, maskotki, zabawki, stare książki motoryzacyjne a pod jednym z aut ułożono...manekin mechanika. A w zasadzie jego nogi. Pomysłowe!

Podczas zlotu nie brakowało atrakcji dla dzieci. Na placu stanęły dmuchańce, na symulatorze dachowania można było sprawdzić, co odczuwa kierowca podczas dachowania auta, zapoznać się z zasadami pierwszej pomocy oraz obejrzeć pozorowaną akcję wydobywania rannych z rozbitego pojazdu. Duże wrażenie zrobiło przerobione Volvo 740



Na zlot przyjechała mocna ekipa „maluchów”

combi z potężnym, 6,5 litrowym silnikiem na wielkich kołach i terenowa przyczepa campingowa. Kazimierz Koszałka z Sierakowic buduje go od 2004 roku i wciąż jeszcze udoskonala swoje dzieło.

Jednym z najstarszych aut był Ford A z 1929 roku z silnikiem o pojemności 3,3 litra, oraz elegancji citroen z 1953 roku. Jednak prawdziwą sensację wzbudziło najstarsze na placu, oldsulowo zardzewiały Willys Knight z 1927.

Działą, jeździ, przyjechał z Gdyni na kołach. Marka produkowała auta do 1933 roku.

- Ostatnia rejestracja w 1932 roku, 16 tys. km przebiegu. Wychodzi na to, że patrząc na przebieg, to „najnowszy” samochód w rodzinie - śmieje się Grzegorz Janiak z Gdyni. - Rzadkie auto, bo silnik czterokierunkowy, ale tzw. bezzaworowy, z rozrządem suwakowym. Technologia, która umarła w latach 30-tych - dodaje.

Spotkanie autorskie z Alicją Balcerzak: „Wojenne herstorie”

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Kobiece wspomnienia z czasów II wojny światowej zabrzmią podczas promocji książki A. Balcerzak. Spotkanie będzie okazją do rozmowy o pamięci, literaturze i historii widzianej oczami kobiet.

Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera w Kartuzach wspólnie z Kaszubskim Forum Kultury oraz Wydawnictwem Region zapraszają na wyjątkowe wydarzenie kulturalne.

W piątek, 12 września, o godzinie 18.00 w siedzibie muzeum przy ul. Kościarskiej 1 odbędzie się promocja książki Alicji Balcerzak „Wojenne herstorie. Wspomnienia kobiet z lat 1939-1945”. Spotkanie poprowadzi Leszek Przewoski.

Publikacja „Wojenne herstorie” jest efektem wieloletnich badań Alicji Balcerzak nad tematyką II wojny światowej. Autorka skupiła się na kobiecej perspektywie wojennej rzeczywistości - perspektywie mniej znanej, a jednak niezwykle ważnej. W swoich poszukiwa-

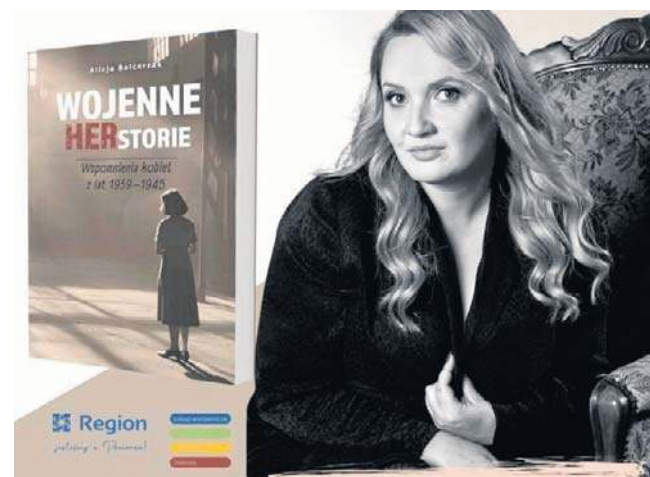
niach sięgnęła do pamiętników i dzienników kobiet z tamtych lat, docierając do materiałów rozsianych po bibliotekach i archiwach w całej Polsce.

Alicja Balcerzak to filolog polski, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku, pedagog i reżyser teatralna, od lat aktywnie zaangażowana w tworzenie kultury lokalnej. Znana jest m.in. z programu Narodowego Centrum Kultury „Bardzo Młoda Kultura”. Jej poprzednia książka „Niewymazane z pamięci” zdobyła II na-

grode w kategorii najlepszej książki historycznej w konkursie „Ocalić znaczenie wczoraj, uratować dzisiaj” Funduszu Patriotycznego Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej w 2022 roku.

Planowane spotkania:

15.09.2025 godz. 17:00 PUCK Biblioteka Publiczna, ul. Sambora 16, 18.09.2025 godz. 18:00 WEJHEROWO Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej ul. Zamkowa 2A, 26.09.2025 godz. 18:30 RUMIA Stacja Kultury- Biblioteka ul. Starowiejska 2. ©©



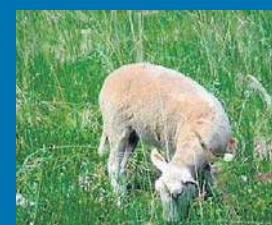
Spotkanie będzie okazją do rozmowy z autorką o roli kobiet w historii i o tym, jak literatura może ocalać pamięć

NORDA

Pismiono Kaszëbsczi Zemi



Muzeum - Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydżach zaprasza w sobotę, 11 października, na wyjątkowe wydarzenie poświęcone tradycjom przędzenia i obróbki wełny pod hasłem „Nasze owce mają wełną jak pierzënë”. Odbędą się pokazy, warsztaty, wykłady oraz kiermasz unikalnego rękodzieła z owczej wełny. Uczestnicy będą mogli zobaczyć na żywo techniki strzyżenia, greplowania, przędzenia i tkania, a także poznać tajniki hodowli owiec i przetwarzania runa. Wełna od wieków łączy pokolenia! (SURA)



Od pasji Franciszka Tredera po współczesność. Muzeum Kaszubskie w Kartuzach ma już 80 lat

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Osiem dekad historii i tradycji w sercu Kaszub - Muzeum Kaszubskie w Kartuzach świętuje swój wyjątkowy jubileusz. To miejsce, które od lat łączy mieszkańców i turystów.

Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera w Kartuzach od 80 lat pełni rolę strażnika pamięci, tradycji i dziedzictwa Kaszubów. Założone w 1945 roku, stało się nie tylko miejscem gromadzenia i prezentowania eksponatów, lecz także przestrzenią spotkań i edukacji. Jubileusz, który obchodzono w piątek, 5 września 2025 roku, podkreślił znaczenie tej placówki dla całego regionu.

Film dokumentalny i wystawa jubileuszowa

Obchody rozpoczęły się od projekcji filmu dokumentalnego przygotowanego przez Ewelinę Karczewską-Luhm. Produkcja w obrazowy sposób przedstawiła dzieje muzeum, jego twórców i pracowników. To właśnie dzięki takim inicjatywom współczesne pokolenia mogą lepiej poznać historię miejsca, które przez dziesięciolecia gromadziło ślady kaszubskiej przeszłości.

Kolejnym punktem uroczystości było otwarcie wystawy „80 lat minęło...”, przygotowanej przez Barbarę Kąkol, Magdalenę Barganowską-Olbryś i Tadeusza Wanke. Ekspozycja



Podczas jubileuszu wręczono odznaczenia osobom szczególnie zasłużonym dla rozwoju muzeum

pokazuje rozwój instytucji na przestrzeni ośmiu dekad, prezentując archiwalne fotografie, dokumenty i materiały, które obrazują drogę, jaką muzeum przeszło od czasów powojennych do współczesności. Wydarzeniu towarzyszyła także promocja albumu z fotografiami autorstwa Ryszarda Mielewczaka.

Odnaczenia i uhonorowania

Podczas jubileuszu wręczono odznaczenia osobom szczególnie zasłużonym dla rozwoju muzeum. Wieloletni przewodnik i pracownik placówki, Tadeusz Wanke, został odznaczony państwowym medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej” przyznany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dyrektor muzeum, Barbara Kąkol, odebrała

medal Marszałka Województwa Pomorskiego „De nihilo nihil fit”, wyróżnienie przyznawane za wyjątkowy wkład w rozwój kultury regionu.

Ważnym momentem było także przekazanie muzeum sztandaru kartuskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Symboliczny dar - używany przez organizację do 2023 roku - stanowi wyraz więzi łączącej muzeum ze środowiskiem kaszubskim i lokalną społecznością.

Goście uroczystości

Obchody jubileuszowe zgromadziły licznych przedstawicieli samorządów, organizacji, instytucji kultury i mieszkańców. W Kartuzach pojawili się m.in. burmistrz Mieczysław Gołuński z władzami miasta, starosta Bogdan Łapa wraz z przedstawicielami powiatu



Ważnym momentem było przekazanie sztandaru kartuskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego

kartuskiego, wiceprzewodniczący sejmiku województwa pomorskiego Danuta Rek i Piotr Karczewski, parlamentarzystka Dorota Arciszewska-Mielewczyk, a także prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Jan Wyrowiński z członkami kartuskiego oddziału ZKP. Obecni byli również przedstawiciele innych muzeów, rodzina Franciszka Tredera oraz mieszkańcy związani z instytucją od lat.

Historia Muzeum Kaszubskiego

Placówka powstała w 1945 roku z inicjatywy Franciszka Tredera - nauczyciela i regionalisty, którego nazywano „Fau- stem Kaszubskim”. Już w 1932 roku w Borzestowie zorganizował pierwszą wystawę regionalnych eksponatów. Po wojnie rozpoczął gromadzenie zbiorów na nowo, korzystając m.in.

z depozytów siostry Aleksandra Majkowskiego - Franciszki Majkowskiej, znanej hafciarki i współtwórczyni kaszubskiego stroju ludowego.

Początkowo muzeum mieściło się w prywatnym domu Tredera, następnie w Kaszubskim Dworze, a od końca lat 40. XX wieku działa w obecnej siedzibie przy ul. Kościarskiej. W 1947 roku odbyło się oficjalne otwarcie, a w kolejnych dekadach placówka stopniowo poszerzała swoje zbiory i działalność.

Dziś Muzeum Kaszubskie posiada ponad 4 tysiące eksponatów i rocznie odwiedza je około 20 tysięcy osób z kraju i zagranicy.

Działalność edukacyjna i kulturalna

Oprócz ekspozycji stałej muzeum prowadzi szeroką

działalność edukacyjną. Organizuje warsztaty rękodzielnicze, ceramiczne i kulinarne, zajęcia dla dzieci i młodzieży, a także wydarzenia plenerowe. Dużą popularnością cieszą się Festiwal Nalewki Kaszubskiej, Noc Muzeów czy gry terenowe.

Placówka angażuje lokalną społeczność w inicjatywy związane z kulturą i tradycją. Funkcjonuje tu klub „Modre Niteczki” promujący haft kaszubski, a także klub kaszubskiej „baśki”. Muzeum jest również wydawcą publikacji, które przybliżają historię i kulturę regionu, m.in. „Śladami kartuskich domów” czy „Posmakuj Kartuz i Szwajcarii Kaszubskiej. Tradycje kulinarne”.

Co można zobaczyć w muzeum?

Stała ekspozycja muzeum obejmuje bogaty zbiór przedmiotów związanych z codziennym życiem Kaszubów. Zwieńżający ciąg zobaczyć narzędzia rolnicze, sprzęty domowe, wyroby rzemiosła, rybackie łodzie i sieci, ceramikę, instrumenty muzyczne oraz zabawki ludowe. Nie brakuje także rzeźb i malarstwa inspirowanego kulturą regionu.

Muzeum Kaszubskie to nie tylko skarbnica przeszłości, ale i aktywny ośrodek kultury regionalnej, który z roku na rok zyskuje coraz większe znaczenie w życiu mieszkańców i turystów odwiedzających Kartuzy. To miejsce, w którym tradycja spotyka się ze współczesnością. ©©

Pierwsze „koty za płoty” w Sławnie

Tomasz Turczyn
tomasz.turczyn@polskapress.pl

W Sławnie wystartował cykl biegowy Maraton na raty organizowany przez tutejszy OSiR i MKS Święc Sławno oraz Urząd Miejski.

Na stadionie OSiR w Sławnie wystartował Maraton na raty 2025/2026. Najpierw biegle panie na 1,5 km, później panowie - 3 km.

- Był to zarazem początek drugiego sezonu rozgrywanego na nowym stadionie z bieżnią tartanową. Pomimo niekorzystnych prognoz pogoda okazała się sprzyjającą i nie stanowiła istotnej przeszkody dla uczestników rywalizacji - informuje Krzysztof Kowalczyk, dyrektor OSiR w Sławnie. - Program zawodów obejmował również Mini Maraton - biegi dla dzieci, w których zawodnicy zdobywają punkty za zajęte miejsca. W kategorii Maraton na Raty (dla rocznika 2008 i starszych) o klasyfikacji końcowej decydować będą uzyskane czasy. Do zestawienia generalnego zaliczeni zostaną zawodnicy, którzy wystartują w co najmniej siedmiu z 12 zaplanowanych biegów, rozgrywanych jesienią 2025 roku oraz wiosną 2026 roku.

Organizatorzy - OSiR Sławno, Urząd Miejski Sławno, MKS Święc Sławno - podkreślają, że wydarzenie ma charakter zarówno sportowy, jak i rekreacyjny, zachęcając miesz-



Maraton na raty zainaugurowały panie biegiem na dystansie 1500 metrów



Później rywalizowały dzieci i młodzież

kańców w każdym wieku do aktywności fizycznej oraz dbałości o kondycję i zdrowie

psychofizyczne. Kolejna edycja biegu odbędzie się 27 września 2025 roku.



Następnie wystartowali panowie na 3000 metrów



Rywalizacja była na dystansach od 100 do 800 metrów

Wśród pań najszybciej 1,5 km pokonała Aleksandra Kowalczyk ze Sławna uzyskując 6

min. 34 sek. Druga była Minia Nieckarz - 6 min. 36 sek.. Te rezultaty pokazują, że tu rywali-

zacja była bardzo wyrównana i rozstrzygnięta się na ostatnich metrach bieżni sławieńskiego stadionu. Z kolei wśród panów na 3 km od startu do mety prowadził Adam Józwik, który ostatecznie uzyskał 11 minut i 42 sek.

Uczestnictwo w cyklu jest bezpłatne. Każdy start jest o godz. 9 - panie, godz. 9.15 - panowie i później dzieci oraz młodzież. Kolejne terminy: 27 września, 4, 11, 18, 25 października 2025 roku.

ZNP zaprasza

Związek Nauczycielstwa Polskiego zaprasza na Ogólnopolski Festiwal Aktywności w Sławnie - 20 września 2025 r. Miejsce - amfiteatr. W programie bieg na 10 km [limit 100 osób] i marsz Nordic Walking na 5 km. Start biegu o godzinie 11 - przy Szkole Podstawowej nr 2. Do pokonania są cztery okrężenia po 2,5 km każde o zmiennej nawierzchni - ścieżki rowerowe, szutr, asfalt. Miłośnicy Nordic Walking rozpoczną rywalizację o godz. 11.10 na tej samej trasie, ale pokonają ją dwukrotnie.

Biuro zawodów będzie - w hali przy SP 2 w Sławnie - czynne w dniu imprezy od godz. 9 do 10.30. Wpisowe - bieg 50 zł, NW - 30 zł.

Ceremonia nagrodzenia najlepszych odbędzie się o godz. 13 w amfiteatrze sławieńskim. Tam też - od godz. 10 - będą różne atrakcje dla dzieci i młodzieży.

Świetny sezon 16-latki z AML Słupsk i budowanie formy

Tomasz Turczyn
tomasz.turczyn@polskapress.pl

Maja Gondek z AML Słupsk ma za sobą najlepszy sezon w swoich startach. To 16-letnia sprinterka pochodząca ze Sławna.

16-letnia Maja Gondek ze Sławna trenująca w AML Słupsk to sprinterski talent. Talent, który poleciał na Mistrzostwa Europy U20 do Finlandii.

- Jestem bardzo szczęśliwa, że udało mi się pojechać na Mistrzostwa Europy U20 w Tampere, Finlandia. Jednak pozostaje pewien niedosyt przez to, że nie wystartowałam - mówi Maja Gondek. - Jednak taki jest urok rezerwowej. Sama zdecydowałam, że nie chcę biegać indywidualnie 100 metrów, dlatego zostałam powołana tylko do sztafety 4x100 metrów. Mimo, że nie pobięłam, cieszę

się, że udało mi się chociaż wypełnić minimum na mistrzowską imprezę jako dwa - trzy lata młodszą od reszty dziewczyn i zdobyć nowe doświadczenie.

Po tym wyjeździe sprinterka ze Sławna - trenująca w AML Słupsk - miała dwa tygodnie wolnego i pod koniec sierpnia wróciła do treningów. Jak mówi druga część sezonu będzie na luzie, bez dużej liczby startów w zawodach, a poświęcona głównie treningowi.

Ten rok jest przełomowy dla 16-letniej sprinterki AML Słupsk. Jej nazwisko stało się znane i jest określana talentem sprinterskim w Polsce na miarę najszybszych Polek. M.in. wywalczyła - w tym sezonie - Mistrzostwo Polski na 100 metrów w kat. U18 i pobiła halowy rekord Polski Pii Skrzyszowskiej na 60 metrów uzyskując 7,39 sek.. Jej trenerem klubowym jest Mateusz Diak. Zapytana



Maja Gondek trenowała w Sławnie

o to, jak się czuje przed każdym startem? - Dobrze. Trema mnie nie zjada. Staram się robić „swoje”. Czyli to co jest wyćwiczone - mówi Maja Gondek.

Spotkaliśmy nastolatkę w Sławnie, na tutejszym stadionie sportowym, gdzie „odrabiała lekcje” zadane przez tre-

nera. - Kolejny poważny start mam dopiero w styczniu przyszłego roku. Teraz, po okresie rozretrenowania, będę rozpoczynała budowanie formy - mówi 16-latka.

Przygodę z lekkoatletyką rozpoczynała w Sławnie od biegów w lokalnych imprezach -



16-latka z miejscowego klubu trafiła do AML Słupsk

m.in. w Maratonie na raty organizowanym przez tutejszy OSiR i MKS Święc Sławno. Kolejno trafiła do tego ostatniego lokalnego klubu lekkoatletycz-

nego, gdzie stawiała pierwsze kroki na bieżniach w regionie. Następnym etapem rozwoju jej sportowej kariery jest AML Słupsk.

Beata Niemyjska
wygrała
Półmaraton Praski
str. 12

Rejsy Regionów

Powiśle
Sztum i Dzierżgoń Dziennik
Tczewski

Żuławy
i mierzeja Kurier Powiatu
Kwidzyńskiego

Dziennik
Malborski Dziennik
Kociewski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 37/2025

KWIDZYN

Straciła prawie 600 tysięcy złotych

To jedno z największych
oszustw tego roku. Ofiarą jest
72-latka z pow. kwidzyńskiego **str. 8**

Działalność oszustów w dobie internetu nie zna już żadnych granic. Najgorsze, co możemy zrobić, to przez swoją łatwowierność i chęć szybkiego zarobku wpuścić ich do naszych komputerów. Skutki są opłakane.

Niestety, tym razem przekonała się o tym 72-letnia mieszkanka powiatu kwidzyńskiego, która myślała, że inwestuje w akcje Grupy Orlen, tymczasem to oszuści podszyli się pod spółkę z udziałem Skarbu Państwa. Ofiara pozwoliła zainstalować sobie aplikację do zdalnej obsługi komputera.

- Kobieta uwierzyła i wykonała polecenia. W krótkim czasie z jej konta zniknęło niemal 600 tysięcy złotych. Prześciga uzyskała zdalny dostęp do jej konta, z którego wykonał trzy przelewy, które następnie trafiły na zagraniczne rachunki bankowe - wyjaśnia asp. Anna Filar, officer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Kwidzynie.

Grupa Orlen od dawna apeluje o ostrożność po tym, jak pojawiły się pierwsze próby phishingu, czyli podszywania się w internecie pod firmę w celu wyłudzenia pieniędzy.

STAROGARD GDAŃSKI

Parlamentarzyści PiS
z kontrolą poselską w Starostwie
Powiatowym ws. imigrantów **str. 4**

TCZEW

Zabytkowa wieża
ciśnięć ponownie
zmieni funkcję.
Najpierw remont
str. 7

SZTUM

Kapitan Piotr
Spizewski z KP PSP
mistrzem Polski
w sporcie
pożarniczym **str. 11**

KWIDZYN



Karolina Napiórkowska
z Kwidzyna dokonała rzeczy
niesamowitej. Obiegła Polskę,
by wesprzeć szkołę
z Dolnego Śląska **str. 11**



Roman Kłofczyński, dyrektor ZST Malbork, z Dominiką Zawadzińską. Pierwsza z lewej Aneta Kwiatkowska

W szkole powstał „Pokój trudnych rozmów”. Przyda się w stresujących sytuacjach

(RK)

Mawia się, że w sytuacjach kryzysowych tylko spokój może nas uratować. A w Zespole Szkół Technicznych w Malborku można już dodać, że także... pokój. Powstał dzięki grantowi.

Można rozmawiać w klasie z wychowawczynią, można „na dywaniku” w gabinecie dyrektora czy po prostu na szkolnym korytarzu, ale można także w „Pokoju trudnych rozmów”. Taka nowość i swego rodzaju „udomowienie” gmachu pochodzącego z lat 80. ubiegłego wieku powstała w Zespole Szkół Technicznych w Malborku.

A jest efektem działań Dominiki Zawadzińskiej - nauczycielki, która napisała projekt do Funduszu Akumulator Społeczny - Pomorska Sieć Centrów Organizacji Pozarządowych. Gdy pieniądze zostały przyznane, w wakacje zajęła się realizacją pomysłu, remontując i wyposażając jedno ze szkolnych pomieszczeń, tak aby było gotowe na rok szkolny 2025/2026.

Jak informuje ZST, powstała „przestrzeń, gdzie wszyscy uczestnicy rozmów mogą czuć się komfortowo i bezpiecznie, co ma kluczowe znaczenie w procesie rozwiązywania konfliktów oraz w budowaniu otwartej i wspierającej atmosfery”.

- Cieszę się, że mogłam wnieść coś pozytywnego do naszej szkoły. „Pokój trudnych rozmów” to przestrzeń, która ma pomóc w rozwiązywaniu problemów w sposób konstruktywny i spokojny, zapewniając bezpieczeństwo wszystkim osobom zaangażowanym - tłumaczy Dominika Zawadzińska.

Pod wrażeniem pomysłu i realizacji była Wioleta Kwiatkowska, dyrektor Wydziału Edukacji Starostwa Powiatowego w Malborku, która już pierwszego dnia szkoły miała okazję zobaczyć „Pokój trudnych rozmów” w towarzystwie inicjatorki i dyrektora Romana Kłofczyńskiego. Pomieszczenie potrzebne, bo choć chciałoby się inaczej, to problemów w dzisiejszej szkole nie brakuje. Z psychologicznego punktu widzenia projekt wpisuje się więc w potrzeby współczesnego świata. Jak wyjaśnia Dominika Zawadzińska, pokój będzie dostępny dla wszystkich uczniów, nauczycieli oraz rodziców, którzy potrzebują wsparcia w trudnych sytuacjach komunikacyjnych.

Przypomnijmy, że to kolejny pomysł tej nauczycielki zrealizowany dzięki grantowi z Akumulatora Społecznego. Przed rokiem powstała strefa relaksu w szkolnym holu. Cała dotacja została wykorzystana na zakup wyposażenia i materiałów, natomiast wszystkie prace, jak malowanie i tapetowanie, Dominika Zawadzińska wykonała nieodpłatnie z pomocą swojego męża oraz jednej z uczennic.

Przypomnijmy, że Akumulator Społeczny to fundusz mający na celu pobudzanie aktywności społecznej mieszkanki i mieszkańców Pomorza. Skierowany jest do grup nieformalnych i organizacji pozarządowych, działających na rzecz dobra wspólnego. Finansowany jest ze środków Narodowego Instytutu Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Rządowego Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. To nie tylko granty, ale też doradztwo i szkolenia.

PODR zaprasza w weekend na targi do Starego Pola

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

W ten weekend w Starym Polu odbędą się XXX Jesienne Targi Ogrodnicze. W programie imprezy również część rozrywkowa - koncert zespołu Bayer Full i Staropolski Przegląd Piosenki Biesiadnej.

Tegoroczna, jubileuszowa edycja Jesiennych Targów Ogrodniczych na terenie oddziału Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Starym Polu odbędzie się w weekend 13-14 września, w godz. 9-17.

- To wyjątkowe wydarzenie to doskonała okazja, aby odkryć bogactwo roślin, narzędzi ogrodniczych oraz ekologicznych rozwiązań dla ogrodu. Na targach czeka wiele atrakcji: stoiska wystawców z całej Polski, warsztaty oraz porady ekspertów. To idealna okazja, aby spotkać się z innymi pasjonatami ogrodnictwa i wymienić doświadczenia, a także skorzystać z wyjątkowych ofert na rośliny i akcesoria ogrodnicze - informuje PODR Oddział w Starym Polu.



Jesienne Targi Ogrodnicze w Starym Polu to również część muzyczna. W sobotę wystąpi Bayer Full

Oferta targowa to między innymi: ogrodnictwo i wyposażenie ogrodów, ochrona środowiska, odnawialne źródła energii,

budownictwo, systemy grzewcze, firmy samochodowe, produkty pszczelarskie, rzemiosło, produkty tradycyjne i regio-

nalne, wystawa gołębi, drobiu ozdobnego i królików, ubezpieczenia, kredyty, prasa fachowa, doradztwo rolnicze i firmy obsługujące rolnictwo, mała gastronomia, wesołe miasteczko.

Muzyczną gwiazdą jubileuszowych targów będzie Bayer Full - najstarszy i jeden z najpopularniejszych zespołów nurtu disco-polo. Istnieje od roku 1984. Liderem i wokalistą zespołu jest Sławomir Świerzyński. Grupa ma w swoim dorobku artystycznym kilkadziesiąt autorskich płyt sprzedanych w łącznym nakładzie 17,5 mln egzemplarzy.

13 września: 9.00-17.00 - spotkania handlowe, zwiedzanie stoisk; 10.00-16.00 - Żuławskie Święto Mleka z OSM Maluta z Nowego Dworu Gdańskiego - konkursy na scenie, degustacje w ogrodzie; 11.00 - oficjalne otwarcie targów Ogrodniczych; 12.00 - oficjalne otwarcie Żuławskiego Święta Mleka; 15.00 - koncert zespołu Bayer Full.

14 września: 9.00-17 - spotkania handlowe, zwiedzanie stoisk; 11.00-16.00 - Staropolski Przegląd Piosenki Biesiadnej „Muzyka łączy pokolenia”.

DNI ZIEMI SZTUMSKIEJ Z KONCERTAMI, TORTAMI I DOŻYŃKAMI



Mieszkańcy Sztumu i okolic mieli okazję uczestniczyć w kolejnej edycji Dni Ziemi Sztumskiej, które z programem naładowanym atrakcjami trwały od 5 do 7 września. Nie mogło zabraknąć słodkiej tradycji. Wielki i pyszny tort truskawkowo-śmietankowy na 609 urodziny Sztumu przygotowała Cukiernia Ciacho, a podzielili go wśród mieszkańców burmistrz Bartosz Mazerowski i przewodniczący Rady Miejskiej Waldemar Fierek. Dni Ziemi Sztumskiej to również m.in. dożynki gminne, 15-lecie Klubu Motocyklowego Crusader Rider (też był tort), koncerty (m.in. Kombii, Paktofonika, Skolim).

Zainwestuj w rozwój swojej firmy z Pożyczką Rozwojową!

W obecnych czasach rozwój i modernizacja przedsiębiorstw to klucz do sukcesu. **Pożyczka Rozwojowa** oferowana przez Regionalne Towarzystwo Inwestycyjne S.A. to idealne narzędzie, które pomoże Twojej firmie osiągnąć nowe szczyty. Sprawdź, jak możesz skorzystać z tej wyjątkowej oferty!



Dlaczego warto wybrać Pożyczkę Rozwojową?

- **wysoka dostępność środków:** możesz otrzymać aż do **2 000 000 zł*** na realizację swoich inwestycji
- **długi okres spłaty:** pożyczka może być rozłożona na dogodny czas – nawet do **84 miesięcy**
- **elastyczna karencja:** masz możliwość skorzystania z **6-miesięcznego okresu karencji** w spłacie kapitału

(*kwota powyżej 230 000,00 zł dostępna w przypadku dysponowania przez Fundusz Pożyczkowy środkami finansowymi w odpowiedniej wysokości)

Dla kogo jest Pożyczka Rozwojowa?

Oferta jest skierowana do **mikro, małych i średnich przedsiębiorstw**, które mają siedzibę lub realizują inwestycje na terenie województwa pomorskiego.

Korzystne warunki finansowania

- **oprocentowanie:**
 - **rynkowe:** dopasowane do aktualnych warunków stopy referencyjnej
 - **korzystniejsze niż rynkowe:** nawet **1,5% rocznie** dla preferowanych przedsięwzięć!
- **brak wymogu wkładu własnego:** finansowanie jest dostępne bez konieczności angażowania własnych środków
- **brak opłat i prowizji:** pożyczka jest wolna od dodatkowych kosztów administracyjnych

Na co możesz przeznaczyć środki?

Pożyczka Rozwojowa wspiera szeroki zakres działań, takich jak:

- **modernizacja i transformacja przedsiębiorstwa:**
 - cyfryzacja, automatyzacja, sztuczna inteligencja
 - wdrożenie nowoczesnych modeli biznesowych
- **inwestycje infrastrukturalne:**
 - zakup nowego sprzętu i technologii
 - usprawnienie procesów produkcyjnych i usługowych
- **ekologiczne rozwiązania:**
 - projekty redukujące wpływ na środowisko i promujące neutralność klimatyczną

Dodatkowo możesz wykorzystać do **30% pożyczki na wydatki obrotowe**, które wspierają realizację inwestycji.

Preferowane obszary finansowania

Szczególną uwagę poświęcamy projektom:

- z obszarów Inteligentnych Specjalizacji Pomorza i kluczowych branż województwa
- promującym zrównoważony rozwój i ochronę klimatu
- wspierającym technologie cyfrowe i gospodarkę obiegu zamkniętego
- realizowanym przez start-upy

Nie czekaj! Zainwestuj w rozwój swojej firmy i skorzystaj z atrakcyjnych warunków finansowania, jakie oferuje **Pożyczka Rozwojowa**. Dowiedz się więcej i złóż wniosek już dziś!

Skontaktuj się z nami, aby uzyskać szczegółowe informacje:

RTI S.A., ul. Wojska Polskiego 3, 82-440 Dzierżgón | ☎ Telefon: 692 134 082, 55 276 25 70 | ✉ E-mail: rti@dzierzgon.com.pl

Strona internetowa: 🌐 www.rti.dzierzgon.com.pl

Tvoja przyszłość zaczyna się teraz – razem rozwijamy Twój biznes!

„Wsparcie zwrotne ukierunkowane na finansowanie rozwoju i transformacji przedsiębiorstw w województwie pomorskim (Pomorski Fundusz Rozwoju), nr FEPM.01.06-IZ.00-0001/23, Priorytet 1. Fundusze europejskie dla konkurencyjnego i inteligentnego Pomorza, Działanie 1.6 Wsparcie MŚP – wsparcie pozadotacyjne”.

Wartość wsparcia: 187 418 427,32 PLN (w tym wkład Unii Europejskiej w wysokości 159 305 663,22 PLN).

#FunduszeUE #FunduszeEuropejskie



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Posłowie PiS nadal widzą zagrożenie w projekcie integracji imigrantów

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

- Szkodliwy projekt, który będzie dzielił społeczeństwo - tak o programie integracji imigrantów w Starogardzie Gdańskim mówił poseł PiS Kacper Płażyński, który przyjechał na kontrolę poselską.

Projekt integracji imigrantów pochłonie 3,7 mln zł z czego starostwo powiatowe w Starogardzie Gdańskim otrzymało ponad 3,5 mln dofinansowania. Środki zostaną przekazane na działania miękkie - m.in. na kursy językowe, szkolenia zawodowe i wsparcie psychologiczne.

- To pięknie brzmi i chcielibyśmy, żeby integracja imigrantów nie była fikcją - mówi poseł Kacper Płażyński. - W idealnym świecie chcielibyśmy, aby pokochali nasz kraj i czuli się polskimi obywatelami. Jednak program przygotowany przez marszałka województwa pomorskiego - Mieczysława Struka jest feralny.

Posel uważa, że w pierwszym roku programu beneficjentem będą głównie Ukraińcy.

- Będzie dochodziło do gettoizacji tej społeczności. Szereg punktów programu integracji mieszkańców jest przeznaczony po to, żeby społeczność ukraińska miała więcej możliwości rozwojowych, lepsze warunki bytowe i większe środki na edukacyjne działania niż polskie dzieci



Posłowie PiS Dorota Arciszewska-Mielewczyk i Kacper Płażyński przyjechali na kontrolę poselską do Starostwa Powiatowego w Starogardzie Gdańskim

- twierdzi Kacper Płażyński. - Rozumiemy fatalną sytuację Ukraińców, którzy musieli uciekać przed wojną. Popieramy ich w walce o wolność, chcemy, aby Ukraina wygrała z Rosją. Jednak programy przygotowywane przez marszałka Struka służą dzieleniu społeczności. Zgłaszają się do nas polskie rodziny wkurzone tym, że ich nie stać, aby wysłać dzieci na różne zajęcia i wyjazdy, a na to idą miliony zło-

tych dla Ukraińców. Wsparcie bytowe dla migrantów to jest droga do tego, aby dzielić społeczeństwa.

Zdaniem posłanki Doroty Arciszewskiej - Mielewczyk te pieniądze powinny trafić w wsparcie polskich samorządów i polskich dzieci, bo problemów do rozwiązania jest sporo. Jako przykład posłanka podała długie kolejki do specjalistów takich jak psycholog, czy psychiatra.

- Czy specjaliści, których jest mało, mają rezygnować z pracy z polskimi dziećmi i w pierwszej kolejności mają obsługiwać dzieci ukraińskie? Ukraińskie dzieci, które tu przyjechały są w polskim systemie i otrzymują wsparcie. Nie możemy odbierać specjalistów polskim dzieciom na rzecz dzieci ukraińskich, czy innych legalnych imigrantów. To jest tworzenie równoległego i niesprawiedliwego świata. Po-

wodującego tworzenie się konfliktów i nietolerancji. Dlaczego dzieci imigrantów mają mieć lepsze warunki kosztem polskich rodzin? - zastanawia się posłanka. - Wolałabym, żeby te pieniądze trafiły do samorządów, które wesprą swoje instytucje, z których korzystają Polacy. Okazaliśmy serce, w najgorętszym okresie wybuchu wojny. Teraz Ukraińcy mieszkają w Polsce 3,5 roku i wkomponowali się system

funkcjonowania naszego państwa. Nie powinniśmy wynagradzać ich kosztem polskich obywateli.

Zaoferowana pomoc starostwa powiatowego w postaci trwającego trzy lata projektu zakłada szereg działań pomagających wzmocnić przyszłym szereg kompetencji pozwalających na odnalezienie się w nowej sytuacji życiowej oraz aklimatyzację w obecnym miejscu zamieszkania.

W powiecie starogardzkim przebywa ponad tysiąc uchodźców z terenu Ukrainy.

Przedsięwzięcie obejmować będzie 110-120 osób, co łącznie daje w skali całego projektu do 350 osób, które zgodnie z przyjętymi kryteriami legalnie mieszkają, pracują lub uczą się na terenie gminy miejskiej Starogard Gdański oraz gmin wiejskich: Bobowo, Starogard Gdański, Zblewo.

Uczestnicy projektu nie otrzymają żadnych pieniędzy, lecz dostęp do różnych form wsparcia, jak m.in. nauka języka polskiego dla imigrantów, co umożliwi im lepszą komunikację, doradztwo zawodowe, które pomoże im skutecznie odnaleźć się na rynku pracy, wsparcie psychologiczne, mające na celu poprawę ich funkcjonowania w nowym środowisku.

Projekt w powiecie starogardzkim jest jednym z wielu podobnych w województwie.

Aktywność, sport i wspólny czas - to coś, co ich nakręca

(KF)

kinga.furtak@polskapress.pl

Emocje, integracja i wymieszanie zabawa. Tak wyglądała jubileuszowa XX Powiatowa Spartakiada Sportowa Emerytów, Rencistów i Osób z Niepełnosprawnościami, która odbyła się w Starogardzie Gd.

Ponad 250 uczestników z 15 kół zmagало się w konkurencjach od wbijania gwoździ, przez rzut kaloszem, kręgle i obieranie jabłek, aż po taniec, nordic walking czy strzelanie z wiatrówki. Wiek nie jest przeszkodą, gdy chodzi o rozwijanie pasji i cieszenia się życiem!

Seniorom w duszy grał aktywny wypoczynek i rekreacja nacechowana zdrową, sportową rywalizacją!

- Jesteśmy piękne, młode i sportowe! A aktywność jest

ważna przez cały - mówiła z uśmiechem pani Basia ze Skarszew, uczestniczka spartakiady. - Mamy swoją grupę w Klubie Senior + w Skarszewach, regularnie się spotykamy, spędzamy czas, chodzimy na basen. Mamy rewelacyjną gimnastykę dwa razy w tygodniu. Prowadzącą jest naprawdę świetna! Zapraszamy wszystkich mieszkańców gminy, aby do nas dołączyli! Bardzo się cieszymy, że są takie wydarzenia, jak spartakiada. Razem możemy się fajnie pobawić.

Polski Związek Emerytów i Rencistów Pinczyn reaktywował się w tym roku. Jego uczestnicy wyróżniali się chabrowymi koszulkami z motywem przepięknego kociewskiego haftu, które otrzymali od gminy Zblewo.

- Wspólne działania bardzo nas cieszą - podkreśla Krystyna



Seniorzy spróbowali swoich sił między innymi w koszykówce

Kamińska, przewodnicząca PZEiR Pinczyn. - Stworzyliśmy też zespół „Srebrny włos” i bra-

liśmy udział w przeglądzie pieśni Maryjnych na dużej scenie. Tam się wyjątkowo sprawdzili-

śmy. Staramy się działać i aktywować naszą lokalną społeczność.

- Należę do klubu seniora i cieszę się, że mogę wziąć udział w tych sportowych zmaganiach, spotkać się z rówieśnikami. Mamy swoje koło emerytów i co tydzień w poniedziałek spotykamy się. Czas spędzamy bardzo wesoło. Ostatnio mieliśmy miesieczną przerwę i każdy już czekał na spotkanie - mówi Maria Derdowska, która startowała w drużynie gminy Smętowo Graniczne. - Nordic walking towarzyszy mi od dłuższego czasu. Jestem po operacji biodra i aktywność fizyczna jest bardzo ważna.

We wszystkich dwunastu konkurencjach wręczono nagrody indywidualne - osobno dla kobiet i mężczyzn - łącznie aż 23 kategorie. Dodatkowo przyznano wyróżnienia dla najbardziej zaangażowanych zawodników, a każda wesoła drużyna z koła wróciła do domu z pamiątkową statuetką.

Starogard „Bezpieczną Gminą” 2025 Prezydent Miasta „Liderem z Pasją”

Prezydent Miasta Starogard Gdański otrzymał tytuł „Lidera z Pasją”. Miasto dwie nagrody – „Laurea Maxima” oraz Znak Jakości „Bezpieczna Gmina” 2025. Wyróżnienia przyznała Fundacja Wspierania Jakości i Innowacji w uznaniu dla podejmowanych przez włodarza działań na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców. 7 września br. w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie w imieniu Prezydenta Janusza Stankowiaka przyznany Miastu certyfikat jakości oraz statuetki odebrała Rzecznik Prasowa Magdalena Dalecka.

W I edycji Konkursu Rankingowego „Bezpieczna Gmina” 2025 Gmina Miejska Starogard Gdański otrzymała trzy nagrody, w tym jedną dedykowaną bezpośrednio Prezydentowi Miasta Januszowi Stankowiakowi.



Starogard Gdański uzyskał certyfikowany Znak Jakości „Bezpieczna Gmina” jako wyraz uznania dla podejmowanych działań i realizowanych projektów na rzecz budowania poczucia bezpieczeństwa. Przede wszystkim za edukację dla bezpieczeństwa, rozwój infrastruktury bezpieczeństwa oraz budowanie na poziomie lokalnym przestrzeni efektywnej kooperacji

pomiędzy samorządem a podmiotami i instytucjami odpowiedzialnymi m.in. za ochronę ludności i eliminowanie rozmaitych ryzyk, wpływających negatywnie na jakość życia mieszkańców. Z grona Laureatów Komisji Konkursowej wyróżniła również instytucje, które uzyskały najwyższą liczbę punktów rankingowych. Wyróżnieni otrzymali nagrodę

specjalną „Laurea Maxima”. Starogard Gdański w ocenie Komisji wykazał się dużą skutecznością, skalą oraz jakością działań w obszarze bezpieczeństwa.

— Znak jakości, który otrzymało Miasto, to dowód zaangażowania, innowacyjności i skuteczności jego włodarza w realizowaniu projektów budujących poczucie bezpieczeństwa w gminie – powiedział prowadzący Galę. — Ten sukces Starogard Gdański zawdzięcza szczególnej pasji, twórczemu podejściu i kreatywności lidera miasta, czyli Prezydenta Miasta Janusza Stankowiaka. Te wyjątkowe cechy doskonałego lidera postanowiliśmy nagrodzić nagrodą specjalną „Lider z Pasją” – powiedział podczas wręczenia nagrody prowadzący. Wszystkie wyróżnienia w imieniu Prezydenta Miasta Janusza Stankowiaka odebrała rzeczniczka prasowa

Magdalena Dalecka. Uroczysta Gala Konkursowa odbyła się 7 września br. w sali szarej Centrum Nauki Kopernik w Warszawie.

We wtorek, 8 sierpnia przekazała otrzymane nagrody i gratulacje Prezydentowi Miasta Januszowi Stankowiakowi.

— Bezpieczeństwo to świadomość i odpowiedzialność. Jestem dumny, że w ocenie ekspertów, Starogard Gdański uznany został za miasto, które ufa swoim służbom i dba o swoich mieszkańców. Miasto, w którym można żyć spokojnie i bezpiecznie – powiedział włodarz Starogard.

Zasady przyznawania certyfikatu

W konkursie „Bezpieczna Gmina”, „Bezpieczny Powiat” uczestniczyć mogą jednostki samorządu terytorialnego. Jego organizatorem jest Fundacja Innowacji z siedzibą w Krakowie. Złożone wnioski

oceniają wybrani eksperci, w tym naukowcy, którzy na co dzień zajmują się problematyką bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego. Oceny dokonują pod kątem wdrażanych rozwiązań służących zapewnieniu bezpieczeństwa publicznego, zdrowotnego, ekologicznego i socjalnego oraz edukacji dla bezpieczeństwa.

Celem rankingu oprócz nagrodzenia laureatów za aktywność, jest promowanie i upowszechnianie dobrych praktyk – szczególnie dzisiaj, gdy problematyka bezpieczeństwa, z uwagi na sytuację międzynarodową, nabiera coraz istotniejszego znaczenia.

Starogard Gdański w ocenie komisji konkursowej wykazał się dużą aktywnością i kreatywnością w podejmowanych działaniach mających na celu edukację i gwarancję bezpieczeństwa w mieście.

Wspólnie czytaliśmy Fraszki i Treny Jana Kochanowskiego

„To w deszcz, to w ogień, to w barwę obłoka. Dalej co będzie? Srebrne w głowie nici, A ja z tym trzymam, kto co w czas uchwyci”. 6 września w całej Polsce czytaliśmy Fraszki i Treny Jana Kochanowskiego w ramach akcji Narodowe Czytanie. W Starogardzie Gdańskim odbyło się ono w Galerii Neptun, gdzie razem na nowo odkrywaliśmy piękno słów jednego z najwybitniejszych twórców polskiego renesansu.

— Utwory Jana Kochanowskiego poznaliśmy już w szkole podstawowej. Później czytaliśmy je w szkole średniej. Dzisiejsze wspólne Narodowe Czytanie przypo-



mniało nam jak ponadczasowa jest jego poezja, pełna mądrości, refleksji i uniwersalnych wartości, które nadal uczą, wzruszają i inspirują. Wszystkim osobom, które dzisiaj przeczytały fraszki i treny dziękuję za przyjęcie

zaproszenia, a Galerii Neptun za to, że przyjęła nas w swoich progach – powiedział Prezydent Miasta Starogard Gdański Janusz Stankowiak. W Starogardzie oprócz włodarzy miasta i gminy fraszki i treny czytali radni Rady

Miasta, dyrektorzy i nauczyciele szkół podstawowych oraz przedstawiciele jednostek kultury.

Podczas wydarzenia można było obejrzeć wystawę o Janie Kochanowskim przygotowaną przez Miejską Bibliotekę Publiczną oraz skorzystać z książkobrania, czyli wybrać i otrzymać na własność dowolną ilość książek z jej zasobów.

Narodowe Czytanie w Starogardzie Gdańskim prowadziła Ewa Smolak ze Starogardzkiego Centrum Kultury. Organizatorem wydarzenia było Miasto Starogard Gdański, a współorganizatorami Miejska Biblioteka Publiczna im. ks. Bernarda Sychty oraz Galeria Neptun.



Woda z kranu jest OK.

Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji STAR-WiK konsekwentnie realizuje działania promujące picie wody z kranu.

Stoiska z wodą podczas przedsięwzięć organizowanych na terenie miasta są wspianą okazją do rozmowy z mieszkańcami na temat jakości wody dostarczanej przez PWiK STAR-WiK. Częstując kubkiem świeżej wody pracownicy informują mieszkańców o jej walorach, bezpieczeństwie i zawartych w niej minerałach.

STAR WiK



Święto Gminy Tczew z dożynkami

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Gmina Tczew zaprosiła mieszkańców i gości na wielkie święto, które połączyło w sobie elementy tradycji, kultury oraz rozrywki. Park w Szpegawie wypełnił się tłumami.

Tegoroczne Święto Gminy Tczew stało się okazją nie tylko do wspólnego spędzenia czasu, ale także do podsumowania lokalnych dokonań oraz do kulturowania pięknych tradycji.

Jak co roku uroczystości dożynkowe rozpoczął barwny przemarsz korowodu. Na jego czele stanęli starostowie dożynek, zastępca wójta Katarzyna Beringer-Kusio, przewodnicząca rady gminy Iwona Kończyńska oraz wiceprzewodniczący Roman Wendt. Następnie maszerowała Harcerska Orkiestra Dęta Tczew, przedstawiciele sołectw niosący świeżo wypieczone chleby, delegacje z wieńcami dożynkowymi i sztandarami, a także parlamentarzyści, radni i sołtysi. W korowodzie nie zabrakło zaproszonych gości, a uczestnikom rozdawano symboliczne kotyliony. Barwny pochód poprowadził wszystkich do miejsca celebracji, gdzie odprawiono uroczystą mszę świętą. Nabożeństwu przewodniczył ks. Piotr Malinowski, proboszcz parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Swarzędzie, który pobłogosławił dary oraz licznie zgromadzonych wiernych.

Konkursy

Po części liturgicznej rozpoczęła się część artystyczno-rozrywkowa prowadzona przez konferansjerów - Monikę Kelpin i Konrada Glejta. Wójt Gminy Tczew, Krzysztof Augustyniak, powitał wszystkich gości, dziękując za obecność i podkreślając znaczenie wspólnoty. Głos zabrała również wicewojewoda pomorska Anna Olkowska-Jacyno, która wyraziła uznanie dla pięknej tradycji dożynek, podkreślając rolę w budowaniu lokalnej tożsamości i pielęgnowaniu więzi międzyludzkich. Wśród uczestników znaleźli się mieszkańcy gminy i okolic, samorządowcy, parlamentarzyści, radni, sołtysi obecnej i minionych kadencji, księża proboszczowie gminnych parafii, a także przedstawiciele instytucji, firm oraz organizacji od lat związanych z gminą.

Zastępca wójta, Katarzyna Beringer-Kusio, wręczyła bukiet kwiatów oraz symboliczny podarunek Starostom Dożynek 2025 - Annie i Piotrowi Łepek ze Zwierzynka z parafii Swarzędz.

Tradycyjnie rozstrzygnięto konkurs na najpiękniejsze



Mieszkańcy gminy Tczew pokazali, jak pięknie potrafią kultywować tradycję dożynek



Jedną z muzycznych gwiazd był zespół Boney M.

wieńce dożynkowe. Komisja oceniła zarówno prace utrzymane w duchu tradycji, jak i nowoczesne formy, nagradzając najlepsze zespoły.

Wieniec tradycyjny: I miejsce - Sołectwo Szczerbiecin, II - Sołectwo Swarzędz, III - KGW i Sołectwo Czarlin; wyróżnienia: Sołectwo Boroszewo i KGW Wspólna Szpegawa.

Wieniec współczesny: Imięjsce - KGW Wspólna Szpegawa, II - Sołectwo Boroszewo, III - KGW Miłobądz; wyróżnienia: Sołectwo Goszyn, KGW Aktywni Dąbrówka Tczewska, KGW Czatkowy, KGW i Sołectwo Rokitki, KGW Śliwiny.

Symboliczne vouchery wręczyła zastępca wójta gminy Tczew Katarzyna Beringer-Ku-

sio w towarzystwie Wicewojewody Pomorskiej Anny Olkowskiej-Jacyno.

Wieniec były nie tylko wyjątkowo piękne, ale też pełne serca, tradycji i ogromnego wysiłku, jaki twórcy włożyli w ich przygotowanie. Każde dzieło to efekt wielu godzin pracy, zaangażowania całych społeczności, a także pielęgnowania lokalnych zwyczajów i tożsamości.

Nowością był konkurs na najładniej udekorowaną wiejską chatę zorganizowanego pod patronatem spółki GTKOM. Puchar Przechodni oraz vouchery wręczyli przedstawiciele spółki GTKOM - Adrian Manterys, Bartosz Kędzierzki i Szymon Bubka.

Muzyka, tradycja i występy artystyczne

Publiczność mogła podziwiać bogaty program artystyczny. Harcerska Orkiestra Dęta Tczew wprowadziła wszystkich w radosny nastrój swoją energią i muzyczną precyzją. Tuż po niej na scenie pojawił się Kociwski Zespół Regionalny „Burczybas”, prezentując piękno lokalnego folkloru, tradycyjne tańce i charakterystyczne pieśni regionu.

Wieczorna część koncertowa rozpoczęła się od występu zespołu Belfast, który oczarował publiczność niezapomnianymi przebojami legendarnej grupy Boney M. Utwory takie jak „Rivers of Babylon” czy „Daddy Cool” rozbrzmiewały w całym parku, a widownia śpiewała je wspólnie z artystami, tworząc atmosferę pełną radości i tanecznej energii.

Nie zabrakło także mocniejszych, współczesnych rytmów - hip-hopowy duet Dwa Sławy dostarczył solidnej dawki energii, zyskując aplauz zwłaszcza młodszej części publiczności. Następnie widownia mogła usłyszeć wyjątkowy koncert chóru Sound'n'Grace.

Smaki i warsztaty

Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty pieczenia chleba prowadzone przez Kamilę Kamrowską - półfinalistkę programu MasterChef. Goście mogli także spróbować bigosu przygotowanego przez DPS w Damaszcze. Po raz kolejny odbyły się warsztaty pszczelarskie połączone z ekozbiórką, zorganizowane przez opiekuna gminnej pasieki w Stanisławiu - Radosława Mazurka, któremu towarzyszyła prof. Agnieszka Murzydło z rodziną. Referat Komunalny i Ochrony Środowiska Urzędu Gminy Tczew przygotował w tym roku wyjątkowe warsztaty ekologiczne, a Fabryka Sztuk - mobilne warsztaty artystyczne. Uniwersyteckie Centrum Kliniczne zaprosiło najmłodszych do udziału w interaktywnych zabawach promujących zdrowy tryb życia i przybliżających temat transplantologii. GTKOM zorganizował strefę rozrywki dla całych rodzin, w której można było aktywnie spędzić czas przy grach i zabawach, a także odpocząć, delektując się pysznymi sokami z saturatora.

Nad spokojnym przebiegiem imprezy czuwały wszystkie gminne jednostki OSP, ratownicy medyczni kierowani przez Tomasza Korowaja z FANTOM i przychodni Rogowscy oraz funkcjonariusze z policji w Tczewie. - Serdecznie dziękuję wszystkim mieszkańcom i gościom za wspólne świętowanie. Wasza obecność pokazuje, jak ważne dla całej społeczności jest nasze święto. W tym wyjątkowym dniu mieliśmy okazję wspólnie dziękować za plony, cieszyć się bogactwem naszej lokalnej kultury oraz korzystać z przygotowanego programu, który oferował atrakcje dla całych rodzin, koncerty i tradycyjne elementy dożynkowe. Święto gminy Tczew połączone z Dożynkami Gminnymi to nie tylko święto plonów, ale także radości, wspólnoty i dumy z miejsca, w którym żyjemy. Dziękuję również wszystkim, którzy przyczynili się do sukcesu tego przedsięwzięcia - podsumował wójt Krzysztof Augustyniak.

Strefa zabawy

Na dzieci czekały dmuchańce, malowanie twarzy, jazda konna oraz wesołe miasteczko Lumiś. Nie zabrakło stoisk rekreacyjnych, lokalnych wystawców i punktów konsultacyjnych (m.in. program Czyste Powietrze, Medical, LOT Kociwie, WCR Malbork, KRUS, WFOŚiG, UCK). Ogromną radość wzbudzała maskotka gminy - Gmitka, która chętnie pozowała do zdjęć. Jedną z największych atrakcji był lot balonem na uwięzi, przyciągający tłumy chętnych. Dzięki firmie BE-MA BUS S.C. uczestnicy mieli okazję odbyć wyjątkową podróż piętrowym autobusem, a także skorzystać z darmowego transportu w całej gminie. Dodatkową niespodzianką były gadzety rozdawane pasażerom w autobusach. Nie zabrakło również zabytkowych pojazdów, były to prawdziwe perełki motoryzacji, udostępnione przez Pomorskie Okręgowe Muzeum PRL w Zblewie.

Koncert gwiazdy

Najbardziej wyczekiwanym punktem programu był koncert legendarnej grupy Wilki z charyzmatycznym Robertem Gawlińskim na czele. Grupa porwała publiczność i stworzyła niezapomnianą atmosferę wspólnego śpiewu i dobrej zabawy. Setki osób zgromadzonych w parku nuciły kolejne utwory razem z zespołem, a energia płynąca ze sceny udzielała się każdemu. Oklasków nie było końca, a występ Wilków stał się prawdziwą muzyczną kulminacją całego święta. Bezpośrednio po koncercie kultowego zespołu publiczność mogła podziwiać pokaz Teatru Ognia Taro. Widowisko zachwyliło uczestników efektami świetlnymi, dynamicznymi choreografią i synchronizacją ruchu z muzyką. To wyjątkowe zakończenie Święta gminy Tczew połączyło magię ognia z artystycznym kunsztem, pozostawiając niezapomniane wrażenia zarówno wśród dzieci, jak i dorosłych.

Nad spokojnym przebiegiem imprezy czuwały wszystkie gminne jednostki OSP, ratownicy medyczni kierowani przez Tomasza Korowaja z FANTOM i przychodni Rogowscy oraz funkcjonariusze z policji w Tczewie. - Serdecznie dziękuję wszystkim mieszkańcom i gościom za wspólne świętowanie. Wasza obecność pokazuje, jak ważne dla całej społeczności jest nasze święto. W tym wyjątkowym dniu mieliśmy okazję wspólnie dziękować za plony, cieszyć się bogactwem naszej lokalnej kultury oraz korzystać z przygotowanego programu, który oferował atrakcje dla całych rodzin, koncerty i tradycyjne elementy dożynkowe. Święto gminy Tczew połączone z Dożynkami Gminnymi to nie tylko święto plonów, ale także radości, wspólnoty i dumy z miejsca, w którym żyjemy. Dziękuję również wszystkim, którzy przyczynili się do sukcesu tego przedsięwzięcia - podsumował wójt Krzysztof Augustyniak.

Wieża ciśnień po nowemu. Zabytek, który co jakiś czas zmienia swe funkcje

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Przez lata zmieniała swe funkcje. Swoją pierwotny charakter straciła wiele lat temu. Zabytkowa wieża ciśnień w Tczewie kolejny raz zmieni swoją rolę. Znajdą w niej miejsce artyści.

Wieża ciśnień w Tczewie powstała ponad sto lat temu. Z użytkowania została wyłączona w 1983 r. W kolejnych latach pojawiały się pomysły na jej wykorzystywanie, ale kończyły się fiaskiem. W zabytkowej wieży mieściła się m.in. restauracja i pub. W 2005 roku miasto chciało ją przekształcić w punkt widokowy. Powstał projekt, którego nie zaakceptował konserwator zabytków. Dwa lata później obiekt stał się siedzibą Kurkowego Bractwa Strzeleckiego i wypełnił się pamiątkami oraz trofeami, które mogli oglądać turyści.

W 2017 roku propozycje na nowe zagospodarowanie wieży ciśnień przedstawił m.in. Łukasz Brządkowski, ówczesny prezes Ruchu Inicjatyw Obywatelskich Tczewa, który dziś piastuje funkcję prezydenta miasta. Wówczas mówił o organizacji licznych wydarzeń dla mieszkańców m.in. związanych z historią i dziejami miasta, archeologią i legalnymi poszukiwaniami z detektorem, spotkań



Wieża ciśnień jest jednym z najbardziej charakterystycznych budynków w Tczewie

z grami planszowymi czy spotkań literackich.

Teraz przyszedł czas na zmiany. Kurkowe Bractwo Strzeleckie będzie musiało wyprowadzić się z wieży ciśnień, bo miasto chce, aby wieża po rewitalizacji zyskała nowe funkcje.

- Celem przedsięwzięcia jest powstanie na obszarze rewitali-

zacji nowej przestrzeni na działania kulturalno-społeczne związane z promowaniem działalności artystycznej mieszkańców Tczewa - mówi Małgorzata Mykowska, rzeczniczka prasowa Urzędu Miejskiego w Tczewie. - Obiektem zarządzać będzie Fabryka Sztuk, która na co dzień organizuje działalność kulturalną

oraz promuje działalność artystyczną tczewian. Nowa przestrzeń ma być miejscem kultury, sztuki i aktywności społecznej mieszkańców miasta. Będzie to miejsce realizacji oddolnych inicjatyw mieszkańców obszaru rewitalizacji, w którym będą organizowane między innymi spotkania sąsiedzkie, warsztaty, wy-

stawy twórczości mieszkańców, koncerty z udziałem lokalnych i zaproszonych artystów.

W projekcie Gminnego Programu Rewitalizacji Miasta Tczewa na lata 2016 - 20230 zadanie to zostało zaplanowane na lata 2026 - 2029.

- Należy pamiętać, że jest to obiekt nietypowy, samo wyko-

nywanie dokumentacji technicznej wraz z uzyskaniem odpowiednich pozwoleń może potrwać rok - wyjaśnia Małgorzata Mykowska. - Zadanie na bardzo wstępnym etapie oszacowano na 5 mln zł. Rzeczywiste koszty pokaże wykonana dokumentacja projektowa.

W ramach zadania zaplanowano m.in. remont dachu, renowację elewacji w tym roboty naprawcze, czyszczenie ścian, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, wymianę oświetlenia montaż ogrzewania, zagospodarowanie terenu wokół obiektu, remonty instalacji wewnętrznych i zewnętrznych oraz wszelkie inne prace konieczne by udostępnić obiekt mieszkańcom obszaru rewitalizacji. W ramach zadania przewiduje się również zakup wyposażenia obiektu.

Skwer Konstytucji 3 Maja, ulokowany za wieżą ma również zostać zagospodarowany ze środków unijnych. Ma się pojawić nowa zieleń, mała architektura, zostaną zainwestowane środki w naturalną retencję.

- Odnowiony skwer będzie letnim ogródkiem wieży, w którym zarówno Fabryka Sztuk, jak i grupy mieszkańców będą mogły poszerzyć zasięg swoich wydarzeń - dodaje Małgorzata Mykowska.

Próbowaliśmy skontaktować się z bractwem Strzelecki, jednak telefon podany w mediach społecznościowych nie odpowiada.

Oszuści używają sztucznej inteligencji

(KF)
kinga.furtak@polskapress.pl

To była niesamowicie kusząca oferta. Mieszkanka Tczewa uwierzyła w szybki zysk. Kliknęła w reklamę inwestycji i niestety straciła ponad 35 tysięcy złotych.

Do tczewskiej policji zgłosiła się 58-letnia mieszkanka miasta. Kobieta, poszukując dodatkowego źródła zarobku, natrafiła w Internecie na reklamę inwestycji, w której pojawił się były prezydent RP wraz z małżonką. Wideo, które wyglądało na wywiad w znanej stacji telewizyjnej, przekonywało, że dzięki prostej inwestycji można szybko i bez ryzyka pomnożyć swoje oszczędności.

- Zmanipulowana profesjonalnie przygotowanym materiałem kobieta obejrzała liczne pozytywne komentarze i opinie. Ostatecznie zdecydowała



Policjanci ostrzegają, by nie ufać reklamom w sieci

się zadzwonić pod wskazany numer. Następnie została przekonana do zaciągnięcia kredytu i wpłaty środków na inwestycję. Niestety, zamiast zysków

straciła ponad 35 tysięcy złotych - informuje sierż. Katarzyna Ożóg, oficer prasowy komendanta powiatowego policji w Tczewie.

Policjanci podkreślają, że przestępcy, szukając swoich ofiar, wykorzystują zaawansowaną technologię.

- Dzięki sztucznej inteligencji mogą tworzyć filmy i reklamy, które wyglądają bardzo wiarygodnie. W ten sposób posługują się wizerunkiem znanych osób - polityków, aktorów czy celebrytów - bez ich wiedzy i zgody. Wszystko po to, by wzbudzić zaufanie i nakłonić do przekazania pieniędzy - mówi sierż. Katarzyna Ożóg.

Jak się chronić przed podobnymi oszustwami? Nie ufaj reklamom, które obiecują szybki i łatwy zysk. To najczęstsza przynęta oszustów. Nie kieruj się wizerunkiem znanych osób. Fakt, że na fil-

mie pojawia się polityk czy aktor, nie oznacza, że reklama jest prawdziwa. Nie klikaj w podejrzaną linki i nie podawaj danych osobowych. Szczególnie numerów konta, do wodu osobistego czy haseł. Nie wpłacaj pieniędzy pod presją czasu. Oszuści często wywierają presję, by działać natychmiast. Zasięgnij opinii w banku lub u bliskich. Jeśli coś brzmi zbyt dobrze, by było prawdziwe, prawdopodobnie jest oszustwem. Zgłaszaj podejrzaną treść. Dzięki temu inni mogą uniknąć podobnych strat. Policjanci apelują do wszystkich mieszkańców, by zachowali szczególną ostrożność w sieci. - Oszuści wykorzystują najnowsze technologie i znane twarze, by zdobyć zaufanie. Pamiętajmy - żadna inwestycja reklamowana w ten sposób nie jest bezpieczna - podsumowuje sierż. Katarzyna Ożóg.

REKLAMA

0011354237



Starogard Gd. Rynek 25,
Tel. 605 070 854

Nabór do I-szej i II-giej klasy

Mało liczne klasy, dobrani nauczyciele,
doskonała kadra psychologiczno-pedagogiczna.
Szkola jest nowoczesna, indywidualne nauczanie,
wyjazdy i wycieczki.

Przyjmujemy uczniów z orzeczeniami.

Świadectwa z czerwonym paskiem
uprawniają do zniżki czesnego.

Nie wierz w szybki zarobek w internecie!

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Niewyobrażalną kwotę straciła 72-letnia kobieta z powiatu kwidzyńskiego. Uwierzyła, że inwestuje w akcje Orlenu. Seniorka przeżyła szok, gdy okazało się, że ta wiara kosztowała ją prawie 600 tys. zł.

Kwidzyńska policja w miniony poniedziałek poinformowała o sprawie, która ciągnęła się od wielu miesięcy, bo od grudnia 2024 roku. To wtedy 72-latką z powiatu kwidzyńskiego odebrała pierwszy telefon od mężczyzny, który przedstawił się jako pracownik Grupy Orlen.

- Kobięcie zaproponowano rzekomo bezpieczną inwestycję, która miała przynieść szybki zysk. Po rozmowie z „opiekunem” wpłaciła 1000 zł. W kolejnych miesiącach „doradca” regularnie kontaktował się z kobietą, informując o rzekomych zyskach. W sierpniu 2025 roku, gdy chciała wypłacić prawie 17 tys. zł, usłyszała, że musi zainstalować na komputerze program do zdalnej obsługi Supremo - relacjonuje asp. Anna Filar, oficer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Kwidzynie.

To jedna z najgorszych rzeczy, jaką możemy zrobić w dobie internetu: dać obcej osobie dostęp do naszego telefonu czy komputera.

- Żadna firma ani bank nie żąda instalowania aplikacji

do zdalnej obsługi komputera, aby wypłacić pieniądze. Kobieta uwierzyła i wykonała polecenia. W krótkim czasie z jej konta zniknęło niemal 600 tysięcy złotych. Prześcępca uzyskał zdalny dostęp do jej konta, z którego wykonał trzy przelewy, które następnie trafiły na zagraniczne rachunki bankowe - wyjaśnia asp. Anna Filar.

Niedawno w podobny sposób został oszukany 70-letni mieszkaniec Malborka, który wszedł na stronę internetową z „atrakcyjną ofertą” i podał swoje dane kontaktowe. Po około godzinie mężczyzna otrzymał telefon od osoby podającej się za analityka firmy, który przekazał dalsze instrukcje. Pierwszy przelew wykonany przez pokrzywdzonego wyniósł 800 zł. Następnie „doradca” nakłonił pokrzywdzonego do zainstalowania aplikacji „Any Desk. Tym samym 70-latek wpuścił oszustów do swojego urządzenia. Na swoim sprzęcie widzieli więc, jak loguje się do banku, zlikwidowali jego lokaty oraz operowali środkami zgromadzonymi na koncie. Dla uniknięcia podejrzeń przelali na jego konto trochę pieniędzy i namawiali do kolejnych inwestycji. Niestety, wydał wydał wszystkie oszczędności, stracił 114 tys. zł i postanowił zaciągnąć kredyt w wysokości prawie 80 tysięcy złotych, ale temu zapobiegli już pracownicy banku, którzy ostrzegali go, że „akcje



Dzięki globalnej sieci oszuści mogą działać z dowolnego miejsca na świecie

Orlenu” to może być oszustwo.

Grupa Orlen od dawna apeluje o ostrożność po tym, jak pojawiły się pierwsze próby phishingu, czyli podszywania się w internecie pod firmę w celu wyłudzenia pieniędzy. Niestety, takie sytuacje zdarzają się często.

- Fałszywe ogłoszenia gwarantujące rzekome bardzo wysokie i pewne zyski pojawiają się przede wszystkim na portalach Facebook, YouTube, licznych stronach internetowych, w mailingach, esemesach czy reklamach internetowych. Fałszywe ogłoszenia zachęcają najczęściej do inwestowania w akcje spółek Grupy Orlen oraz projekty inwestycyjne

prowadzone przez Grupę. Ogłoszenia te wykorzystują bezprawnie nazwę i znaki firmowe instytucji państwowych, spółek skarbu państwa czy wizerunki powiązanych z nimi osób. Orlen zachęca do inwestowania wyłącznie przez swoje oficjalne kanały, takie jak: orlen.pl, orlenwportfelu.pl lub oficjalne profile w mediach społecznościowych - czytamy w komunikacie na stronie spółki z udziałem Skarbu Państwa.

Policja już tradycyjnie prosi, by nie wierzyć w szybki i pewny zysk, bo to najczęściej wabik oszustów.

- Oszuści są coraz bardziej wiarygodni - podszywają się pod znane spółki i instytucje,

używają logotypów, fałszywych stron internetowych i przekonujących argumentów - przypomina asp. Anna Filar. - Prosimy, by ostrzec swoich bliskich, szczególnie osoby starsze, bo to właśnie seniorzy najczęściej padają ofiarami oszustw inwestycyjnych.

Jeszcze kilka innych rad: nie podawaj loginów, haseł, kodów SMS ani danych karty bankowej osobom, które kontaktują się z tobą telefonicznie; korzystaj tylko z oficjalnych stron internetowych i zweryfikowanych źródeł - listę legalnych podmiotów prowadzi Komisja Nadzoru Finansowego; w przypadku podejrzanego telefonu natych-

miast rozłączyć się i zgłosić sprawę policji.

Zgłoszenie o kolejnym oszustwie internetowym przyjęli też sztumscy policjanci. Do komendy zgłosiła się w ostatnich dniach 38-letnia kobieta, która opowiedziała, że chciała zainwestować w kryptowaluty, ale niestety, zysku nie było. Wręcz przeciwnie - straciła pieniądze. Fałszywi maklerzy podszyli się pod profesjonalną firmę inwestycyjną.

- Scenariusz, z którym spotkała się mieszkanka naszego powiatu, jest niestety bardzo powszechny. Po nawiązaniu kontaktu telefonicznego rzekomy makler namówił ją na zainstalowanie na komputerze specjalistycznego oprogramowania. Ofiara była przekonana, że to program do śledzenia inwestycji, ale w rzeczywistości było to narzędzie, które pozwoliło oszustom przejąć kontrolę nad jej pulpitem - wyjaśnia asp. sztab. Karolina Kosmowska, oficer prasowa KPP w Sztumie.

Kierując się wskazówkami oszustów, kobieta dokonała pierwszej wpłaty, a potem - widząc na ekranie swojego komputera coraz wyższe „zyski” - przelewała kolejne środki.

- Niestety, te wartości były fikcyjne, a oszuści w tym czasie wypłacali jej pieniądze. Kiedy mieszkanka zorientowała się, że coś jest nie tak i chciała wypłacić środki, straciła kontakt z oszustami, a wszystkie jej pieniądze zniknęły. To prawie 24 tysiące złotych - informuje asp. sztab. Karolina Kosmowska.

Nikt na świecie nie ma tylu robotów do dojenia krów

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Dzięki inwestycji firmy Fortune Cieszymowo w naszym regionie znajduje się teraz największa w Polsce instalacja automatycznego doju bydła mlecznego. Właściciele zainwestowali około 40 mln zł.

w gospodarstwie rolnym Fortune w Cieszymowie (gmina Mikołajki Pomorskie) uroczyste, na oczach gości z kraju i zagranicy, do użytku oddana została wyjątkowa, bo największa w Polsce instalacja doju automatycznego krów. A nawet największa w Europie i na świecie, jak przekonują eksperci.

Inwestycja kosztowała około 40 mln zł. Na zlecenie spółki Fortune Cieszymowo, której prezesem jest Maciej Baurycza, zrealizowała ją

firma Agro-Projects. Generalny wykonawca potwierdza, że nowoczesna hala udajowa z częścią socjalno-biurową, wyposażona w 24 roboty udajowe - to jeden z największych tego typu obiektów na świecie. Do tego zakres robót obejmował wykonanie: obory wolożniarskiej dla 600 krów dojnych, dwóch jałowników na 700 krów wraz z wiatą dla młodszych zwierząt, płyty obornikowej oraz modernizację porodówki z dodatkowym robotem udajowym obsługującym krowy po wycieleniu.

- Łącznie w gospodarstwie będzie pracować aż 25 robotów udajowych, co czyni Fortune Cieszymowo światowym rekordzistą pod względem liczby robotów w jednym miejscu. To dla nas ogromna satysfakcja, że mogliśmy uczestniczyć przy budowie tej



Uroczystość zakończenia inwestycji widocznej w tle

inwestycji! - zapewnia Agro-Projects.

Dumna z Fortune Cieszymowo jest Polska Federacja Hodowców Bydła i Producentów Mleka. W uroczystym

otwarcu uczestniczyli prezydent tej organizacji - Leszek Hądzlik oraz dyrektor Stanisław Kautz. Podkreślali znaczenie tej inwestycji dla całej branży.

- Nowy kompleks pod względem liczby robotów to absolutny rekord na skalę światową. Federacja od lat wspiera fermę Fortune Cieszymowo. Ocena wartości użytkowej krów i system robotowy to połączenie, które daje hodowcom kompleksową wiedzę i narzędzia do podejmowania najlepszych decyzji. Gratulacje dla zespołu z Maciejem Bauryczą na czele oraz wszystkich, którzy przyczynili się do realizacji tego ambitnego projektu. To nie tylko inwestycja, to dowód na to, że polska hodowla wyznacza kierunki rozwoju w Europie i na świecie - czytamy we wpisie na profilu federacji w mediach społecznościowych.

Docelowo roboty udajowe w gospodarstwie Fortune Cieszymowo będą obsługiwać 1500 krów dziennie.

Prezes Maciej Baurycza od lat stawia na sukcesywny rozwój, w tym na nowe technologie, które w danym momencie są osiągalne, a to kolejny bardzo duży krok w optymalizacji produkcji. Jej efekty zależą też od jakości żywienia krów.

- Krowa pyskiem doi, tak że wszystkie moje prace czy rozwiązania związane z uzyskiwaniem dobrej wydajności, dobrej kondycji krów wiążą się także z tym, że należy produkować dobre pasze - mówi Maciej Baurycza na archiwalnym nagraniu wykonanym przez Polską Federację Hodowców Bydła i Producentów Mleka.

Wszystkie pasze przygotowywane są w gospodarstwie Fortune Cieszymowo, które posiada areał około 2300 hektarów - część to uprawy paszowe, a część to łąki.

Droga do Piekła poza strategicznym raportem dotyczącym obronności

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

MON skompletowało dokument strategiczny „Raport w ramach Paktu dla Bezpieczeństwa Polski - Pomorze Środkowe”. Zabrakło w nim drogi do Piekła, na której zależało samorządowcom.

Ogłoszenie raportu „Pomorze Środkowe” to konsekwencja decyzji ministra obrony narodowej w sprawie stworzenia strategicznego dokumentu dla czterech województw kryjących się pod tą nazwą: zachodniopomorskiego, pomorskiego, kujawsko-pomorskiego i warmińsko-mazurskiego. Powstał przez około dziewięć miesięcy i zawiera kluczowe, zdaniem ekspertów MON, potrzeby i rekomendacje dotyczące rozwoju infrastruktury krytycznej regionu - transportowej i energetycznej o znaczeniu obronnym i mobilnościowym. Swoje wnioski zgłaszali m.in. samorządowcy w zakresie infrastruktury drogowej, w tym władze Malborka i władze powiatu malborskiego.

Raport „Pomorze Środkowe” został zaprezentowany 5 września podczas spotkania w Porcie Ustka. Wzięli w nim udział m.in. Maciej Samsonowicz, doradca MON, pod kierunkiem którego pracował zespół tworzący raport, oraz Paweł Cywiński, jego pełnomocnik na obszar Powiśla i Żuław.

- Obok mnie Maciej Samsonowicz trzyma w ręku raport, a w nim bardzo dobre informacje: przebudowa drogi Sztum - Biała Góra w powiecie sztumskim, przebudowa drogi do Szymankowa w powiecie malborskim, przebudowa linii kolejowej Malbork-Gardeja. W po-



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Droga z Miłoradza do Piekła, najgorsza w powiecie malborskim, może być alternatywą dla mostów w Malborku

czekalni jeszcze dwa inne tematy, o które będziemy zabiegali - przekazał Paweł Cywiński w mediach społecznościowych.

W prezentacji raportu uczestniczył również Piotr Szwedowski, starosta malborski. - Dokument zawiera wykaz infrastruktury ważnej dla bezpieczeństwa Polski. Umieszczenie elementów infrastruktury w raporcie umożliwia pozyskanie środków na modernizację. Wśród dróg z województwa pomorskiego znalazły się tylko

dwie drogi powiatowe, w tym jedna w powiecie malborskim, czyli z Szymankowa do drogi krajowej nr 22. Natomiast wśród linii kolejowych znalazła się trasa z Malborka do Gardai - poinformował Piotr Szwedowski.

Droga z Gnojewa do Szymankowa łączy dwa ważne szlaki komunikacyjne - DK 22 z linią kolejową nr 9. Umieszczenie w raporcie oznacza już pewne i na dodatek pełne finansowanie inwestycji z budżetu państwa.

Przypomnijmy, że dużo więcej niż o odcinku DK 22 - Szymankowo mówiło się o innym połączeniu w powiecie malborskim. Zarząd Powiatu zestarzał na czele, wspierany przez radnych powiatowych i ościenne samorządy, przez kilka miesięcy zabiegał o wpisanie do programu „obronnościowego” drogi od Miłoradza do Piekła w gminie Sztum (odcinek o długości około 8 km), która jako ciąg komunikacyjny razem z odcinkiem powiatowym od DK 22 do Miłoradza byłaby alternatywą dla mostów

na Nogacie w Malborku. Tędy też, omijając Malbork, można by szybciej przemieszczać się na trasie DK 22 - Sztum - Kwidzyn.

- Umieszczenie drogi Szymankowo - DK 22 w tym zestawieniu to krótko mówiąc - żart. Wydaje mi się, że wszyscy razem jako samorząd powiatowy i ościenne samorządy gminne zabiegaliśmy o inną drogę... Mam nadzieję, że argumentacja decydentów zostanie upubliczniona. Na najbliższej sesji Rady Powiatu Malborskiego złożę stosowne interpelacje w tej sprawie.

Chciałbym również, aby nasi pomorscy parlamentarzyści odnieśli się publicznie do tej sprawy i wyjaśnili, w jaki sposób zaangażowali się we wsparcie samorządowych oczekiwań - komentuje Marcin Szesza, radny powiatowy.

Co ciekawe, w raporcie „Pomorze Środkowe” znalazł się odcinek Sztum - Biała Góra, a przecież Piekło znajduje się tuż obok, więc tym bardziej sensowne wydają się przebudowa czy remont ciągu dalszego, w kierunku Miłoradza.

- Faktycznie, jak się spojrzy na nawierzchnię, to ta droga prowadzi nie tylko do tego Piekła, które jest kilka kilometrów stąd, ale woła o pomstę do nieba. Ona zdecydowanie wymaga wsparcia ze środków zewnętrznych - mówił Paweł Cywiński podczas spotkania pod koniec czerwca br. na drodze w okolicy Miłoradza.

Wygląda na to, że raport jest sprawą zamkniętą, ale jak przekazał nam pełnomocnik, starania o finanse dla drogi Miłoradz - Piekło nie są tematem zamkniętym.

- Walczymy dalej - przekazał nam Paweł Cywiński.

Jak wyjaśnia MON, „Pakt dla Bezpieczeństwa Polski - Pomorze Środkowe” stanowi jeden z trzech filarów koncepcji Tarczy Bałtyk, obok: Deklaracji Bałtyckiej - zobowiązania do wzmocnienia współpracy wojskowej państw NATO w regionie Morza Bałtyckiego, Zielonego Okręgu Przemysłowego „Kaszubia” - strategicznej bazy logistycznej, przemysłowej i infrastrukturalnej, która poprzez zieloną energię, innowacyjny przemysł i inwestycje infrastrukturalne oparte o Pakt buduje odporność strategiczną państwa.

Trwa część dużego pomorskiego projektu, dzięki któremu będzie bezpieczniej

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Rozpoczęła się i ma potrwać do 17 listopada przebudowa ul. de Gaulle'a i Kotarbińskiego w Malborku. Skrzyżowanie znajduje się w ciągu drogi wojewódzkiej nr 515, więc ruch jest tu duży.

Skrzyżowanie ulicy de Gaulle'a (droga wojewódzka 515) z ul. Kotarbińskiego (droga miejska) to niby kawałek jezdni, ale bardzo ważny w Malborku, bo bardzo uczęszczany. Świadczy o tym wyniki najbardziej aktu-

alnego Generalnego Pomiaru Ruchu, za rok 2021. Wynika z niego, że DW 515 od skrzyżowania z drogą krajową nr 22 przy cukrowni do granicy miasta tuż za torami przemieszcza się w średnio w ciągu doby prawie 11 tysięcy pojazdów. Około połowę stanowi ruch „malborski”, a drugie tyle kierowcy jeżdżący na odcinku Malbork - Dzierzgoń.

Przebudowa skrzyżowania, która rozpoczęła się kilka dni temu, może wydawać się nieskomplikowana (w porównaniu oczywiście z dużymi inwestycjami), ale skoro samo-

chodów dużo, a obie ulice jednak wąskie, to i utrudnienia są spore. Na ul. de Gaulle'a w pierwszej fazie robót ruch będzie odbywał się bez zakłóceń.

- W celu realizacji inwestycji została wprowadzona tymczasowa organizacja ruchu. Początkowo przejazd drogą wojewódzką nr 515 będzie odbywał się bez utrudnień, ale pod koniec września br. zostanie wprowadzony ruch wahadłowy. Natomiast odcinek ul. Kotarbińskiego tuż przy wlocie w DW 515 zostanie zamknięty, a objazd zostanie wy-

znaczony ulicami Kwiatkowskiego i Wybickiego - wyjaśnia Piotr Michalski, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Wojewódzkich w Gdańsku.

ZDW ze swoją inwestycją wchodzi na około 50-metrowy odcinek miejskiej ulicy, jednak samorząd nie musi się dokładać.

Niektórzy mieszkańcy widzieliby w tym rejonie rondo, ale trwające prace też mają poprawić nie tylko bezpieczeństwo pieszych, lecz i komfort jazdy na tym skrzyżowaniu.

- Obydwie ulice na skrzyżowaniu zostaną poszerzone, by

zbudować ażyle z przejściami dla pieszych i przejazdem rowerowym. Ponadto zostanie zainstalowane dedykowane oświetlenie tych przejść. W ramach realizacji konieczna będzie również korekta oznakowania drogowego pionowego i poziomego. Rozbudowa tego skrzyżowania poprawi bezpieczeństwo ruchu drogowego, szczególnie tych mniej chronionych jego uczestników - wyjaśnia Piotr Michalski.

Niektórzy martwią się, że po przebudowie i powstaniu wysepki trudniej będą mieli kierowcy ciężarówek.

- Należy zaznaczyć, że budowa ażyle nie przeszkodzi w swobodnym przejeździe samochodom ciężarowym dostarczającym towar do sklepów wielkopowierzchniowych zlokalizowanych przy ulicy Kotarbińskiego - odpowiada Piotr Michalski, bo między innymi tego dotyczyły uwagi.

Ta malborska inwestycja to jeden z elementów dużego projektu, w trakcie realizacji którego jest ZDW. Obejmuje on 17 zadań o łącznej wartości 30 mln zł, z czego połowę stanowi dotacja z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

MALBORK NA POLU POWSTANIE PONAD 230 MIESZKAŃ KOMUNALNYCH? INWESTYCJA W PRZYGOTOWANIU, ALE...

Będą domy, jeśli będzie dotacja

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Trwają przymiarki do budowy aż 234 mieszkań komunalnych w Malborku. Jeśli się uda, zniknie kolejka oczekujących. Obecnie w przygotowaniu jest projekt architektoniczno-budowlany.

Na całą Polskę zasłynął Włocławek, bo buduje mieszkania komunalne na potęgę, sięgając po dofinansowanie z dostępnych źródeł za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego. O Sopocie może mówić się mniej, ale też można podawać za przykład. Dlaczego Malbork nie miałby iść w tę stronę, skoro pieniądze leżą niemal „na ulicy”, tylko wystarczy się schylić? Zwolennikiem tego, by skorzystać z nadarzającej się okazji na dofinansowanie i zbudować jak najwięcej lokali komunalnych jest prezes Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Przekonał władze miasta do rozpoczęcia przygotowań do budowy domów wielorodzinnych przy ul. Jagiellońskiej, gdzie część pola, w pobliżu osiedla zbudowanego przez firmę Przyszłość, należy do miasta.

- Przekazaliśmy nieruchomości do naszej spółki, a ZGKiM zajmuje się już przygotowaniem i potem realizowałby inwestycję. Obecnie sprawa jest na etapie przygotowania dokumentacji projektowej, która powinna być gotowa do 15 września - mówi nam Jan Tadeusz Wilk, wiceburmistrz Malborka.

Miejska spółka w ramach zapytania ofertowego wybrała spośród trzech oferentów biuro, które obecnie za kwotę 110 tys. zł netto wykonuje projekt architektoniczno-budowlany potrzebny do uzyskania pozwolenia na budowę. Gdy formalności w tym zakresie zostaną zakończone, prezes ZGKiM ogłosi przetarg w formule „Projektuj i Buduj”, a zgodnie z jednym z zapisów specyfikacji przetargu będzie musiał przygotować wniosek o dofinansowanie z BGK.

Możliwe 95 procent dofinansowania

W planach są 234 mieszkania w 3 budynkach trzypiętrowych - w każdym po 78 lokali, w tym 8 kawalerek, 62 dwupokojowe, 8 trzypokojowych. Dziesięć mieszkań będzie przystosowanych do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

- Nie będzie piwnic, tylko do każdego mieszkania przypisany schowek. Na parterze roweownia, wózkarnia. Windy oczy-



W głębi tego pola miasto posiada grunty, które mogą być przeznaczone pod budownictwo wielorodzinne

wiście - mówi nam Andrzej Wrona, prezes ZGKiM.

Istnieje szansa na uzyskanie aż 95-procentowego dofinansowania. 80 procent byłoby z BGK w ramach Funduszu Dopłat, a 15 procent jeszcze z przedłużonego Polskiego Ładu w ramach programu „Czyste powietrze” na zastosowanie odnawialnych źródeł energii w budownictwie.

- Inwestycja jest szacowana na 60 mln zł, a trzeba by wydać niespełna 3 miliony złotych. To naprawdę jest duża szansa. Zwłaszcza że tyle mówi się o mieszkaniach niskoczynszowych - dodaje Andrzej Wrona.

O zabezpieczenie kwoty 2,8 mln zł na wkład własny prezes wnioskował już przy budżecie miasta na 2025 rok, o czym można przeczytać w sprawozdaniu z działalności ZGKiM za 2024 rok.

Zgodnie z uchwałą Rady Miasta Malborka, czynsz w mieszkaniach komunalnych wynosi 8,28 zł za m kw., ale w nowych lokalach może być podwyższony o 20 proc. To i tak bardzo przystępna stawka w porównaniu z Malborskim Towarzystwem Budownictwa Społecznego, Społeczną Inicjatywą Mieszkaniową czy wynajmem na rynku wtórnym.

- W pierwszej kolejności chcielibyśmy nowe mieszkania przeznaczyć na zamianę dla tych wynajmujących, którzy dobrze płacą czynsz i chcieliby się prze-

prowadzić do nowych budynków. Ci lokatorzy będą zwalniać lokale, które będziemy proponować osobom z listy. Podobnie, jak to było z budynkiem na Pasteura - mówi Marek Charzewski, burmistrz Malborka.

Prezes ZGKiM widziałby tu również starszych lokatorów, którzy rzetelnie płacą czynsz.

- Byłaby to swego rodzaju nagroda, że trafiają do mieszkań, gdzie koszty użytkowania będą mniejsze. Na pewno mieliby dużo niższe opłaty za ogrzewanie niż w zabytkowej substancji, gdzie mieszkania są na 3,5 metra wysokie, ciepło ucieka do góry - tłumaczy Andrzej Wrona.

Mieszkania socjalne też są w planie

Oprócz budynków komunalnych, w planach jest również budowa na Piaskach dwóch parterowych budynków z mieszkaniami o niższym standardzie, czyli socjalnymi.

- Łącznie 80 mieszkań, w każdym domu po 40, w tym 28 kawalerek i 12 dwupokojowych. Nie byłoby wspólnych korytarzy, tylko wejście do każdego mieszkania oddzielnie, liczniki na prąd, ogrzewanie elektryczne - mówi prezes ZGKiM. - Tutaj jesteśmy na wcześniejszym etapie przygotowań niż z mieszkaniami komunalnymi, bo dopiero dostaliśmy decyzję z miasta o warunkach zabudowy. W tym przypadku też jest szansa na 80-pro-

centową dotacją z BGK i 15 proc. z programu „Czyste powietrze”.

Budowa szacowana jest na 4 mln zł, więc miasto musiałoby wyłożyć 200 tys. zł.

Jak dowiedzieliśmy się w Urzędzie Miasta, na lokal komunalny czeka obecnie ponad 120 osób, a na socjalny - 90. Gdyby udało się zrealizować ten plan budowlany, to faktycznie zniknęłaby lista oczekujących na lokale. Ale na razie nie ma co dzielić skóry na przysłówiowym niedźwiedziu.

Starają się remontować miejskie pustostany

Z jednej strony mówi się, że mieszkań brakuje i jest kolejka, z drugiej są miejskie pustostany, które nie dają się do zamieszkania bez remontu. Właścicielem jest miasto, a nie spółka. Prezes ZGKiM zapewnia jednak, że od kilku lat stara się przywracać je do stanu, w którym można następnie przekazać lokatorom dającym gwarancję, że będą dbać i płacić. Tutaj również do wzięcia są duże pieniądze za pośrednictwem BGK w ramach Funduszu Dopłat. - Przeprowadziliśmy już wcześniej, remontując siedem mieszkań za około 800 tys. zł przy dofinansowaniu na poziomie 600 tys. zł. To pokazało nam, że trzeba w tym kierunku iść. Złożyliśmy kolejne wnioski na kwotę ponad 4 mln zł i niestety od dwóch lat czekamy

Prezes nadal ma też nadzieję, że w końcu rozpatrzone zostaną pozostałe wnioski.

- Szkoda, bo są mieszkania, które stoją puste i czekają na remont. A jeżeli są we wspólnotach mieszkaniowych, to oznacza realne koszty - podkreśla Andrzej Wrona.

Jak wynika ze wspomnianego już sprawozdania z działalności ZGKiM, w 2024 roku spółka musiałaby wydać około 250 tys. zł na pokrycie zaliczek do wspólnot mieszkaniowych od pustostanów. Jest mieszkanie, są i przypisane do niego części wspólne, na które trzeba płacić. Jednocześnie lokal „nie zarabia” na opłaty, bo stoi pusty, a nikt w nim nie mieszka, bo najpierw trzeba go wyremontować. - Szkoda też, że te wnioski jeszcze nie zostały rozpatrzone, bo nasi pracownicy włożyli ogrom pracy w ich przygotowanie. Każdy pustostan wymagał projektu i uzgodnień z wojewódzkim konserwatorem zabytków w Gdańsku, bo miejskiego wtedy jeszcze nie było - dodaje Andrzej Wrona.

Dużym problemem, jak powiedział nam wiceburmistrz Wilk, są lokatorzy z wyrokami eksmisyjnymi z różnych zasobów, nie tylko miejskich, bo także wojskowych, kolejowych, spółdzielczych. Obecnie jest ich ponad 60. To miasto musi zapewnić im lokal. Tutaj rozwiązaniem są mieszkania tymczasowe, których też brakuje.

OBOK JUŻ POWSTAJE OSIEDLE SIM

Przypomnijmy, że w tej okolicy, na polu przy ulicy Zakopiańskiej, powstaje już osiedle Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej.

Na początku lipca została podpisana umowa pomiędzy inwestorem i wykonawcą pierwszych budynków Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej w Malborku, które powstaną na polu przy ul. Zakopiańskiej. Kilkadziesiąt stron mieli do parafowania Krzysztof Leżyński, prezes SIM-KZN Pomorze Sp. z o.o. z siedzibą w Malborku, oraz Jakub Pastuszka, przedstawiciel firmy wyłonionej w przetargu, czyli konsorcjum Activa AP Puchalska-Pastuszka Sp.k. (lider) i Activa Construction Sp. z o.o. z Pruszcza Gdańskiego. Jej oferta z kwotą 29 342 395,20 zł została wybrana spośród sześciu chętnych. W trzech budynkach wielorodzinnych powstaje łącznie 60 mieszkań, w których stawka czynszu za metr kwadratowy w pierwszym roku została określona na 27 zł. Z kolei partycypacja, która jest warunkiem koniecznym uzyskania mieszkania, to 15 proc. kosztów budowy - ustalona została na poziomie 2300 zł za 1 metr kw., płatna w trzech ratach. Inwestycja ma zakończyć się w bliskim czasie do 30 czerwca 2026 roku. Mieszkania będą w wysokim standardzie, z windami, podziemnymi halami garażowymi i miejscami postojowymi na zewnątrz. W jednym z tych bloków będą też lokale użytkowe. Docelowo w Malborku spółka SIM-KZN Pomorze ma w planach budowę 11 budynków (255 mieszkań).

Z Kwidzyna dookoła Polski na rzecz szkoły doświadczonej przez powódź

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Dokładnie 4013,67 km w ciągu 100 dni pokonała Karolina Napiórkowska z Kwidzyna. Tak chciała pomóc szkole na południu Polski doświadczonej przez ubiegłoroczną powódź.

Karolina Napiórkowska, na co dzień fizjoterapeutka, wielka pasjonatka biegania i członkini grupy Kwidzyn Biega, zakończyła swoją 100-dniową wyprawę dookoła Polski. Powitali ją bliscy, przyjaciele, władze Kwidzyna. To był bardzo wzruszający moment, zwłaszcza że dokonała czegoś naprawdę wyjątkowego, często po drodze walcząc z samą sobą. Ale miała wsparcie i od żołnierzy, i od strażaków, innych miłośników biegania, którzy przyłączali się po drodze. Na każdym kroku doświadczała też życzliwości mieszkańców.

Biegła dla Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Żelaźnie w gminie Kłodzko w województwie dolnośląskim. Dotychczasowa siedziba została zniszczona przez wodę we wrześniu 2024 roku. Nauka odbywała się w tymczasowej szkole modułowej.

Karolina Napiórkowska wystartowała z Kwidzyna w Dniu Dziecka, pokonując w zależności od formy i warunków -



Karolinie Napiórkowskiej na trasie towarzyszyli m.in. żołnierze

od 30 do nawet ponad 60 km w ciągu dnia. Bardzo stresujący okazał się szósty dzień.

- Plan był prosty - wstać wcześniej, zjeść śniadanie i już po 6 ruszyć, bo czekało mnie ponad 50 km. Ale jak to w życiu bywa, nie zawsze jest tak, jak byśmy chcieli. Życie pokazało mi, że jeszcze „guzik” wiem, i dało mi taką lekcję, którą do końca życia będę pamiętała - napisała Karolina Napiórkowska na swoim profilu w mediach społecznościowych.

Zgubiła się w lesie, błądziła około trzech godzin, znalazła się pod granicą z Rosją, szukała Straży Granicznej, wojska i policji. I wszystko dobrze się skończyło.

- Okazało się, że byłam bardzo blisko miejsca, z którego wybiegłam rano. Dziś głowa przegrała. Przeanalizowałam, co źle zrobiłam, ale wychodzę z tego doświadczenia silniejsza. Wiem, po co to robię, wiele osób angażuje się w ten bieg, co dowodzi, że może jestem więk-

szą trasy sama, ale nie samotna - relacjonowała pani Karolina.

Biegaczka barwnie opisywała każdy dzień. W 58 dniu dotarła do miejsca, na rzecz którego biegła, czyli Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Żelaźnie.

- Nie spodziewałam się tak miłego i wzruszającego przyjęcia - tych słów wsparcia, wdzięczności, serdecznych spojrzeń i uścisków, które zostają z człowiekiem już na zawsze. Trudno

to wszystko ubrać w słowa. Bieg dookoła Polski to nie tylko mój bieg - to nasz wspólny wysiłek, nasze kilometry, nasze wspólne serca. Od samego początku dedykacja dla tej szkoły to nie hasło - to moja codzienna motywacja - zapewniała Karolina Napiórkowska.

I tak dzień po dniu, mozolnie, przeważnie z uśmiechem na twarzy pokonywała kilometry na zachód, północ i wschód, by w minioną niedzielę dotrzeć z Mikoszewa do Kończewic, gdzie trafiła na dożynki gminy Miłoradz i „przyjęcie tak serdeczne, że naprawdę poczułam się jak w domu”. To był dzień przedostatni. Dobę później w Kwidzynie na placu św. Jana Pawła II czekał na nią wspomniany komitet powitalny, w którym znajdowała się również delegacja szkoły z Żelazna z dyrektorką Agatą Kulczak.

Bieg trwał 100 dni, ale przygotowania do niego - te fizyczne, ale też logistyczne i planowanie trasy trwały drugie tyle, a nawet więcej. Na tę chwilę na kocie zbiórki jest niespełna 20 tys. złotych.

Każdy, kto chciałby docenić Karolinę Napiórkowską za jej niezwykle wyczyn, wciąż może dołączyć, przekazując darowiznę na platformie Zrzutka.pl. To link do zbiórki internetowej: <https://zrzutka.pl/9fgjkn?fbclid>.

Aktywność charytatywna dla 26-letniego Bartka

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Już w najbliższą niedzielę w Nowej Wsi Malborskiej odbędzie się doroczna aktywność na rzecz Bartka Tuchołki, mieszkańca tej miejscowości.

Bartek to 26-letni mieszkaniec Nowej Wsi Malborskiej, który urodził się z dziecięcym porażeniem mózgowym czterokończynowym. Przez te lata trwa walka jego rodziców o to, by syn był jak najbardziej sprawny. Niezwykle istotne są kosztowne turnusy rehabilitacyjne (jeden to około 15 tysięcy złotych).

W niedzielę o godz. 12 odbędzie się aktywność na dystansie 5 kilometrów ulicami Nowej Wsi Malborskiej. Organizatorzy nazywają to w taki sposób, ponieważ nie jest to tylko bieg i marsz nordic walking. Można także iść bez kijków i jechać na rowerze.

Cel jest charytatywny, więc opłata startowa stanowi „cegiełkę” na rzecz Bartka, która wynosi minimum 50 zł. Można dać więcej. Zgłoszenia odbywają się poprzez stronę internetową zapisyvaldano.pl. Start i meta będą się znajdowały na terenie sportowo-rekreacyjnym przy Szkole Podstawowej w Nowej Malborskiej.

Aktywność jest częścią festynu charytatywnego, który potrwa do godz. 17.

Sztumianin mistrzem kraju w sporcie pożarniczym

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Kolejne sukcesy zapisał na swoim koncie w sporcie pożarniczym kpt. Piotr Spiżewski z KP PSP w Sztumie. Zdobył medale podczas Mistrzostw Polski Firefighter Combat Challenge 2025.

Mistrzostwa Polski dla strażaków-twardzieli w formule Firefighter Combat Challenge odbyły się w Licheniu Starym w województwie wielkopolskim. W minioną sobotę 120 zawodników z całego kraju, ale i z zagranicy rywalizowało w bardzo trudnych warunkach pogodowych, na bardzo ciężkim torze symulującym typową pracę strażaka. Zmagania utrudniał deszcz. Ale na co dzień strażacy też nie oglądają się przecież na pogodę.

Do ścisłej czołówki krajowej zalicza się kpt. Piotr Spiżewski z Komendy Powiatowej PSP w Sztumie, który sport pożarniczy propaguje jako zawodnik i trener wśród strażaków PSP i druhow OSP nie tylko w powiecie sztumskim, ale i w całym województwie pomorskim. Przypomnijmy, że FireFit wywodzi się z Kanady, a Firefighter Combat Challenge z USA, ale polegają na tym samym. W Licheniu Starym każdy z zawodników musiał pokonać ten sam tor przeszkód, na który składały się: wnoszenie i wciąganie pakietu węzowego po schodach, uderzanie młotem w symulator wyważania, slalom, rozwijanie węża gaśniczego i polewanie wodą celu oraz przeciąganie 80-kilogramowego manekina w wyznaczone miejsce.

Podczas Mistrzostw Polski FCC Piotr Spiżewski w konku-

rencji indywidualnej wywalczył tytuł mistrza kraju w kategorii M40, wyprzedzając Dawida Rąbczyka z LOTOS Straż Team z Gdańska. Do tego sztumianin dołożył brązowy medal w kategorii sztafet wraz z drużyną Elita FCC Team Sztum.

- Zawody w Licheniu Starym zorganizowane w oryginalnej formule FCC, do tego na stalowych butlach, mogą śmiało konkurować z trudnością toru na TFC Toughfest Firefighter Racibórz. Aura towarzysząca zmaganiom nie była zbyt komfortowa, co nie przeszkodziło w tym, że zawody te były pełne samych pozytywnych emocji i dobrej energii - relacjonuje kpt. Piotr Spiżewski.

Teraz przed sztumskim strażakiem chwila odpoczynku, a potem przygotowania do najważniejszego startu w tym

roku. Razem z Reprezentacją Polski Strażaków PSP w drugiej połowie października weźmie udział w Mistrzostwach Świata Firefighter Challenge Championship Series w Teksasie w Stanach Zjednoczonych. Już

miał okazję doświadczyć rywalizacji na światowym poziomie podczas tych zawodów FCC, startując dwa lata temu na Florydzie.

Przypomnijmy, że w 2025 roku Piotr Spiżewski zdobył już



Kpt. Piotr Spiżewski pierwszy od lewej

medale mistrzostw Europy w sporcie pożarniczym w formule FireFite. Z Węgier wrócił jako podwójny mistrz Starego Kontynentu - indywidualnie w kat. M-40 oraz w sztafecie. Dołożył jeszcze brązowy medal w tandemie w kategorii M40 z Dawidem Rąbczykiem z LOTOS Straż.

Piotr Spiżewski jest też trenerem m.in. Aleksandra Celarka, strażaka z KP PSP w Starogardzie Gdańskim, który również z powodzeniem startował ostatnio w Licheniu Starym. Rywalizował w kategorii M20, czyli do lat 30. Wywalczył 2 miejsce indywidualnie oraz zajął 3 lokatę w sztafecie z ELITA FCC Team. - Jako trener ogromnie cieszę się z sukcesu Aleksandra i zdobycia wicemistrzostwa Polski. Jesteśmy na bardzo dobrym kursie planu na USA - komentuje kpt. Piotr Spiżewski.

Castle Triathlon Malbork rekordowy pod względem frekwencji. Organizatorzy już myślą o kolejnej edycji

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

To były z jednej strony rekordowe, a z drugiej najtrudniejsze zawody w dotychczasowej historii Castle Triathlon Malbork. Rekord frekwencji, rekord trasy w ironmanie i niestety dramat zawodnika.

Ponad 1800 zawodników na czterech dystansach triathlonowych oraz w aquabike'u zgłosiło się do 24 edycji Castle Triathlon Malbork, która odbyła się w miniony weekend. Niestety, dla jednego z nich udział skończył się tragicznie. To był początek zawodów, dystans 1/8 ironmana, etap pływacki w Nogacie. Około 65-letni triathlonista w pewnym momencie zgłosił, że źle się czuje. Został podjęty z wody przez ratownika, trafił do karetki, ale pomimo reanimacji zmarł. To był trudny moment również dla organizatorów.

- Nie wiadomo, czy przerwać zawody, nie wiadomo, co robić. Zostawiliśmy decyzję rodzinie. Gdyby chciała przerwania imprezy, byliśmy na to gotowi - mówi Marcin Waniewski, dyrektor Castle Triathlon Malbork.

Po konsultacjach z rodziną zmarłego dwudniowe wydarzenie nie zostało przerwane. Śmierć zawodnika to sytuacja bardzo bolesna - jak zapewniają - także dla organizatorów.

- Dla mnie było to bardzo stresujące doświadczenie. Postarałem się chyba o 5-10 lat w ciągu

kilku chwil. Jest mi bardzo przykro i jeszcze raz chciałbym złożyć szczere kondolencje - dodaje Marcin Waniewski.

Pierwszego dnia triathloniści rywalizowali na krótszych dystansach, bo oprócz 1/8 również na 1/4 ironmana, a w niedzielę - na 1/2 IM oraz w mistrzostwach Polski w ironmanie i MP w aquabike'u. W ciągu dwóch dni trwały utrrudnienia na drodze krajowej nr 55 w Malborku oraz na drogach powiatowych od Kościelec przez Tralewo, Trępnów, Lichnowy do Lisewa Malborskiego. Od dawna wiadomo, że Castle Triathlon Malbork wypada w pierwszy weekend września, a jeśli sobota lub niedziela to 1 września - jest przenoszony na drugi weekend. Mieszkańcy już wiedzą, że będą musieli się przemieszczać przez dwa dni, a dokładnie przez 15,5 godziny.

- Były audycje radiowe, spotkania z sołtysami, plakaty na przystankach autobusowych, nawet - czego wcześniej nie robiliśmy - na każdym skrzyżowaniu powiesiliśmy tablice informacyjne. Na szczęście, coraz więcej osób rozumie, że impreza przyczynia się do promocji miasta, jest przedłużony sezon turystyczny. Widać więc też mnóstwo pozytywnych komentarzy. Cieszy mnie także to, że miejscowe lokale na swój sposób się włączają, bo słyszałem o takich akcjach, że „jak przyjdiesz z medalem z triathlonu, dostaniesz zniżkę” - opowiada Marcin Waniewski.



Katarzyna Rumińska z Malborka zdobyła brąz w mistrzostwach Polski w ironmanie

Nadal jednak nie brakowało głosów krytycznych ze strony zmotoryzowanych, czy to miejscowych, czy przejeżdżających.

- Próbowaliśmy rozładować trochę napięcie, rozdając napoje kierowcom stojącym w korku na drodze krajowej nr 55 w Kałdowie. Wiadomo, że jeden weźmie i uśmiechnie się ze zrozumieniem, inna osoba - nie. Ja to rozumiem, że nie każdy musi być w tej bańce sportowej, nie musi za tym przepadać. Natomiast nie chcę doprowadzać do sytuacji na ostrzu noża. Gorzej niż na „krajówce” mieli mieszkańcy z miejscowości wzdłuż dróg powiatowych, które były zamknięte dla ruchu. W miarę

możliwości staramy się być elastyczni i pomagać, ale zawsze bezpieczeństwo uczestników jest najważniejsze. Jednak jak dostaliśmy informację, że na przykład DJ musi dojechać na dożynki, to go przewieźliśmy. Ktoś musiał pilnie dojechać, to przepuściliśmy, ale to musi być zaplanowane, podane policji. Natomiast w sytuacjach nagłych, gdy jest potrzebna pomoc, służby ratownicze, karetka zawsze przejadą - tłumaczy Marcin Waniewski.

W poprzednich latach meta malborskiego triathlonu znajdowała się na Międzymurzu Zachodnim u stóp Pałacu Wielkich Mistrzów. Tym razem nastąpiła zmiana. Zawodnicy nadal finiszowali na terenie zamkowym, ale na placu na Przedzamczu.

- To nasza decyzja, bo na Międzymurzu już się nie mieściliśmy. Tutaj była lepsza dostępność nawet dla przechodniów, którzy szli, widzieli, że coś się dzieje, i zachodzili do strefy Expo. Obawiałem się, ale ta zmiana wyszła na plus - mówi Marcin Waniewski.

Zmartwieniem jest natomiast, jak się okazuje, trasa kołarska.

- Bardzo dziękuję władzom powiatu za to, że się włączyły w przygotowania i, tak jak przed rokiem, zostały załatwane miejsca, gdzie to było potrzebne. Natomiast ta trasa jest już fizycznie za mała, żeby pomieścić wszystkich zawodników. Od około dwóch lat przygotowujemy się, żeby nie skręcać

w Tralewie, tylko pojechać na Nowy Staw. Wiadomo, że dla sportowców byłoby super, ale dla mieszkańców już niekoniecznie, dlatego też rozumiem obawy władz miasta - mówi Marcin Waniewski.

W ciągu dwóch dni zawodów, licząc z około 250 dziećmi w sobotnim Castle Run Kids, czyli biegach dla dzieci, w Castle Triathlon Malbork wzięło udział około 2000 osób. Tłumy towarzyszyły im wzdłuż tras. Tam również można było spotkać wolontariuszy, którzy są bardzo ważnym ogniwem wydarzenia.

Było takie zainteresowanie, że Magda Adamska, która była koordynatorem wolontariatu, musiała rozdzielać dyżury na dwa dni. Czyli można było być wolontariuszem tylko jednego dnia, żeby dać szansę innym. Bardzo dziękuję im za pracę, jaką wykonali. Chciałbym też szczególnie podziękować Grupie Malbork, która zrobiła niesamowitą robotę, organizując punkt dopingu na bulwarze - mówi Marcin Waniewski.

Kolejna edycja Castle Triathlon Malbork odbędzie się w dniach 5-6 września 2026 roku. Oficjalne zapisy na przyszłoroczne zmagania wystartują 15 września o godz. 12.

A póki co, trzeba odnotować, że na najtrudniejszym dystansie złote medale MP w ironmanie zdobyli Tomasz Brembor (7:49.23 godziny) i Sandra Kopiczko (9:10:25).

Praga u stóp Beaty, Bartosz poleci do Australii

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Sukcesy lekkoatletów z powiatu sztumskiego. Beata Niemyjska wygrała Półmaraton Praski, Bartosz Kacperski został powołany do kadry Polski Sprawni Razem na MŚ w Australii.

Wizz Air Warsaw Praski Night Half Marathon przyciągnął w minioną sobotę tysiące zawodników, a wśród nich pierwszoplanową rolę odegrała Beata Niemyjska z Nowego Dworu Gdańskiego, lekkoatletka Zantyra Sztum.

- Trasa prowadziła przez najbardziej charakterystyczne ulice Pragi, w tym ul. Francuską, Wał Miedzeszyński czy okolice PGE Narodowego. Kibice i punkty muzyczne na trasie stworzyli atmosferę, którą

biegacze zapamiętają na długo - relacjonują organizatorzy.

Jako pierwszy do mety dotarł Mykola Mevsha w czasie 1.02.51 godziny, ustanawiając nowy rekord trasy. Pierwszą wśród kobiet (22 lokata open) była Beata Niemyjska, która dystans 21,1 km pokonała w czasie 1 godziny 13 minut i 22 sekund, co jest nowym rekordem zawodniczek Zantyra. Na drugim miejscu uplasowała się Sabina Jarząbek (AZS UJK Kielce/ KKL Kielce) - 1.13.54, a na trzecim Emilia Mazek (AZS AWF Warszawa) - 1.14.32.

- Start w Warszawie był dla mnie wyjątkowy - mnóstwo kibiców, świetna organizacja i rywalizacja. To właśnie takie chwile wynagradzają wkładaną pracę każdego dnia. Dziękuję wszystkim, którzy są ze mną w tej drodze - wspierają, motywują i pomagają wspinać się co-



Zmęczona i szczęśliwa Beata Niemyjska na mecie dziesiątej edycji nocnego Półmaratonu Praskiego

raz wyżej, a w szczególności trenerowi Sewerynowi Jazdzewskiemu za przygotowanie, cierpliwość i wiarę, kiedy mi zdarza się wątpić - skomentowała Beata Niemyjska.

Dobre wieści nadeszły też do Sekcji Lekkoatletycznej DKS Powiśle Dzierżoń. Bartosz Kacperski otrzymał powołanie do kadry narodowej Polski Sprawni Razem na Mistrzostwa

Świata Virtus w Lekkoatletyce. Zawody odbędą się w Brisbane w Australii w dniach 8-15 października 2025 roku. Uzasadnionym powodem, by wierzyć w wylot na „drugie koniec świata”, było powołanie dzierżonianina na zgrupowanie reprezentacji Sprawni Razem, które odbyło się w drugiej połowie sierpnia w Świnoujściu.

- Szczególne podziękowania kierujemy do rodziców Bartka oraz jego trenera, Partyka Burdy, za niestrudzone wsparcie i ciężką pracę, która doprowadziła do tego niesamowitego sukcesu. Trzymamy kciuki za naszego reprezentanta - informuje DKS Powiśle Dzierżoń.

W tym dzierżońskim klubie wiele radości w ostatnich dniach dostarczyła też Wiktoria Bobko, która 6 września wystartowała w ogólnopolskim fi-

nale Czwartków Lekkoatletycznych w Łodzi. Wybrała bieg na 600 metrów w kategorii U12 z wynikiem 1.48,73 minuty.

Starują też inni. Reprezentant Sokoła Malbork wzięło udział w międzywojewódzkich mistrzostwach młodzików U-16 w lekkoatletyce, które odbyły się w Sopocie. Franciszek Lato, o którym mowa, zajął 10 miejsce w biegu na 200 m w czasie rekordu życiowego 6.36,13 minuty. Lokata Franciszka oznacza również 1 punkt dla Sokoła i Malborka w systemie sportu młodzieżowego. Każda taka zdobycz jest niemal „na wagę złota”, gdy od kilku lat miasto i powiat niestety plasują się daleko w tym ogólnopolskim zestawieniu.

- Był to bardzo dobry bieg w wykonaniu Franka. Zrealizował w pełni założenia taktyczne - chwali trener Norbert Sajkowski.

Oddaj głos
w sopockim BO
str. 2

Rejsy

Trójmiasta

tygodnik
trójmiasto

Echo Pruszcza
Gdańskiego

Goniec
Rumski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 37/2025

GDAŃSK



PARK KULTUROWY - TYM RAZEM SIĘ UDA? RUSZYŁY KONSULTACJE

Ustanowienie Parku Kulturowego umożliwi sformułowanie reguł, które pozwolą sprawniej zarządzać przestrzenią Głównego Miasta. Mowa tu nie tylko o ochronie zabytków, ale również o takich kwestiach jak uregulowanie działalności meleksów czy estetyka ogródków gastronomicznych. Jednak dwa lata temu ten projekt, podobnie reklamowany przez miejskich urzędników, zakończył się fiaskiem **str. 3**

TRÓJMIASTO

Co dziesiąta osoba,
która złożyła wniosek
na rentę wdowią,
dostała odmowę...
str. 2

TRÓJMIASTO

Kolejowy impuls
zmian: nowe pociągi
już na torach i plany
na PKM Południe
str. 4

POWIAT GDAŃSKI

Zakończył się najważniejszy
etap badań archeologicznych
w dawnej cukrowni. Odkryto tam
ponad 200 obiektów **str. 7**

TRÓJMIASTO

Uwaga na fałszywe
inwestycje: oszuści
podszywają się
pod znane firmy
str. 4

Renta wdowia budzi kontrowersje

Agnieszka Domka-Rybka
Prawo

Co dziesiąta osoba, która złożyła wniosek o rentę wdowią, dostała z ZUS decyzję odmowną. Niektórzy czują się wykluczeni z systemu wsparcia i proszą o pomoc Rzecznika Praw Obywatelskich.

- Straciłam męża, który zginął w wypadku. To było w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Zostałam sama z dwójką małych dzieci. Miałam wtedy niespełna 35 lat - wspomina pani Celina z okolic Inowrocławia. #- I co? Renta wdowia mi się nie należy. Byłam zbyt młoda, gdy straciłam męża. Przecież to nonsens, bo właśnie takie wdowy są bardziej pokrzywdzone przez los. Sama wychowałam dzieci, nie było wtedy żadnych osiemset plusów i innych socjali. Żadnej pomocy znikąd! I nawet renty wdowiej nie chcą mi dać. Strasznie to niesprawiedliwe.

To prawda, ponieważ wśród warunków przyznania świadczenia są m.in. takie, że: kobieta musi mieć co najmniej

60 lat, a mężczyzna 65 lat, do dnia śmierci małżonka pozostawać z nim we wspólności małżeńskiej, nie być obecnie w związku małżeńskim oraz nabyć prawo do renty rodzinnej po zmarłym małżonku nie wcześniej niż w dniu ukończenia 55 lat (panie) i 60 lat (panowie).

Do tej pory, decyzje odmowne z ZUS otrzymało 106,3 tys. osób w kraju, jednak zdecydowana większość, ok. 40 tys., z powodu przekroczenia maksymalnej kwoty (oba świadczenia nie mogą być wyższe niż 5636,73 zł brutto), w 24,4 tys. przypadkach odmowa była związana z nabyciem prawa do renty rodzinnej po zmarłym małżonku wcześniej niż 5 lat przed osiągnięciem powszechnego wieku emerytalnego, a 34,5 tys. - brak prawa do renty rodzinnej lub do własnego świadczenia (te dane podajemy za Monety.pl). Zdarzały się również odmowy związane z niepozostawianiem we wspólności małżeńskiej do dnia śmierci małżonka, zawarciem nowego związku małżeńskiego czy nieosiągnięciem powszechnego wieku emerytalnego.



Odmowy otrzymało 106,3 tys. osób, większość z powodu przekroczenia maksymalnej kwoty. Renta nie może być wyższa niż trzykrotna minimalna emerytura - 5636,73 zł

Przypomnijmy, renta wdowa to połączone świadczenia, z których jedno jest rentą rodzinną. Można otrzymać 100 proc. własnego świadczenia (emerytury lub renty) oraz 15 proc. przysługującego po zmarłym małżonku. -

Dzięki zbiegowi świadczeń seniorzy zyskali średnio 352,21 zł miesięcznie, a w naszym regionie 349,69 zł - informuje Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim. - Wnioski cały

czas do nas wpływają. Od 1 stycznia 2025 r. złożyło ich 62,7 tys. mieszkańców Kujaw i Pomorza, 47,7 tysięcy otrzymało renty wdowie.

ZUS równolegle z przyznawaniem świadczeń i realizowaniem wypłat wydaje także decyzje odmowne. Każda osoba ma prawo odwołać się od takiej decyzji do sądu. Część wnioskodawców wciąż czeka na wypłatę z powodu trwających postępowań wyjaśniających.

Nie mamy danych regionalnych, ilu wdowom i wdowcom odmówiono przyznania świadczenia, ale powody są identyczne jak w całym kraju.

Niektóre osoby czują się wykluczone z systemu wsparcia i proszą o pomoc Rzecznika Praw Obywatelskich. Rośnie liczba skarg do RPO. Wprowadzenie renty wdowiej miało być odpowiedzią państwa na trudną sytuację wdów i wdowców po utracie małżonka, ale pomoc nie trafiła do wszystkich. Jak pisze „Gazeta Prawna”, głównym zarzutem wobec przepisów jest kryterium ograniczające dostęp do renty wdowiej jedynie do tych osób, które uzyskały prawo do renty rodzinnej nie

wcześniej niż pięć lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego, jak m.in. pani Celina spod Inowrocławia. Wątpliwości skarżących budzi też ograniczenie wysokości sumy świadczeń w zbiegu do trzykrotności najniższej emerytury.

RPO ma wątpliwości co do konstytucyjności przepisów i wskazuje, że przyjęte warunki mogą naruszać zasadę równości obywateli. Poprosił o stanowisko MRPiP.

„Warunki uzyskania renty wdowiej wynikają z konieczności skierowania wsparcia do osób najbardziej potrzebujących, które śmierć małżonka odczuły w sposób dotkliwy finansowo, a ze względu na wiek nie miały już możliwości samodzielnie poprawić swojej sytuacji” - odpisał Rzecznikowi wiceminister Sebastian Gajewski i poinformował, że w 2028 r. „Rada Ministrów zweryfikuje wskaźnik wysokości świadczeń w zbiegu, w celu oceny zasadności jego podwyższenia, uwzględniając sytuację uprawnionych. Będzie to również okazją do całościowego przeglądu rozwiązań prawnych dotyczących renty wdowiej”.

Oddaj głos w Budżecie Obywatelskim

Agnieszka Kujawska
Sopot

Do 22 września 2025 r. mieszkańcy będą mogli zdecydować, które ze 116 projektów zgłoszonych do Sopotkiego Budżetu Obywatelskiego na 2026 r. zostaną zrealizowane.

Najwięcej zgłoszonych projektów jest związanych z infrastrukturą (remonty schodów, ulicy, chodnika, renowacja lub rozbudowa placu zabaw, wymiana oświetlenia, budowa toalet). Wiele pomysłów dotyczy dzieci i młodzieży (zajęcia sensoryczne dla maluchów, nauka języków obcych). Zgłoszono też projekty prozdrowotne dla wszystkich mieszkańców (pakiety rehabilitacyjne, gimnastyka w basenie solankowym, zajęcia z pierwszej pomocy), a także budujące więzi społeczne (pikniki sąsiedzkie, rodzinne gry na orientację) i wiele innych, jak np. murale antysmogowe czy fortepian na pl. Przyjaciół Sopotu. Lista wszystkich projektów znajduje się na stro-



Głosować można tradycyjnie, wrzucając kartę do urny

nie sopot.budzetobywatelski.pl.

Głosowanie potrwa do 22 września br. Głosować będzie można: przez internet na sopot.budzetobywatelski.pl, przez aplikację Karty Sopotkiej, tradycyjnie - wrzucając kartę do urny: przed Urzędem Miasta Sopotu (zielone skrzyżniki dostępne całą dobę), w mobilnych punktach do głosowania oraz podczas pikników, imprez i spotkań miejskich. Kulminacyjnym wydarzeniem będzie

Wielki Piknik Budżetu Obywatelskiego przy stawie Reja. W sobotę, 20 września zapraszamy mieszkańki, mieszkańców i gości do wspólnej zabawy dla całych rodzin. Start o godz. 11.00, zabawa potrwa do godz. 15.00.

Najwięcej zgłoszonych projektów jest związanych z infrastrukturą (remonty schodów, ulicy, chodnika, renowacja lub rozbudowa placu zabaw, wymiana oświetlenia, budowa toalet).

Gdański Tydzień Demokracji startuje już 12 września

OPR. AK
Gdańsk

W dniach 12-17 września 2025 r. (piątek - środa) Gdańsk będzie gospodarzem IX. edycji Gdańskiego Tygodnia Demokracji.

Wydarzenie ma na celu promowanie wartości demokratycznych, wolności słowa i praw człowieka. Centrum wydarzeń, zlokalizowane w Europejskim Centrum Solidarności (ECS), gości debaty, warsztaty, wykłady i panele dyskusyjne z udziałem ekspertów, polityków i aktywistów. GTD skierowany jest zarówno do dorosłych, jak i młodzieży, ze szczególnym naciskiem na edukację obywatelską młodych gdańszczan. Tegoroczny program otworzy spotkanie z Markiem Brzezinskim, byłym ambasadorem USA w Polsce, i Olgą Le-onowicz (przedsiębiorczyni, partnerka Brzezinskiego). Dyskusja będzie dotyczyć kondycji



W ubiegłym roku prezydent Aleksandra Dulkiewicz gorąco zachęcała młodzież szkolną do aktywnego życia.

amerykańskiej demokracji i roli USA jako globalnego strażnika wartości. To spotkanie odbędzie się w piątek, 12 września, o godz. 18 w audytorium ECS. Wstęp wolny.

W niedzielę, 14 września, w godz. 15.30-16.30, w Centrum Dolna Brama otwarte spotkanie dla mieszkańców na temat wpływu dezinformacji, algorytmów i Internetu na demokrację. Gośćmi będą eksperci w tej dziedzinie - Michał Fedo-

rowicz i Jarosław Włodarczyk. Prowadzenie redaktor Magdalena Rigamonti.

W poniedziałek, 15 września, od godz. 10 do 15, seria spotkań dla dzieci i młodzieży. Uczniowie gdańskich szkół spotkają się m.in. z Ines, Andrzejem i Marcinem Pisalnikami, by poznać doświadczenia białoruskich rówieśników żyjących długo w reżimie Łukaszenki.

Wstęp wolny.

GDAŃSK KONSULTACJE, SPOTKANIA WS. PRZYSZŁOŚCI CENTRUM MIASTA

Uda się stworzyć w centrum Park Kulturowy? Projekt dwa lata temu zakończył się klapą



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

1 września ruszyły konsultacje społeczne dotyczące Parku Kulturowego Główne Miasto. Proces przewiduje wypełnienie ankiety, spacer badawczy i warsztaty

Ryszard Pawłowski
Gdańsk

Ruszyły konsultacje społeczne dotyczące Parku Kulturowego Główne Miasto. Proces przewiduje wypełnienie ankiety, spacer badawczy i trzy spotkania warsztatowe.

Jak podają władze miasta, ustanowienie Parku Kulturowego umożliwi sformułowanie jasnych reguł, które pozwolą sprawniej zarządzać przestrzenią Głównego Miasta. Mowa tu nie tylko o ochronie zabytków, ale również o takich kwestiach, jak: uregulowanie działalności meleksów, estetyka ogródków gastronomicznych i stoisk handlowych czy zasady obowiązujące muzyków ulicznych. To także szansa na bardziej sprawiedliwe warunki dla przedsię-

biorców i eliminację nieuczciwych praktyk.

- Wracamy do idei ustanowienia Parku Kulturowego na gdańskim Głównym Mieście. Chcemy wspólnie wypracować rozwiązania, które pozwolą lepiej zadbać o estetykę, funkcjonalność i charakter tego miejsca, z jednoczesnym poszanowaniem praw wszystkich jego użytkowników. Chodzi o nasze dobro wspólne - mówi Aleksandra Dulikiewicz, prezydent Gdańska.

Kilka lat temu szeroko dyskutowano na ten temat. Park Kulturowy miał rozwiązać wiele problemów mieszkańców, przedsiębiorców ze Śródmieścia i dać oręż urzędnikom, by ucywilizować centrum Gdańska. Władze rozbudziły nadzieje, ale pozostawiły projekt do realizacji urzędnikom. Skutek: projekt w 2023 roku za-

wieszono. Zaznaczmy, że o idei „Park Kulturowy w Gdańsku” po raz pierwszy zrobiło się głośno jeszcze w trakcie kampanii wyborczej w 2018 roku. Kandydujący na wspomniany urząd z Komitetu Koalicji Obywatelskiej Platforma Nowoczesna, Jarosław Wałęsa wraz z grupą współpracowników zaproponował utworzenie Parku Kulturowego na terenach postoczninowych. Jak zapowiadano w tamtym czasie, pozwoliłoby to na ochronę wielu zabytkowych obiektów. Tego pomysłu nie zrealizowano.

Jednak pod koniec 2022 r. światło dzienne ujrzał projekt uchwały, na mocy której działać będzie Park. Dokument został wtedy właśnie poddany kolejnym konsultacjom społecznym. Mieszkańcy, przedsiębiorcy mieli około trzy tygodnie na to, by zapoznać się

z projektem i wydać swój osobisty werdykt.

Forma przeprowadzenia konsultacji nie spodobała się szczególnie przedsiębiorcom, którzy w lutym 2023 wysłali do władz Gdańska stanowcze pismo. „Wyrażamy nasze zaniepokojenie i rozczarowanie w związku z trybem prowadzenia tzw. konsultacji wskazanego projektu uchwały o Parku Kulturowym w centrum Gdańska. Żadna z organizacji przedsiębiorców i pracodawców działających w Sztacie Pomorskich Przedsiębiorców na terenie Gdańska nie została powiadomiona o przygotowywaniu i konsultacjach przedmiotowego projektu uchwały” - można było przeczytać w oświadczeniu Organizacji Przedsiębiorców Województwa Pomorskiego.

Czy teraz będzie inaczej? Od 1 września trwa badanie ankietowe. 13 września odbędzie się zaś spacer badawczy „Główne Miasto w praktyce: co działa, co wymaga zmiany?”

- Spacer badawczy będzie okazją do rozmowy o tym, co w Głównym Mieście cenimy i z czego jesteśmy dumni, a co wymaga zmiany - podają miejscy urzędnicy.

W kolejnych tygodniach odbędą się zaś spotkania warsztatowe: 24 września 2025 - Estetyka Śródmieścia - jak chronić historyczny charakter przestrzeni?, 8 października 2025 - Przestrzeń publiczna - muzyki, meleksy i nielegalny handel, 22 października 2025 - Jak znaleźć równowagę? Przedsiębiorcy wobec regulacji Parku Kulturowego.

KRÓTKO

GDAŃSK

Remont mola w Brzeźnie

Molo wymaga odświeżenia - każdego roku spacerują bowiem po nim tysiące mieszkańców i gości. Poprawić trzeba także jego stan techniczny - dlatego zmodernizowana zostanie konstrukcja nośna mola. Oprócz tego, oczyszczone i zabezpieczone zostaną stalowe pale oraz wzmocnione ramy nośne.

- Remont potrwa około 90 dni. Po tym okresie zaprosimy ponownie na spacer, już na odświeżone molo, w okresie świąteczno-noworocznym - zapowiada Piotr Borawski, zastępca prezydenta Gdańska.

Modernizacja będzie prowadzona w dwóch zakresach: hydrotechnicznym i elektrycznym. (R)

GDYNIA

Nowe skrzyżowanie: start prac

Na al. Zwycięstwa rozpoczęły się prace związane z budową nowego skrzyżowania. Inwestycja ma na celu usprawnienie ruchu w tej części miasta i zwiększenie bezpieczeństwa wszystkich uczestników ruchu drogowego. Roboty rozpoczęły się na odcinku od wysokości ul. Kombatantów. Na początkowym etapie wyłączony z ruchu zostanie lewy pas w kierunku centrum. Prace potrwają około 2-3 tygodni i obejmą m.in.: wymianę nawierzchni jezdni

i przestawienie słupów trakcji trolejbusowej.

Następnie prace przeniosą się na prawy pas jezdni w tym samym kierunku. Po zakończeniu robót na lewym pasie, rozpoczną się działania na jezdni w stronę Sopotu, gdzie docelowo powstanie nowy pas do skrętu w lewo w kierunku ul. Kostki Napierskiego. W ramach prac zaplanowano m.in. budowę nowego skrzyżowania łączącego al. Zwycięstwa z ulicą Kostki Napierskiego. (R)

GDAŃSK

Wielkie Sąsiedzkie Grillowanie

Już po raz 21. w Sopocie odbędzie się Festyn Organizacji Pozarządowych, w znanej, lubianej i oczekiwanej przez mieszkańców formule Wielkiego Sąsiedzkiego Grillowania.

- Ponad 40 organizacji - stowarzyszeń, fundacji, klubów sportowych, instytucji miejskich i grup nieformalnych - zaprezentuje swoją działalność, zapraszając mieszkańców do wspólnej zabawy, integracji i odkrywania lokalnego potencjału społecznego. Do zobaczenia 14 września w godz.

11.00-15.00 na Stadionie Leśnym przy ul. Wybickiego 48. - zapraszają miejscy urzędnicy.

Na uczestników festynu czekać będą stoiska edukacyjne, warsztaty, gry i animacje, a także zajęcia sportowe, pokazy oraz kreatywne aktywności dla całych rodzin. Nie zabraknie kądeków plastycznych, zabaw integracyjnych czy propozycji związanych ze zdrowiem i wsparciem społecznym. To doskonała okazja, by porozmawiać z przedstawicielami sopockich organizacji.

Będzie nowy wiadukt?

Ryszard Pawłowski
Gdańsk

Miasto wraca do pomysłu budowy wiaduktu nad ulicą Łostowską.

Skrzyżowanie ulicy Łostowskiej z al. Armii Krajowej jest jednym z najbardziej obciążonych komunikacyjnie w naszym mieście. Radni z klubu Wszystko Dla Gdańska złożyli w ostatnich dniach interpelację, w której zaapelowali do władz miasta o przeprowadzenie analiz dotyczących

możliwości budowy estakady nad tym skrzyżowaniem. Na apel ten odpowiedział wiceprezydent Piotr Grzelak.

- Zlecimy przygotowanie wielowariantowej koncepcji, a w kolejnym etapie przystąpimy do projektowania - odpowiedział radnym wiceprezydent Grzelak. - Przypomnę, że obecnie realizujemy ulicę Nową Świętokrzyską, kończymy projektowanie Nowej Jabłoniowej, a wkrótce przystąpimy do przygotowania dokumentacji dla Nowej Bułoińskiej Południowej. To pakiet kluczo-

wych inwestycji dla Gdańska Południe - dodał.

Temat budowy bezkolizyjnego obiektu, który przebiegałby nad skrzyżowaniem łączącym obecnie kilka dzielnic, wraca co jakiś czas w debacie publicznej. Przez al. Armii Krajowej przejeżdżają m.in. mieszkańcy Ujeściska-Łostowic, Chełmu, Wzgórza Mickiewicza, ale też Oruni Górnej-Gdańska Południe, i zapewne jeszcze kilku innych. W związku z dużą ilością samochodów w tej okolicy regularnie dochodzi tu do zatorów drogowych.



FOT. GDANSK.PL

Miasto wraca do pomysłu budowy wiaduktu nad ruchliwym skrzyżowaniem

KRÓTKO

GDAŃSK

Estakada na ostatniej prostej

Niemal gotowa jest już nowa ekostrada wzdłuż al. Armii Krajowej, która ułatwi mieszkańcom południowych dzielnic dojazd na dwóch kółkach do centrum. Jej oficjalne otwarcie odbędzie się w sobotę, 20 września. Wspólny przejazd, z udziałem prezydenta Aleksandry Dulkiewicz, rozpocznie się o godz. 13.30 z pętli Chełm, a zakończy na Targu Węglowym, gdzie zaplanowano piknik komunikacyjny w ramach Europejskiego Tygodnia Mobilności.

Gdańsk przygotowuje też kolejne rozwiązania dla rowerzystów. 22 września rozpoczną się konsultacje społeczne, w ramach których mieszkańcy wskażą lokalizacje 25 nowych stacji Mevo. Spośród 50 propozycji każdy

będzie mógł wybrać pięć, ich zdaniem, najpotrzebniejszych. Najczęściej wskazane lokalizacje zostaną zrealizowane wiosną 2026 roku.

Jeszcze w tym roku ruszy też pilotażowy program dopłat do zakupu rowerów elektrycznych. Przewiduje on dofinansowanie w wysokości 2,5 tysiąca złotych.

- To inicjatywa, która powstała dzięki współpracy z radnymi, i która ma realnie ułatwić mieszkańcom wybór roweru jako środka codziennego transportu. W ramach pierwszej edycji planujemy wsparcie dla około 100 osób, a maksymalna wysokość dofinansowania wyniesie 2,5 tysiąca złotych - zapowiedział wiceprezydent Piotr Borawski. (AK)

GDAŃSK

Wiele literackich inspiracji w ECS

Do 14 września w Europejskim Centrum Solidarności trwać będą Targi Książki. Przestrzenie ECS, ponownie, pozwoliły na zorganizowanie szeregu prelekcji i spotkań autorskich. Wśród zaproszonych gości znaleźli się tym razem m.in.: Aleksandra Boćkowska, Artur Domosławski, Joanna Gierak-Onoszko, Małgorzata Halber, Wojciech Jagielski, Jul Łyskawa, Adam Michnik, Chris Niedenthal, Michał Rusinek, Maciej Siembieda i Jakub Żulczyk. W piątek będzie można poznać „Nieprzewodnik” po Gdańsku, kierowany przez Szymona Kranza zarówno do turystów, jak i mieszkańców. Andrzej Dybczak opowie o „Lesie duchów”, Dominika Wróblewska przedstawi mapę Literacką Gdańska, a Jørgen Leth, pośrednio, przez tłumacza, opowie jak jako duński artysta widzi Polskę.

W sobotę sporo treści dla siebie znajdzie młodzież, za sprawą serii spotkań o nieślabnącej na popularności literaturze young adult. Z drugiej strony, tego dnia w ECS powinni pojawić się faszynaci najnowszej historii Polski. Magdalena Starega opowie o historii gdańskiej Stoczni do 1945 roku, dyrektor ECS przybliży natomiast bardziej współczesne jej losy. Targi Książki odwiedzi również Chris Niedenthal, który będzie promował książkę: „Właściwy moment. Pół wieku z aparatem”.

Jednym z ciekawszych niedzielnych wydarzeń będzie premiera teatralna dla całej rodziny. Teatr Miniatura pokaże spektakl „Bibuła w tapczanie. O Solidarności dla dzieci”. Wstęp na targi jest bezpłatny. (AK)

TRÓJMIASTO PIERWSZE NOWE POCIĄGI KURSUJĄ JUŻ NA LINII SKM

Kolejowy impuls zmian: nowe pociągi i plany na budowę linii PKM

Ryszard Pawłowski
Trójmiasto

Regularne kursy na linii SKM między Gdańskiem Śródmieście a Wejherowem rozpoczęły dwa nowoczesne skład IMPULS 58WE - pierwsze z 20 zamówionych przez samorząd województwa pomorskiego.

Nowe pociągi zostały zaprojektowane z myślą o codziennych przejazdach pasażerów z Trójmiasta i całego Pomorza. Charakteryzują się m.in. większą liczbą drzwi, co szczególnie w godzinach szczytu znacznie usprawnia wymianę pasażerów. Podłoga pociągów została dostosowana do wysokości peronów, co zapewnia wygodne i bezpieczne wejście do pociągu - również dla osób z ograniczoną mobilnością i z niepełnosprawnościami.

- W nowym taborze postawiliśmy na bezpieczeństwo, komfort i funkcjonalność. Chcieliśmy, aby powstał specjalnie z myślą o linii SKM, o wysokości peronów na tej linii, o maksymalnej wygodzie pasażerów przy wsiadaniu i wysiadaniu - mówi marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk.

Już teraz mieszkańcy Pomorza - z wynikiem 33 podróży koleją rocznie na osobę - są liderami krajowymi, jeśli chodzi o podróże pociągami. - Na te nowoczesne pociągi czekaliśmy równie niecierpliwie jak nasi pasażerowie. Choć od lat dbamy o nasz obecny tabor i staramy się, by służył wszystkim jak najlepiej, to jednak czasu nie da się



FOT. URZĄD MARSZAŁKOWSKI

Każdy z nowoczesnych pociągów kupionych przez samorząd to nowoczesny, klimatyzowany, przestronny pojazd, dostosowany również do przewozu rowerów

oszukać. Dlatego cieszymy się, że do naszej floty dołączają impulsy - pociągi aglomeracyjne zaprojektowane specjalnie z myślą o SKM i naszych podróży. To jednostki skrojone na miarę codziennych potrzeb pasażerów - podkreśla Eugeniusz Manikowski, Prezes PKP SKM w Trójmieście.

PKP SKM w Trójmieście - każdego roku przewozi ponad 50 mln pasażerów, a w ciągu 24 lat funkcjonowania przewiozła ich już ponad 930 mln.

Wnętrze pociągów zostało wyposażone między innymi w klimatyzację, nowoczesny system informacji pasażerskiej, monitoring, defibrylatory AED oraz wydzielone przestrzenie do przewozu rowerów. Wszystko po to, by codzienne podróże koleją były jeszcze bar-

dziej komfortowe i bezpieczne.

Cały projekt zakupu nowoczesnego taboru opiewa na kwotę ponad 850 milionów złotych, z czego ponad 520 milionów zł to środki unijne. Dzięki temu na Pomorze trafi 23 nowe elektryczne zespoły trakcyjne - w tym prezentowane pociągi aglomeracyjne, których w sumie będzie 20.

Prawdziwa rewolucja kolejowa na Pomorzu to przyszłość. Chodzi o budowę PKM Południe. Cała inwestycja warta jest ponad dwa miliardy złotych i dlatego potrzebne jest wsparcie dotacyjne. Miasto prowadzi też rozmowy z rządem, szukając dodatkowych rozwiązań, tak by pozyskać pełne dofinansowanie na dwa odcinki kolei.

Pierwszy etap to budowa nowej linii kolejowej o długo-

ści około 4 km na odcinku od włączenia się w istniejącą i zarządzaną przez PKP Szybka Kolej Miejska w Trójmieście sp. z o.o. linię kolejową nr 250 od przystanku SKM Gdańsk Śródmieście w kierunku południowych dzielnic Gdańska do pętli Łostowice - Świętokrzyska wraz z rozbudową funkcji przesiadkowych węzła integracyjnego.

Drugi odcinek, to budowa nowej linii kolejowej (przedłużenie odcinka nr 1) długości około 3,5 km od węzła integracyjnego Łostowice - Świętokrzyska w kierunku Zachodniej Obwodnicy Trójmiasta do węzła integracyjnego Gdańsk - Kowale, wraz z budową tego węzła.

Do tematu kolei na łamach jeszcze wrócimy.

Uwaga na fałszywe inwestycje!

Ryszard Pawłowski
Bezpieczeństwo

Policja ostrzega przed fałszywymi inwestycjami. Oszuści podszywają się pod znane spółki, w tym Orlen, i wyłudniają ogromne kwoty od ufnych osób.

72-latka odebrała telefon od mężczyzny, który przedstawił się jako pracownik „Grupy Orlen”. Kobiecie zaproponowano rzekomo bezpieczną inwestycję, która miała przynieść szybki zysk. Po rozmowie

z opiekunem wpłaciła 1000 złotych.

- W kolejnych miesiącach „doradca” regularnie kontaktował się z kobietą, informując o rzekomych zyskach. W sierpniu 2025 roku, gdy chciała wypłacić prawie 17 tys. zł, usłyszała, że musi zainstalować na komputerze program do zdalnej obsługi Supremo. Uwierzyła i wykonała polecenia.

W krótkim czasie z jej konta zniknęło niemal 600 000 zł, przestępca uzyskał zdalny dostęp do jej konta, z którego wy-

konał trzy przelewy, które następnie trafiły na zagraniczne rachunki bankowe - podają pomorscy policjanci.

W sierpniu br. ponad 100 tys. złotych straciły dwie gdańszczanki, które postanowiły pomnożyć oszczędności. Jedna zainwestowała w akcje spółki Skarbu Państwa, druga - zagrała na giełdzie kryptowalut.

I tak mieszkanka dzielnicy Suchanino w sieci znalazła ofertę zainwestowania w akcje spółki Orlen. Wydawało się to całkowicie bezpieczne. Tymczasem ogłoszenie było fałszer-

stwem. Niestety, 77-latka nie zdawała sobie z tego sprawy, kontaktując się z rzekomymi pośrednikami. Cyberprzestępcy oszukali pokrzywdzoną na blisko 70 tys. złotych.

Z kolei pół miliona złotych stracił gdański 87-latek z Oliwy, który chcąc pomnożyć oszczędności zaufał internetowej reklamie. Cyberoszuści miesiącami mamił mężczyznę olbrzymimi zyskami z inwestycji w obce waluty. Jednak, gdy chciał on wypłacić zgromadzony kapitał, zniknęli razem z pieniędzmi.

PAMIĘTAJ!

Przestrzegaj koniecznie tych zasad...

- Żadna firma ani bank nie żąda instalowania aplikacji do zdalnej obsługi komputera, aby wypłacić pieniądze. Nie wierz w szybki i pewny zysk - to najczęstszy wabik oszustów.
- Nie podawaj loginów, haseł, kodów SMS ani danych karty bankowej osobom, które kontaktują się z Tobą telefonicznie.
- Korzystaj tylko z oficjalnych stron internetowych i zweryfikowanych źródeł - listę legalnych podmiotów prowadzi Komisja Nadzoru Finansowego.
- Ostrzeż swoich bliskich, szczególnie osoby starsze - to właśnie seniorzy najczęściej padają ofiarami oszustw inwestycyjnych.
- W przypadku podejrzanego telefonu natychmiast rozłącz się i zgłoś sprawę policji.

KULTURA MUZYCZNA UCZTA W GDAŃSKU - NA TO WYDARZENIE CZEKAMY CAŁY ROK

Siesta Festival rusza już 18 września!

Redakcja
Gdańsk

Już za chwilę zaczyna się zawsze oczekiwany Siesta Festival. Na to święto muzyki szczęśliwiej do Gdańska ściągają ludzie otwarci, wrażliwi i ciekawi świata. Jak co roku gospodarzem wszystkich koncertów będzie Marcin Kydryński, który przygotował bardzo interesujący program.

Tradycyjnie już Siesta Festival rozpocznie się w Starym Maneżu, gdzie 18 września o g.19 na jedynym koncercie w Polsce wystąpi ZENET, charyzmatyczny hiszpański muzyk i wokalista. Każdy z kolejnych pięciu jego autorskich projektów to muzyka najwyższej szlachetności, rozpięta śmiało między jazzem, folkiem, kubańskim son, żarliwym flamenco, bossa novą i bluesem.

Tego samego dnia, 18 września, o godz. 21 - w zamienionej na lizbońską tawernę Sali Kameralnej Filharmonii Bałtyckiej - wystąpi po latach nieobecności na festiwalowej scenie Fáb



FOT. MAT. PRASOWE

ZENET

Rebordao, z której muzyką będzie można spotkać się jeszcze dwukrotnie w kolejnych dwóch dniach: 19 i 20 września o godz. 22.

Podczas Siesta Festival nie może zabraknąć muzyki kabowerdyjskiej. Neuza, dzięki swojej charyzmie i unikalnemu głosowi, została zauważona przez producenta Cesarii Evory, który zaproponował jej nagranie pierwszego albumu. Wkrótce stała się jedną z kluczowych postaci w muzyce Re-

publiki Zielonego Przylądka. Bilety na pierwszy koncert, o godz. 20, wyprzedały się bardzo szybko. Poprosiliśmy artystkę i wystąpi na dodatkowym koncercie o godzinie 17! Usłyszymy ją zatem 20 września w Filharmonii Bałtyckiej dwa razy.

Ostatni dzień festiwalu, 21 września, rozpocznie o godz. 17 w Filharmonii Bałtyckiej Lokua Kanza, występujący po raz pierwszy na Siesta Festival. To wielokrotnie nagradzany głos



FOT. MAT. PRASOWE

Mo'Kalamita

Afryki, piosenkarz, multiinstrumentalista, autor tekstów, aranżer i producent. Porównuje się go czasem do Marvin'a Gaye'a czy Caetano Veloso. Lokua Kanza wydał dotychczas 7 solowych albumów i 2 albumy w projekcie Toto Bona Lokua (z Richardem Boną i Geraldem Toto).

Ostatnim akcentem Siesta Festivalu będzie koncert Mo'Kalamity, która jest jedną z najjaśniejszych postaci reggae. Wychowana we Francji,



FOT. MAT. PRASOWE

Lokua Kanza

nagrywająca w Kingston i Nowym Jorku, śpiewa po francusku, angielsku i portugalsku. Jej koncert w gdańskim klubie Parlament - 21 września o godz. 20 - zamknie nasz festiwalowy czas niezapomnianym, rozkołysanym wieczorem.

Ostatnie bilety do kupienia na eventim.pl, ebilet.pl, bilety.pl oraz w kasie Filharmonii Bałtyckiej. Więcej informacji na www.siestafestival.pl oraz na oficjalnym festiwalowym profilu na face-

book.com/siestafestival. Spotkajmy się ponownie w Gdańsku na Siesta Festival w ostatnie dni lata - 18-21 września.

Organizatorem festiwalu jest Modern Look sp. z o.o. Współorganizatorem - Polska Filharmonia Bałtycka w Gdańsku. Sponsorem festiwalu jest Energa SA. Partnerem strategicznym Port Lotniczy Gdańsk. Partnerami: Stary Maneż, Klub Parlament w Gdańsku, Samorząd województwa Pomorskiego. ©©

REKLAMA

0011392488

15

Marcin Kydryński

SIESTA FESTIVAL

GDAŃSK, 18-21 września 2025

Bilety [eventim](http://eventim.pl) eBilet.pl bilety.pl www.siestafestival.pl

ZENET

Koncert dodatkowy o g. 17⁰⁰

NEUZA

Lokua KANZA

MO' KALAMITY

Noce Fado

Fábria REBORDÃO

Sponsor

Organizator

Współorganizator

Partnerzy

Partner strategiczny



Potrzebne jest dosłownie wszystko. Każda wpłata, każde udostępnienie zbiórki to dla nich ogromny gest

Strażakowi z Pruszcza spalił się rodzinny dom. Rodzina straciła wszystko

Danuta Strzelecka
danuta.strzelecka@polskapress.pl

Tragedia dotknęła jednego ze strażaków Komendy Powiatowej PSP w Pruszczu Gdańskim. Pożar strawił jego rodzinny dom, a jego mama uległa ciężkim oparzeniom.

Strażacy z Pruszcza proszą o pomoc dla kolegi, którego dotknęła tragedia.

- Nasz kolega, mł. kpt. Kamil Gąsior, funkcjonariusz Komendy Powiatowej PSP w Pruszczu Gdańskim, znalazł się w dramatycznej sytuacji - informują strażacy z KP PSP w Pruszczu Gdańskim. - 30 sierpnia doszło do pożaru jego domu rodzinnego. Mama Kamila z rozległymi oparzeniami trafiła do szpitala, a rodzina straciła dosłownie wszystko. Na stronie <https://zrzutka.pl/yeuszj> jest prowadzona zbiórka na leczenie mamy strażaka i odbudowę domu po pożarze.

A tak o tragedii pisze strażak - mł. kpt. Kamil Gąsior: 30 sierpnia w naszym domu wybuchł pożar, który całkowicie go zniszczył. Zostały tylko zgłiszczka - nie ocalały ubrania, meble

ani rzeczy codziennego użytku. Straciliśmy dorobek całego życia - czytamy na stronie, gdzie prowadzona jest zbiórka. Najtragiczniejsze jest to, że w pożarze ucierpiała nasza mama. Jest w ciężkim stanie, walczy o życie i zdrowie w Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich. Nasz najmłodszy brat ma 11 lat i bardzo przeżywa to, co się stało. Tęskni za mamą, martwi się o nią.

- Zostaliśmy bez dachu nad głową i bez najpotrzebniejszych rzeczy - pisze strażak Kamil Gąsior. - Potrzebne jest dosłownie wszystko, a w dalszej perspektywie także pomoc w odbudowie domu i powrocie do normalności. Dlatego prosimy o pomoc. To nie jest łatwe - pisać o swojej tragedii i prosić obcych ludzi o wsparcie. Ale wierzymy, że w takich chwilach nie jesteśmy sami. Że wspólnie możemy przywrócić nadzieję i dać naszej mamie i bratu szansę na spokojniejszą przyszłość.

Każda wpłata, każde udostępnienie zbiórki to dla strażaka i jego rodziny ogromny gest.

- Za każdą pomoc jesteśmy z całego serca wdzięczni - dodaje mł. kpt. Kamil Gąsior.

PRUSZCZ GD. INWESTYCJA NAJBLIŻSZYCH LAT ZA 120 MLN ZŁ

W Pruszczu powstanie nowa szkoła z basenem

Danuta Strzelecka
danuta.strzelecka@polskapress.pl

Nowoczesna Szkoła Podstawowa nr 5 z basenem, boiskami powstanie na osiedlu Bursztynowym w Pruszczu Gdańskim. Radni miasta podjęli uchwałę o współpracy przy budowie szkoły z gminą Pruszcz Gdański. To oznacza, że do placówki będą mogły uczęszczać dzieci z Pruszcza oraz Juskowa.

O budowie piątej Szkoły Podstawowej w Pruszczu Gdańskim mówi się już od kilku lat. Widać potrzebę takiej placówki szczególnie na osiedlu Bursztynowym, które dynamicznie się rozwija i gdzie przybywa mieszkańców. W najbliższych latach ma tam powstać 2 tysiące kolejnych mieszkań. Jak szacuje wiceburmistrz w przyszłości osiedle, może mieć ok. 10 tys. mieszkańców. Podczas ostatniej sesji Rady Miasta Pruszcz Gdański radni podjęli uchwałę o współpracy przy budowie szkoły z gminą Pruszcz Gdański. To oznacza, że do placówki będą mogły uczęszczać dzieci z Pruszcza oraz Juskowa i okolic.

- Do szkoły będzie mogło uczęszczać 800 uczniów - 600 dzieci z Pruszcza Gdańskiego i 200 z gminy Pruszcz Gdański - mówi Jerzy Kulka, zastępca burmistrza Pruszcza Gdańskiego. - Jedną czwartą to uczniowie z gminy Pruszcz Gdański. Bierzemy na siebie pełną odpowiedzialność za projekt, obwody, budowę. To będzie nowoczesna szkoła z odpowiednią ilością sal lekcyjnych na 32 klasy.



Nowa szkoła powstanie na osiedlu Bursztynowym, które dynamicznie się rozwija. Będą do niej uczęszczać dzieci z Pruszcza oraz Juskowa i okolic

Wójt gminy Pruszcz Gdański podkreśla, jak ważna jest to inwestycja dla gminnej społeczności.

- To inwestycja w przyszłość naszych dzieci i przykład, że razem możemy więcej. Przed nami duże wyzwanie, ale też ogromna szansa dla całej lokalnej społeczności - mówi Weronika Chmielowiec.

W tym miesiącu jeszcze ma zostać ogłoszony przetarg na projekt szkoły. A za cztery lata miałoby już do niej uczęszczać uczniowie.

- 1 września 2029 r. szkoła ma być w pełni funkcjonalna i ma przyjąć dzieci. Mam nadzieję, że będzie ich dużo - mówi Janusz Wróbel, burmistrz Pruszcza Gdańskiego. - Planując tę szkołę, najbardziej nam zależało na kilku rzeczach. Po pierwsze, żeby to zrobić razem z gminą Pruszcz Gdański. Po drugie - chodzi o demografię. Na po-

czątku myśleliśmy o 5 oddziałach, ale patrząc na demografię, teraz chcemy ją zrobić na 4 oddziały, czyli cztery klasy na każdy rocznik. Będzie zatem mniejsza, niż to planowaliśmy kilka lat temu, ale odpowiadająca potrzebom. Gmina wiejska Pruszcz Gdański będzie płaciła 1/4 kosztów. Po trzecie, czy budujemy na 3, 4 czy 5 oddziałów koszt boisk, basenu, by się nie zmienił.

Przy nowej placówce powstanie basen i boiska.

- Basen będzie miał długość 24 metry. Będzie minimalnie mniejszy od tego, który jest w szkole nr 3. W czasie zajęć lekcyjnych będzie do dyspozycji uczniów. Po skończonych lekcjach będzie on komercyjny, czyli będą mogli korzystać z niego korzystać inni użytkownicy - mówi Janusz Wróbel. - Przy szkole powstaną także dwa boiska - jedno piłkarskie, drugie

wielofunkcyjne. Oczywiście w placówce będą także dwie sale gimnastyczne - duża i mała.

Pruszczkański samorząd szacuje koszt całej inwestycji, czyli budowy szkoły wraz z basenem i boiskami na kwotę 120 mln zł.

- Tyle szacujemy, ale wydaje nam się, że jest to nieco zawyżona kwota. Realnie liczę, że będzie to bliżej 100 mln zł - dodaje burmistrz. - Jeżeli będzie możliwość, to będziemy też starać się o dofinansowanie w infrastrukturę sportową z ministerstwa sportu i być może z obrony cywilnej na miejsca ukrycia w piwnicach szkoły. To są dwa ewentualne źródła dofinansowania. Szkoła najprawdopodobniej będzie miała parter i pierwsze piętro. Mamy jakieś założenia, co do jej wielkości, wymiarów sal gimnastycznych, boisk, ale wszystko się okaże, wtedy kiedy dostaniemy pierwszą wersję projektu do oceny.

Na bursztynowym szlaku

Danuta Strzelecka
danuta.strzelecka@polskapress.pl

Pod takim hasłem odbędzie się w 13 i 14 września w godz. 12-17 w Cukrotece w Pruszczu Gdańskim Festyn historyczny.

Na terenie dawnej Cukrowni w Pruszczu Gdańskim w ten weekend wydarzenie zorganizowane przez Miasto Pruszcz Gdański i Muzeum Archeologiczne w Gdańsku w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa. Festyn historyczny bę-

dzie okazją do wzięcia udziału w warsztatach archeologicznych, odwiedzenia wioski Gotów i zobaczenia jak dawniej wyglądało życie na tych terenach.

- Weź udział w warsztatach archeologicznych, odwiedź wioskę Gotów sprzed 2000 lat i poznaj historię wykopalisk prowadzonych na terenie Pruszcza Gdańskiego - zachęcają organizatorzy festynu. - Odkryj dziedzictwo kulturowe naszego miasta! Poczuj się jak archeolog i zbadać zabytki ukryte w ziemi.

Skorzystaj z interaktywnych warsztatów dla dzieci i dorosłych. Poznaj dawne rzemiosła, zdobywaj nowe umiejętności i baw się w najlepsze. Ulep garnek, spróbuj strzelania z łuku, podziwiał pojedynek wojowników

Dodatkowo podczas festynu będzie można zobaczyć wystawę zdjęć pokazujących przebieg wykopalisk na terenie Cukrowni Pruszcz oraz wybrane artefakty, odkryte przez archeologów z Muzeum Archeologicznego w Gdańsku. Wstęp wolny.



W wiosce Gotów będzie można m.in. zobaczyć, jakie przedmioty dawniej wytwarzano

Artefakty odkryte na terenie dawnej Cukrowni są niezwykle cenne

Danuta Strzelecka
danuta.strzelecka@polskapress.pl

Zakończył się najważniejszy etap badań archeologicznych na terenie dawnej Cukrowni w Pruszcze Gdańskim. Odkryto tam ponad 200 obiektów. Prace wykopaliskowe prowadzili specjaliści z Muzeum Archeologicznego w Gdańsku na zlecenie inwestora NDI Development. Odkryte artefakty rzucają nowe światło na dziedzictwo naszego regionu. Wyniki prac potwierdzają, że już ponad dwa tysiące lat temu teren ten był ważnym ośrodkiem na bursztynowym szlaku.

Dwa dni gościła w Domu Wiedemanna w Pruszcze Gdańskim wyjątkowa wystawa z artefaktami odkrytymi podczas prac archeologicznych na terenie dawnej Cukrowni. Poprzedziło ją spotkanie prezentujące wyniki badań. Miasto, którego korzenie sięgają czasów szlaku bursztynowego, może poszczycić się bogatą historią potwierdzoną licznymi stanowiskami archeologicznymi.

- To jest drugi najistotniejszy moment w historii badań archeologicznych na terenie Pruszcza już w tym nowym XXI wieku - mówi Bartosz Gondek, kierownik Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego UM w Pruszcze Gdańskim. - Zespół archeologów z Muzeum Archeologicznego w Gdańsku przebadał ponad 6 tysięcy m kwadratowych terenu dawnej Cukrowni i odkrył ponad 200 obiektów archeologicznych. Znaleiska pochodzą z okresu od I wieku p.n.e. do III wieku n.e. i są związane z kulturami oksywską i wielbarską.

Jak dodaje dyrektor Muzeum Archeologicznego, żeby pozyskać takie eksponaty, artefakty, które można zobaczyć



Ewa Trawicka i Krzysztof Dyrda opowiedzieli o pracy archeologów i znaleziskach

na tej wystawie, potrzeba czasu i umiejętności.

- Tutaj inwestor rozumie, jak ważne jest dziedzictwo kulturowe i że potrzeba czasu, a umiejętności nasza ekipa zespołu badawczego ma - mówi Ewa Trawicka, dyrektor Muzeum Archeologicznego w Gdańsku. - To, co jest zaprezentowane na tej wystawie, jest to tylko wycinek tego, co mam nadzieję, za rok - dwa będzie można zobaczyć. Mamy plan, żeby po zakończeniu badań zorganizować wystawę o randze międzynarodowej i puścić ją w Polskę. I gdy za jakieś trzy lata ta wystawa wróci, wtedy te eksponaty trafią i do naszego muzeum i do Faktorii w Pruszcze. Będzie to świetna okazja, by te dwie instytucje zyskały nowe, wartościowe eksponaty. Myślę, że warto poczekać na wyniki tych badań i na to, by te piękne eksponaty zostały jeszcze wydobyte.

Jak odkrywano artefakty na terenie Cukrowni w Pruszcze

O pracy archeologów na terenie Cukrowni i o tym, co

można zobaczyć na wystawie w Domu Wiedemanna opowiedział Krzysztof Dyrda z zespołu badawczego Muzeum Archeologicznego w Gdańsku.

- Samo stanowisko nr 4 w Pruszcze Gdańskim zostało odkryte w latach 30. XX wieku przez niemieckich badaczy. Opublikowali oni katalog przedmiotów, zabytków z tego stanowiska, natomiast nie zlokalizowali go precyzyjnie - mówi Krzysztof Dyrda. - Przygodę badawczą z tym stanowiskiem rozpoczęliśmy w 2022 r. Pierwszy sezon miał próbę zlokalizowania tego stanowiska. Założyliśmy 5 wykopów sondażowych, które były tylko jakimś procentowym promieniem tego ogromnego terenu i traf tak chciał, że to rozlokowanie odniosło sukces i to stanowisko zostało zlokalizowane.

Zespół od razu przystąpił do eksploracji obiektów i do ich oczyszczania.

- Stan zachowania naszych obiektów jest bardzo dobry - mówi Krzysztof Dyrda. - Cechą charakterystyczną tego stanowiska jest to, że pokrywa je gruba warstwa ziemi, dlatego

przez te 80 lat nie udało się badaczom tego odkryć, nie zostało to też zniszczone ani splądrowane. Dopiero teraz to odkrywamy.

Luksusowa ceramika, miecze, przedmioty codziennego użytku

Zespół badawczy przez kolejne lata poszerzał wykopy i obszar do odkrycia się powiększał.

- Do dzisiaj mamy do czynienia z bardzo dużymi odkryciami - dodaje Krzysztof Dyrda. - Chronologia tego stanowiska pochodzi aż od II wieku p.n.e. do III wieku n.e. Z tego pierwszego, starszego okresu jest kultura oksywska. Charakteryzowała się tym, że groby były głównie ciałopalne. Ciała były spalane i chowane w urnach. Z tej okresu odkrywamy głównie przedmioty żelazne, elementy broni, groty włóczni, zapinki, które były razem spalane i wkładane do środka. Co ciekawe te urny wyciągamy w całości. Najpierw są prześwietlane, dopiero później są eksplorowane. Począwszy od II wieku, jest już kultura wielbar-

ska. Tu jest widać bardzo rozwinięty handel i rzemiosło. Jest taki skok technologiczny, jeśli chodzi o wyroby, ozdoby stroju, czy inne przedmioty. Przedmioty są precyzyjnie wykonane, pojawiają się nowe technologie związane z dekoracją wykonania, jak również wchodzi metale szlachetne, czyli złoto, srebro, czy stopy miedzi. Bardzo rzadkim przedmiotem, który odkryliśmy, jest kociołek skośnie prążkowany, który był darem grobowym oraz naczynie, które swoim kolorem, barwą przyciąga wzrok - jest to tzw. terra sigillata. Te przedmioty wpisują się w ten handel z prowincjami rzymskimi Pruszcza Gdańskiego. Doskonale widać drogę, którą przebyli, bowiem są stempłowane przez swoich producentów. Można prześledzić tę drogę handlową.

Wśród setek wydobytych przedmiotów znalazły się:

- luksusowa ceramika (np. terra sigillata), naczynia szklane i miedziane,
- miecze, groty włóczni i fragmenty tarcz,
- biżuteria z bursztynu i szkła, zapinki, bransolety, pierścienie,
- narzędzia codziennego użytku: igły, grzebienie, przęśliki.

Kolejne pokolenia doceniają dziedzictwo kulturowe

- Mija prawie 150 lat od pierwszych odkryć, o których wiemy - mówi Janusz Wróbel, burmistrz Pruszcza Gdańskiego. - Te wszystkie pokolenia żyły w jakiś sposób tą archeologią tutaj. Ja jako chłopiec pamiętam też przeprowadzane na terenie miasta wykopaliska. Żeby pokazywać te wszystkie artefakty, które były znajdowane na terenie Pruszcza powstała Faktoria. Cieszy mnie, że za dwa lata mogą pojawić się kolejne znaleziska. Dziękuję całej ekipie

Muzeum Archeologicznego, gdyby nie wasza determinacja i wiara, że coś tam znajdziecie, to byśmy się dzisiaj nie spotykali. Dziękuję inwestorowi, ekipie NDI. W dobrym dziele bierzecie udział. To ważny dzień dla Pruszcza.

Zabytki wymagają troski i uwagi

Inwestor także podkreśla wagę prac archeologicznych prowadzonych na terenie, który należy do niego od kilku lat.

- Dla mnie z tych badań płynnie bardzo ważny wniosek - skoro tyle ciekawych artefaktów jest znajdowanych na naszym terenie, to jest bardzo dobre miejsce do mieszkania. Już było dawno temu, dwa tysiące lat temu i pewnie będzie jeszcze w przyszłości - mówi Jarosław Bator, prezes NDI Development. - Tak jak to od początku deklarowaliśmy, myśląc o przyszłości, staramy się pomagać i przede wszystkim finansujemy te badania. Cieszymy się, że mamy tak odpowiedzialnych partnerów. Po trzech latach ciężkiej pracy, ze wszystkimi tutaj zebranymi, rozpoczęliśmy proponowanie klientom pierwszego etapu, umożliwiającego kupno mieszkania w Projekcie Cukrownia.

Dla inwestora ważne jest też dziedzictwo, które ma na terenie Cukrowni z XIX wieku.

- Tam też dokonujemy już dzisiaj pewnych inwestycji w zabezpieczenia budynków, które inaczej uległyby dość dużej dalszej degradacji i też projektujemy już tę część zabytkową - dodaje prezes. - Oczywiście z poszanowaniem wszystkich zasad, które mamy i ujęte w planie miejscowym i ostatecznie, które musieliśmy uzgodnić z biurem konserwatora wojewódzkiego. Ale to jest po to, żeby rzeczywiście podkreślić też tę historię i ująć pewnie elementy, które uatrakcyjnią tę przestrzeń.



Zabytkowe przedmioty kultury wielbarskiej II-IV w n.e.



Wśród odkrytych artefaktów są m.in. biżuteria, zapinki



Już pierwsze wykopy pokazały jak cenne jest to stanowisko

Spotkanie autorskie z Alicją Balcerzak: „Wojenne herstorie”

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Kobiece wspomnienia z czasów II wojny światowej zabrzmią podczas promocji książki A. Balcerzak. Spotkanie będzie okazją do rozmowy o pamięci, literaturze i historii widzianej oczami kobiet.

Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera w Kartuzach wspólnie z Kaszubskim Forum Kultury oraz Wydawnictwem Region zapraszają na wyjątkowe wydarzenie kulturalne.

W piątek, 12 września, o godzinie 18.00 w siedzibie muzeum przy ul. Kościarskiej 1 odbędzie się promocja książki Alicji Balcerzak „Wojenne herstorie. Wspomnienia kobiet z lat 1939-1945”. Spotkanie poprowadzi Leszek Przewoski.

Publikacja „Wojenne herstorie” jest efektem wieloletnich badań Alicji Balcerzak nad tematyką II wojny światowej. Autorka skupiła się na kobiecej perspektywie wojennej rzeczywistości - perspektywie mniej znanej, a jednak niezwykle ważnej. W swoich poszukiwa-

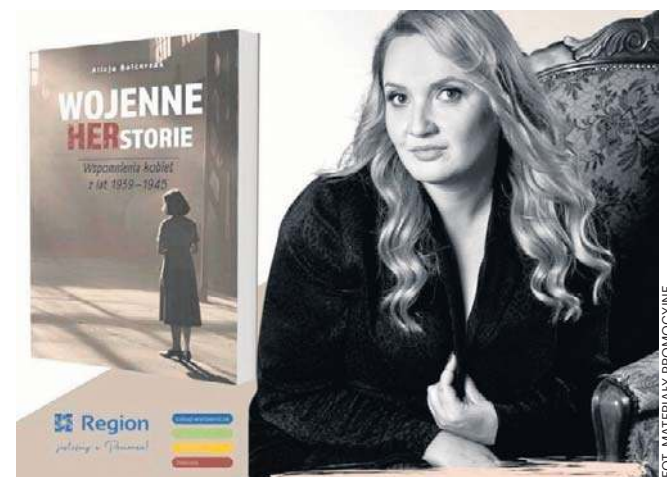
niach sięgnęła do pamiętników i dzienników kobiet z tamtych lat, docierając do materiałów rozsianych po bibliotekach i archiwach w całej Polsce.

Alicja Balcerzak to filolog polski, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku, pedagog i reżyser teatralna, od lat aktywnie zaangażowana w tworzenie kultury lokalnej. Znana jest m.in. z programu Narodowego Centrum Kultury „Bardzo Młoda Kultura”. Jej poprzednia książka „Niewymazane z pamięci” zdobyła II na-

grode w kategorii najlepszej książki historycznej w konkursie „Ocalić znaczenie wczoraj, uratować dzisiaj” Funduszu Patriotycznego Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej w 2022 roku.

Planowane spotkania:

15.09.2025 godz. 17:00 PUCK Biblioteka Publiczna, ul. Sambora 16, 18.09.2025 godz. 18:00 WEJHEROWO Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej ul. Zamkowa 2A, 26.09.2025 godz. 18:30 RUMIA Stacja Kultury- Biblioteka ul. Starowiejska 2. ©©



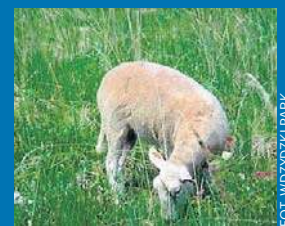
Spotkanie będzie okazją do rozmowy z autorką o roli kobiet w historii i o tym, jak literatura może ocalić pamięć

NORDA

Pismiono Kaszëbsczi Zemi



Muzeum - Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydżach zaprasza w sobotę, 11 października, na wyjątkowe wydarzenie poświęcone tradycjom przędzenia i obróbki wełny pod hasłem „Nasze owce mają wełną jak pierzënë”. Odbędą się pokazy, warsztaty, wykłady oraz kiermasz unikalnego rękodzieła z owczej wełny. Uczestnicy będą mogli zobaczyć na żywo techniki strzyżenia, greplowania, przędzenia i tkania, a także poznać tajniki hodowli owiec i przetwarzania runa. Wełna od wieków łączy pokolenia! (SURA)



Od pasji Franciszka Tredera po współczesność. Muzeum Kaszubskie w Kartuzach ma już 80 lat

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Osiem dekad historii i tradycji w sercu Kaszub - Muzeum Kaszubskie w Kartuzach świętuje swój wyjątkowy jubileusz. To miejsce, które od lat łączy mieszkańców i turystów.

Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera w Kartuzach od 80 lat pełni rolę strażnika pamięci, tradycji i dziedzictwa Kaszubów. Założone w 1945 roku, stało się nie tylko miejscem gromadzenia i prezentowania eksponatów, lecz także przestrzenią spotkań i edukacji. Jubileusz, który obchodzono w piątek, 5 września 2025 roku, podkreślił znaczenie tej placówki dla całego regionu.

Film dokumentalny i wystawa jubileuszowa

Obchody rozpoczęły się od projekcji filmu dokumentalnego przygotowanego przez Ewelinę Karczewską-Luhm. Produkcja w obrazowy sposób przedstawiła dzieje muzeum, jego twórców i pracowników. To właśnie dzięki takim inicjatywom współczesne pokolenia mogą lepiej poznać historię miejsca, które przez dziesięciolecia gromadziło ślady kaszubskiej przeszłości.

Kolejnym punktem uroczystości było otwarcie wystawy „80 lat minęło...”, przygotowanej przez Barbarę Kąkol, Magdalenę Barganowską-Olbryś i Tadeusza Wanke. Ekspozycja



Podczas jubileuszu wręczono odznaczenia osobom szczególnie zasłużonym dla rozwoju muzeum

pokazuje rozwój instytucji na przestrzeni ośmiu dekad, prezentując archiwalne fotografie, dokumenty i materiały, które obrazują drogę, jaką muzeum przeszło od czasów powojennych do współczesności. Wydarzeniu towarzyszyła także promocja albumu z fotografiami autorstwa Ryszarda Mielewcyka.

Odnaczenia i uhonorowania

Podczas jubileuszu wręczono odznaczenia osobom szczególnie zasłużonym dla rozwoju muzeum. Wieloletni przewodnik i pracownik placówki, Tadeusz Wanke, został odznaczony państwowym medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej” przyznany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dyrektor muzeum, Barbara Kąkol, odebrała

medal Marszałka Województwa Pomorskiego „De nihilo nihil fit”, wyróżnienie przyznawane za wyjątkowy wkład w rozwój kultury regionu.

Ważnym momentem było także przekazanie muzeum sztandaru kartuskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Symboliczny dar - używany przez organizację do 2023 roku - stanowi wyraz więzi łączącej muzeum ze środowiskiem kaszubskim i lokalną społecznością.

Goście uroczystości

Obchody jubileuszowe zgromadziły licznych przedstawicieli samorządów, organizacji, instytucji kultury i mieszkańców. W Kartuzach pojawili się m.in. burmistrz Mieczysław Gołuński z władzami miasta, starosta Bogdan Łapa wraz z przedstawicielami powiatu



Ważnym momentem było przekazanie sztandaru kartuskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego

kartuskiego, wiceprzewodniczący sejmiku województwa pomorskiego Danuta Rek i Piotr Karczewski, parlamentarzystka Dorota Arciszewska-Mielewczyk, a także prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Jan Wyrowiński z członkami kartuskiego oddziału ZKP. Obecni byli również przedstawiciele innych muzeów, rodzina Franciszka Tredera oraz mieszkańcy związani z instytucją od lat.

Historia Muzeum Kaszubskiego

Placówka powstała w 1945 roku z inicjatywy Franciszka Tredera - nauczyciela i regionalisty, którego nazywano „Fau- stem Kaszubskim”. Już w 1932 roku w Borzestowie zorganizował pierwszą wystawę regionalnych eksponatów. Po wojnie rozpoczął gromadzenie zbiorów na nowo, korzystając m.in.

z depozytów siostry Aleksandra Majkowskiego - Franciszki Majkowskiej, znanej hafciarki i współtwórczyni kaszubskiego stroju ludowego.

Początkowo muzeum mieściło się w prywatnym domu Tredera, następnie w Kaszubskim Dworze, a od końca lat 40. XX wieku działa w obecnej siedzibie przy ul. Kościarskiej. W 1947 roku odbyło się oficjalne otwarcie, a w kolejnych dekadach placówka stopniowo poszerzała swoje zbiory i działalność.

Dziś Muzeum Kaszubskie posiada ponad 4 tysiące eksponatów i rocznie odwiedza je około 20 tysięcy osób z kraju i zagranicy.

Działalność edukacyjna i kulturalna

Oprócz ekspozycji stałej muzeum prowadzi szeroką

działalność edukacyjną. Organizuje warsztaty rękodzielnicze, ceramiczne i kulinarne, zajęcia dla dzieci i młodzieży, a także wydarzenia plenerowe. Dużą popularnością cieszą się Festiwal Nalewki Kaszubskiej, Noc Muzeów czy gry terenowe.

Placówka angażuje lokalną społeczność w inicjatywy związane z kulturą i tradycją. Funkcjonuje tu klub „Modre Niteczki” promujący haft kaszubski, a także klub kaszubskiej „bałki”. Muzeum jest również wydawcą publikacji, które przybliżają historię i kulturę regionu, m.in. „Śladami kartuskich domów” czy „Posmakuj Kartuz i Szwajcarii Kaszubskiej. Tradycje kulinarne”.

Co można zobaczyć w muzeum?

Stała ekspozycja muzeum obejmuje bogaty zbiór przedmiotów związanych z codziennym życiem Kaszubów. Zwieńczający ciąg zobaczyć narzędzia rolnicze, sprzęty domowe, wyroby rzemiosła, rybackie łodzie i sieci, ceramikę, instrumenty muzyczne oraz zabawki ludowe. Nie brakuje także rzeźb i malarstwa inspirowanego kulturą regionu.

Muzeum Kaszubskie to nie tylko skarbnica przeszłości, ale i aktywny ośrodek kultury regionalnej, który z roku na rok zyskuje coraz większe znaczenie w życiu mieszkańców i turystów odwiedzających Kartuzy. To miejsce, w którym tradycja spotyka się ze współczesnością. ©©